

Biblioteka Główna

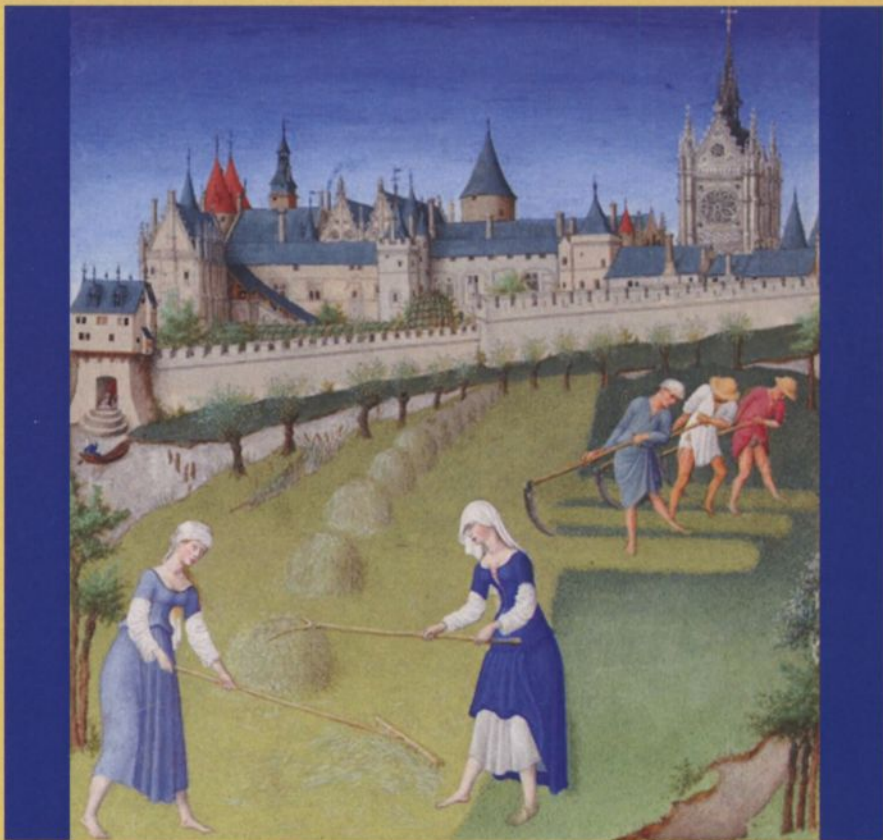
Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

FOLIA BIBLIOLOGICA

Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS

(2010, vol. LII)



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY
BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN

FOLIA BIBLIOLOGICA

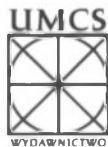
Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS

Redakcja naukowa czasopisma „Folia Bibliologica”

MARIA JUDA
BOGUSŁAW KASPEREK

Redakcja naukowa tomu

ANITA HAS-TOKARZ



Biblioteka Główna

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

FOLIA BIBLIOLOGICA

Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS

(2010, vol. LII)

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ

LUBLIN 2012

Recenzent
Prof. dr hab. Irena Socha

Redakcja wydawnicza
Teresa Dunin

Redakcja
Anna Marszał

Redakcja techniczna
Roman Fiut

Projekt okładki i stron tytułowych
Marta i Zdzisław Kwiatkowsy

Na okładce
Miniatura z manuskryptu
Bardzo bogate godzinki księcia de Berry,
Bracia Limbourg, ok. 1410 r.

Skład
Studio Format – studioformat.pl

© Wydawnictwo UMCS, Lublin 2012

ISSN 1230-2376

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

20-031 Lublin, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5

tel. (81) 537-53-04

www.umcs.lublin.pl/wydawnictwo

e-mail: sekretariat@wydawnictwo.umcs.lublin.pl

Dział Handlowy: tel./faks (81) 537-53-02

e-mail: wydawnictwo@umcs.eu

Drukarnia „Elpil”, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

Nakład 120 egz.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

- Alicja Matczuk*
Nowości lubelskie – przyczynek do dziejów
humoru bibliograficznego w Polsce 9
- Mieczysława Adrianek*
Biblioteki publicznych szkół średnich Królestwa Polskiego
w okresie międzypowstaniowym 27
- Elżbieta Zemszał*
O dedykacjach rękopiśmiennych
z księgozbioru Marii i Jerzego Kuncewiczów 49
- Ewa Wierucka*
Motyw cherubina w ukraińskich drukach
Iwana Fiodorowa. Propozycja interpretacji 67
- Izabela Smarz*
Zwyczaj dworskie w wybranych miniaturach
Bardzo bogatych godzin księcia de Berry. 85
- Aleksandra Erlandsson*
Rola, status i kształcenie bibliotekarzy w Szwecji
na tle dokonujących się zmian i nowych potrzeb użytkowników 115
- Jarosław Pacek, Sebastian D. Kotuła, Piotr G. Zieliński*
Projekt, założenia i realizacja Internetowego Katalogu
Nauki o Informacji (KINIA) – <http://kinia.czytelnia.net> 141
- Elżbieta Nawrocka*
Biblioteka Miejska w Puławach: nowa rzeczywistość – nowe funkcje 149

SPRAWOZDANIA I RECENZJE

Renata Malesa

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Biblioteka, Książka, Informacja i Internet 2010” (Lublin, 18–19 listopada 2010 r.) 163

Grażyna Piechota

A. Matczuk: *Bibliografia publikacji pracowników Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS oraz wykaz prac habilitacyjnych, doktorskich i magisterskich wykonanych w latach 1977–2003*, Lublin 2007, ss. 189 169

Alicja Matczuk

Lechosław Lameński: *Bibliografia historii sztuki dawnego województwa lubelskiego za lata 1965–2000*, Lublin 2008, ss. 141. . 173

Sebastian D. Kotuła

Pierre Bayard: *Jak rozmawiać o książkach, których się nie czytało?*, Warszawa 2008, ss. 157 179

Antoni Krawczyk

Barbara Jedynak, Stanisław Jedynak, Leszek Krusiński: *Filozofia i wychowanie*, Lublin 2010, ss. 143 183

Sebastian D. Kotuła

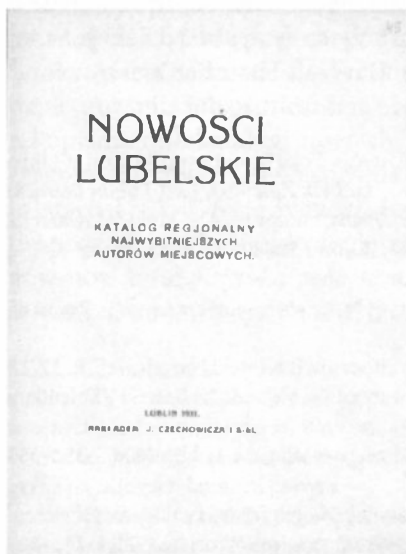
Andrew Keen: *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007, ss. 198 195

ARTYKUŁY

Alicja Matczuk

NOWOŚCI LUBELSKIE – PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW HUMORU BIBLIOGRAFICZNEGO W POLSCE

W 1931 roku w Lublinie ukazały się *Nowości lubelskie*, czyli katalog najwybitniejszych autorów miejscowych. W istocie było to znakomite parodystyczne zestawienie prac ważnych osobistości życia kulturalnego, politycznego i naukowego międzywojennego Lublina. Wszystkie tytuły zostały zmyślane. Wszystkie karykaturowały zainteresowania naukowe czy literackie autora albo stanowiły żart na temat jego wad czy śmieszności, zawodowych i osobistych. Ta niewielka, 16-stronicowa książeczka kieszonkowa o formacie karty pocztowej została wydana nakładem Józefa Czechowicza i S-ki, oczywiście fikcyjnie.



Fot. 1. Karta tytułowa *Nowości lubelskich*. WBP im. H. Łopacińskiego

Pomimo że od dawna *Nowości* wzbudzały uzasadnione zainteresowanie wśród badaczy regionu, nie doczekały się osobnego, szczegółowego opracowania, na co

w pełni zasługują. W dotychczasowej literaturze przedmiotu zajmowano się nimi w kontekście życia literackiego i kulturalnego przedwojennego Lublina¹ oraz w opracowaniach twórczości J. Czechowicza². Są to zazwyczaj jednak krótkie wzmianki podające podstawowe dane bibliograficzne, niekiedy poszerzone bardzo ogólną charakterystyką zawartości *Nowości*. Więcej informacji na ich temat podał Jan Smolarz, przy okazji omawiania zainteresowań bibliofilskich Czechowicza³. W stosunkowo niedalekiej przeszłości *Nowości lubelskie* zostały przypomniane w związku z obchodami setnej rocznicy urodzin poety. Z tej okazji Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego wydała w 2003 roku okolicznościowy reprint książeczki. Przedrukowano ją również w publikacji *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta* (Lublin 2006), wzbogacając tekst wypisami i cytatami z różnych źródeł⁴.

Ubogi stan badań na temat *Nowości lubelskich* sprawił, że do chwili obecnej stosunkowo niewiele wiemy zarówno o ich genezie, jak i o zawartości, metodzie opracowania czy stylu, w jakim zostały zredagowane. Książeczka warta jest bliższego przyjrzenia się jeszcze z innych powodów. Przede wszystkim jest wyjątkowym zjawiskiem w dziejach humoru bibliograficznego w Polsce, gdyż stanowi rzadko spotykany przykład satyrycznej bibliografii regionalnej. Ponadto, co trzeba podkreślić, w kulturze miasta i regionu była fenomenem wydawniczym, a to ze względu na specyfikę gatunkową oraz oryginalny, wysokiej klasy dowcip językowy.

Zanim bliżej przyjrzymy się *Nowościom*, warto dla uświadomienia sobie istoty i celu uprawiania parodii bibliograficznych zatrzymać się dłużej przy genezie i kierunkach ich rozwoju w Polsce i na świecie. Zaznaczyć jednak trzeba, że zagadnienia te do dziś nie są obszarem najlepiej rozpoznanym i zbadanym, choć dzięki pracom Romana Kalety⁵, Małgorzaty Stolzmann⁶, Józefa Mayera⁷, Henryka Markiewicza⁸,

¹ T. Klak, *Awangarda lubelska*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Scientiarum Atrium et Librorum” 1986, nr 7, s. 39–40; M. Gawarecka, H. Gawarecki, *Ks. Ludwik Zalewski, [w:] Lublin literacki 1932–1982. Szkice i wspomnienia*, pod red. W. Michalskiego i J. Zięby, Lublin 1984, s. 314; E. Gawarecka, *Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki w Polsce Ludowej*, Lublin 1984, s. 9; A. L. Gzella, *Księżę bibliofilów*, Lublin 1996, s. 16.

² M. Wroński, *Życie literackie Józefa Czechowicza. Na marginesie wiersza „We czterech”*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 48, 2000, z. 1, s. 181–182.

³ J. Smolarz, *W bibliofilskim kręgu Józefa Czechowicza*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, R. 17/18, 1981/1982, s. 338–340; idem, *Józef Czechowicz w Lubelskim Towarzystwie Miłośników Książki*, „Kalendarz Lubelski”, R. 25, 1982, s. 119–121.

⁴ *Nowości lubelskie, [w:] Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, Lublin 2006, s. 352–353, 391–399 („Scriptores”, nr 30).

⁵ R. Kaleta, *Oświecenie swawolne w świetle nieznannej satyry bibliograficznej*, [w:] idem, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech zaborów*, Wrocław 1971, s. 222–328.

⁶ M. Stolzmann, *Książkowe facecje wileńskich szubrawców*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 29, 1985, z. 1–2, s. 417–437.

⁷ J. Mayer, *Humor bibliofilski*, Katowice 1974.

⁸ H. Markiewicz, *Literackie zabawy krakowskich uczonych*, [w:] idem, *Zabawy literackie*, Kraków 1992, s. 149–157.

Janusza Kapuścika⁹, a także Heleny Hleb-Koszańskiej¹⁰ wiele w tym względzie zmieniło się na korzyść.

Widać z tych publikacji, że bibliograficzne zabawy mają swą bogatą historię pozwalającą na śledzenie ich rozwoju, kształtowania się ich form i metod oraz roli, jaką odgrywały w kulturze swego okresu.

Warto zauważyć, iż tradycje humorystycznych zestawień bibliograficznych są znacznie odleglejsze od wielu rodzajów i typów bibliografii, sięgają bowiem okresu odrodzenia. Ich początki wiążą się z nazwiskiem głośnego pisarza satyrycznego François Rabelais'go (1493–1553), który w powieści *Gargantua i Pantagruel* (1532–1534) – arcydziele renesansu francuskiego – zawarł ostrą satyrę na porządek feudalny i średniowieczne instytucje. W księdze II, rozdziale drugim zatytułowanym *Jak Pantagruel przybył do Paryża i jakie piękne księgi widział w księgarni św. Wiktora* wymyślił bibliotekę zawierającą księgi o ekscentrycznych tytułach i w wymagowanym katalogu wyszydzał i wyśmiewał wszystkich niechętnych mu autorów.

Oryginalny pomysł satyryczny znalazł szybko licznych naśladowców¹¹. Możliwość ośmieszania osób niemiłych autorowi za pomocą dowcipnie sformułowanego tytułu, realizowana była w różnych wariantach¹². I tak np. Joann Frischart (1564–1590), niemiecki pisarz i publicysta protestancki, wymyślił katalog, w którym wydrwił ówczesne groteskowe tytuły książek, uzupełniając je jeszcze głępszymi podtytułami, np. *Pchłologia, zarazem opis sprytnego opisu, w jaki można uzyskać odcisk pchły w wosku*. Z kolei Anne Robert Turgot (1722–1781), ekonomista francuski, minister finansów za panowania Ludwika XVI, kazał na jednym z regałów w swoim gabinecie poustawiać książki z pozłacanymi grzbietami o fikcyjnych, często złośliwych, tytułach.

Pomysł zawędrował do Polski w okresie oświecenia i został wykorzystany do napiętnowania lub ośmieszania osób z otoczenia dworu królewskiego. Służyły temu rękopiśmienne katalogi nowych książek, w rzeczywistości nigdy nienapisanych, rzekomo oferowanych na sprzedaż¹³. Te właśnie katalogi „księgarskie” powstawały w latach 1762–1789, gdy rzecznicy postępowej myśli oświeceniowej prowadzili jej propagandę, atakując ideologię zacofanej szlachty. Najwcześniejszy z tych katalogów nosi tytuł *Krytyka osób terażniejszego wieku zrobiona pod tytułem „Regestr książek nowo wydanych”* (1762), inne to: *Katalog ksiąg znajdujących się w księgarni*

⁹ J. Kapuścik, *Zabawy bibliograficzne. Z dziejów humoru bibliograficznego*, [w:] idem, *Wśród uczonych i miłośników książki*, Wrocław 1999, s. 289–304.

¹⁰ H. Hleb-Koszańska, *O bibliografii dla niewtajemniczonych*, Wrocław 1970, s. 154–150; Bibliografia na usługach humoru i satyry.

¹¹ Bibliografię takich „dzieł” próbował zestawić Paul Lacroix w pracy dołączonej do komentarzy utworów Rabelais'go *Catalogue de la bibliothèque de l'Abbayé de Saint-Victor*, Paris 1862; I. Rath-Vegh, *Komedia książki*, przełożył oraz wstępem i przypisami opatrzył J. Snopek, Wrocław 1994, s. 108 (przypis).

¹² I. Rath-Vegh, *op. cit.*, s. 109–112.

¹³ Warto zauważyć, iż sama forma satyry w postaci rejestrów książek powstała pod wpływem rozpowszechniania w oświeceniu katalogów księgarskich jako jedna z form dotarcia książki do odbiorcy. Znana już wcześniej, w czasach stanisławowskich przeżywała okres szczególnego rozkwitu.

Grelowskiej w czasie kontraktów w Dubnie (1784), Katalog ksiąg danych do druku w roku 1789 we Lwowie.

Zawarte w nich opisy bibliograficzne ograniczały się tylko do tytułu, z reguły brak było autora, nie było też pozostałych elementów opisu. Każdy tytuł odwoływał się do współczesnych wydarzeń, do życia towarzyskiego i politycznego, każdy z nich miał rzeczywistego bohatera. Badacz piśmiennictwa epoki oświecenia Roman Kaleta nazwał te katalogi „satyrą bibliograficzną”. „Dla społeczeństwa zorientowanego w bieżącym życiu – zauważa Kaleta – wystarczyło hasło, aby sprowokować opowiadanie, wystarczył tytuł, aby rozpętać pod nim fabułę krytycznej dyskusji. I dlatego satyra bibliograficzna spełniała zadanie wielu książek”¹⁴. W poświęconym jej studium ustalił – na podstawie różnych źródeł (pamiętników, gazet, listów, literatury pięknej – „bohaterów” rzekomo napisanych książek oraz związane z nimi zdarzenia.

Po upadku państwa polskiego twórczość satyryczna była nadal obfita. Uderza zwłaszcza bogactwo satyry obyczajowej, uprawianej w myśl programu oświeceniowego, reagującej żywo na zjawiska społeczne¹⁵. W bogatym repertuarze form satyrycznych znalazła się również, obok prozy, przejęta z oświeceniowej tradycji satyra bibliograficzna. Pierwszymi jej kontynuatorami byli wileńscy Szubrawcy¹⁶. W „Wiadomościach Brukowych” ogłaszali oni najrozmaitsze spisy fikcyjnych książek z różnych bibliotek, publikowane w różnych kontekstach i przypisywane różnym właścicielom. Najobszerniejszy był *Rejestr książek znalezionych w bibliotece JW Hrabiego [...] literata, amatora* opublikowany w 1818 roku. Jednakże w przeciwieństwie do katalogów XVIII-wiecznych Szubrawcy nie uprawiali wyraźnej satyry personalnej, skierowanej pod adresem pojedynczych, mniej lub więcej znanych osobistości. Nie wymieniają żadnych nazwisk – anonimowy jest zarówno właściciel biblioteki, jak i autorzy poszczególnych pozycji. Jednak kłopoty z obrażonymi osobistościami, w które obfitowała historia Szubrawców dowodzą, że wielu było takich, którzy sami siebie rozpoznawali¹⁷. Istotą satyry Szubrawców było wskazywanie na zjawiska występujące nagminnie, katalog społecznych grzechów arystokracji i ziemiaństwa, jak: ubóstwo umysłowe, pijaństwo czy światowe życie.

Zabawy bibliograficzne odżyły dopiero w XX wieku, przeżywając największy rozkwit w okresie międzywojennym. Choć zasadnicza koncepcja zabaw była identyczna jak w katalogach XVIII-wiecznych (przypisywanie autentycznym osobom

¹⁴ R. Kaleta, *Oświecenie swawolne...*, s. 229.

¹⁵ W. Woźnowski, *Satyra*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 340–341.

¹⁶ Towarzystwo Szubrawców było stowarzyszeniem moralnym, działającym w latach 1817–1822 w Wilnie, a następnie w 1899–1914. Jego celem było – zgodnie ze stworzonym kodeksem – „wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być powściąganymi”. Krytykowało obskurantyzm, pijaństwo, bezmyślne naśladowanie mody, próżniactwo szlachty. Towarzystwo publikowało satyryczne artykuły. Jego głównym orężem była satyra, ironia i drwina. Z. Lewinówna, *Towarzystwo Szubrawców*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, s. 488.

¹⁷ M. Stolzmann, *op. cit.*, s. 425.

sfginowanych tytułów) całkowicie różniły się intencją i wykonawstwem. Autorzy parodii bibliograficznych starali się traktować rzecz całą w konwencji wesołego żartu, a satyra, choć celna i komiczna, miała charakter dobrotliwego humoru pozbawionego kąśliwej ironii i złośliwości. Sfginowane tytuły wytykały godne śmiechu błędy i zabawne, może czasem przykre dla otoczenia, wady lub z uśmiechem pobjaźniania wskazywały na słabostki i śmieszności, zawodowe i osobiste.

Z badań J. Kapuścika nad dziejami zabaw bibliograficznych w Polsce wynika, że dawny wzór odżył w okresie pierwszej wojny światowej, a mianowicie w „Katalogu najswięszych wydawnictw. Drukarni Państwowej pod zarządem Departamentu Wojskowego N.K.N. w Piotrkowie”. Ogłoszono go w satyrycznym zbiorze *Enkaeńskie zwierciadło czyli na ciężkie czasy lekkich żartów wiązanka dane w dniu 16 stycznia 1916 roku, w Sali Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie*¹⁸. Ta niewielka książeczka, wydrukowana w ograniczonej liczbie egzemplarzy jako manuskrypt, ukazała się nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego¹⁹.

Bohaterami „Katalogu” są przede wszystkim osoby ściśle związane z ówczesnym środowiskiem NKN-u. Żartobliwe tytuły przypisano między innymi: Ignacemu Daszyńskiemu, Władysławowi Sikorskiemu, Leonowi Wasilewskiemu, a także Helenie Radlińskiej, Izie Moszczeńskiej. Jak informuje „Katalog”: „Wszystkie dzieła do nabycia u autorów. Bliższym znajomym zapewnione dedykacje”. Zawarte w nim opisy bibliograficzne „kadłubowe” ograniczają się do tytułu i nazwiska autora, z reguły brak pozostałych elementów opisu. Jak widać sama praca bibliograficzna, jej metodyka była dla autorów katalogu problemem podrzędnym.

Okres międzywojenny to pewien zamknięty, niepowtarzalny czas swego humoru bibliofilskiego o charakterystycznych rysach²⁰. W bogatym arsenale bibliofilskiej kpiny znalazła się również parodia tak bliskiej ludziom książki bibliografii. Tego rodzaju żartobliwe publikacje ukazywały się głównie w środowisku krakowskich i lwowskich bibliofilów, w innych ośrodkach ten typ wydawnictw bywał rzadszy. Nie zawsze były to zresztą druczki organizacji miłośników książki, czasem były to też publikacje pewnych instytucji, najczęściej związanych z książką bądź też przejawy swistej inicjatywy prywatnej: kręgu przyjaciół danej osoby.

Najwybitniejszym osiągnięciem na polu humorystyki bibliograficznej jest głośny nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” z 1925 roku, będący dziełem krakowskich bibliofilów²¹. Faktycznymi sprawcami tej żartobliwej krotchwili byli wybitni znawcy polskiej książki i jej problemów: Kazimierz Piekarski, Jan Stanisław Bystron, Franci-

¹⁸ J. Kapuścik, *op. cit.*, s. 294–299.

¹⁹ Naczelny Komitet Narodowy – reprezentacja polityczna polskich stronnictw w Galicji i niektórych z Królestwa; utworzony w Krakowie 16 sierpnia 1914 r., działał do października 1917 r.

²⁰ J. Mayer, *op. cit.*

²¹ B. Szornel-Dąbrowska, *Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie w latach 1932–1939*, Kraków 2001, s. 214–219; R. Kaleta, *Przewodnik Bibliograficzny nr 13*, [w:] idem, *Sensacje z dawnych lat*, wyszukał i skomentował R. Kaleta, wyd. 2 udoskonalone i poszerzone, Wrocław 1980, s. 291–300; J. Mayer, *op. cit.*, s. 12–15.

szek Bielak i Mieczysław Brahmer²². Obok trzech istniejących realnie publikacji autorzy zamieścili 281 opisów książek fikcyjnych, przypisanych przedstawicielom świata naukowego, politycznego, wojskowego i literackiego. Jako redaktorzy „Przewodnika” figurowali znakomici, a dawno zmarli bibliografowie polscy: Szymon Starowolski, Józef Andrzej Załuski, Jan Daniel Janocki, Michał Hieronim Muszyński i Adam Jocher. Nie tylko nazwiska redaktorów, ale też miejsce wydania i instytucja sprawcza – nieistniejący Narodowy Instytut Bibliograficzny w Niebylcu oraz nr 13 miesięcznika, jakim było czasopismo – ostrzeżały, że to „mystyfikacja bibliograficzna”, co nie przeszkodziło, że nabywcy świetnie się ubawili, choć niektórzy nie od razu poznali się na żarcie²³. Autorzy tej bibliograficznej zabawy nie oszczędzili także samych siebie.

Powodzenie „Przewodnika” przeszło oczekiwania autorów i wydawców. Doczekał się trzech wydań – co może świadczyć o sukcesie wydawniczym – w znanej krakowskiej drukarni Anczyca. Mimo to dziś należą do bibliofilskich rarytasów. Trzecie wydanie nosiło nadruk: *Trzynasty numer „Przewodnika Bibliograficznego” przelamany z polecenia redaktora Szymona Starowolskiego*. Przeznaczono go dla jego współpracowników i wydrukowano w trzydziestu pięciu egzemplarzach, „z których niniejszy należy do...” i tu Piekarski wpisywał imię i nazwisko właściciela²⁴.

Autorów „Przewodnika” żartobliwie przewano oszczercami i paszkwilantami, mimo że – jak pisze F. Bielak – „[...] takich kwalifikacji nie starali się osiągnąć. Raczej mieli w pamięci godne pouczenie Księcia Biskupa Warmińskiego: «I żart dowcipną przyprawiony sztuką zbawienny, kiedy szczypie, a nie kasa»”²⁵.

Kilka lat później ukazał się jakby dalszy ciąg „Przewodnika Bibliograficznego”, tytułem nawiązujący znów do bieżącej bibliografii narodowej, tym razem do urzędowej publikacji Biblioteki Narodowej: *Nieurzędowy wykaz druków z niewiadomego dnia i miesiąca roku 1934. Zestawił X. Szymon Starowolski kanonik krakowski* – a więc dowcip, trochę powtórzony z poprzedniej kolekcji dawnych bibliografów. Utwór prawie całkowicie wyszedł spod ręki Piekarskiego przy niewielkim udziale dziennikarza Tadeusza Świącickiego²⁶.

Tradycje zabaw bibliograficznych przetrwały do dzisiaj, przynajmniej w środowisku bibliofilów i bibliografów. Na zebraniach koleżeńskich bądź z okazji różnych jubileuszy i uroczystości niejednokrotnie sięga się po tego rodzaju humorystyczne zestawienia bibliograficzne, wychwytyjąc w dowcipnie sformułowanych tytułach niektóre cechy swych przyjaciół czy kolegów, ich słabostki i deformację profesjonalną.

²² Blіszsze okoliczności powstawania tego bibliofilskiego żartu przekazał F. Bielak w pracy *Coś nowego. Wiązka wspomnień o literaturze sowiżdrzalskiej XX wieku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1970, s. 147–158; toż, [w:] *Z odległości lat. Wspomnienia i sylwetki*, Kraków 1978, s. 264–279.

²³ Szerzej na ten temat pisze R. Kaleta, *Przewodnik Bibliograficzny nr 13*, s. 293–294.

²⁴ F. Bielak, *op. cit.*, s. 155.

²⁵ *Ibid.*, s. 157.

²⁶ J. Kapuścik, *op. cit.*, s. 294.

Jednym z najnowszych utworów parodystycznych jest fantazja bibliograficzna Henryka Markiewicza, historyka i teoretyka literatury oraz bibliofila, zatytułowana *Z biurek i szuflad pracowników Instytutu Filologii Polskiej*. Została ona odczytana na wieczorne jubileuszowym w Piwnicy pod Baranami 23 listopada 1992 roku, a następnie ogłoszona jako druczek okolicznościowy w dniu II walnego zebrania Towarzystwa Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universatis” 1 grudnia 1992 roku²⁷.

Przenieśmy się ponownie do okresu międzywojennego w środowisko lubelskie, w którym powstały *Nowości lubelskie*. Nie ma jednolitego poglądu co do rodowodu tej książeczki. Niektórzy badacze uważają, że powstała w kręgu grupy literackiej „Reflektor”²⁸. Inni umieszczają ją w strefie wpływów Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki²⁹. Bibliofilskie korzenie *Nowości* potwierdził J. Smolarz, opierając się na przekazach źródłowych, między innymi na kronice LTMK³⁰.

Lubelskie grono bibliofilów nie było zbyt liczne, ale skupiało ludzi prawdziwie oddanych sprawom książki. Przewodził im ks. dr Ludwik Zalewski, profesor Seminarium Duchownego w Lublinie, z wykształcenia historyk literatury i kultury, pedagog, z zamiłowania bibliofil, bibliotekarz i zabytkoznawca³¹. Zainteresowania bibliofilskie Zalewskiego i potrzeba stałych kontaktów z ludźmi, którym książka była bliska nie tylko jako narzędzie pracy, znalazły wyraz w zorganizowaniu przez niego w 1926 roku Towarzystwa Miłośników Książki, którego został dożywotnim prezesem. W gronie założycieli znaleźli się: Feliks Araszkiwicz, Julian Krzyżanowski, Zygmunt Kukulski, Ludwik Kamykowski, Jan Śmieciuchowski, Zygmunt Tołwiński oraz Józef Czechowicz i Franciszek Raczkowski³². W zakres działalności Towarzystwa wchodziły inicjatywy wydawnicze, posiedzenia, konferencje, odczyty, wykłady i wystawy, kontakty z pokrewnymi towarzystwami oraz bibliofilami w kraju i za granicą.

Spotkania bibliofilskie, które z reguły odbywały się w mieszkaniu ks. Zalewskiego (początkowo w Seminarium Duchownym, gdzie uczył, później od roku 1931 w domku przy ulicy Granicznej 1 a, obecnie nr 9), miały podłoże towarzyskie, niesformalizowane, dlatego stwarzały świetną atmosferę do przeżyć intelektualnych i nastrojów bibliofilskich, przepełnionych humorem, żartem i zabawą. O atmosferze spotkań wiele mówią wspomnienia ich uczestników³³. Po latach Julian Krzyżanow-

²⁷ *Ibid.*, s. 299–303.

²⁸ T. Kłak, *op. cit.*, s. 39; M. Wronski, *op. cit.*, s. 182 (przypis). Warto nadmienić, że próbą skupienia wysiłków lubelskiego środowiska literackiego było pismo „Reflektor” (1923–1925), wokół którego ukształtowała się awangardowa grupa literacka o tej samej nazwie; wyrósł z niej największy poeta ziemi lubelskiej Józef Czechowicz.

²⁹ M. Gawarecka, H. Gawarecki, *Ks. Ludwik Zalewski*, s. 314; E. Gawarecka, *op. cit.*, s. 9; A. L. Gzella, *op. cit.*

³⁰ J. Smolarz, *W bibliofilskim...*, s. 338–340.

³¹ M. Gawarecka, H. Gawarecki, *Ks. dr Ludwik Zalewski, [w:] Sylwetki bibliofilów lubelskich*, Lublin 1983, s. 29–44; A. L. Gzella, *op. cit.*, s. 19.

³² E. Gawarecka, *op. cit.*, s. 5.

³³ Zob.: *Spotkania u ks. Ludwika Zalewskiego, [w:] Czechowicz. W poszukiwaniu...*, t. 1, s. 333–336.

ski napisał: „Lubelska konfraternia bibliofilska nie byłaby sobą, gdyby ekstatyczne zachwyty nad pięknem książki powstawały całkiem na sucho. Nie dopuszczał tego wspomniany w fraszce [Czechowicza – przyp. autora] kredensie, z którego ręka gospodarza wydobywała butelki wina francuskiego, a niekiedy – dla kawału – łomżyńskiego! Ktoś z przyjaciół księdza Ludwika, zażywny proboszcz kurpiowski przywiózł mu z stron rodzinnych gąsiorek wina pędzonego z żyta. Gospodarz z uciechą częstował tym specjałem, naprawdę dobrym, gości, a ci daremnie usiłowali zgadnąć, co piją. Nie wino jednak ciągnęło do księdza i nawet nie jego rarytasy bibliofilskie, lecz po prostu urok niezwykłego człowieka”³⁴.

W tym klimacie w 1931 roku narodziła się idea *Nowości*. Niewątpliwie impulsem stały się bibliograficzne zabawy organizowane przez krakowskich bibliofilów. Być może nawet nr 13 „Przewodnika Bibliograficznego” wręcz zainspirował lubelskich bibliofilów do wydania podobnej krotchwili. A skoro powstawała w Lublinie, dlaczego nie uczynić „bohaterami” przedstawicieli środowiska miejscowego? Przypuszczalnie pomysł taki podsunęły bibliofilom szopki lubelskie „Reflektora”, wystawiane w latach 1927–1931, będące satyrą na „wielki” świątek lubelski³⁵. Warto tu zauważyć, że powstanie *Nowości* zbiegło się w czasie z publikacją „Trzeciej Lubelskiej Szopki Politycznej” (Lublin, marzec 1931), która została wydana nakładem J. Czechowicza i E. Szczęśniewskiego.

W rzeczywistości autorami *Nowości* byli: Feliks Araszkiewicz, historyk literatury i regionalista, wówczas wizytator szkół średnich, Zygmunt Kukulski, dyrektor Gimnazjum im. S. Staszica oraz profesor Uniwersytetu Lubelskiego, Mieczysław Biernacki, lekarz i społecznik, Henryk Życzynski, historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lubelskiego, prawdopodobnie też Franciszek Raczkowski, księgarz lubelski oraz Zygmunt Tołwiński, profesor gimnazjalny³⁶. Największy jednak udział w autorstwie i realizacji wydawniczej druczku mieli prezes i sekretarz Towarzystwa, tj. ksiądz i poeta.

Szczególnie mocno zaangażował się w ów faccyjny humor Czechowicz. Był on autorem większości pozycji bibliograficznych zawartych w *Nowościach*. Do dziś zachowały się liczne notatki zawierające pomysły dowcipów bibliograficznych, które przychodziły mu do głowy. Do tego zachowała się szczerka drukarska z licznymi uwagami i informacjami naniesionymi przez poetę. Znajduje się tam między innymi spis członków LTMK, uwzględnionych w *Nowościach*, wraz z liczbą pozycji im przypisanych³⁷.

³⁴ J. Krzyżanowski, *O fraszkach Józefa Czechowicza*, [w:] *Spotkania z Czechowiczem. Wspomnienia i szkice*, oprac. S. Polak, Lublin 1971, s. 489–490.

³⁵ Wystawiono trzy szopki w roku: 1927, 1930, 1931. Teksty szopek pisali Jan Arnsztajn i Konrad Bielski, występując pod pseudonimami: Tomasz Ptak i Karol Wit. Zob.: *Szopka „Reflektora”*, [w:] *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, s. 357–362.

³⁶ J. Smolarz, *W bibliofilskim...*, s. 339.

³⁷ Józef Czechowicz. *Drobne utwory i notaty z lat 1931–1939*. Zbiory Specjalne. WBP im. H. Łopacińskiego. Rkps 2031.

Warto zauważyć, że *Nowości* komunikują z fraszkami, które w tym czasie pisał Czechowicz. Składają się na nie portreciki członków LTMK: ks. L. Zalewskiego (*Jeszcze o Ludwiku*), H. Zwolakiewicza (*O Henryku Regionaliście*), Z. Kukulskiego (*Na Zygmunta Mądrego*), F. Araszkiewicza (*O doktorze Feliksie*), A. Madeja (*Na 5-cioro dzieci*), K. Bielskiego (*O Bielskim*), W. Gralewskiego (*O Waclawie*), W. Ziółkowskiego (*O kocie*) oraz autoportrecik (*O poecie*)³⁸. Na ich kanwie powstały niektóre facecje bibliograficzne.

Wydanie książeczki poprzedzały kilkakrotne zebrania, w czasie których – jak pisze Czechowicz – „[...] segregowano i kwalifikowano materiał, pieląc niejako grzędę dowcipu, aby same jeno wdzięczne kwiatuszki bez chwastu ostały. Zarząd Towarzystwa pilnował wydania i rachunków za nie, a był jeno pełnomocnikiem szanownego grona, które ową książczynę wspólnie układało przy Soternie i Barsaku, Szabii i miodku. Książczyzna była chuda, ale jurna”³⁹.

Z chwilą kiedy *Nowości* były gotowe, ich wcieleniem drukarskim zajął się gorliwie Czechowicz. Za jego staraniem rękopis powędrował szybko do rąk Stanisława Wójcika⁴⁰, właściciela Drukarni Udziałowej. Była to niewielka drukarnia, ale odgrywająca wyjątkową rolę wśród drukarni lubelskich ze względu na jej właściciela, bliskiego znajomego poety⁴¹. Wójcik uważał się za przyjaciela artystów, a w szczególności literatów i często odgrywał rolę mecenasa. To właśnie w tej drukarni wydrukowano „Lucifera” (1921) oraz pierwszy numer „Reflektora” (1923), w którym ukazał się debiut literacki Czechowicza *Opowieść o papierowej koronie*.

Druk ukazał się we wrześniu 1931 roku. W liście do ks. Zalewskiego z 23 września 1931 roku Czechowicz donosił: „Egzemplarze «czerpane» robią się. Będą miały i okładkę czerpaną. Pilnuję tego. Dziś wieczór powinny być”⁴². Dalej zawarta jest prośba do Zalewskiego o wypłacenie Wójcikowi bodaj 20 zł, bo – jak pisze poeta – „co do mnie, to dziś płacę 100-złotowy weksel i na resztę września zostaję *sine petunia* na opiece boskiej”.

³⁸ Zob.: J. Czechowicz, *Fraszki*, [w:] Czechowicz. *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, s. 423–426.

³⁹ Księga protokołów zebrań LTMK z lat 1926–1932. Zbiory Specjalne WBP im. H. Łopacińskiego. Rkps 2267, k. 45.

⁴⁰ Istnieją rozbieżności w kwestii imienia Wójcika. W większości źródeł i opracowań występuje jako Stanisław – zob.: Czechowicz. *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, Lublin 2003, s. 120–123; niektórzy badacze podają Zbigniew – J. Smolarz, *Listy Józefa Czechowicza do ks. Ludwika Zalewskiego*, oprac. J. Smolarz, „Akcent” 1982, nr 3, s. 25; I. J. Kamiński, *Życie artystyczne Lublina 1901–1926*, Lublin 2000, s. 202, 212; jeszcze inni Władysław – P. Gdula, *op. cit.*, s. 87; podobnie w *Księdze adresowej Polski (wraz z w.m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa 1930*, Warszawa 1930, s. 553.

⁴¹ Wójcik, emerytowany oficer i inwalida, był dowódcą 40. kompanii, w której służył Czechowicz w 1920 r. Przez pewien czas (1929–1930) poeta mieszkał w pokoju nad drukarnią; w 1932 r. od stycznia do czerwca mieściła się w tym pokoju siedziba redakcji „Kurier Lubelskiego”, którego redaktorem naczelnym był Czechowicz. Stanisław Wójcik, [w:] Czechowicz. *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, s. 120–123.

⁴² *Listy Józefa Czechowicza do ks. Ludwika Zalewskiego*, oprac. J. Smolarz, „Akcent” 1982, nr 3, s. 23.

Prawdopodobnie gotowe egzemplarze książeczki trafiły do księgarni Raczkowskiego, lecz nie zostały wypuszczone na rynek księgarski. Katalog był dostarczany tylko grupie inteligencji w Lublinie⁴³. Nie udało się ustalić nakładu książeczki, ale musiał być niewielki, ponieważ dzisiaj należy ona do bibliofilskich rzadkości.

Ukazanie się *Nowości* odbiło się głośnym echem, wywołując niemałe poruszenie w światku lubelskim. Ponieważ twórcy krotchwiłi utaili swój udział w tej imprezie edytorskiej, wszyscy zachodzili w głowę, kto może być autorem książeczki. W liście do ks. Zalewskiego, wysłanym już po ukazaniu się *Nowości*, Czechowicz donosił: „Po mieście krążą dziwne wieści: nauczyciele domyślają się, że autorem *Nowości* jest ktoś z nauczycieli, księża – że z księży, lekarze – że dr Arnsztajn⁴⁴, ale J. Kot⁴⁵ i W. Gralewski⁴⁶ domyślili się, idąc po nitce do kłębka, a nitka zaczęła się od Pałuki [...]”⁴⁷. Trzeba wiedzieć, że pseudonimem „Bogumił Pałuka” posługiwał się ks. Józef Kruszyński, w tym czasie rektor Uniwersytetu Lubelskiego, któremu w *Nowościach* poświęcono niepozobawione złośliwości i pikanterii facecje bibliograficzne; w jednej z nich występuje pod cytowanym pseudonimem. Dlaczego? Bo zaatakował Zalewskiego za to, że w przewodniku po Lublinie z roku 1931 rozdział *Krótki rys historii Lublina* zakończył życzeniem, by miasto stało się siedzibą uniwersytetu państwowego⁴⁸. Zalewski nie pozostał mu dłużny i w *Nowościach* „odwdzieczył się” złośliwymi tytułami.

O odbiorze, z jakim spotkały się *Nowości* Czechowicz zanotował również w kronice Towarzystwa z 1931 roku: „Tyle narobiły zgiełku wśród sławetnych miasta Lublina, tyle wznieciły pretensji i abominacji wśród ludzi, że stały się zaiste najbardziej popularną pozycją działalności cnego Towarzystwa. Że wyszły bezimiennie, co godniejsi naszego wieku wzajem się o autorstwo tych żartów i złośliwości posądzali, z czego wynikały sytuacje zgoła uciężne. Działo się to i na Uniwersytecie i w Lubelskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, i w urzędach wszelakich. A chociaż jedna z gazet miejscowych wyraźnie na bibliofilów jako autorów wskazywała, rzecz ta u szerszej publiki nie była pod uwagę wzięta”⁴⁹.

⁴³ T. Lisiecka, *Działalność księgarska Franciszka Raczkowskiego w latach 1900–1947*, [w:] *Studia z dziejów drukarstwa i księgarstwa w Lublinie w XIX i XX wieku*, pod red. B. Szyndlera, Lublin 1988, s. 191.

⁴⁴ Jan Arnsztajn (1897–1934), syn literatki Franciszki Arnsztajnowej, lekarz, współautor szopek lubelskich wystawianych w latach 1930–1931 „pod firmą Reflektor”.

⁴⁵ Julian Kot, pseudonim Wiktora Ziółkowskiego (1893–1978), plastyk, publicysta, muzealnik i bibliofil, członek Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki.

⁴⁶ Wacław Gralewski (1900–1972), dziennikarz, poeta i prozaik.

⁴⁷ List J. Czechowicza do ks. L. Zalewskiego z dnia 23 IX 1931 r., [w:] *Listy Józefa Czechowicza do ks. Ludwika Zalewskiego*, s. 24.

⁴⁸ *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Lublin 1931, s. 56. Warto tu nadmienić, że ks. Zalewski nie otrzymał katedry historii na Uniwersytecie Lubelskim, ponieważ nie mógł dojść do porozumienia z ks. rektorem Kruszyńskim. Nie krył się zresztą ze swoimi poglądami na tę uczelnię. M. Gawarecka, H. Gawarecki, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁹ Księga protokołów zebrań LTMK z lat 1926–1932. Zbiory Specjalne. WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Rkps 2267, k. 45; zob. też: J. Smolarz, *W bibliofilskim...*, s. 338–339.

Długo nie milkły echa wydania książeczki. Jeszcze w 1932 roku „Kurier Lubelski” zanotował, że „narobiły wiele wrzawy i pobudziły niejednego do wesołości, a gdyby nawet do irytacji, to i tak podniosły znacznie poziom zdrowia miasta Lublina, jako że dobry żart tynfa wart. Zgrzebna i szczerą książeczka była witana przez wielu z większą radością niż bocian zwiastun wiosny przez uciesznie kuglujące dziatki i dziadki”⁵⁰. Wiadomo że nie wszyscy poznali się na żarcie i wiele osób poczuło się dotkniętych i obrażonych⁵¹.

Zgodnie z tytułem i podtytułem *Nowości lubelskie. Katalog regionalny najwybitniejszych autorów miejscowych* zasięg autorski dziełka jest ograniczony do osób związanych z regionem lubelskim. Na jego zawartość składa się 107 opisów bibliograficznych nieistniejących książek dotyczących 117 osób, przedstawicieli różnych środowisk inteligentnych międzywojennego Lublina i – sporadycznie – województwa: lekarzy, prawników, urzędników, nauczycieli, literatów, artystów, oficerów, księży i naukowców KUL. Obok osób znanych znalazły się również mniej znane. Najpewniej o doborze haseł autorskich zdecydowały osobiste preferencje twórców humoreski.

Należy podkreślić, iż w ramach przyjętych zasad opisu i układu zestawienie jest opracowane starannie i zgodnie z wymogami ówczesnej praktyki bibliograficznej. Jak widać autorom zależało na tym, by zarówno dziełko, jak i zawarte w nim informacje sprawiały wrażenie wiarogodnych. Przypuszczalnie zadbał o to nie kto inny niż sam ks. Zalewski, wytrawny znawca problematyki bibliograficznej.

Zawarte w *Nowościach* opisy bibliograficzne mają charakter rejestracyjny. Hasłem druków autorskich jest nazwisko i imię lub inicjał imienia, czasem samo nazwisko, z reguły uzupełnione bliższą informacją o autorze. Są to przede wszystkim różnego rodzaju tytuły: naukowe (dr, prof.), zawodowe (inżynier, adwokat, lekarz, mecenas, sędzia, generał, major), niekiedy pełnione funkcje i zajmowane stanowiska (np. Janowski Edward ks. kanonik rzeczy. Kapituły lubelskiej, proboszcz katedralny, sędzia do spraw małżeńskich, administrator domu parafialnego; Gralewski W. redaktor; Czuma, dr prof. KUL). Zamieszczanie tych informacji miało na celu wskazanie na konkretne osoby i usunięcie możliwości pomylenia z osobami o tym samym nazwisku i imionach. W dalszej części opisu występują: tytuł i podtytuł książki, miejsce wydania, nakładca, ewentualnie drukarz, bądź jeden i drugi, data wydania, nadto informacje o odbitce i częściach wydawniczych. Z reguły brak jest formatu i objętości. Obok książek przypisanych konkretnym osobom autorzy zamieścili trzy pozycje bibliograficzne podpisane pseudonimem (Pałuka...; Neoplutarch, Ignatio) oraz dwie prace zbiorowe wykazane pod hasłem „Zbiorowe”.

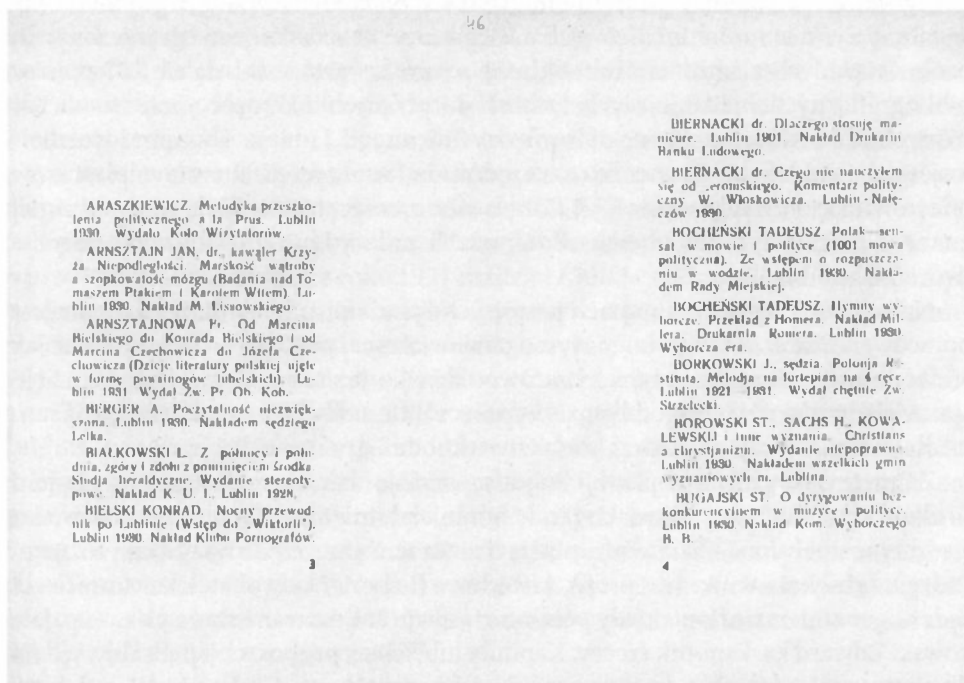
Układ materiałów jest alfabetyczny. W obrębie hasła autorskiego pozycje szeregowane są alfabetycznie, choć zdarzają się niekiedy odstępstwa od tej zasady.

⁵⁰ Z *Lubelskiego Towarzystwa Miłośników Książki*, „Kurier Lubelski” 1932, nr 183 z dnia 5 lipca, s. 3.

⁵¹ A. L. Gzella, *op. cit.*, s. 16.

Uwagę zwraca przejrzyste i celowe ukształtowanie typograficzne *Nowości*. Tekst bibliograficzny jest czytelny i przejrzysty, co jest zasługą przyjętych rozwiązań edytorskich.

Zrąb główny ma układ jednoszpaltowy, dostosowany do formatu książeczki, zachowane jest światło między poszczególnymi zapisami bibliograficznymi i graficznie wyróżnione hasło – pogrubiona czcionka. Pozycje bibliograficzne nie są numerowane.



Fot. 2. *Nowości lubelskie* – strona 3 i 4. WBP im. H. Łopacińskiego

Dokładniejsze przyjrzenie się *Nowościom* pozwala stwierdzić, że autorzy w dowcipnie sformułowanych tytułach odwoływali się do autentycznych wydarzeń, często wprost do znajomości życia towarzyskiego, do plotki środowiskowej. Ironiczny przytyk czy posmak parodii kryje się także w pozornie nieważnych szczegółach, jak nazwa nakładcy i drukarza, liczba tomów czy odbitek. Niektóre zapisy zaprawione są pewną dozą satyry, lecz więcej tutaj jowialnego, refleksyjnego i dobrotliwego humoru niż kąśliwej złośliwości. Facecje, dykteryjki, stylizowane na wzór opisów bibliograficznych, ogromnie spodobały się W. Ziółkowskiemu, który powiedział, iż były to „perełki tryskające dowiecipem lub ironią”⁵².

⁵² *Ibidem*.

Znakomity dowcip tych tytułów, w pełni zrozumiały dla ówczesnego czytelnika, jest dzisiaj znacznie mniej czytelny, nieco obcy, choć w wielu przypadkach nadal może bawić. Dzisiaj jedynie znajomość faktów ówczesnego życia, zarówno osoby „bohaterów”, jak i związane z nimi zdarzenia, pozwalają właściwie zinterpretować czy choćby odczytać elementy zapisu bibliograficznego rzekomo napisanych książek. Jednak rozszyfrowanie niektórych pozycji bibliograficznych nastęrcza do chwili obecnej wiele trudności, gdyż autorzy *Nowości* korzystali w swojej pracy zarówno z informacji powszechnie znanych, jak i tych nieoficjalnych, do których dostęp mieli nieliczni.

Aby lepiej poznać smak humoru bibliofilskiego oraz stylu, w jakim redagowane były opisy bibliograficzne, przytoczymy niektóre dowcipy bibliograficzne wraz z krótkim objaśnieniem⁵³.

Najliczniej reprezentowani w *Nowościach* byli literaci. Ponieważ Konrad Bielski znany był z zabawowego trybu życia, wydał *Nocny przewodnik po Lublinie. (Wstęp do „Wiktorii”)*. Lublin 1930. Nakład Klubu Pornografów. Waławowi Gralewskiemu uchodzącemu za lwa salonowego przypisano tytuł *Bitwa pod Radzymińskim. (Studium z taktyki towarzyskiej)*. Lublin 1928. Zakpiono z książki Wandy Śliwiny (Jagienka spod Lublina) *W haremie białego władcy* (Lublin 1930), wykazując jako autorkę publikacji *Tajemnice mego haremu*. Lublin 1900. Nakład K. Makuszyński. Ale bez komentarza trudno dociec, dlaczego nakładcą został Makuszyński. Otóż Śliwina napisała dziełko *Żywoć Pana* (Lubartów 1925), które było odpowiedzią na książeczkę Makuszyńskiego *Żywoć Pani* (Warszawa 1924). Pisarz zamieścił w „Głosie Lubelskim” wypowiedź komentującą utwór Śliwiny. Pisał on: „Otóż jakowaś miła białogłowa, pisząca pod pseudonimem Jagienki spod Lublina (Oj! jaki to wyrafinowany pseudonim!) wydała książeczkę pt. «Żywoć Pana» – mnie poświęconą, z czego jestem oczywiście dumny. Książeczka wyszła w samym Lubartowie, skąd wyszedł dotychczas jedynie miły bardzo «Sruł z Lubartowa»⁵⁴. Patrzenie! Patrzenie! Kto by się spodziewał, że w Lubartowie piszą książki. Bardzo mnie cieszy taki postęć⁵⁵. Franciszka Arnsztajnowa została autorką dzieła *Od Marcina Bielskiego do Konrada Bielskiego i od Marcina Czechowicza do Józefa Czechowicza. (Dzieje literatury polskiej ujęte w formę powsinogów lubelskich)*. Lublin 1931. Wydał Zw. Pr. Ob. Kob.

⁵³ W interpretacji i odczytaniu zapisów pomocne okazały się regionalne i lokalne informatory biograficzne, takie jak: *Słownik biograficzny miasta Lublina*, t. 1–3, Lublin 1993–2009; G. Karolewicz, *Nauczyciele akademicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w okresie międzywojennym*, cz. 2, *Biogramy*, Lublin 1996; *Sylwetki bibliofilów lubelskich*, cz. 12, Lublin 1985–1998. Ważnym i nieocenionym źródłem informacji była również praca *Czechowicz. W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1–2, Lublin 2003–2007, przedstawiająca obraz przedwojennego Lublina widziany przez pryzmat poety: ludzie, środowiska, inicjatywy, instytucje, szkoły, czasopisma, cyganeria.

⁵⁴ Chodzi tu o nowelę Adama Szymańskiego opublikowaną w zbiorze *Z jednego strumienia – Nowele*, pod red. i z przedmową E. Orzeszkowej, Warszawa 1905, s. 212–221.

⁵⁵ K. Makuszyński, *Strasziwa zemsta*, „Głos Lubelski” 1925, nr 189 z dnia 12 lipca, s. 5.

Są i pewne aluzje osobiste: Antoni Madej, nauczyciel i poeta lubelski, był ojcem pięciu córek, co było przedmiotem kpín koleżeńskich, więc autorzy ubrali go w tytuł *Rymy o łożu madejowym (tom pierwszy z tysiąca)*. Lublin 1929. Nakład Z.P.N.S.P. Tanio, bo w podwórze.

Należy podkreślić, że literaci nie byli „autorami” szczególnie uprzywilejowanymi – facecje dotykały również liczne grona profesorów KUL. Adam Berger doktoryzował się na podstawie rozprawy *Poczytalność zmniejszona*, opublikowanej w Lublinie w 1927 roku, więc dyskretnie przypomniał tę sprawę opis: *Poczytalność niezwiększona*. Lublin 1930. Nakładem sędziego Lelka. Drobny przytyk kryje się również w nakładcy. Otóż Lelek-Sowa był sędzią Sądu Okręgowego w Lublinie, w którym Berger pracował jako sędzia, zanim został profesorem KUL. Złośliwość tytułu książki prof. ks. Juliana Kruszyńskiego, bibliisty, rektora KUL, *Gdzie studio-wałem na Uniwersytetach? (Problem nie do rozwiązania)*. Nakładem Zytek, leżała w tym, że podano w wątpliwość jego naukowe kwalifikacje⁵⁶; autor dla zgłębienia studiów nad Pismem Świętym odbył wiele peregrynacji naukowych, odwiedzając w tym celu niemal wszystkie zakątki świata. Odejście prof. Juliana Krzyżanowskiego z KUL i wyjazd w 1930 roku na Uniwersytet w Rydze przypomniano w tytule: *Aut Katolicki Uniwersytet aut Ryga...* Ze wstępem Chrzana-Ignacowskiego oraz komentarzem Pigonia. Londyn–Ryga; pierwsze miejsce wydania nawiązuje do jego pracy w Londyńskim Instytucie Historycznym w latach 1927–1930. Ponieważ prof. Ludwik Górski mianowany został szambelanem Piusa XI, zadedykowano mu tytuł: *Moja praca społeczna w Lublinie. Z autoportretem w stroju szambelańskim*. Lublin KUL. Leonowi Bialkowskiemu, profesorowi nauk pomocniczych historii i historii średnio-wiecznej, przypisano publikację *Z północy i południa i z góry i z dołu z pominięciem środka. Studia heraldyczne*. Wydanie stereotypowe. Nakład KUL. Lublin 1928.

Liczne grono „bohaterów” *Nowości* stanowili księża. Autorzy pokpili z erudy-cyjnych wykładów ks. Władysława Goralą, profesora Seminarium Duchownego, przypisując mu tytuł *Wykłady z komentarzem do nich i komentarz do komentarzy*. Lublin 1930. Nakładem uczniów, którzy nie rozumieją. Z kolei Stanisław Mysakowski, społecznik, wielki jałmużnik i duszpasterz młodzieży, który upowszechnił kino parafialne, figuruje jako autor pracy *Uciechy materialne i duchowe z kina*. Lublin 1930. Nakładem wierzylieli.

Satyryczne przytyki dotykały także lekarzy. Jan Arnsztajn został obwołany auto-rem książki *Marskość wątroby a szopkowatość mózgu (Badania nad Tomaszem Pta-kiem i Karolem Witem)*. Lublin 1930. Nakład M. Lissowskiego. Przedmiotem żartu stała się tu twórczość literacka Arnsztajna, który wraz z Konradem Bielskim napisał trzy „Lubelskie Szopki Polityczne”, sygnowane pseudonimem Tomasz Ptak i Karol Wit. Z kolei Kazimierzowi Jaczewskiemu, współzałożycielowi Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, który dzielił czas między pracę w szpitalu i biblio-tece, zadedykowano tytuł *Historia szpitali lubelskich (Rzecz przemyślana między Bibl.*

⁵⁶ M. Gawarecka, H. Gawarecki, Ks. Ludwik Zalewski, [w:] *Sylwetki lubelskich bibliofilów*, s. 31.

Publiczną a szpitalem św. Józefa), dwa tomy. Lublin. Kasa Chorych 1930. Wydano ze składek b. pacjentów.

Nowości nie oszczędzały także wojskowych. Tak np. pogodnie zakupiono z wielkiego zaangażowania w budowę „Domu Żołnierza” kapitana Wawrzyńca Kwiatkowskiego, który zbierając społeczne fundusze na ten cel, organizował imprezy muzyczne. Autorzy zadedykowali mu tytuł *Mały gigolo. Wiązanka piosenek marszowych*. Cały Dochód na Dom Żołnierza. Lublin 1931.

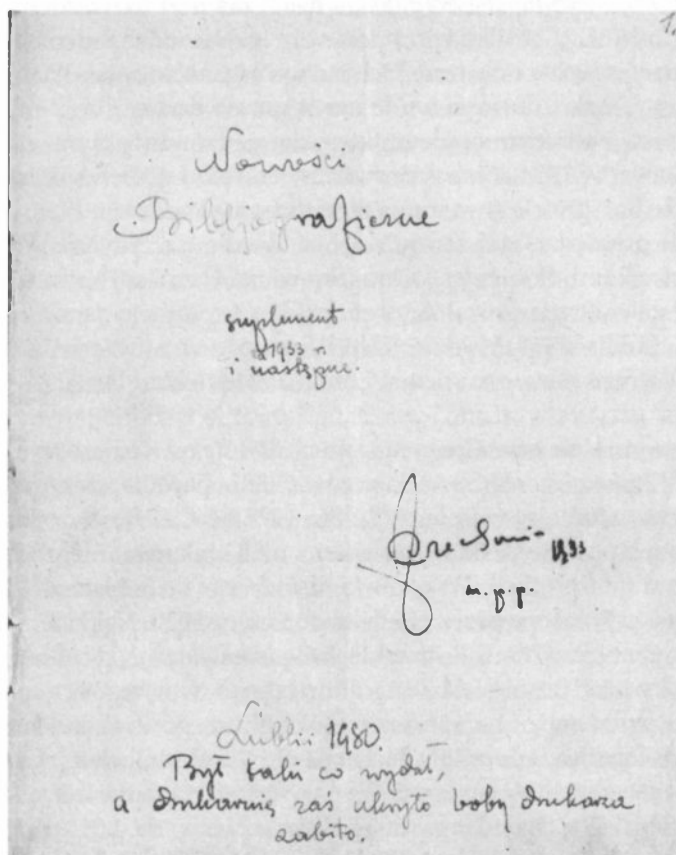
Wśród scharakteryzowanych znaleźli się także wszyscy członkowie LTMK. Henryk Zwolakiewicz został obwołany autorem dwóch pozycji: *Łebki od gwoźdźcia w Łęcznej. Studium regionalne*. Lublin 1933; *Karczemki przydrożne i kapliczki zdrożne*. Lublin 1933. Odbitka z „Ogniska”. Są one drobnym przytykiem w stronę dwóch jego pasji: regionalizmu i etnografii, zwłaszcza indywidualnej inwentaryzacji lubelskiej sztuki ludowej, którą rozpoczął w 1928 roku, będąc nauczycielem w Łęcznej. Wiktor Ziółkowski został także odnotowany dwa razy, najpierw pod pseudonimem Kot Julian: *Ekslibrisy 12x12,005 a ekslibrisy rozmiaru 12x12,003*, a drugi raz pod nazwiskiem prawdziwym: *Ikonografija Lublina*. (Z zasiłku i przy pomocy Ligi Narodów, Federacji Prac. Umysłowych, 299 muzeów świata oraz wszelkich innych organizacji wszelkich odcieni) 1955. Lublin–Nowy York. Aluzja w tytule nawiązywała do tego, że Ziółkowski był wielkim entuzjastą i gorącym orędownikiem zorganizowania wystawy ikonograficznej Lublina; nawet w 1931 roku skierował list do red. J. Czechowicza jako szefa „Ziemi Lubelskiej” w sprawie stworzenia tego rodzaju ekspozycji.

Autorzy krotochwili nie oszczędzali też samych siebie. Świadczą o tym książki umieszczone pod ich nazwiskami. Ponieważ F. Araszkiwicz był zafascynowany życiem i twórczością Bolesława Prusa, został autorem pracy *Metodyka przeszkolenia politycznego à la Prus*. Lublin 1930. Wydało Koło Wizytatorów. M. Biernacki ogłosił dwie publikacje: *Dlaczego stosuję manicure*. Lublin 1901. Nakład Drukarni Banku Ludowego – drobny przytyk w stronę jego zaangażowania w kampanię na rzecz polepszenia higieny w mieście oraz *Czego nie nauczyłem się od Żeromskiego. Komentarz polityczny W. Włoskowicza*. Lublin–Nałęczów 1930 – parodia znanego szkicu autora o *Stefanie Żeromskim i jego ideologii* (Lublin 1926). J. Czechowiczowi zadedykowano aż dwa ironiczne opisy, w których jeden z nich wykpiwał nieprzestrzeżenie przez niego zasad interpunkcji: *Wskazówki metodyczne do interpunkcji w poezji*. Tom pierwszy lepszy. Polecone przez „Reflektor”. Lublin 1927. Nakładem Szkoły Specjalnej. Wydawcą publikacji ks. L. Zalewskiego *Godzinki do piątej brygady*. Warszawa 1930 uczyniono ks. prof. Bronisława Żongołłowicza, sprawującego w tym czasie urząd wiceministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Z. Kukulski, znany ze swej niezwyklej pracowitości i dociekliwości badawczej oraz imponującego dorobku naukowego, został autorem dwóch pozycji: *Pisma wszystkie napisane i nienapisane*. Wydane przez Pestalozziego, tom jeden rozmiaru 1 mr. kubiczny, str. 1 000 000. Polecone dla wszystkich bez wyjątku. (Warto nabyć). Lublin 1931 i *Gdzie, jak i kiedy wzniosą mi pomnik*. W/g okólnika Kuratorium Okr. Szk. Lub. Lublin 1932. F. Raczkowski występuje jako autor książki *O skutecznym strat sposobie*. (Karta z dziejów Lub.

Tow. Mił. Książek). Nakładem Gebethnera, Wolfa i Arcta. Lublin 1930, a H. Życzyński „Kot, kot pani matko...”. Lublin. Nakład uczennic.

To jeszcze nie koniec historii lubelskiej igraszki bibliograficznej. Prawdziwą niespodzianką było odnalezienie, na początku lat osiemdziesiątych, rękopisu drugiej części *Nowości lubelskich*, która całkowicie wyszła spod pióra Czechowicza. Najwyraźniej tego rodzaju żart ogromnie przypadł do gustu poecie, a powodzenie książeczki i zamieszanie, jakie wywołała, sprowokowały do napisania kontynuacji. Z powodów bliżej nieznanych nigdy nie została opublikowana.

Rękopis nosi tytuł *Nowości bibliograficzne. Suplement za 1933 r. i następne*. Jest też żartobliwa wzmianka o wydawcy i drukarzu: *Był taki co wydał, a drukarnię zaś ukryto bo by drukarza zabito*. U dołu pierwszej karty – z prawej strony – widnieje napis: „J. Czechowicz 1933 m.p.p.”. Rękopis składa się z sześciu kartek, formatu zeszytowego (19,6 x 15,5), zapisanych jednostronnie zielonym atramentem. W całym tekście występują skreślenia ołówkiem i adnotacje dokonane przez poetę.



Fot. 3. *Nowości bibliograficzne. Suplement za 1933 r. i następne* – karta 1. WBP im. H. Łopacińskiego

Przypuszczalnie autograf kontynuacji *Nowości* Czechowicz darował ks. Zalewskiemu, podobnie jak wiele rękopisów swoich drobnych tekstów⁵⁷. Zachował się on w papierach po Ziółkowskim, który w 1952 roku zajmował się spuścizną pozostałą po Zalewskim i wówczas go przejął. Tam odkrył go J. Smolarz podczas kwerendy źródłowej na temat zainteresowań bibliofilskich J. Czechowicza i jako pierwszy dał zwięzły opis zawartości rękopisu. Obecnie autograf znajduje się w Zbiorach Specjalnych WBP im. H. Łopacińskiego⁵⁸. Jego tekst opublikowany został po raz pierwszy w 2006 roku w okolicznościowym dziele wydanym na stulecie urodzin poety przez Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN⁵⁹.

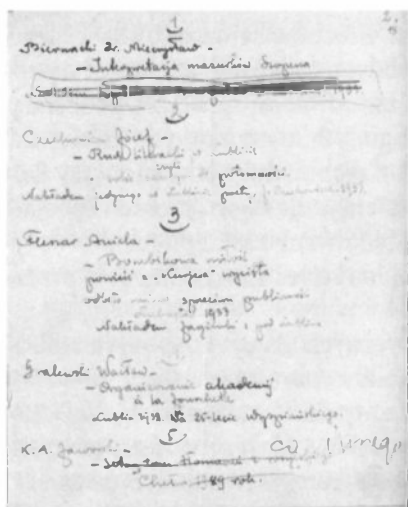
Nowości bibliograficzne zawierają 20 humorystycznych fikcyjnych pozycji bibliograficznych. Wśród nich znajdujemy niektóre jakby sparafrazowane z *Nowości lubelskich*, np. Madej Antoni – *Ideje madeistyczne w przeciwstawieniu do idei maltuzjańskich*. Lublin 1980. Nakładem wnuków i prawnuków. Ale też jest sporo nowych nazwisk, między innymi literatów: Aniela Fleszarowa, Kazimierz Andrzej Jaworski, Józef Nikodem Kłowski, Bronisław Michalski. Metoda opracowania suplementu jest analogiczna jak w *Nowościach lubelskich*, z jednym wyjątkiem – pozycje są numerowane.

Oto przykłady niektórych dowcipów bibliograficznych. M. Biernacki, zagorzały meloman i autor niewielkiej książeczki *Dzieło F. Szopena* (Lublin 1933), został ubrany w tytuł: (1) *Interpretacja mazurków Szopena*. Nakładem Szpitala O.O. Bonifratrów w Lublinie 1933. Kazimierz A. Jaworski założył w 1933 roku w Chełmie czasopismo „Kamena” z rozbudowanym działem tłumaczeń, w którym często zamieszczał wiersze poetów rosyjskich, ukraińskich i białoruskich, wypadało mu myśleć o *Setnym tomie tłumaczeń z rosyjskiego*. Chełm 1989 rok. Józef Łobodowski, uczestnik wielu skandali towarzyskich, radykalnych manifestacji, bliskich w duchu komunizmowi i anarchii, za co został relegowany z KUL, mający nieustanne problemy z cenzurą i wymiarem sprawiedliwości, ogłosił (9) *Od wyroku do wyroku – jeszcze jeden raz utwór na fortepian i 2 grzebień*. Lublin 1933. Nakładem Zw. Manicurzystek 10. Detto II wydanie Święty Krzyż 1934 rok. Nakładem Patronatu nad nieletnimi przestępcami. Czechowicz „dedykował” również sobie jedną pozycję: (2) *Ruch literacki w Lublinie czyli o sobie samym do potomności*. Nakładem jedynego w Lublinie poety J. Czechowicza. 1933.

⁵⁷ Listy Józefa Czechowicza do ks. Ludwika Zalewskiego, s. 28, przypis 1.

⁵⁸ Autograf znajduje się w zbiorze Józef Czechowicz: Drobne utwory i notatki. Zbiory Specjalne. WBP im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Rkps, sygn. 2031, k. 1–6 (14–19).

⁵⁹ Józef Czechowicz, *Nowości lubelskie. Suplement niepublikowany*, [w:] Czechowicz. *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, s. 399–401 („Scriptores”, nr 30).



Fot. 4. *Nowości bibliograficzne. Suplement za 1933 r. i następane* – karta 2. WBP im. H. Łopacińskiego

Na końcu zestawienia znajduje się parodia zapowiedzi wydawniczej tomiku wierszy J. Czechowicza i F. Arnsztajnowej *Stare kamienie* (Lublin 1934), który pierwotnie miał nosić tytuł *Stare mury*⁶⁰. Oto jej treść:

ANONS!
WKRÓTCE
Bo już w najbliższym 10-leciu
XX wieku
ukazą się
„Stare mury”
poezje
F. Ar[n]sztajnowej
i J. Czechowicza
wydane przez Lub. Tow. Mł. Książki.

Nowości bibliograficzne stały się wnet pamiątką pożegnania Czechowicza z Lublinem. Opuścił miasto rodzinne, któremu tak wiele poświęcił pracy twórczej i pomysowości i w sierpniu 1933 roku przeniósł się na stałe do Warszawy.

Lata świetności humoru bibliofilskiego minęły bezpowrotnie. Gdzieś pogubiły się w obecnej rzeczywistości ukazane tu: swoboda, humor, dowcip, beztroska. Może jesteśmy wszyscy zbyt poważni, zbyt zapracowani, zbyt zmęczeni, zbyt zabiegani. A jednak – trochę szkoda.

⁶⁰ List do Józefa Nikodema Kłosowskiego, [w:] J. Czechowicz, *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977, s. 239–240. Zob. też.: J. Czechowicz, *W poszukiwaniu ukrytego miasta*, t. 1, s. 354.

Mieczysława Adrianek

BIBLIOTEKI PUBLICZNYCH SZKÓŁ ŚREDNICH KRÓLESTWA POLSKIEGO W OKRESIE MIĘDZYPOWSTANIOWYM

Dzieje bibliotek publicznych szkół średnich Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym nie znalazły się dotąd w warsztacie badawczym historyka książki i bibliotek. Dotychczasową literaturę przedmiotu stanowią artykuły Mieczysławy Adrianek¹, Czesława Erbera² i Krzysztofa Walczaka³. Duże zastrzeżenia budzić może praca Heleny Falkowskiej *Z dziejów polskich bibliotek szkolnych*⁴. Na niespełna 130 stronach przedstawiła ona historię bibliotek szkolnych od XVI wieku aż po czasy współczesne. Dzieje bibliotek szkolnych pod zaborem rosyjskim skreślone zostały na 16 stronach. Pobieżne potraktowanie tematu usprawiedliwiła autorka we wstępie zasadniczymi brakami w literaturze przedmiotu. Praca ta stanowi zaledwie próbę

¹ M. Adrianek, *Pierwsza oficjalna instrukcja katalogowania alfabetycznego w bibliotekach polskich*, „Przegląd Biblioteczny”, R. 42, 1974, z. 2, s. 161–167; idem, *Losy książek szkolnych w Królestwie Polskim po powstaniu listopadowym*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 24, 1980 (druk 1981) z. 1, s. 221–256; idem, *Książki szkolne w Królestwie Polskim w latach 1832–1842*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, R. 27, 1984, nr 2, s. 145–162; idem, *Historia biblioteki szkolnej w Szczecznieszczyźnie w latach 1810–1852*, „Biuletyn Biblioteki UMCS”, R. 30/31, 1982/83 (druk 1985), s. 63–78; idem, *Ingerencja cenzury w księgozbiory szkolne w r. 1853*, „Folia Bibliologica. Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS”, R. 34/35, 1966/1967, s. 34–59; idem, *Projekt urządzenia bibliotek szkolnych w Okręgu Naukowym Warszawskim*, *ibid.*, s. 69–73; idem, *Biblioteki publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1866). Stan i potrzeby badań*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad oświatą i wychowaniem w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, pod red. R. Kuchy i K. Poznańskiego, Lublin 1989, s. 99–118; idem, *Książki szkolne w Królestwie Polskim w latach 1843–1863*, „Folia Bibliologica. Biuletyn Biblioteki Głównej UMCS”, 1988/1989 (druk 1993), s. 49–77, il.

² Cz. Erber, *Uwagi wstępne na marginesie nieznanego inwentarza bibliotecznego*, „Studia Kieleckie” 1975, nr 2/6, s. 61–75; idem, *Z dziejów Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej Kieleckiej 1819–1864*, „Roczniki Biblioteczne” 1980, z. 1, s. 159–183.

³ K. Walczak, *Z dziejów najstarszych bibliotek szkolnych Kalisza*, „Roczniki Biblioteczne” 1981 (druk 1983), z. 1–2, s. 1–28.

⁴ H. Falkowska, *Z dziejów polskich bibliotek szkolnych*, Warszawa 1966, s. 32–36.

zarysu historycznego na podstawie łatwo dostępnego materiału drukowanego. Negatywnie ocenili książkę recenzenci⁵.

W tej sytuacji staje się zbyteczne bliższe uzasadnienie podjęcia badań nad problemami bibliotek szkolnych w okresie miedzypowstaniowym. Artykuł niniejszy jest więc próbą całościowego ujęcia historii bibliotek szkolnych w tym okresie, pierwszym, śmielszym rekonesansem terenu księgoznawczego zupełnie nieznanego i niespenetrowanego.

Napisanie tego artykułu wymagało żmudnej kwerendy archiwalnej. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachowało się kilkadziesiąt poszytów akt dotyczących bibliotek szkolnych w Lublinie, Szczebrzeszynie, Białej Podlaskiej, Hrubieszowie, Łukowie, Siedlcach oraz w Opolu Lubelskim. Trochę cennych materiałów dostarczyły archiwa państwowe w Kielcach, Łodzi, Płocku i Radomiu. Znajdują się w nich nadsyłane przez centralne władze oświatowe różnego rodzaju instrukcje, okólniki i rozporządzenia o charakterze ogólnym, umożliwiające nakreślenie stanu bibliotekarstwa szkolnego i polityki bibliotecznej w odniesieniu do całego Królestwa Polskiego. W wielu przypadkach próbom ustalenia poszczególnych faktów towarzyszyły znaczne trudności, zwłaszcza przy opracowaniu tak ważnego zagadnienia jak lokalizacja szkół, a tym samym bibliotek szkolnych. Dotkliwie są też braki w zakresie dokumentacji zasobów szkolnych. Wprawdzie zachowało się sporo rocznych spisów księgozbiorów szkolnych, ale mają one ograniczone znaczenie. Nas interesują przede wszystkim inwentarze i katalogi obejmujące dłuższe okresy, ale tych jest znacznie mniej. Jednak to, co zachowało się z zakresu ewidencji bibliotek szkolnych do naszych czasów, może stanowić podstawę do wyciągnięcia wniosków o charakterze ogólnym.

Materiałów obrazujących skalę wykorzystywania zbiorów szkolnych jest bardzo niewiele. Historyk bibliotek szkolnych ma jedynie do dyspozycji księgę wypożyczeń⁶ biblioteki gimnazjum lubelskiego, założoną przez zasłużonego dyrektora tej szkoły, Kazimierza Nahajewicza w roku 1836, spisy książek wypożyczonych i niezwróconych oraz wcale nie małą w tej sprawie korespondencję.

Dzieje bibliotek nierozzerwalnie splatają się z losami szkolnictwa polskiego, dlatego nie można przy opracowaniu zagadnienia pomijać tego kompleksu źródeł, z którego korzystają zazwyczaj historycy oświaty. Są to przede wszystkim ustawy szkolne, zebrane w wydawnictwie „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”⁷ z 1868 roku i publikowane też samodzielnie. Ustawy te określają profil szkoły, jej zadania, wyszczególniają przedmioty nauczania, które stanowią ważne drogowskazy gromadzenia i uzupełniania zbiorów. Dla badacza bibliotek szkolnych ważne są też różne drukowane i rękopiśmienne instrukcje i okólniki

⁵ Z. Marciniak, Recenzja książki H. Falkowskiej, *Z dziejów polskich bibliotek szkolnych*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1967, nr 3, s. 426–429.

⁶ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), *Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie* (GWL), 871.

⁷ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, Warszawa 1868, t. 2, 3, 6.

informujące o treściach przekazywanych młodzieży w ramach poszczególnych przedmiotów i obowiązującym wówczas piśmiennictwie naukowym zalecanym do realizacji programów szkolnych. Wiele podręczników i książek szkolnych, o charakterze pomocniczym, wymienionych w tych instrukcjach złożyło się na podstawowy zrąb bibliotek szkolnych. Wiadomości o bibliotekach szkolnych znaleźć można w drukowanych sprawozdaniach szkolnych. Publikacje te, systematycznie wydawane przez poszczególne zakłady nauczania, zawierały różne informacje o stanie szkoły, wyszczególniały składy rad pedagogicznych, regulaminy szkolne, rozprawy naukowe pedagogów. Podawano w nich również wiadomości o bibliotekach szkolnych, nazwiska bibliotekarzy i ofiarodawców, czasem znaleźć w nich można historie bibliotek szkolnych. Sprawozdania te sprzed 1831 roku stanowią cenny materiał źródłowy rekompensujący w znacznym stopniu dotkliwie luki w zdewastowanych przez czas i kataklizmy wojenne archiwaliach. Jednak dla okresu, który jest przedmiotem obecnych moich badań nie zawierają zbyt wielu interesujących danych. Programaty ukazujące się w okresie międzypowstaniowym są skromnymi, parustronicowymi druczkami o bardzo ubogiej, schematycznej treści. Widać, że wśród nauczycieli zapanała niechęć do wypowiadania się na temat własnego zakładu nauczania, na temat własnej pracy. Pojawiające się dosyć często w dobie przedlistopadowej omówienia realizacji wykładanych przedmiotów zniknęły całkowicie. W latach pięćdziesiątych wiele szkół w Królestwie Polskim, głównie z przyczyn oszczędnościowych, być może również – cenzuralnych, przestało wydawać te okolicznościowe druki, mimo że instytucja publicznych popisów uczniów, z okazji których je wydawano, była nadal kultywowana. Nie wszystkie programaty odnotowała *Bibliografia* Karola Estreichera.

Pomocne również okazały się materiały źródłowe opublikowane przez znanego historyka oświaty Karola Poznańskiego w książce *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870*⁸. Zawiera ona wiele dokumentów przechowywanych w archiwach petersburskich. Inicjatywa K. Poznańskiego opublikowania części petersburskich archiwaliów, wobec coraz gorszej kondycji finansowej polskiej nauki, ograniczającej możliwości wyjazdów już nie tylko zagranicznych, ale i krajowych, jest niezwykle cenna.

Obok źródeł archiwalnych zachowała się dosyć pokaźna spuścizna po najstarszych księgozbiorach polskich. Wiele książek z proveniencjami szkolnymi przetrwało niespokojne lata wojen, powstań i znajduje się w bibliotekach publicznych naszego kraju. Ustalenie rozmiarów tej spuścizny, stanowiącej doniosłej wagi materiał do badań nad tradycjami bibliotekarstwa szkolnego, możliwe będzie dopiero po przeprowadzeniu żmudnych badań proveniencyjnych.

Jak wspomniano, jednym z podstawowych zadań prezentowanego artykułu jest ustalenie lokalizacji publicznych szkół średnich, a tym samym i ich księgozbiorów, oraz uchwycenie wszelkich zmian organizacyjnych, jakim w tym czasie podlegały

⁸ *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870*, wybór, wstęp i opracowanie K. Poznański, Warszawa 1993.

szkoły w Królestwie Polskim. Nie wymaga bowiem uzasadnienia, iż zarówno likwidacja niektórych zakładów nauczania, jak i okresowe ich zamykanie, przemieszczanie szkół z jednego miejsca do drugiego, zmiany w treściach nauczania miały bardzo istotny wpływ na losy bibliotek szkolnych, ich charakter, rozmiary i tempo rozwoju.

Rekonstrukcja powyższych danych była dla piszącej ten artykuł bardzo trudnym przedsięwzięciem z powodu wielkiego rozproszenia materiałów źródłowych i ich znacznego uszczuplenia. Niestety, brak jest kompetentnych ustaleń w tym zakresie, ponieważ historycy oświaty i wychowania, jak dotąd, ten ważny w dziejach szkolnictwa okres wzbogacili jedynie pracami o charakterze podręcznikowym i kilkoma monografiami poświęconymi niektórym zakładom nauczania. Żaden z nich nie zainteresował się w sposób kompleksowy tak istotną sprawą, jak dokładne odtworzenie sieci placówek oświatowych, nie zajął się piśmiennictwem naukowym zalecanym pedagogom w celu realizacji programów szkolnych, rozmiarami eksploatacji zgromadzonych zbiorów. Badacz bibliotek szkolnych samotnie boryka się z wieloma problemami, które powinny być rozstrzygnięte w warsztatach historyków oświaty.

Przed powstaniem listopadowym struktura szkolnictwa średniego była trzystopniowa. W roku 1830 było 15 szkół wojewódzkich, 19 wydziałowych i 3 podwydziałowe. Dzieliły się one na szkoły o charakterze świeckim i takie, które były prowadzone przez zgromadzenia zakonne.

Na podstawie „Rocznika Instytutów Religijnych i Edukacyjnych” z 1830 roku⁹ można bez trudu odtworzyć i zlokalizować sieć szkół średnich przeznaczonych dla młodzieży męskiej. Szkoły wojewódzkie funkcjonowały w Warszawie: Liceum Warszawskie, Szkoła Wojewódzka Praktyczno-Pedagogiczna na Lesznie, Szkoła Wojewódzka Pijarów i Konwikt Pijarów; następne szkoły tego stopnia mieściły się w Płocku, Pułtusku, Łomży, Sejnach, Piotrkowie, Kielcach, Radomiu, Lublinie, Łukowie i Szczepieszynie. Najliczniejszą grupę stanowiły szkoły wydziałowe, w sumie 19. W stolicy były cztery takie szkoły: dominikanów na Nowym Mieście, przy ul. Królewskiej, na Muranowie i na ul. Freta. Szkoły wydziałowe funkcjonowały na prowincji: w Węgrowie, Łowiczu, Włocławku, Wieluniu, Opolu Lubelskim, Żurominie, Kaliszu, Szczuczynie, Siedlcach, Sandomierzu, Wąchocku, Łęczycy, Białej Podlaskiej i Hrubieszowie. Szkoły podwydziałowe były w Skępem, Warcie i Tykocinie.

„Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych” z roku 1830 nie zarejestrował szkoły wydziałowej w Sieradzu. Wiemy, że została otwarta 1 września 1830 roku, prawdopodobnie już po oddaniu do druku wzmiankowanego wydawnictwa. Szkoła ta początkowo przeszła w administrację dominikanów i od razu opublikowała interesujący programat szkolny¹⁰.

⁹ „Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych w Królestwie Polskim”, Warszawa 1830; M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego do r. 1831*, „Roczniki Biblioteczne”, R. XXII, 1978, z. 1–2, s. 11–55.

¹⁰ *Na popis szkoły wydziałowej XX. dominikanów sieradzkich...*, Warszawa 1832, s. 4.

W okresie Królestwa Kongresowego było 17 szkół prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. Najwięcej z nich należało do pijarów. Były to szkoły: Konwikt i Szkoła Wojewódzka Pijarów w Warszawie, szkoły wojewódzkie: w Radomiu, Łukowie i Piotrkowie oraz 4 wydziałowe: w Łowiczu, Wieluniu i Opolu Lubelskim, a także we Włocławku.

Do zakonu benedyktynów należała szkoła wojewódzka w Pułtusku, do dominikanów – szkoły wydziałowe w Warszawie i Sieradzu, do reformatów – szkoła wydziałowa w Żurominie, do komunistów – szkoła wydziałowa w Węgrowie, do bernardynów – szkoły podwydziałowe w Skępem i Warcie, do misjonarzy – szkoła podwydziałowa w Tykocinie.

W okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego księgozbiory szkolne osiągnęły największą dynamikę i aktywność w tworzeniu i rozbudowie bibliotek. Stanowią one jedno z najważniejszych ogniw świetności schyłkowej fazy polskiego oświecenia. Ich organizatorów cechowała wszechstronność zainteresowań i wrażliwa reakcja na najnowsze prądy intelektualne i literackie. Biblioteki szkolne w tym czasie mogą poszczycić się nowoczesnym charakterem zbiorów, gromadzonych z dużą kompetencją i wielkim nakładem kosztów, były nowoczesnym rezerwuarem wiedzy, sprawnym narzędziem pracy badawczej i środkiem upowszechniania nowych prądów filozoficznych i literackich.

Ustawa szkolna z 1833 roku¹¹ wprowadziła dwustopniową strukturę szkolnictwa średniego. Istniejące przed powstaniem listopadowym szkoły wojewódzkie zastąpiono gimnazjami wojewódzkimi, od roku 1837 zwanymi gimnazjami gubernialnymi. W miejsce dotychczasowych szkół wydziałowych wprowadzono szkoły obwodowe, po zmianie zaś w 1842 roku obwodów na powiaty, szkoły obwodowe przemianowano na powiatowe.

Sławne i zasłużone Liceum Warszawskie otrzymało nazwę Gimnazjum Wojewódzkiego, mieściło się nadal w Pałacu Kazimierzowskim, a Szkole Wojewódzkiej Praktyczno-Pedagogicznej na Lesznie nadano nazwę Drugiego Gimnazjum Warszawskiego.

Na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie zgromadzenia zakonne, które z wielkim zaangażowaniem i dużym doświadczeniem organizacyjnym i pedagogicznym prowadziły do 1831 roku na obszarze Królestwa Polskiego 17 zakładów nauczania, zostały pozbawione możliwości i prawa działalności dydaktycznej, co dla ówczesnej oświaty było stratą niepowetowaną. Zakonnym zakładom nauczania przeważnie nadawano świecki kierunek nauczania, co nie pozostawało bez wpływu na charakter bibliotek szkolnych. Niektóre z nich zlikwidowano, jak np. Konwikt Pijarów w Warszawie, szkoły wydziałowe dominikanów w Warszawie i Węgrowie, szkoły podwydziałowe w Warcie i Tykocinie. W miejsce skasowanej Szkoły Wojewódzkiej Pijarów w Warszawie założono szkołę obwodową przy ul. Freta.

¹¹ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 3, 1868, s. 139.

Gimnazja były ośmioklasowe, z podziałem, poczynając od klasy VI, na dwa kierunki: filologiczny i techniczny. Miały one przygotowywać kandydatów do studiów uniwersyteckich oraz zapewnić ogólne wykształcenie średnie tym, którzy zamierzali na nim poprzestać. Szkoły obwodowe (powiatowe) były czteroklasowe z programem nauczania odpowiadającym niższemu czterem klasom gimnazjalnym. Zachowano zasadę drożności między tymi dwoma typami szkół, co nie było bez znaczenia dla bibliotek szkolnych. Dzięki niej podstawowa część zasobów bibliotecznych była identyczna nie tylko w obrębie bibliotek tego samego rodzaju, ale też w zakresie całej sieci bibliotecznej.

Między szczeblami szkolnictwa istniał system hierarchicznej zależności. Gimnazja ze wszystkimi podległymi im szkołami niższego stopnia wchodziły pod bezpośredni zarząd Rady Wychowania Publicznego, od grudnia 1839 roku – Okręgu Naukowego Warszawskiego, podległego Ministerstwu Oświecenia Narodowego w Petersburgu. Kierował nim w latach 1839–1845 Mikołaj Okuniew, a po nim Paweł Muchanow.

W sierpniu 1833 roku w półoficjalnym organie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego – „Dzienniku Powszechnym” – opublikowano *Listę imienną dyrektorów, inspektorów, profesorów i nauczycieli przy nowej organizacji szkół w Królestwie do służby publicznej powołanych*¹². Pośrednio zamieszczony jest tam wykaz rządowych szkół średnich. A zatem w roku szkolnym 1833/1834 rozpoczęły pracę gimnazja w Kielcach, Radomiu, Piotrkowie, Lublinie, Łukowie, Łomży, Płocku oraz w Warszawie: w Pałacu Kazimierzowskim i przy ul. Leszno.

Szkoły obwodowe funkcjonowały w następujących miejscowościach: Łęczyca, Łowicz, Włocławek, Pińczów, Sandomierz, Wąchock, Kalisz, Wieluń, Sieradz, Hrubieszów, Opole Lubelskie, Siedlce, Biała, Sejny, Szczuczyn, Pułtusk, Żuromin i Skępe. W Warszawie były cztery szkoły obwodowe przy ulicach: Freta, Królewskiej, Muranów i Nowy Świat.

Z innych źródeł wiadomo, iż w tym czasie rozpoczęła pracę szkoła obwodowa w Szczepieszynie, którą w wykazie pominięto, ponieważ miała charakter zakładu prywatnego i była utrzymywana przez Ordynację Zamoyskich. W roku 1834 przemianowano ją na Gimnazjum im. Zamoyskich¹³ i poddano nadzorowi centralnych władz oświatowych.

Od tego czasu następowały bardzo często różne zmiany w strukturze i programach oświaty. Nie było to obojętne dla księgozbiorów szkolnych. Stan politycznej niestabilności, reorganizacje administracyjne i inne katastrofy spowodowały znaczną

¹² *Lista imienna dyrektorów, inspektorów, profesorów i nauczycieli przy nowej organizacji szkół w Królestwie do służby publicznej powołanych*, „Dziennik Powszechny” 1833, nr 209 z dnia 2 sierpnia, s. 895–896.

¹³ Z. Klukowski, *Dawne szkoły im. Zamoyskich w Szczepieszynie (1811–1852). Zarys dziejów*, Zamość 1827, s. 48.

mobilność księgozbiorów, dzielonych i przekazywanych z jednej biblioteki do innej i często przy tym dewastowanych, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu.

Szkołę obwodową z Wąchocka przeniesiono do Końskich¹⁴, Skępe utraciło swoją szkołę obwodową na rzecz pobliskiego Lipna¹⁵, szkołę obwodową z Żuromina przeniesiono do Mławy¹⁶, a szkołę szczuczyńską do Mariampola¹⁷. W tym czasie zorganizowano szkołę obwodową w Rawie¹⁸.

Szkoła obwodowa w Sejnach znowu podniesiona została do stopnia gimnazjum, ale zaledwie przez cztery lata funkcjonowała tam pełna szkoła średnia, bowiem na podstawie zarządzenia centralnej magistratury ze stycznia 1839 roku gimnazjum zostało przeniesione do miasta gubernialnego Suwałki. Do Sejn przetransportowano suwalską szkołę obwodową. Nastąpiła tu zamiana zakładów nauczania, co z pewnością było dużym zakłóceniem w pracy obu szkół¹⁹.

A zatem na początku roku szkolnego 1939/1940 istniało 11 gimnazjów, a mianowicie: w Radomiu, Kielcach, Piotrkowie, Lublinie, Łukowie, Suwałkach, Łomży, Płocku oraz w Szczepieszynie. W Warszawie funkcjonowały dwa gimnazja: Gubernialne i Drugie Gimnazjum przy ul. Leszno.

Były 23 szkoły obwodowe. Cztery szkoły obwodowe mieściły się w stolicy przy ulicach: Freta, Królewskiej, Muranów i Nowy Świat. Na prowincji zaś szkoły obwodowe znajdowały się w Łowiczu, Włocławku, Łęczycy, Rawie, Pińczowie, Sandomierzu, Końskich, Kaliszu, Wieluniu, Sieradzu, Opolu, Hrubieszowie, Pułtusku, Mławie, Lipnie, Siedlcach, Białej Podlaskiej, Sejnach oraz w Mariampolu.

Powyższe dane ilustrujące rodzaje i rozmieszczenie placówek oświatowych na terenie Królestwa Polskiego pochodzą z artykułu Jana Dobrzańskiego *Szkolnictwo w Królestwie Polskim w roku szkolnym 1839/40*²⁰. W załączonym do artykułu wykazie szkół brak jest zakładu w Mariampolu, co zapewne jest tylko przeoczeniem, ponieważ, jak wcześniej wspominałam, przeniesiono do Mariampola szkołę szczuczyńską.

W „Spisie imiennym urzędników i nauczycieli szkół i zakładów naukowych Okręgu Naukowego Warszawskiego w roku szkolnym 1839/40”, zamieszczonym

¹⁴ *Uwiedomienie o stanie szkoły*, [w:] *Akt uroczysty zamknięcia kursu rocznego nauk w szkole obwodowej w Końskich*, Radom 1837; *Opis stanu szkoły*, [w:] *Akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w Końskich*, Radom 1840.

¹⁵ *Akt uroczysty zakończenia kursu rocznego nauk w szkole obwodowej w Skępie*, Płock 1835.

¹⁶ F. Ziemnicki, *Wiadomość historyczna o szkole obwodowej w Mławie*, [w:] *Na akt uroczysty zakończenia kursu rocznego nauk w szkole obwodowej w Mławie*, Płock 1835; *Programat uroczystego aktu zakończenia rocznego biegu nauk w szkole obwodowej mławskiej*, Płock 1837.

¹⁷ *Akt uroczysty zakończenia rocznego biegu nauk w gimnazjum gubernialnym suwalskim...*, Suwałki 1844, s. 1.

¹⁸ *Na akt uroczysty zakończenia nauk rocznych w szkole obwodowej nowo-organizacyjnej w Rawie*, Warszawa 1836.

¹⁹ Z. Filipowicz, *Szkolnictwo sejneńskie do I wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, R. 19, 1976, nr 2, s. 266.

²⁰ J. Dobrzański, *Szkolnictwo w Królestwie Polskim w roku szkolnym 1839/40*, „Rocznik Lubelski”, t. 3, 1960, s. 257.

w publikacji *Walka caratu ze szkołą polską w Królestwie Polskim w latach 1831–1870. Materiały źródłowe* wprowadzie wymieniono szkołę w Mariampolu, ale pominięto szkołę we Włocławku²¹. Niezbitym dowodem istnienia w tym okresie tego zakładu jest zachowany do naszych czasów programat z okazji zakończenia roku szkolnego²².

W roku 1840 zostało zamknięte gimnazjum w Kielcach, ale tylko przez cztery lata nie było tam szkoły średniej. Ogłoszony 18 września 1844 roku dekret Rady Administracyjnej nakazywał likwidację i przeniesienie do Kielc wraz z całym inwentarzem i zbiorami szkoły pińczowskiej²³. Natomiast szkoła w Pińczowie została reaktywowana dopiero po ośmiu latach, po przeniesieniu tam szkoły powiatowej z Końskich²⁴.

Wprowadzona w Królestwie Polskim w 1840 roku²⁵ nowa ustawa rozbiła jednolitość szkolnictwa średniego, tylko częściowo zapewniała drożność między dwoma typami szkół. Wprowadzie utrzymywała gimnazja i szkoły obwodowe (powiatowe), ale w gimnazjach znosiła klasę VIII i techniczny kierunek kształcenia w klasach wyższych, zaś szkoły powiatowe dzieliła na filologiczne, dające możliwość przechodzenia do gimnazjum i realne o kierunkach: technicznym, handlowym lub rolniczym, przygotowujące wyłącznie do zawodów praktycznych. Jednocześnie nadawała gimnazjom zdecydowanie filologiczny charakter. Nauczano w nich aż sześciu języków, co w konsekwencji prowadziło do ograniczenia nauki przedmiotów przyrodniczych. W szerokim, niespotykanym dotąd zakresie uwzględniano w programach nauczania język i literaturę rosyjską oraz historię i geografę Rosji. Skromny zasób wiadomości z zakresu historii Polski przekazywano w ramach historii Rosji i historii powszechnej.

W okresie międzypowstaniowym wszystkie szkoły średnie Królestwa dzielono w sprawozdaniach na zakłady naukowe ogólne, specjalne i ogólne prywatne, choć te ostatnie również podlegały ścisłemu nadzorowi ONW. Do zakładów naukowych ogólnych należały gimnazja, szkoły powiatowe filologiczne i realne. Do zakładów naukowych specjalnych w ciągu całego okresu międzypowstaniowego należało kilka zakładów, głównie usytuowanych w Warszawie, które wymienia i szczegółowo opisuje w swym artykule Joanna Schiller²⁶. Z tej drugiej grupy zainteresowałam się księgozbiorem jedynie dwu szkół, a mianowicie Gimnazjum Realnego i Instytutu Szlacheckiego w Warszawie. Inne pomijam w swoich rozważaniach.

²¹ *Walka caratu...*, s. 331.

²² *Akt uroczysty zakończenia rocznego biegu nauk w szkole obwodowej Włocławskiej...*, Płock 1840.

²³ F. Rybarski, *Szkoła Wyższa Realna w Kielcach 1845–1862*, Kielce 1888, s. 4; A. Massalski, *Zarys historii szkoły*, [w:] *Księga pamiątkowa I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Kielcach*, Kielce 1985, s. 27–28.

²⁴ L. Hajdukiewicz, *Szkoły pińczowskie w latach 1586–1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne” 1979, z. 62, s. 148.

²⁵ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 3, 1868, s. 245.

²⁶ J. Schiller, *Warszawskie rządowe szkoły średnie w latach 1795–1862*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 36, 1994, s. 84.

Gimnazjum Realne, szkoła średnia o 8-letnim kursie nauczania otwarta w 1841 roku w Pałacu Kazimierzowskim, kładła szczególny nacisk na nauki ścisłe oraz techniczne, wyróżniała się wysokim poziomem nauczania, zatrudniając znakomitych profesorów. Została zamknięta w roku 1862 w wyniku reformy szkolnej Aleksandra Wielopolskiego. Bardzo popularna w Warszawie przyczyniła się do rozbudzenia wśród młodzieży zamiłowania do nauk ścisłych i technicznych.

Nic dziwnego, że realizacja koncepcji zakładania szkół realnych nie napotkała większych trudności. Ich księgozbiory powstały w większości przypadków na bazie dawnych szkół ogólnych i dlatego nie mogły ich pozostawić poza swoimi zainteresowaniami. Jeszcze na początku 1845/1846 r. przemianowano dwa zakłady w Kaliszu i w Kielcach na szkoły realne. W tym czasie powstało jeszcze pięć powiatowych szkół realnych w miejscowościach: Włocławek, Lublin, Mariampol, Płock, Radom. Szkołom w Płocku, Radomiu i Mariampolu nadano kierunek agronomiczny, w Lublinie – technologiczny, a we Włocławku – handlowy. Szkoły realne w Lublinie, Radomiu i Płocku nie funkcjonowały samodzielnie, lecz były połączone z tamtejszymi gimnazjami²⁷. Około 1849 roku przywrócono filologiczny profil Szkole Powiatowej Realnej w Mariampolu²⁸.

Aby zahamować dalszy napływ młodzieży do popularnego Gimnazjum Realnego, otwarto w sierpniu 1850 roku w Warszawie dwie szkoły powiatowe realne – przy ul. Królewskiej i Długiej²⁹. Również gimnazjum w Szczepleszynie zamieniono na szkołę realną o siedmiu klasach i nadano jej charakter agronomiczny. Funkcjonowała jednak tylko do 1852 roku³⁰.

Nieco wcześniej, bo w 1843 roku, zlikwidowano szkołę obwodową na Muranowie w Warszawie³¹. Jej miejsce na mapie szkół średnich w Królestwie Polskim zajęła utworzona w tym czasie w Warszawie Szkoła Niemiecko-Ruska, mająca zapewnić stosowne wykształcenie dzieciom licznie osiadłych w Królestwie rodzin niemieckich i rosyjskich. Poza tym, jednym z motywów jej założenia była chęć przeciwdziałania polonizacji rodzin niemieckich. Namiestnik Paskiewicz był zdania, że jeżeli już Niemcy w Królestwie nie mogą stać się Rosjanami, lepiej żeby pozostali Niemcami, byle tylko nie stali się Polakami. Uważał zatem, że należy tworzyć dla dzieci niemieckich oddzielne zakłady naukowe, chroniące je od polskich szkół i wtopienia w polską kulturę. Program Szkoły Niemiecko-Ruskiej odpowiadał swoim zakresem programowi szkoły powiatowej realnej³². Nieprzydatność szkoły na gruncie warszawskim spowodowała decyzję o przeniesieniu jej do Łodzi w 1845 roku, tym

²⁷ J. Miąso, *Szkoły realne w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym*, [w:] J. Miąso, *Wybrane prace z historii wychowania XIX–XX w.*, Warszawa 1997, s. 27.

²⁸ *Ibid.*, s. 29.

²⁹ *Ibid.*, s. 31; J. Schiller, *op. cit.*, s. 100.

³⁰ J. Miąso, *op. cit.*, s. 29.

³¹ H. Kozerska, *Warszawska Biblioteka Uniwersytecka 1832–1871*, Warszawa 1967, s. 14.

³² J. Schiller, *op. cit.*, s. 104–105.

bardziej że już od 1841 roku przemysłowcy łódzcy zwracali się z prośbą o założenie w mieście szkoły powiatowej. Szkoła nie wypełniła swojej roli również w Łodzi³³.

W roku 1844 istniejące dobrych parę lat gimnazjum w Łukowie przeniesiono do pobliskich Siedlec³⁴. Utworzona w Łukowie szkoła powiatowa uległa likwidacji w roku 1852³⁵.

W 1848 roku zlikwidowano szkołę powiatową w Opolu Lubelskim³⁶. W celu zaś zatrudnienia nauczycieli gimnazjum w Szczebrzeszynie otwarto jednocześnie Powiatową Szkołę Realną w Piotrkowie Trybunalskim³⁷.

W związku z napiętą atmosferą, związaną z wydarzeniami 1848 roku Drugie Gimnazjum w Warszawie zostało zamknięte, a w jego miejsce powstał elitarny, zamknięty zakład pod nazwą Instytut Szlachecki. Po raz pierwszy myśl stworzenia takiego instytutu pojawiła się już w 1840 roku. Wzorcem dla niego miał być utworzony w 1834 roku Wileński Instytut Szlachecki, pensjonat dla dzieci szlachty i urzędników, wychowujący wiernych tronowi poddanych.

Warszawski Instytut Szlachecki przeznaczony był wyłącznie dla synów szlachty, urzędników państwowych i innych wyższych stanów Królestwa. Liczba uczniów ograniczona została do 220, wysokość opłat za naukę i utrzymanie – jak pisze Joanna Schiller³⁸ – była szokująca. W pierwszych trzech klasach wynosiła ona bowiem 200 rbs rocznie, a w czterech pozostałych 300 rbs, nie licząc wpisowego w wysokości 50 rbs. Pierwsza siedziba Instytutu mieściła się na ul. Nowolipki. Kilka lat później, w 1854 roku, Instytut Szlachecki otrzymał nowy gmach przy ul. Wiejskiej. Porównanie wyposażenia naukowego Instytutu – biblioteki, gabinetów, z innymi szkołami średnimi Warszawy pokazuje, że nie oszczędzono kosztów, aby stworzyć z Instytutu zakład na najwyższym poziomie. Mimo takich nakładów finansowych, Instytut nie spełnił oczekiwań władz ani od strony naukowej, ani wychowawczej. Nie udało się również realizacja głównego celu Instytutu Szlacheckiego – wychowania lojalnych, oddanych monarchii obywateli. Pokazały to wydarzenia lat 1860–1861, w których brali udział uczniowie Instytutu.

Instytut Szlachecki został zlikwidowany w ramach prac nad reorganizacją szkolnictwa w 1861 roku³⁹. W jego miejsce projektowano założenie w Lublinie ośmioklasowego liceum wraz z pensjonatem dla stu uczniów. Projekt ten został zrealizowany dzięki reformie A. Wielopolskiego.

³³ Akt uroczysty zakończenia rocznego kursu nauk w Szkole Powiatowej Realnej Niemiecko-Ruskiej w Łodzi, Warszawa 1846; J. Schiller, *op. cit.*, s. 105.

³⁴ J. Frankowski, *Dzieje gimnazjum siedleckiego (1841–1905)*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905)*, Warszawa 1927, s. 36.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ APL, *Szkoła Obwodowa w Opolu*, 7.

³⁷ J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966, s. 84.

³⁸ J. Schiller, *op. cit.*, s. 89–91.

³⁹ *Ibidem*.

W 1848 roku przybyła Warszawie jeszcze jedna szkoła powiatowa. W związku z przemianowaniem Drugiego Gimnazjum na Instytut Szlachecki postanowiono przenieść do Warszawy jedną ze szkół powiatowych z prowincji „uznaną za mniej potrzebną”⁴⁰. Umieszczono ją w gmachu na Lesznie.

Czwarta z kolei reforma oświaty w Królestwie Polskim w okresie międzypowstaniowym powoływała do życia sieć pięcioklasowych szkół filologicznych z pełnym kursem nauk, ażeby ucząca się w nich młodzież mogła odbierać w miarę kompletne wykształcenie i nie musiała przechodzić do gimnazjów. W myśl ustawy ogłoszonej 12 czerwca 1851 roku dwie takie szkoły uruchomiono w Warszawie, po jednej w Łęczycy, Siedlcach, Pułtusku i Pińczowie. Szkoły te otrzymały zmienione programy nauczania i musiały przejść na filologiczny kierunek gromadzenia zbiorów.

W roku 1855 stan szkolnictwa średniego w Królestwie Polskim przedstawiał się następująco: Instytut Szlachecki w Warszawie, 6 gimnazjów gubernialnych w Warszawie, Piotrkowie, Radomiu, Płocku, Lublinie i Suwałkach, 17 szkół powiatowych pięcioklasowych bądź czteroklasowych – trzy w Warszawie: przy ul. Długiej, Rymarskiej i na Nowym Świecie, następnie w Łęczycy, Siedlcach, Łowiczu, Rawie, Sieradzu, Wieluniu, Sandomierzu, Hrubieszowie, Białej, Mariampolu, Pułtusku, Mławie i Łomży, Szkoła Niemiecko-Rosyjska w Łodzi, Gimnazjum Realne w Warszawie, dwie wyższe szkoły realne w Kaliszu i Kielcach, szkoły powiatowe realne w Warszawie przy ul. Freta, Królewskiej i na Lesznie, we Włocławku oraz szkoły realne przy gimnazjach w Piotrkowie, Radomiu, Płocku i Lublinie⁴¹.

Szkolnictwo średnie w Królestwie Polskim w okresie paskiewiczowskim było niestabilizowane. Zaborca świadomie, z premedytacją wprowadzał do tej dziedziny życia narodowego różne zmiany strukturalne, bez wyraźnej przyczyny przenosił i likwidował placówki oświatowe. Wszystko było ruchome, niepewne i ciągle zagrożone. Przed rosyjskimi władzami stało pierwszoplanowe zadanie ujednoczenia struktury szkolnictwa oraz zmiany treści i języka nauczania w duchu zgodnym z rosyjską racją stanu. Realizacja wytyczonego programu przebiegała drogą krętą i powolną, pozornie pełną życzliwości dla społeczeństwa polskiego. Ułatwiała to centralnej administracji szkolnej penetrację środowisk szkolnych. Rozproszenie młodzieży i kadry pedagogicznej zapewniało większą dyscyplinę, wymuszało serwilistyczną postawę nauczycieli. Najczęściej ze względów politycznych przenoszono lub likwidowano zakłady nauczania w naszym kraju. Rzadziej w grę wchodziły inne przyczyny, jak np. mała liczba uczniów, brak odpowiednich lokali, choć oficjalnie często posługiwano się tymi argumentami.

Szkoła w Pińczowie aż pięciokrotnie zmieniała swój status organizacyjny. Tyle razy ulegała różnym transformacjom szkoła im. Zamoyskich w Szczepieszynie, zachowując jednak nieprzerwanie ciągłość pracy. Dramatyczne były dzieje szkół w Kaliszu i Kielcach. Wyjątkowo niestabilizowane i szukanowane było szkolnictwo średnie

⁴⁰ *Ibid.*, s. 91.

⁴¹ *Walka caratu...*, s. 457–468.

w stolicy. Charakter i kierunek następujących w polityce oświatowej zmian najszybciej i najwyraźniej zaznaczał się w szkolnictwie Warszawy, największego polskiego miasta, siedziby władz i urzędów. Generalnie w okresie międzypowstaniowym zaznaczył się w stolicy wyraźny regres w szkolnictwie średnim, zwłaszcza filologicznym.

Tylko niektóre zakłady nauczania, jak np. w Lublinie, Płocku i Radomiu zachowały przez cały czas niezmienny stopień i profil. Z powyższej relacji wynika, że kondycja szkolnictwa średniego była wyjątkowo zła. Władze zaborcze dążyły do obniżenia poziomu nauczania, ograniczenia młodzieży dostępu do szkół, roztoczenia nad nią wnikliwej inwigilacji i policyjnej kontroli.

Niepomyślny przebieg wojny krymskiej podważył imperialną politykę Rosji i ujawnił głębokie niezadowolenie szerokich rzesz społeczeństwa polskiego. Z wstąpieniem na tron Aleksandra II powiał prąd liberalny, nastąpiło złagodzenie polityki wobec Polaków, czego wyrazem było ograniczenie cenzury, ogłoszenie częściowej amnestii politycznej. W marcu 1861 roku w miejsce Okręgu Naukowego Warszawskiego została przywrócona Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na której czele stanął Aleksander Wielopolski. Przystąpiła ona niezwłocznie do zorganizowania nowych władz oświatowych i opracowania nowej struktury szkolnictwa, a także nowych programów, uwzględniając wyższą rangę języka polskiego, historii literatury i historii Polski. Znaczne zasługi w przygotowaniu reformy szkolnej i jej przeprowadzeniu należy przypisać Józefowi Korzeniowskiemu.

Pierwszym posunięciem nowej administracji szkolnej było zwolnienie z zajmowanych stanowisk urzędników i nauczycieli sprowadzonych z Rosji. Ustawa o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim z dnia 20 maja 1862 roku znosiła narzucone szkolnictwu Królestwa w ciągu ostatnich trzydziestu lat, wzorowane na rosyjskich, zasady organizacyjne i nadawała mu czysto polski i patriotyczny charakter. Sieć szkół średnich obejmowała pięcioklasowe szkoły powiatowe, siedmioklasowe gimnazja i jedno ośmioklasowe liceum w Lublinie. Z początkiem roku szkolnego rozpoczęły pracę trzy gimnazja w Warszawie i po jednym w Kaliszu, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach, Pińczowie, Siedlcach, Płocku, Łomży, Suwałkach oraz wspomniane już Liceum Lubelskie.

Szkoły powiatowe ogólne były w Warszawie (trzy), Rawie, Łowiczu, Wieluniu, Sieradzu, Hrubieszowie, Pułtusku i Mławie. Szkoły powiatowe specjalne rozpoczęły pracę w Warszawie (dwie), we Włocławku, w Łodzi, Częstochowie, Końskich i Lipnie oraz w Krasnymstawie. Natomiast szkoły powiatowe pedagogiczne otwarto w Łęczycy, Koninie, Sandomierzu, Białej i Mariampolu⁴². We wszystkich tych zakładach istniały biblioteki.

Zanim jednak rozpoczęła się na dobre realizacja reformy szkolnej, wybuchło powstanie styczniowe, niwecząc rozpoczęte z takim rozmachem dzieło. Nastąpił nowy etap w dziejach szkolnictwa średniego. Po obaleniu ustawy szkolnej Aleksandra Wielopolskiego szkoły poddano wyjątkowo intensywnym zabiegom rusyfikacyjnym.

⁴² „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 6, 1868, s. 597.

Podstawą funkcjonowania bibliotek szkolnych były przepisy zawarte w ustawach szkolnych. W porównaniu z okresem przedlistopadowym były one wręcz skąpe. Ustawa szkolna z 1833 roku zamieściła jedynie dwa artykuły (art. 127 i 128), które bezpośrednio dotyczą biblioteki szkolnej. Mówią one, że przy każdym gimnazjum, oprócz innych pomocy naukowych, powinna być biblioteka oraz że biblioteką tą zawiaduje jeden ze starszych nauczycieli, którego wyznacza dyrektor. Ta sama ustawa przewidywała istnienie biblioteki także w szkole niższego szczebla, w szkole obwodowej. Jest tam następującej treści dyrektywa: „Oprócz potrzebnych zbiorów naukowych powinien być chociaż niewielki zbiór moralnych i innych pożytecznych książek, tak dla uczniów jak i samych nauczycieli”⁴³. Dla ówczesnej praktyki bibliotecznej duże znaczenie miał zbiór postanowień zatytułowany *Instrukcja dotycząca się części ekonomicznej instytucji naukowych*, dołączony do wydanej w roku 1833 *Instrukcji dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim*⁴⁴. Zawiera ona przepisy w sprawie organizacji funduszu uczniowskiego, prowadzenia inwentarza i katalogów, konserwacji zbiorów. Instrukcja regulowała po raz pierwszy tak ważną sprawę, jak sposób wykreślenia ubytków z inwentarza.

W Ustawie dla gimnazjów, szkół obwodowych i elementarnych Okręgu Naukowego Warszawskiego z dnia 31 sierpnia 1840 roku⁴⁵ znajdują się identyczne przepisy jak w cytowanej wcześniej ustawie z roku 1833. Ani jedna, ani druga ustawa szkolna nie wspomina o charakterze publicznym bibliotek szkolnych, co stanowi niewątpliwy regres w stosunku do ustawodawstwa szkolnego sprzed 1831 roku. Wprawdzie nowe przepisy działalności takiej bibliotekom szkolnym oficjalnie nie zabraniały, więc z braku wyraźnego zakazu korzystały niektóre placówki oświatowe, udostępniając nadal zbiory czytelnikom spoza środowisk szkolnych.

Również w przepisach prawnych, powołujących do życia w późniejszym okresie różne zakłady oświatowe, są postanowienia dotyczące biblioteki szkolnej⁴⁶. Świadczy to, że nie wyobrażano sobie już istnienia szkoły bez zaplecza w postaci odpowiednio wyposażonej biblioteki.

W roku 1851 ukazał się dokument niezwykłego znaczenia, a mianowicie *Projekt urządzenia bibliotek szkolnych w Okręgu Naukowym Warszawskim*⁴⁷. Składa się on z trzech części: pierwsza dotyczy nowej organizacji zbiorów, w drugiej zawarto

⁴³ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 3, 1868, s. 139.

⁴⁴ *Instrukcja dotycząca się części ekonomicznej instytucji naukowych*, [w:] *Instrukcja dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1833.

⁴⁵ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 3, 1868, s. 245.

⁴⁶ Najwyżej zatwierdzona ustawa dla Gimnazjum Realnego w Warszawie z 28 listopada 1840 r. w § 22 stanowiła, że „przy gimnazjum realnym oprócz potrzebnych do wykładu pomocy naukowych, znajdować się powinna biblioteka”. W następnym paragrafie powiedziano, że biblioteką zawiaduje jeden ze starszych nauczycieli Królestwa Polskiego; „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 3, 1868, s. 295.

⁴⁷ M. Adrianek, *Pierwsza oficjalna instrukcja katalogowania alfabetycznego...*, s. 161–167; idem, *Projekt urządzenia bibliotek szkolnych w Okręgu Naukowym Warszawskim...*, s. 69–73.

schemat klasyfikacji piśmiennictwa, trzecia natomiast jest pierwszą, oficjalną w polskiej praktyce bibliotecznej, instrukcją katalogowania zbiorów. Mimo że przepisy te nazwano tylko projektem, natychmiast zastosowano je w praktyce bibliotecznej⁴⁸.

Ustawa o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim z 8–12 maja 1862 roku zawierała istotne postanowienia o organizacji zbiorów bibliotecznych. I tak artykuł 359 ustawy postanawiał:

Biblioteka Główna i wszystkie biblioteki prze zakładach naukowych rządowych w Królestwie, uważają się za jedną całość i zostają pod zwierzchnim zawiadywaniem dyrektora honorowego bibliotek w Królestwie, którego dyrektor Główny, prezydujący w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, z pomiędzy ludzi uznanych z nauki i zamiłowania w rzeczach bibliotecznych do nominacji Namiestnika w Królestwie przedstawiać będzie⁴⁹.

Ważne decyzje zawiera również § 367. Oto jego treść:

Nad wszelkimi zakupami i zapisywaniem dzieł, wymianą duplikatów lub ich sprzedażą, dla wzbogacenia Biblioteki Głównej, czuwa bezpośrednio Dyrektor Główny, prezydujący w Komisji Rządowej WRiOP. W tym celu Wydział Szkoły Głównej, zwierzchnicy szkół wyższych specjalnych i zwierzchnicy zakładów naukowych średnich przedstawią mu desiderata, które Dyrektor Główny w miarę uznania potrzeby, bądź to za zniesieniem się z dyrektorem honorowym Biblioteki, bądź prosto od siebie skutecznie poleca⁵⁰.

Intencją władz było objęcie w jednolitą całość wszystkich istniejących na terenie kraju bibliotek publicznych i podporządkowanie ich polityce państwowej. Postulowano centralne planowanie w zakresie gromadzenia i uzupełnienia zbiorów. Pomysł ten nie doczekał się realizacji i upadł, wraz z całą ustawą o wychowaniu, na skutek represji po powstaniu styczniowym. Wypadki polityczne, które obaliły całe dzieło Aleksandra Wielopolskiego, nie tylko unicestwiły realizację tego przepisu, lecz nawet nie pozwoliły na dokładniejsze sprecyzowanie myśli przewodniej i dalszych zamierzeń sformułowanych bardzo ogólnikowo. Idea scentralizowania bibliotek i podporządkowania ich władzy państwowej mogła być zrealizowana dopiero po odzyskaniu niepodległości. Tak reaktywowane po powstaniu listopadowym szkoły świeckie odziedziczyły całość księgozbiorów, zgromadzonych z dużą kompetencją i wielkim wysiłkiem działaczy oświatowych w latach 1807–1831. Szkoły kontynuujące działalność pedagogiczną zakonnych zakładów nauczania przejmowały jedynie księgozbiory ściśle szkolne, które wzbogacane były dzięki opłatom uczniowskim.

⁴⁸ M. Adrianek, *Pierwsza oficjalna instrukcja...*, s. 167–168.

⁴⁹ „Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Oświecenia”, t. 6, 1868, s. 597.

⁵⁰ *Ibid.*, s. 599, 601.

Nie ingerowano na razie w zawartość zbiorów zakonnych. Kasata zakonów w 1864 roku definitywnie położyła kres wielu z tych księgozbiorów, spowodowała ogromną dewastację i wielkie ich rozproszenie.

„Rocznik Instytutów Religijnych i Edukacyjnych” z 1830 roku, poza wieloma bardzo interesującymi informacjami dotyczącymi poszczególnych zakładów, zamieścił również dane obrazujące wielkość i rodzaje materiałów bibliotecznych. W zakresie druków zwartych posługiwano się, niestety, różną jednostką obliczeniową. Raz była to „książka”, niekiedy „tom” lub „sztuka”. Czasopisma obliczano w tomach lub rocznikach, a nawet w numerach, niekiedy nie ujawniano ich wcale, włączając je prawdopodobnie do książek. Wolumen jako jednostka obliczeniowa nie był powszechnie znany i używany. Dowodzi to, z jakimi kłopotami borykali się nauczyciele, którym przyszło zajmować się biblioteką szkolną. Nowoczesna praktyka biblioteczna rodziła się z wielkim trudem.

Dokładne obliczenie całej zgromadzonej przed rokiem 1831 spuścizny jest raczej niemożliwe. Można podać jedynie dane orientacyjne. Łącznie w bibliotekach szkół średnich przeznaczonych dla młodzieży męskiej w Królestwie Kongresowym zgromadzono ok. 44 882 książki, 2952 roczniki czasopism, 465 atlasów geograficznych i historycznych, 1825 map, 94 poszyty wzorów rysunkowych i kaligraficznych oraz 6697 pojedynczych egzemplarzy tego rodzaju wzorów⁵¹. Zasoby te, jak na ówczesne czasy, były duże i znacznie wykraczały poza potrzeby szkół, nawet tych, w których nauczyciele przejawiali zainteresowania naukowe, podejmując różnego rodzaju badania naukowe. W ówczesnych bibliotekach, jak wynika z zachowanych inwentarzy zbiorów, były też oryginalne ryciny, nuty oraz rękopisy, natomiast pojęcie „starodruku” było nieznane, choć w ówczesnych bibliotekach szkolnych książek wydanych przed rokiem 1800 było wiele.

Wielkość poszczególnych księgozbiorów była bardzo zróżnicowana i zależna od wielu okoliczności, między innymi od zastanej w szkole spuścizny, pamiętającej jeszcze czasy szkolnictwa jezuickiego, Komisji Edukacji Narodowej, uzyskiwanych później mniejszych lub większych legatów i darowizn, zbiorów przejętych po likwidowanych różnych instytucjach, jak towarzystw naukowych, łóż wolnomularskich, towarzystw dobroczynności itp. Nawet liczba wydawnictw wpływających z kupna do bibliotek szkolnych tego samego typu była różna. Zakup książek umożliwiał fundusz uczniowski, a jego wielkość zależała od liczby uczniów wnoszących opłaty, a ta, oczywiście, była różna. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że wielkość zgromadzonych przed powstaniem listopadowym zbiorów wahała się od ok. 300 do 7000 woluminów książek i czasopism. Warto też podkreślić, że rozmiary zgromadzonych zasobów wcale nie zależały od stopnia szkoły, lecz od wielu okoliczności zewnętrznych. Parę szkół wydziałowych miało księgozbiory przewyższające

⁵¹ Obliczenia własne dokonane na podstawie danych zawartych w artykule: M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego do r. 1831*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 22, 1978 (druk 1980), z. 1–2, s. 11–55.

zasoby szkół wojewódzkich. Niezwykle atrakcyjne dla użytkowników bibliotek szkolnych były czasopisma, przynoszące najświeższe informacje zarówno naukowe, jak i publicystyczne. Dlatego trudno znaleźć w zachowanych inwentarzach choćby jeden kompletny tytuł. Doceniano powszechnie walory kartografii, która pozwalała realizować nowe metody nauczania, ale zbiory map i atlasów w ówczesnych szkołach były bardzo skromne i niewystarczające. Przyczyną tego był zarówno brak specjalistów kartografów, jak i duże trudności w produkcji tego rodzaju dokumentów.

W bardzo trudnej sytuacji były nowo założone placówki oświatowe. Rozpoczęły one zmuszoną pracę organizowania księgozbiorów szkolnych od podstaw w niezwykle trudnych warunkach ekonomicznych i politycznych. W takiej sytuacji znalazły się między innymi szkoły w Sieradzu, Mławie, Lipinie, Końskich, Gimnazjum Realne i Instytut Szlachecki w Warszawie, Szkoła Niemiecko-Ruska w Łodzi.

Kiedy likwidowano placówki oświatowe, ich księgozbiory przekazywano najczęściej do sąsiedniej szkoły albo do Biblioteki Rządowej, która później nazywana była Biblioteką Okręgu Naukowego Warszawskiego, a następnie Biblioteką Główną. Spadkobierczyni tej ksiąźnicy, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie (BUW) posiada w swych zbiorach wiele książek z proveniencjami różnych szkół średnich. Inne biblioteki naszego kraju również mają książki należące dawniej do bibliotek szkolnych. Poza Biblioteką Uniwersytecką w Warszawie największe zespoły książek szkolnych znajdują się w Bibliotece im. Zielińskich w Płocku i Bibliotece im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Doniosłe konsekwencje dla księgozbiorów szkolnych miała zmiana profilu szkoły. Jej kierownictwo starało się zdobyć odpowiednie pomoce naukowe, aby dydaktyczny proces przebiegał bez większych zakłóceń. Nie było to rzeczą łatwą w ówczesnych warunkach. Nietrudno sobie wyobrazić, jakie trudności musieli pokonać nauczyciele w szkołach, które zostały zamienione na realne. Nawet na rynku wydawniczym brak było wydawnictw z zakresu rolnictwa, technologii, handlu itp. Skromne fundusze, jakimi dysponowały szkoły, umożliwiały jedynie sporadyczne zakupy książek zachodnioeuropejskich.

Wiele trudu kosztowało autorkę tego tekstu wyjaśnienie, co stało się z księgozbiorami likwidowanych szkół. Nie we wszystkich przypadkach udało się wyjaśnić ich ostateczny los. Na podstawie okazjonalnych przekazów źródłowych ustalono, iż księgozbiór szkoły warszawskich dominikanów, który w roku 1830 liczył 593 książki i 566 wzorów rysunkowych⁵², przekazano Bibliotece Rządowej nie w całości, lecz z pewnym uszczerbkiem. Na własność Biblioteki Rządowej przeszło jedynie 466 woluminów⁵³. Być może skorzystano z ogólnego zamieszania, jakie miało miejsce po tragicznej klęsce powstania listopadowego i usunięto z księgozbioru cenniejsze pozycje. Nie był to zresztą jedyny przykład takiego sabotowania poleceń władz.

⁵² M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich...*, s. 42.

⁵³ Rkps Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (dalej BUW), „Akta Komisji Rządowej SWDiOP”, vol. 8, 1834–1841.

Biblioteka ONW wzbogaciła się o księgozbiór szkoły obwodowej na Muranowie, ok. 500 woluminów⁵⁴. W roku 1848 ta sama Biblioteka przejęła też wartościowy księgozbiór szkoły powiatowej w Opolu Lubelskim, wynoszący w końcowej fazie funkcjonowania szkoły 1462 woluminy, 5 atlasów, 54 mapy i cenny zbiór materiałów graficznych. Brak jest informacji, czy w zbiorze tym były starodruki szczerze darowane szkole opolskiej przez Rozalię z Rzewuskich Lubomirską, o czym zachowały się wzmianki⁵⁵.

Bibliotece ONW przekazano niezwykle cenny, reprezentatywny księgozbiór zlikwidowanego w 1852 roku gimnazjum w Szczepieszynie, które – jak wiadomo – w końcowym etapie swojego istnienia stało się wyższą szkołą realną o kierunku agronomicznym⁵⁶. Do dziś Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie troskliwie przechowuje pedantycznie opracowany katalog zbiorów⁵⁷. Zbiory w chwili jej likwidacji liczyły 1700 dzieł, 72 tomy czasopism, 140 map i planów, 52 ryciny i wzory kaligraficzne. Zestawione w końcowym spisie wydawnictwa z dydaktycznego punktu widzenia ocenić należy bardzo wysoko. Były w nim dzieła najpotrzebniejsze i najbardziej reprezentatywne dla wykładanych w szkole dziedzin wiedzy. Kolekcja stanowiła kwintesencję gromadzonych przez wiele lat zbiorów. Mimo przeprowadzonych co najmniej dwóch selekcji oraz zwyczajnego zaczytania wielu pozycji, posiadała ona do końca w swych zbiorach pozycje ważne dla kultury polskiej⁵⁸.

Jak wiadomo, w miejsce zlikwidowanej Szkoły Wojewódzkiej Pijarów w Warszawie zorganizowano szkołę obwodową przy ul. Freta. Księgozbiór ściśle dydaktyczny w roku 1830 liczył 2035 ksiąg⁵⁹. Na rzecz szkoły obwodowej przeszła więc tylko część pijarskich zasobów, skoro po dziesięciu latach pomnażania księgozbiór miał zaledwie 1335 ksiąg⁶⁰. Wynika stąd, że pierwotne zasoby zostały znacznie uszczuplone. Prawdopodobnie zbiory uznane za zbędne w szkole obwodowej przyznano Bibliotece Rządowej. Sugeruje to fakt posiadania przez BUW dużej liczby druków z proveniencją Szkoły Wojewódzkiej Pijarów. Wiemy, że BUW prowadziła aukcję wymienną, dlatego książki z proveniencją pijarską spotkać można też w innych bibliotekach publicznych naszego kraju. Natomiast pijarska biblioteka klasztorna została przeniesiona do Konwiktu Pijarów na Żoliborzu i pozostała tam pod dozorem ostatniego rektora konwiktu ks. Jakuba Ciastowskiego, który z pomocą Edmunda Andraszka rozpoczął wieloletnią akcję scalania obydwu księgozbiorów. Wskutek

⁵⁴ H. Kozerska, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁵ APL, *Szkoła Obwodowa w Opolu*, 8.

⁵⁶ H. Kozerska, *op. cit.*, s. 14.

⁵⁷ BUW, rkps, sygn. 59.

⁵⁸ M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich...*, s. 35.

⁵⁹ K. Konarski, *Nasza szkoła. Księga pamiątkowa warszawskiej szkoły realnej*, t. 1, *Dzieje warszawskiej szkoły realnej*, Warszawa 1932, s. 293.

⁶⁰ A. Sz[elewski], ks. J[akub] C[iastowski], *Ostatni rektor konwiktu pijarskiego na Żoliborzu*, „Biblioteka Warszawska”, t. 3, 1863, s. 341–352; *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 129.

zajęcia przez wojsko gmachu żoliborskiego obie biblioteki usunięto do kościoła Jezuitów, gdzie, bez należytej opieki, zalegały strychy i piwnice⁶¹.

Bardzo cennym nabytkiem dla Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie była biblioteka Ignacego Turkułła, ministra sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. W roku 1856, po śmierci Turkułła, na mocy decyzji cara księgozbiór ten, oceniony na 23 930 rubli i 73 kopiejki, nabyty został przez Skarb na rachunek funduszków Królestwa Polskiego i przekazany warszawskiemu Instytutowi Szlacheckiemu „w dowód zadawalającego stanu, w jakim monarcha raczył znaleźć ten zakład podczas pierwszego swojego po wstąpieniu na tron pobytu w Warszawie”. W trakcie przygotowania reformy o wychowaniu uznano ten elitarny zakład, kształcący wybranych synów ziemiańskich i urzędników na wierne usługi caratu, za niepotrzebny, a jego księgozbiór szkolny i księgozbiór Turkułła przekazano Bibliotece Głównej⁶².

Centralna magistratura oświatowa postanowiła, aby szkoła obwodowa w Siedlcach przejęła zbiory szkoły wydziałowej w Węgrowie, co nie obyło się bez protestów ze strony miejscowej ludności. Był to niewielki zasób, bowiem w roku 1830 liczył 542 tomy druków zwartych, 5 atlasów, 110 map, 35 roczników czasopism oraz trochę wzorów rysunkowych i kaligraficznych⁶³. W czasie powstania listopadowego biblioteka doznała pewnego uszczerbku. Specjalna komisja oszacowała braki na kwotę 1019 złp 12 gr. W protokole remanentu czytamy między innymi:

[...] spisując takowe uszkodzenia, straty i ubytki i dociekając tego przyczyny upewnili się delegowani, iż jedne z nich długim użyciem, lub z powodu delikatnej struktury nadwyrężone zostały, inne w czasie zaburzeń i niespokojności krajowych porozbierane lub pożyczone, zwrócone nie zostały, a to tym łatwiej stać się mogło, iż cały dom nie mógł mieć dostatecznego dozoru⁶⁴.

Księgozbiór bernardynów w Warcie, w roku 1830 liczący 355 ksiąg, otrzymała szkoła obwodowa w Kaliszu⁶⁵.

Gimnazjum Wojewódzkie w Piotrkowie Trybunalskim na mocy Rozporządzenia Komisji Rządowej SWDiOP z dnia 30 lipca 1834 roku przejęło bliżej nieokreślone, zarówno co do ilości, jak i merytorycznej wartości, zasoby biblioteki Korpusu Kadetów w Kaliszu. Pewne jest jednak, że nie w całości. Znaczna jej część wywieziona została do Petersburga. Zenon Rutkowski (za Radziszewskim) przedstawia następująco losy tego księgozbioru, który liczył ok. 1000 książek i przeznaczony był dla

⁶¹ H. Kozerska, *op. cit.*, s. 26; *Katalog książek Instytutu Szlacheckiego w Warszawie w układzie systematycznym*, sygn. BUW 61.

⁶² M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich...*, s. 42.

⁶³ APL, *Akta szczegółowe gimnazjum gubernialnego lubelskiego tyjące się Biblioteki Powiatowej Łukowskiej dawniej siedleckiej (1833–1844)*.

⁶⁴ M. Adrianek, *Biblioteki publicznych szkół średnich...*, s. 43.

⁶⁵ *Na akt uroczysty szkoły obwodowej kaliskiej...*, Kalisz 1835.

potrzeb kadetów i wykładowców. Po upadku powstania listopadowego został wywieziony do Petersburga i rozdzielony pomiędzy tamtejsze szkoły i zakłady naukowe. Część zbioru znalazła się w posiadaniu F. Bergmana, właściciela apteki w Lidzie, który w 1825 roku ofiarował go Centralnej Bibliotece Wojskowej. Książki należące niegdyś do biblioteki kaliskiego Korpusu Kadetów ofiarodawca nabył w 1913 roku na licytacji w majątku Hubowo na Wileńszczyźnie. *Habent sua fata libelli*⁶⁶.

W tym czasie zapadła wreszcie decyzja w sprawie księgozbioru zamkniętej jeszcze w 1823 roku Szkoły Wydziałowej Pijarów w Chełmie. Ostatecznie zbiory te przewieziono do szkoły obwodowej w Hrubieszowie. W Archiwum Państwowym w Lublinie zachował się „Spis książek biblioteki szkoły podwydziałowej chełmskiej xx. pijarów do szkoły obwodowej hrubieszowskiej w r. 1834 przeniesionej”. Sporządzony został cztery lata później przez inspektora szkoły hrubieszowskiej Teodora Dobrycza. Księga *in folio*, obejmuje 430 dzieł, w układzie działowym. Wykazuje książki o charakterze dydaktyczno-naukowym⁶⁷.

W 1852 roku uległa kasacji szkoła powiatowa w Łukowie. Jej zbiory przywieziono do Siedlec i nakazano połączyć je ze zbiorami siedleckimi. Jeszcze w 1854 roku nadzorca etatowy w Siedlcach Hipolit Jakubowski oponował przeciwko komasacji obu księgozbiorów. Do swego zwierzchnika Józefa Skłodowskiego pisał:

Wcielić całą bibliotekę po szkole łukowskiej dla samej trudności pomieszczenia tylu dzieł w nowych szafach i tak już zapełnionych, a z powodu głębokości swojej niedogodności, wcale nie myślę. [...] potrzeba by cały nowy inwentarz z dwóch formować, co by zabrało czasu dwóm wyłącznie ludziom tym zajętych ze trzy miesiące. Na koniec już okaże się gdzie indziej potrzeba w całości rzeczony biblioteki, wtedy robota w wyszukaniu i zebraniu rozproszonej biblioteki po b. szkole łukowskiej pomiędzy tylu dziełami biblioteki siedleckiej. Z tych przeto powodów ani myślę zapytywać się, a tym bardziej robić w tym przedstawienie. Niech sobie spoczywa w porządku w jakim jest złożona i sprowadzona⁶⁸.

Zbiory Gimnazjum Realnego trafiły prawdopodobnie do Instytutu Politechnicznego Rolno-Leśnego w Puławach. W świetle raportu dyrektora Gimnazjum Realnego z 1856 roku zbiory liczyły 1524 tytuły książek (2658 tomów), czasopism – 1100 tomów, map i atlasów 69, wzorów kaligraficznych i rysunkowych 915⁶⁹. Instytut ten objął w posiadanie wszystkie zbiory i wyposażenie warsztatów pozostałych po Gimnazjum Realnym.

⁶⁶ Z. Rutkowski, *Kartki z dziejów bibliotek wojskowych*, Warszawa 1967, s. 141; K. Walczak, *Biblioteki Kalisza i ich miejsce w życiu kulturalnym miasta*, Kalisz 1996, s. 143–146.

⁶⁷ M. Adrianek, *Biblioteka szkolna księży pijarów w Chełmie. Epizod z dziejów księgozbiorów chełmskich*, Biuletyn Biblioteki UMCS 1984/85 (druk 1989), s. 41–59.

⁶⁸ APL, GWL 604, *Akta dotyczące Biblioteki Szkoły Powiatowej Siedleckiej*.

⁶⁹ J. Miąso, *Szkoły realne w Królestwie Polskim...*, s. 42.

Niedostatek materiałów źródłowych nie pozwala ustalić, jaki los spotkał zaraz na początku omawianego okresu zlikwidowanej szkoły podwydziałowej w Tykocinie i znacznie później zasobny i cenny księgozbiór zwiniętej Szkoły Powiatowej Realnej we Włocławku.

W omawianym okresie miały miejsce liczne przypadki przenoszenia szkół z jednego miejsca do drugiego. Nasuwa się pytanie, co działo się z ich księgozbiorami. Często dzieliły one los szkoły. Decyzją władz oświatowych z dnia 12 września 1834 roku szkołę obwodową z Żuromina przeniesiono do Mławy. Jednocześnie wywieziono tam zbiory biblioteczne i inne pomoce naukowe. O bibliotece mławskiej znaleziono skromną wzmiankę w szkolnym sprawozdaniu z 1837 roku⁷⁰. Pozostawała ona pod bezpośrednim nadzorem inspektora Walentego Wrześniewskiego i systematycznie powiększana była o pożyteczne nowości.

Wraz z przeniesieniem szkoły obwodowej z Wąchocka do Końskich, cenną bibliotekę wąchocką, która jeszcze w końcowym etapie swej działalności została nieco powiększona „wieloma dziełami wyborowymi w różnych przedmiotach” – również przewieziono do nowego miejsca. Przeprowadzki biblioteki i muzeum dokonali nauczyciele Gabriel Sołncew, Wincenty Kossowski i Michał Krawczykowski. Staranne, drukowane sprawozdania szkolne wydawane z okazji zakończenia roku szkolnego przynoszą kolejne dane obrazujące wielkość księgozbioru, wiadomości o pracach porządkowych i nadzorze. W roku 1842 liczyła 983 dzieła w 1111 egzemplarzach, 3 globusy, 11 atlasów, 163 mapy, 133 tomy czasopism, 431 programatów szkolnych oraz 22 poszyty i 144 pojedyncze egzemplarze wzorów rysunkowych i kaligraficznych. Pozostawała pod bezpośrednim zarządem inspektora Andrzeja Bazylewicza, który ją starannie uporządkował i sporządził dokładny inwentarz⁷¹.

Jak już wspomniałam, Suwałki i Sejny zamieniły swoje szkoły, zamieniono również zbiory i wszelki sprzęt szkolny. Prawdopodobnie wraz z przeniesieniem szkoły szczuczyńskiej do Mariampola przeniesiono również cenny księgozbiór szczuczyński, a bibliotekę szkoły obwodowej w Skępem przeniesiono do Lipna.

Te wszystkie zmiany organizacyjne i profilowe miały istotny wpływ na ilość i jakość poszczególnych księgozbiorów szkolnych. Podstawowy trzon bibliotek szkolnych zachował charakter filologiczny. Dewastacja księgozbiorów szkolnych była natomiast ogromna. Nauczyciele najczęściej nieoficjalnie wykorzystywali tę część zbiorów, która została skompletowana w okresie poprzedzającym wybuch powstania listopadowego. Niektóre pozycje zostały zacytowane doszczętnie. Biblioteki szkolne poddano ostrym zabiegom rusyfikacyjnym. Wielka liczba włączonych do nich wydawnictw rosyjskich poważnie zachwiała proporcje językowe i obniżyła ich poziom.

⁷⁰ *Programat uroczystego zakończenia rocznego biegu nauk w szkole obwodowej mławskiej...*, Płock 1837.

⁷¹ *Akt uroczysty zamknięcia kursu rocznego biegu nauk w szkole obwodowej w Końskich*, Radom 1842.

W artykule skupiono uwagę na strukturze bibliotek szkolnych, ich lokalizacji, skutkach wynikających z likwidacji, przenoszenia i zmian profilowych szkół oraz przepisów prawnych, które stały się podstawą funkcjonowania bibliotek szkolnych. Inne problemy, jak np. źródła wzrostu zasobów szkolnych, ich rodzaje i wielkość, sprawy techniki opracowania, konserwacji, sprawozdawczości i nadzoru będą omówione osobno. Również piśmiennictwo, które w omawianym okresie zostało zgromadzone przez poszczególne placówki oświatowe będzie przedmiotem osobnego studium. Poza zasięgiem niniejszego artykułu pozostaje chwilowo także stopień wykorzystywania zgromadzonych zbiorów. Jak już powiedziano wcześniej, istnieje niezwyklej wagi dokument w postaci księgi wypożyczeń biblioteki gimnazjum lubelskiego z lat 1836–1852, ale wymaga ona ogromnego nakładu pracy z powodu małej czytelności rękopisu, gdyż książki zwracane wykreslano skrupulatnie grubą kreską, unicestwiając w wielu przypadkach całkowicie pierwotny zapis.

W ten sposób, realizując wskazówki wybitnego bibliologa Joachima Lelewela, przedstawiona zostanie historia bibliotek szkolnych okresu międzypowstaniowego. Leleweł już w roku 1826 pisał:

Żeby stan biblioteki jakiej wytłumaczyć, wypada: 1. dać wiadomość o budowie i lokalu; 2. wiadomość historyczną z czego powstała, jak dawno egzystuje; 3. uwiadomić o funduszach i środkach jej utrzymywania; 4. opisać jakie jest jej urządzenie, jakie są między osobami bibliotecznymi obowiązkami zajętymi stosunki; biblioteki uporządkowanie do jakiego stopnia pomknione, jakiego rodzaju jest katalogowanie, a co najistotniejsze; 5. dać poznać, co się w bibliotece znajduje? Nie samą liczbę książek, bo tego ciekawy znać bibliotekę, mądrym nie będzie, ale wyszczególniając, w czym więcej, w czym mniej zasobną, dając jej zbioru charakter, stopień doboru, kompletu, wymieniając wreszcie ile można najwięcej dzieł, które biblioteka posiada⁷².

Artykuł niniejszy zawiera jedynie wiadomości wstępne. W ślad za nim winny ukazać się kolejne teksty omawiające poszczególne problemy bibliotek szkolnych w okresie międzypowstaniowym.

⁷² J. Leleweł, *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, t. 2, Wilno 1826, s. 339–340.

Elżbieta Zemszał

O DEDYKACJACH RĘKOPIŚMIENNYCH Z KSIĘGOZBIORU MARII I JERZEGO KUNCEWICZÓW*

Dedykacja – łac. *dedicatio*, jest to tekst zamieszczony w książce lub na innym przedmiocie, informujący o podarowaniu komuś danej rzeczy w dowód uznania czy dla wyrażenia uczuć. W egzemplarzu książki dedykacje zwykle znajdują się na karcie przedtytułowej lub tytułowej. Dedykacje rękopiśmienne mają charakter indywidualny, są jednostkowe nawet wtedy, gdy na wielu egzemplarzach dedykowanych przez ofiarodawcę widnieje ta sama formuła. Ponadto dedykacja rękopiśmienna na trwałe wiąże poszczególne egzemplarze z ludźmi bliskimi autorowi lub darczyńcy¹.

Dedykacja jest formą listu otwartego, który znany był już w literaturze antycznej, współcześnie zastępowany jest paru słowami². Definicję listu można odnaleźć w rozprawie S. Skwarczyńskiej³: „List zatem jest to w celach praktycznych na tle pewnego stosunku dwóch (czy też więcej) osób pisemne nawiązanie bezpośredniej styczności jednej z nich z drugą (czy drugimi), która (e) tym samym urasta (ją) do roli biernego współtwórcy”. W konsekwencji tego w liście odnajdujemy ton bezpośredniości, którym autor nawiązuje kontakt z odbiorcą tekstu. Ponadto list odtwarza subiektywną rzeczywistość nadawcy, a tym samym pozwala dostrzec jego osobowość. Przeżycia autora utrwalone w treści listu sprawiają, że staje się on jego swoistym autoportretem obejmującym to wszystko, co składa się nań w chwili tworzenia⁴. Elementem dodatkowym w liście dedykacyjnym jest przede wszystkim predykat *dedykować* lub

* Artykuł niniejszy powstał na podstawie pracy magisterskiej autorki *Księgozbiór Marii i Jerzego Kuncewiczów w zbiorach Biblioteki Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, napisanej pod kierunkiem dr Małgorzaty Gorczyńskiej, Lublin 2008, w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej w Zakładzie Podstaw Kultury i Naukoznawstwa.

¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 1, A–J, Warszawa 2003, s. 564; J. Trzynadłowski, *O dedykacji*, [w:] *Rękopiśmienne dedykacje autorskie w księgozbiorze Ossolineum*, zebrał i opracował J. Długosz, Wrocław 1967, s. 7–8.

² A. Czekajewska, *O listach dedykacyjnych w polskiej książce XVI wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 6, 1962, z. 1/2, s. 22; S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Lwów 1937, s. 330.

³ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 39.

⁴ *Ibid.*, s. 57.

jego synonimy: *ofiarować, składać, poświęcać*, wskazujący na dar autora dedykacji uczyniony z danego egzemplarza⁵.

Podstawową osnową każdej dedykacji jest współgranie trzech nieodłącznych składników, potrójnej relacji: autor, dzieło, odbiorca. Są one równoważne, gdyż tylko przy ich łącznym współlistnieniu może powstać dedykacja. Cechą wspólną tekstów dedykacyjnych jest to, że są elementem dzieła, tworzą z nim całość, a także dzięki niemu uzyskują pełnię informacyjną. Może istnieć książka bez dedykacji, ale bezsensowny byłby tekst dedykacyjny bez książki. „Niesamodzielność jest zatem jego cechą immanentną, gatunkową”⁶. Każdą dedykację rękopiśmienną cechuje niepowtarzalność, słowa zapisane ręką autora odznaczają się niejednokrotnie maestrią i misterią słowa, stylu, zapisu czy też oryginalnością kompozycji tekstu⁷.

Dedykacje powstają z potrzeby nawiązania, wznowienia, podtrzymania kontaktu czy pozyskania sprzymierzeńca, a tym samym adresat urasta do roli biernego współtwórcy. Jest to „postać milcząca, a nie aktywny uczestnik dialogu”⁸. Tekst dedykacyjny to jakby pytanie retoryczne, na które nie oczekuje się odpowiedzi. List dedykacyjny ma przede wszystkim cel praktyczny, oprócz potrzeby kontaktu, może to być prośba, podziękowanie, chęć podzielenia się uczuciami, wrażeniami czy wspomnieniami. Moment wpisania tekstu dedykacyjnego wiąże się często z potrzebą chwili, może to być spotkanie towarzyskie, wieczór autorski czy ukazanie się kolejnej książki autora. Tekst powstający w wyniku potrzeb życiowych staje się zrozumiały na tle życia autora czy adresata, jest jego fragmentarycznym odbiciem⁹.

Kompozycja tekstu dedykacyjnego oraz językowe sposoby jej realizacji są podporządkowane adresatowi. Osoba adresata ma także wpływ na zawartość treściową listów dedykacyjnych. Wszystkie elementy struktury tych tekstów mają wyraźnie intencjonalny charakter. Wpisy dedykacyjne powstają najczęściej w języku, jakim posługuje się autor, rzadziej w języku wspólnym dla autora i adresata. Teksty dedykacji rękopiśmiennych należą do typowych tekstów o funkcji grzecznościowej, które są powielane według ogólnego wzorca. Dedykacja jest tekstem o mocno skonwencjonalizowanej strukturze, na którą składają się następujące elementy: adresat, treść – temat oraz intencja, cel tekstu, ofiarodawca i datacja¹⁰. Forma i układ tekstu

⁵ M. Krauz, *Styl dedykacji rękopiśmiennej a czas*, „Stylistyka”, R. 16, 2007, s. 543.

⁶ R. Ociecek, *O listach dedykacyjnych literatów polskich XVIII wieku*, „Ruch Literacki”, R. 18, 1977, z. 1, s. 455.

⁷ E. Śmiałek, *Dedykacje, proveniencje, bibliofilia. O dedykacji rękopiśmienniczej*, „Gazeta Antykwaryczna” 1997, nr 1/2, s. 7–8.

⁸ A. Okopień-Sławińska, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, [w:] *Problemy teorii literatury*. Seria 2. Wyboru prac dok. H. Markiewicz, Wrocław 1976, s. 41.

⁹ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 15, 37, 59, 75.

¹⁰ M. Krauz, *op. cit.*, s. 542–543; K. Kowalik, *Adresat i autor w strukturze tekstów dedykacyjnych*, „Prace Filologiczne”, t. 46, 2001, s. 358; idem, *Uwagi o strukturze dedykacji*, [w:] *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich*, pod red. K. Rymuta, T. Smółkowej, J. Bobrowskiego, Kraków 1996, s. 83.

dedykacyjnego oraz dobór środków wyrazu stają się źródłem dodatkowej wiedzy o nadawcy i odbiorcy. Sposób przekazywania informacji określa nieraz w bardzo wysokim stopniu stosunek zachodzący między nimi, określa mentalność, osobowość oraz ich pozycję¹¹. Wzajemne relacje między uczestnikami aktu komunikacji językowej, odzwierciedlone poprzez znaki języka, określane są jako zjawisko honoryfikatywności. Ponadto „honoryfikatywność można rozumieć jako pewien szczególny rodzaj znaczenia zawartego w treści wypowiedzi, a mianowicie jako informację o towarzysko-społecznej relacji między jej nadawcą a słuchaczem nie będącym bezpośrednim odbiorcą (adresatem wypowiedzi)”¹². Towarzysko-społeczny charakter wzajemnych relacji wynika z nakładania się nawzajem ról komunikacyjnych uczestników dialogu, a więc roli nadawcy, odbiorcy, czyli adresata i biernej roli bohatera tekstu oraz dodatkowego wyróżnika uwarunkowanego społecznie i kulturowo, a niekiedy i psychologicznie, który można określić jako ranga towarzyska, czy też towarzysko-społeczna. Nie jest to ranga, którą można dokładnie nazwać, dlatego też uczestnicy aktu komunikacji, aby nadać honoryfikatywny kształt wypowiedzi posługują się zazwyczaj różnicą rangi na zasadzie samej tylko opozycji *wyższa – niższa*. Nadawca zawsze ma prawo do przyznawania rangi towarzyskiej i to on decyduje, w jaki sposób potraktuje pozostałych uczestników dialogu¹³.

W polszczyźnie można wyróżnić dwa podstawowe poziomy honoryfikatywności: poziom poufały i poziom niepoufały (grzeczny, formalny). Adresat przywoływany jest przez autora bezpośrednimi zwrotami w zależności od stopnia zażyłości, oficjalności lub jej braku w kontaktach wzajemnych. Adresat może być wymieniony z imienia i nazwiska, a więc biograficznie uchwytne bardzo dokładnie. Nadawca może posługiwać się również zaimkami jednowyrazowymi bądź też dwuwyrazowymi, używanymi zwykle z tytułem grzecznościowym *pan, pani*. Całe takie wyrażenie: „połączenie *pan, pani* + rzeczownik osobowy pełni w tym przypadku funkcję honoryfikatywnego zaimka osobowego, natomiast tytuł grzecznościowy *pan, pani* jest tylko analitycznym wykładnikiem honoryfikatywności”¹⁴.

Nieobecność odbiorcy wypowiedzi sprawia, że jej nadawca nie ma szans wykorzystania dodatkowego repertuaru gestów pozajęzykowych, takich jak mimika, postawa czy gestykulacja za pomocą dłoni. W zakończeniu listów pojawiają się jednak nazwy gestów grzecznościowych będące językową imitacją rzeczywistego gestu, który nie może być zrealizowany przez nadawcę z powodu oddalenia adresata. Ze względu na zróżnicowanie rang towarzyskich nazwy poszczególnych gestów są odpowiednio dobierane pod względem wartości honoryfikatywnej, mogą być to zwroty grzeczne

¹¹ J. Kuczyńska, *Rękopiśmienne dedykacje w księgozbiorze Czesława Jankowskiego*, „Roczniki Biblioteczne”, R. 19, 1975, z. 3/4, s. 727; J. Trzynadłowski, *Małe formy literackie*, Wrocław 1977, s. 86.

¹² R. Puszczka, *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 1996, s. 51.

¹³ *Ibid.*, s. 51–52, 54.

¹⁴ *Ibid.*, s. 89, 117; K. Kowalik, *Adresat...*, s. 358.

i zwroty poufałe¹⁵. Używanie nazw gestów grzecznościowych przez nadawcę pozwala uzyskać bardziej bezpośredni charakter kontaktów z odbiorcą wypowiedzi. Maria Kuncewiczowa zamieściła zwroty poufałe w swoich dedykacjach dla Tadeusza Roguskiego, wychowanka Kuncewiczów: z *uściskiem*; z *serdecznym uściskiem*; *uściski*; z *uściskami*. W dedykacjach dla Marii Kuncewiczowej wpisy wraz z *uściskami* oraz *tysiącem uścisków i ucałowań* złożył Michał Rusinek. Halina Lubicz przekazała książkę z wpisem *Ściskam i Całuję*, a Nora Szczepańska zakończyła wpis zwrotem *Ściskam najczulej*. Zwroty grzeczne zamieścił w swoich dedykacjach Alfred Łaszowski: *Rączki całuję*; wraz z *ucałowaniem rączek*; *ucałowanie rączek* przesłał pisarce także Wacław Grubiński. W dedykacjach dla Marii i Jerzego Kuncewiczów pojawiły się zwroty poufałe: z *serdecznymi uściskami* Stanisławy Beylin, z *najserdeczniejszymi pocałunkami* Piotra Kuncewicza oraz *uściski londyńskie* Stefana Themersona. Dedykację dla Jerzego Kuncewicza Stefan Bratkowski złożył z *najniższymi ukłonami*.

Listy dedykacyjne mogą być adresowane dwojako: poprzez użycie nazwy własnej w celowniku lub konstrukcji „dla kogo”, charakterystycznych dla pośredniego kontaktu oraz poprzez użycie odpowiedniego zwrotu adresatywnego w wołaczu, typowego w komunikacji bezpośredniej. Emocjonalny stosunek do odbiorcy wypowiedzi podkreślany jest przez dobór określeń wartościujących, użycie wielkich liter, a także zastosowanie wyróżnień w tekście¹⁶. Odbiorca przeważnie jest bliższym lub dalszym znajomym. Przede wszystkim jest „osobą wyjątkową, którą się akceptuje, a próbuje, szanuje, podziwia, o której względy się zabiega. W związku z tym wszelkie nazwania i tytuły, które w innym kontekście są neutralne, w tekście dedykacji nabierają waloru wartościującego dodatnio [...]. Ponadto autorzy szukają określeń, które uwypukliłyby i powiększyły zasługi adresata”¹⁷. Walor emocjonalny listu jest ściśle związany z osobą adresata. Wyrazy uczucia zawarte w tekście zależą nie tylko od stopnia wzajemnych, bliższych lub dalszych, stosunków, ale także od psychiki odbiorcy wypowiedzi. Czasem nadawca wypowiada wprost swoje uczucia, w innych przypadkach może dostosowywać atmosferę listu do nastroju adresata, który nie lubi zwróconych do siebie wynurzeń uczuciowych. Jeśli list dedykacyjny zawiera elementy interesowności, wtedy autor tym bardziej dostosowuje ton wypowiedzi do upodobań odbiorcy¹⁸. „Formy zachowań językowych zależą od wielu czynników, m.in. wieku i płci rozmówców, relacji między nimi oraz sytuacji, w jakiej dochodzi do językowego kontaktu”¹⁹.

W dedykacjach Marii Kuncewiczowej skierowanych do osób jej najbliższych przeważają serdeczne zwroty, szczególnie w tekstach do Tadeusza Roguskiego:

¹⁵ R. Puszcza, *op. cit.*, s. 222–223.

¹⁶ M. Krauz, *op. cit.*, s. 543.

¹⁷ K. Kowalik, *Adresat...*, s. 359.

¹⁸ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 78–80.

¹⁹ M. Marcjanik, *ABC grzeczności językowej*, [w:] *Polszczyzna na co dzień*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2006, s. 231.

Tadeuszowi Kochanemu mistrzowi hulajnogi; Tadeu Kochany; Tadeu; Tadeu!ku; Tadeuowi – wariatuńcowi najmilszemu; Tadeuszowi – wspaniałemu kierowcy, niezrównanemu znawcy Bratysławy; Mojemu Kochanemu Tadeuowi; Tadeuowi memu Kochanemu, najmilszemu niezawodnemu Przyjacielowi, takiemu samemu miłemu dziecku, jak kiedy miał osiem lat; Tadeuowi Kochanemu najlepszemu; Tadeuowi Kochanemu; Zawsze temu samemu kochanemu Tadeuowi; Tadeuowi – przyjacielowi zawsze obecnemu; Tadeuowi – zawsze Kochanemu; oraz w dedykacjach dla męża: Jerzemu, Białemu Wróblowi, Romeowi; wpisy skierowane do innych adresatów: Władkowi Minkiewiczowi, przyjacielowi „od zawsze”; Panu Mistrzowi Zakrzewskiemu; Panu Wincentemu Zakrzewskiemu; Cher jeune ami – bez podania imienia i nazwiska.

W zbiorze książek dedykowanych Marii Kuncewiczowej adresat jest przywoływany w bardzo różny sposób, od zwrotów poufanych członków rodziny i przyjaciół, po zwroty grzeczne osób pozostających w bardziej oficjalnych stosunkach. Wiele zwrotów adresatywnych posiada rozbudowane określenia podnoszące zasługi Marii Kuncewiczowej w dziedzinie literatury lub nawiązujące do jej twórczości. W zwrotach adresatywnych pojawiają się także określenia nawiązujące do kilkuletnich wykładów pisarki w University of Chicago.

Najwięcej egzemplarzy otrzymało wpisy dedykacyjne rozpoczynające się od zwrotu: *Pani Marii Kuncewiczowej*, 84 dedykacje na 283 wpisy poświęcone pisarce; kilkakrotnie adresatkę przywoływano zwrotami: *Marii Kuncewiczowej; Pani Marii Kuncewicz; Drogiej Pani Marii; Pani Marii; Marii* (Antoni Słonimski, Adolf Rudnicki); *Drogiej Pani Marii Kuncewiczowej; A Maria; Szanownej Pani Marii Kuncewiczowej; Wielce Szanownej Pani Marii Kuncewiczowej*. Pozostałe zwroty adresatywne: *to Maria Kuncewiczowa who holds so many keys; A ma bien chère; Drogiej Marii* (Stanisław Baliński); *Der Weltbürgerin; Der verehrten Freundin; Najmilszej pani; Pani [...]* *Drogiej i bliskiej; Pani [...]* *autorce książek niedoścignionych; Szanownej i Kochanej Pani; Pani [...]* *Wielkiej Królestwa Wiślańskiego; Naczelnej klucznicy; Niesamowitej (!) Pani Marii; Uroczej Pani [...]* *znakomitej autorce „Cudzoziemki”; Mojej ulubionej polskiej pisarce, uroczej Pani; Kochanej Pani Marii; Uroczej i mądrej pani; Dear Maria* (Margaret Storm Jameson); *For [...], dear friend & great writer; Wielce szanowna Pani; Szanownej i Drogiej Pani; Wielce Szanownej Pani; Światowej Pisarce, bojownicze o prawo do twórczości pisarzy bez Ojczyzny; Pani [...]* *wielkiej polskiej pisarce; Wspaniałej Pani; Czcigodnej i bardzo Kochanej Pani; Drogiej Pani [...]* *Której tak wiele jako pisarz zawdzięczam; Promienistej Dobroci [...]* *Mej Dobrodziejce; Szanownej i Drogiej Pani; Marysiu oraz Marynce (niemającej nic wspólnego z rybą)* (Jerzy Kuncewicz); *W[ielce] Zacznej Pani, Znakomitej Pisarce i Organizatorce; Mojej Ukochanej Marynce oraz Marynko Moja – Siostrzyczko bardzo Kochana* (Irena Lorentowicz); *Drogiej Pani [...]* *Autorce pierwszej na świecie powieści radiowej; Wielkiej polskiej pisarce i patriotce; P[ani] [...]* *niezapomnianej prelegentce, pierwszej damie polskiej literatury i „Polce w Ameryce” w latach powojennych; Kochanej Marynce* (Hanna Mortkowicz-Olczakowa); *Czcigodnej Pani [...]* *Pierwszej Damie Polskiej Literatury; Dumie Kazimierza i Przyjacielowi Wielkiemu naszego Klasztoru*

Franciszkanów (Szczepan Pawlik); Najszlachetniejszej Pani Marii, umiłowanej naszej Pisarce; Wielmożnej Pani [...] Siostrze mojego byłego Szefa Konsula generalnego w Bytomiu, dra Aleksandra Szczepańskiego; Dla dobrej, wspaniałej, kochanej Pani; Bardzo Kochanej Marii (Adolf Rudnicki); [...] – Dopiero Obficie docenionej pisarce; Wspaniałej i Szlachetnej; Kochanej i Miłej i Zacznej i Znakomitej; Kochanej, Przechacnej, Uczynnej a nad wszystko wspaniałej Pisarce Polskiej; Najmilszej z Jadzi Warszawskich; Autorce „Cudzoziemki”, która dała mi się poznać dodatkowo jako klarowny wykładowca nieklarownej „Młodej Polski”; Pani [...], z którą w tym roku wiele przebywałam w myślach; Mojej Marynce oraz Mojej Marynie Najmilszej (Maria Szczepańska); Mario bardzo droga (Nora Szczepańska); Najmilszej kazimierskiej Ciotce, Kochanej Cioci Marynce, Ciotko miła, Ciotce Kochanej (Jan Józef Szczepański); Mojej duchowej Przewodniczce na trudnej literackiej drodze; Wielkiej pisarce [...] i Wielce Szanownej Pani; Róży naszej literatury; Drogiej Pani [...] świetnej i mądrej pisarce; Bardzo admiirowaną i bardzo mi drogą (Józef Wittlin); Pani [...] – prawdziwemu przyjacielowi poety, o którym jest mowa w niniejszym szkicu; Marynko, chlubno literatury polskiej!

Wiele egzemplarzy otrzymało dedykacje dla Marii i Jerzego Kuncewiczów; podobnie jak we wcześniej cytowanych wpisach zwroty adresatywne są bardzo różnorodne, w zależności od stopnia zażyłości pomiędzy autorem wypowiedzi a jego odbiorcami. Ponadto bardzo często bywają one rozbudowane określeniami dotyczącymi cech osobowości adresatów. Najwięcej tekstów dedykacyjnych rozpoczyna się zwrotami: *Państwu Marii i Jerzemu Kuncewiczom*, 26 wpisów na 141 dedykacji z tego zbioru, oraz *Drogim Państwu Marii i Jerzemu Kuncewiczom*, 18 dedykacji; wielokrotnie książki były dedykowane *Marii i Jerzemu Kuncewiczom*. Pozostałe teksty zaczynają się od zwrotów: *Marii i Jerzemu; Kochanym [...] przyjaciółom naszej młodości; Bardzo drogim; Drogim Przyjaciółom – Państwu; Drogim i miłym moim przyjaciółom; [...] z „Leśnego Wzgórza”; Drogiej, kochanej Marii Kuncewiczowej, do której książek stale powracam ze wzruszeniem i zamyśleniem i Panu Jerzemu Kuncewiczowi; Moim Najmilszym; To Maria and Jerzy – to my lovely new friends – whom I could never forget; Kochanym zawsze młodym; [...] drogim i bliskim; [...] miłym i bliskim; Jerzemu i Maryjce (Izabela Stachowicz); Szanownym Państwu; Alla sensibilita artistica e „religiosa” di Maria e Jerzy Kuncewicz; Wielce Szanownym Państwu; Wielce Szanownym i Kochanym Państwu; For Maria and Jerzy with my heart ist thoughts, love; Szanownej i Bardzo nam drogiej Pani Marii i Panu Jerzemu Kuncewiczom; J[aśnie] W[ielmożnym] Państwu; Drogim sercu czcigodnym; Przechacnym i przemitym Państwu; Państwu [...] – Wybitnym Twórcom; Wielce Szanownym i B[ardzo] wybitnym Państwu; Tym, Którzy wnoszą w nasze życie najwyższe wartości artystycznej prawdy, pewności kulturowego trwania, pogodnej mądrości i umiłowania pełni humanistycznego życia: Państwu; Jerzemu – głowie klanu i Maryi, tegoż klanu i nie tylko najpiękniejszej ozdobie (Piotr Kuncewicz); To [...] friends and good neighbours; Kochanym moim; Pani Marii Ukochanej i Panu Jerzemu; Najmilszi sercu – Pani Mario, Panie Jerzy; To my dearest friends; To Maria and Jerzy, my very best friends in England!; Przemitym Gospodarzom, Państwu; Wspaniałym i uroczyim przyjaciółom spod*

2 *kazimierzowskich Xiężyców; Niedosiętej stylistce i znawczynie Hiszpanii, pani Marii Kuncewiczowej oraz autorowi „Republiki Globu” panu Jerzemu Kuncewiczowi; Cioci Marynce i Wujowi Jerzemu Kochanym, Najmilszym – Cioci i Wujowi w Kazimierskim Domu, który szczęśliwie przetrwał trzydzieści burzliwych lat, Kochanym Wujostwu w najmilszym porcie – Kazimierzu, Cioci Marynce i Wujowi Jerzemu najmilszym (Jan Józef Szczepański); Wielce Szanownym i Miłym Państwu.*

Dedykacje dla Jerzego Kuncewicza członkowie rodziny i przyjaciele rozpoczęli od zwrotów: *Jerzemu; Al beato Giorgio Kuncewicz; Kochanemu Bratu Jerzemu; Drogiemu Solenizantowi; Drogi Panie Jerzy; For my American Polish friend George Kuncewicz; inni ofiarodawcy dedykowali książki: Jerzemu Kuncewiczowi; Panu [...]; Szanownemu Panu; Autorowi; Dla Pana Profesora [...] w Kazimierzu Dolnym; nawiązywali także do działalności J. Kuncewicza w ruchu ludowym: Drogiemu i zawsze mi łaskawemu Panu Prezesowi; Panu Jerzemu Kuncewiczowi – Jednemu z Legendarnych.* W 2001 roku do zbioru dołączona została książka A. Barskiego dedykowana instytucji: *Bibliotece Kuncewiczówki w Kazimierzu za życzliwy stosunek do Białorusinów i z najlepszymi życzeniami.*

W polskiej kulturze bycie grzecznym, uprzejmym polega na eksponowaniu osoby odbiorcy poprzez podporządkowanie mu autora wypowiedzi. Nadawca może umniejszać własną wartość, reagując na komplementy i pochwały dotyczące własnej osoby, kwestionując ich treść ukazuje wyraźniej swą negatywną stronę. Ponadto jest to widoczne w sposobach reakcji na podziękowania i gratulacje, które podnosiłyby jego własne zasługi²⁰. Autor wypowiedzi stosuje wtedy wyrażenia nacechowane modestywnie względem mówiącego. Poprzez te wyrażenia traktuje on siebie w sposób skromny, unizony w stosunku do odbiorcy. Modestywność jest jedną z wartości honoryfikatywnych, polegać może nie tylko na obniżaniu własnej rangi towarzysko-społecznej, ale także na przypisywaniu przez nadawcę sobie i swojemu najbliższemu otoczeniu cech zdecydowanie ujemnych, dzięki temu w sposób pośredni dowartościowuje on adresata. To przyznawanie rangi funkcjonuje w wypowiedzi także jako pewnego rodzaju gest językowy stosowany przez nadawcę. Polega on na jej podwyższeniu lub obniżeniu w stosunku do jakiegoś neutralnego poziomu relacji towarzyskiej. W relacji komunikatywnej *nadawca wypowiedzi – odbiorca wypowiedzi* można zaobserwować działanie zasady podwyższania rangi w stosunku do odbiorcy i obniżania jej względem nadawcy. Gest językowy jest stosowany przez nadawcę za pomocą doboru odpowiednich środków językowych o charakterze gramatycznym bądź też leksykalnym²¹.

Dedykacje autorstwa Marii Kuncewiczowej najczęściej zostały podpisane przez nią pełnym imieniem lub inicjałem imienia i nazwiskiem, rzadko inicjałami imienia i nazwiska. Teksty skierowane do męża podpisała: *od Marynki; Julii; Kawka z Kazimierskiego Komina.* Dedykacje wpisane dla Tadeusza Roguskiego pisarka

²⁰ M. Marcjanik, *op. cit.*, s. 286.

²¹ R. Puszczka, *op. cit.*, s. 36, 52, 87.

opatrzyla dodatkowymi określeniami: *M. Kuncewiczowa z Trzech Krzyży 8 m. 13; Twoja przybrana matka; od jego bardzo starej znajomej; od Jego starej przyjaciółki; zawsze ta sama; zawsze ta sama Jego przyjaciółka; od „Pani Marii”*; w ostatnich wpisach dodatkowo podkreślała swój wiek: *zawsze ta sama – ciagle ta sama, choć stara; Maria – pasażerka najstarsza – już ma jedną nogę za drzwiami, ale jeszcze stoi na progu* (1988).

W dedykacjach dla Marii Kuncewiczowej ofiarodawcy podpisywali się zwykle pełnym imieniem i nazwiskiem (162 wpisy), rzadziej inicjał wpisywali w miejsce imienia (29 wpisów), nazwiska (4 wpisy Aleksandra Janty) lub tylko inicjały (MRM – Maria Renata Mayenowa, RSS – Roman Smal-Stocki). W dedykacjach od przyjaciół i członków rodziny pojawiają się tylko imiona, także w formie zdrobnień: *Rosa, Gino, Jerzy, Renia* (Lorentowicz), *Alina, Hania, Tadeusz, Agnetha, Antoni* (Słonimski), *Maria* (Szczepańska), *Nora, Jan* (Józef Szczepański), *Stas* (Baliński), *Lena* (Zaworska), *Agata*, a także inicjał imienia *A.* (Rudnicki – 9 wpisów). Rzadko wystąpiły podpisy: *autor* (7 dedykacji); *autorka*; *autor* wraz z pełnym imieniem i nazwiskiem (6 dedykacji); *Sprawca* (Aleksander Janta); *autor posłowia* oraz jednokrotnie pseudonim (Barbara Gordon). Teksty dedykacyjne dla Marii i Jerzego Kuncewiczów autorzy najczęściej podpisali pełnym imieniem i nazwiskiem (81 wpisów) lub inicjałem imienia i nazwiskiem (19 wpisów), imię i inicjał nazwiska zamieścił Stefan Themerson, a tylko nazwisko Jerzy Krzysztoń. Przyjaciele podpisali swe teksty tylko imieniem: *Henryk, Janka, Alina, Lena*.

Benefaktorzy nie podawali swych tytułów naukowych ani zawodowych, jedynie osoby duchowne ujawniły swój status: *ks. Jan Śliwiński; o. Szczepan Pawlik gwardian klasztoru; ks. Bonifacy Miązek; Sister Mary Nona McGreal O. P.* Ofiarodawca bywa: *oddany; bardzo oddany; ciagle ten sam* (Adolf Rudnicki), a także: *życzliwa, zawsze ta sama* (Irena Lorentowicz); *wasza stara* (Izabela Stachowicz); *wierny, lecz nieuleczalnie samotny* (Stanisław Baliński); *zawsze pełen podziwu i przyjaźni i po latach oddany tak samo jak dawniej* (Kazimierz Wierzyński); *wdzięczny za niepowtarzalne doznania i przeżycia estetyczne tudzież intelektualne, pełen podziwu dla Jej talentu i twórczości, bardzo oddany wierny przyjaciel* (Antoni Słonimski); *wierna czytelniczka*. Czasem obok imienia i nazwiska ofiarodawcy zamieścili dodatkowe określenia: *stary poeta z Warszawy* (Jan Lechoń); *skryba Xiężnej Narwi; wydawca (nie autor) tych wierszy; nieudolny następca* (Piotr Kuncewicz); *zaprzyjaźniony Stary Diabeł; jeden z „maluczkich” Ziemi Opolskiej; jeden z mnogiej rzeszy dłużników z tytułu wzruszeń i refleksji przy lekturze Jej wspaniałych książek; miłośniczka wierszy Misakowskiego; słudzy Jego talentu; Stas* (Baliński) – *niby cień na łódce, płynącej o zmierzchu z Fowey & Tolzuanu, gdzie w oknie nadmorskiem piszą, marzą i przeżywają mity kornwalijskie egzotyczni Kuncewiczowie; adresaci otrzymali książki od: Kronikarza; „old friend”; their friends; czytelniczek i wielbicielek; kogoś, kto ciagle o Pani myśli; wdzięcznego czytelnika; niedopuszczanego do Ojczyzny autora i przyjaciela, córki autora, stale zapominającego, bardzo starego przyjaciela* (Antoni Bogusławski); *szczerze oddanego*.

W listach dedykacyjnych autorzy bardzo często zawarli informację o tym, co dedykują, będącą zarazem kolejnym elementem określającym darczyńcę, a także charakter wzajemnych relacji towarzysko-społecznych. Ofiarowane egzemplarze darczyńcy opisują jako: *tę książkę; powieść; ów „głos z Polski”; zamiast kwiatów; te warianty FANTASIA ALLA POLACCA; ten trudny tom; te przekłady; ostatnią książkę mego Męża; zamiast Dedala; tę pierwszą jaskółkę moich szkiców; debiut mojego drugiego warsztatu; ten dar serca w nie – moich słowach; tę nową książkę ze starej; inną Marię; pierwszy tom mojej Książki; książkę miłości i mocy; podniebną redutę naszych rycerzy; te piękne wiersze; wspomnienia; rzecz dawną przypomnianą w rytmie odnawiania znaczeń; ten dar; nie przez siebie (na szczęście) napisaną książkę; nowe wydanie starych medytacji; ten pierwszy „starszy” tekst; wpisy zawierają także określenia, które są jakby autorecenzją, wskazują na małość autora, a przede wszystkim niedoskonałość jego dokonań: te drobne notatki; tę młodzieżową Książeczkę; małe arcydziełko wielkiej poetki; ten skromny upominek; ten bukietik malw na ojczystych uzbierany przyzbach; Czy można ofiarowywać beczułkę wina, do której wycisnęło się tylko kilka gron?... Z nadzieją, że tak; te ciekawostki starego kina; tę książeczkę; tego egzemplarza zbiorku; tych obrazków warszawskich; skromny przyczynek do teorii twórczości; skromny wyraz radości; kawałek mojego Świata; tę sfatygowaną już nieco książeczkę z dawnych lat; takie dywagacje niepoważne; Kapkę o latach dawnych; I am ashamed to send to the author of „Keys” this trivial book, born of an anaemic brain, yet it carrier my love; może to moje pisanie przyda się nie tylko pokoleniu wojny; przedstawiam się bliżej; mały dowód wielkiego przywiązania i szacunku; tę małą książeczkę; ten drobiazg; mały kluczyk do Gordonowej zakrystii; tę wprawkę niespokojnego pióra; bardzo skromny dar; te skromne opowiadania; ten tomik wierszy wołający o pokój; skromny prezent imienninowy; ten mini „epos” współczesny; skromną opowieść o walce kobiet wiejskich; sznur fasztywych pereł; niniejszy tomik wierszy wybranych; coś o Warszawie, jaką znaliśmy dawniej.*

Fragmety tekstów dedykacyjnych autorzy poświęcili treści ofiarowywanych dzieł, podjęli tym samym próbę nawiązania bliższego kontaktu z czytelnikiem, wyprzedzając więź, która się zrodzi przy lekturze dzieła. Postać adresata pośredniczy w tym przypadku w wypowiedzeniu treści do kogoś trzeciego, do czytelnika. Jest on adresatem wirtualnym, wpisanym w tekst. Najwięcej uwagi swym utworom poświęcił w dedykacjach włoski pisarz Gino de Sanctis, w jednej z nich pisał: *Nota: nell'ultimo racconto, „Il granello di senape”, puo riconoscere, cara signora Maria, la mia città natale, Lecce; che l'anno prossimo visitero nel mio „Distacco”.* W tekstach innych autorów można odnaleźć znacznie krótsze wprowadzenia do lektury książek: *Mario, wiersz Norwida „W Weronie” (str. 39) jest genialny. Czytaj go czasami...; [Marii], z którą tu rozmawiam i piszę o tym jak rozruszała naszą wyobraźnię lekturą Jej ekscytujących książek; A jednak Mario, nie zrozumiesz tej książki!; ce livre de famille et de problèmes, mais aussi d'amis, où l'un retrouve le souvenir de quelques heures passées avec vous et chez Jerzy, bien affectueusement; jako wspomnienie ze wspólnych wędrówek po Rzymie; wspomnienie naszej warszawskiej przeszłości; pozdrowienie*

z kraju wspomnień; *Raport z wędrówki przez Interno*; swój własny obraz Stanów; *Rzecz, o którą stale bić się – szablą lub piórem – musimy*; *this book about a land + a people we both love, + which I would liked to have written myself*; *te moje wielkie smutki*; *tę jeszcze mocno ekspresjonistyczną powieść o św. Augustynie*; *tę historię polskiego artysty*; *słowo z mojego życia wraz z wpisanym w nie cierpieniem*; *tych kilka obrazów z podwójnie obcego brzegu*; *Tropy Dedala*; *Mój Srebrny ptak – chunezuńska makata – Ino dotyk Pani dłoni [...] oddaję historię tego ptaka*; *W „Agonii”, który pisałem w Kazimierzu w 1957 i w którym wszystkie obrazy i obserwacje pochodzą z pociągu lub z Bulwaru nad Wisłą*; *Nie ma strony bez dokuczenia Pani C[enzury] (Ty, Mario, nie masz przynajmniej takich kłopotów)*; *Latarnie Posejdona – w te jesienne sztormy jako błysk światła latarni morskiej z polskiego, darłowskiego brzegu*. W książkach dedykowanych przez Marię Kuncewiczową rozbrzmiewa echo: *naszych dziecinnych wzruszeń*; *długich rozmów w jadalni Kazimierskiej – Jerzy na tapczanie, Tadzio na krzeselku i gadu-gadu do obiadu*.

Honoryfikatywność to zjawisko bardzo blisko związane z etykietą językową. Wyrażenia grzecznościowe, takie jak powitania, podziękowania, odpowiedzi na podziękowania oraz przeprosiny, są w jakiś sposób nacechowane pod względem wartości honoryfikatywnej. Są to wypowiedzenia, które w językoznawstwie pragmatycznym, jako specyficzne akty mowy, określane są terminem „behawitywy”²². Podziękowania należą do zachowań grzecznościowych, które mają charakter reaktywny, zawsze są reakcją na czyjeś zachowanie, werbalne lub niewerbalne. Ponadto są najliczniejszymi zwrotami grzecznościowymi, reakcja zaś na liczne i różnorodne bodźce powoduje, że stopień wyrażanej wdzięczności może być bardzo zróżnicowany²³.

W dedykacji od Marii Kuncewiczowej T. Roguski mógł przeczytać: *zawsze dziękuję i przepraszam!* Podziękowania pod adresem pisarki autorzy wyrażali w słowach: *z najserdeczniejszym podziękowaniem za tak miłą i cenną dla mnie pamięć*; *z podziękowaniem za: gościnne przyjęcie w jej pięknym domu w Kazimierzu nad Wisłą*; *„Cudzoziemkę”, za „Kowalskich”, za „Fantomy”, za „Naturę”, za „Don Kichote i niańki” – za wszystko!*; *uroczy dzień w uroczym literackim domu; dobro, mądrość i piękno płynące z Jej życia i Jej książek...; piękny wieczór autorski w Warszawie; to, co robiła i robi; niezwykłą gościnę w Jej wspaniałym domu – z głębi serca; „Cudzoziemkę” i „Leśnika”; wspaniałą twórczość („Fantomy”, „Don Kichote i niańki”, „Klucze”); rozmowę (o Przybyszewskim i nie tylko...); dziękując za: cudowną chwilę podczas kiermaszu książki i za słowa, które spadły na dno serca; wszystko czego nauczyły mnie Jej książki; w podzięce za: książki i spotkanie; „Fantasia alla Polacca”; w nieustannej podzięce; w podziękowaniu za wszystkie piękne przeżycia związane z Jej pisarstwem i za nocną gościnę w Kazimierzu; hołd głęboki i gorące podziękowanie za „Odkrycie Patusanu”; *with thanks and affectionate admiration; thanking her for a precious friendship, old, not in time lost in intensity.**

²² *Ibid.*, s. 203.

²³ M. Marcjanik, *op. cit.*, s. 258.

Podziękowania zawarte w listach dedykacyjnych skierowanych do Marii i Jerzego Kuncewiczów: z *serdecznym podziękowaniem za rozmowę w Ich pięknym Kazimierzowskim Domu*; z *podziękowaniem za: wszystkie godziny razem z nimi spędzone, współudział w odnalezieniu jednego z trwałych punktów odniesienia: Kazimierza*; z *najpiękniejszymi podziękowaniami za wspaniałą gościńię w Ich Kazimierzowskim Domu*; w *podzięce za chwile gawędy w Kazimierzu*. Podziękowania darczyńcy okazywali również w sposób bardziej formalny, stosując konstrukcję z wyrazami wdzięczności za: *wszystko, dobre słowo, przepiękne spotkanie autorskie w Łodzi i za serce dla Kazimierza i również i „mojej” Wąwolnicy*; z wyrazami: *serdecznej wdzięczności za Jej dobre słowo o moich „Psach gończych”; wielkiej wdzięczności, pamięci stałej i trwałego poruszenia, które zaczęło się ongiś w Kazimierzu – i niechaj będzie wieczne, jak Kazimierz, jak wszystko najcenniejsze*.

Konstrukcja z wyrazami została wykorzystana przez autorów dedykacji w innych zestawieniach, były to wyrazy:

- *podziwu i przyjaźni; szczerego podziwu; podziwu dla Jej talentu; podziwu dla Jej twórczości niezmnieszonego przez odległość przywiązania*;
- *przyjaźni; przyjaźni i serdecznych pozdrowień; prawdziwej przyjaźni; filozoficzno-polskiej przyjaźni; in Verehrung und herzliche Freundschaft*;
- *szacunku; głębokiego szacunku; szacunku i serdeczności; szacunku i podziwu; głębokiego szacunku i wdzięczności; uwielbienia i głębokiego szacunku; głębokiego uznania i szacunku; szczerzej sympatii i głębokiego szacunku*;
- *czci; najwyższej czci; głębokiej czci i podziwu; najgłębszej czci i oddania*;
- *hołdu; hołdu i podziwu*;
- *trwałej pamięci; koleżeńskiej życzliwości i pamięci*;
- *żywych uczuć; oddanych uczuć*;
- *uznania; sympatii; podziwu i sympatii; uwielbienia i poważania; głębokiego poważania i wdzięcznością – nie tylko za „Cudzoziemkę”*;
- *z bardzo uprzejmymi wyrazami; z najserdeczniejszymi wyrazami*;
- *skromny wyraz radości z nowej wizyty w tak pięknym gościnnym Domu*.

List dedykacyjny jest wyrazem aktualnych potrzeb życiowych autora. Listy zawierające prośbę mają już w swym założeniu określony cel, muszą spowodować, aby odbiorca zrobił to, co będzie korzystne dla nadawcy. Tym samym osoba prosząca ma z założenia przypisaną rolę osoby słabszej, mniej ważnej. Niższa ranga nadawcy prośby sprawia, że ta wypowiedź na ogół traktowana jest jako grzeczna sama w sobie. Odbiorcę pozyskuje on poprzez przekonywanie do swoich racji lub oddziaływanie nań emocjonalnie. Inną formą prośby może być przemilczenie tej partii treści, która ma na celu przekonać lub wzruszyć odbiorcę, autor zaś swą prośbę motywuje tym, o czym wie i bez słów odbiorca, znając poglądy bądź położenie autora. Prośba w tym przypadku zyskuje mniej oficjalny charakter, nabiera nut serdeczności, a także jest wyrazem bliskich stosunków nadawcy i odbiorcy²⁴. Maria i Jerzy Kuncewiczowie

²⁴ *Ibid.*, s. 268; S. Skwarczyńska; *op. cit.*, s. 102, 188.

otrzymali dedykacje z *prośbą o: przyjęcie (wielokrotnie); tolerancyjne przyjęcie; łaskawe przyjęcie; przyjęcie i o pamięć; przyjęcie dramatów jego córki; przejrzanie; przeczytanie; przeczytanie i pamięć; przyjaźń; pobłażliwość przy lekturze; łagodną ocenę; wyrozumiałość dla szaleństwa babci; pomoc w sprezentowaniu tej książki publiczności anglosaskiej; pobłażliwość i przyjaźń; z nieśmiałą prośbą o przeczytanie i ocenę; z pokorną prośbą o przyjęcie; z serdeczną prośbą o przyjęcie.*

Tekst dedykacyjny jest wynikiem współżycia ludzi, a więc odnajdujemy w nim przede wszystkim te przeżycia czy uczucia, które łączyły autora i adresata poprzez wspólne doświadczenia życiowe. Waler uczuciowo-nastrojowy wspomnienia musiał być bardzo wyraźny i ważny, skoro przedmiot wspomnienia nie został wyparty z pamięci. Przywoływane wspomnienia obchodziły zarówno autora, jak i adresata tekstu, odgrywały szczególnie dużą rolę w listach dedykacyjnych od przyjaciół czy członków rodziny²⁵. Publikacje były więc przekazywane:

- *na pamiątkę: nieoczekiwanego spotkania w Los Angeles; de lamitié delaissées en Pologne; poznania i wizyty w Oficynie; a P. E. N. Memento in memory of same very pleasant collaboration; z Włocławka; zmarłego Kiermaszu; spotkania warszawskiego serdecznie; wielu wspólnych przeżyć; pięknych Kazimierzowskich lat; pobytu w Ich domu; wspólnych lat tułaczyc; of thier stay in Wictoria; wspólnie przeżytych lat na obczyźnie; uroczego niezgadzenia się...; wczorajszego, jakże dramatycznego spotkania; di un incontro felice e piacerd; s prejavom úcty a na pamät pobytu na Slovensku;*
- *na wspomnienie: rzymskich spotkań z szacunkiem; miłych wizyt w Kazimierzu w Ich pięknym Domu; rozmów na Mont Plaisance;*
- *ze wspomnieniem: spotkania na drodze; spotkania i dialogu; z wspomnieniami lat młodości w Zecie;*
- *ku pamięci wyrąbywania śląskiego chodnika do wolności; ze szczególnym szacunkiem;*
- *z pamięcią o: pewnych wakacjach w Pieskowej Skale w 1928 r.; wspólnych rzymskich dniach; z najlepszą pamięcią; na pamięć o tak interesującym spotkaniu w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego; z wierną myślą i pamięcią, a trochę może zazdroszcząc miejsca postoju; dla przypomnienia kolegi poety mego Męża; dla pamięci bardzo dawnej i bardzo milej znajomości; po latach – pamiętając o literaturze – zapominając o polityce.*

W dedykacjach skierowanych do Tadeusza Roguskiego Maria Kuncewiczowa nawiązywała do ich wspólnych przeżyć w przeszłości: *...czy pamiętasz jakeśmy oglądali ze zgorzeniem „śmiertelną walkę ryby z człowiekiem” w górskiej rzece zaraz za Laerder w Norwegii?...*

...ileż to już księżyców przeminęło nad nami od placu Trzech Krzyży w Warszawie do Kazimierza nad Wisłą!...

²⁵ S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 142.

...jaksze daleko zajechaliśmy tym dylizanssem z Warszawy lat dwudziestych do dzisiejszego Kazimierza! Niektórzy pasażerowie już dawno wysiedli...

W jednej z nich, z 1985 roku, pisała:

...w pięćdziesiątą rocznicę znajomości jeszcze jedna wilia pod Kazimierskim księżycem – byliśmy szczęśliwi, Tadzio grał na harmonii, a Halinka śpiewała, Witold śpiewał, Anula śpiewała, ja wtórowałam basem, kutia była dobra, łupaliśmy orzechy, Jerzy na nas patrzył, byliśmy razem żywi – obecni i nieobecni – byliśmy żywi...

Teksty dedykacji mogły być także wpisywane z okazji szczęśliwych dla adresata okoliczności, należą one do grupy listów konwencjonalno-towarzyskich²⁶, związanych z normami życia towarzyskiego. Życzenia składane, między innymi z okazji imienin, najczęściej przez osobisty kontakt z solenizantem, bywają także utrwalane w formie pisemnej i przekazywane wraz z prezentem. Egzemplarze podarowano: wraz z najlepszymi życzeniami na Nowy Rok 1965...; z najlepszymi życzeniami; z życzeniem obyśmy znowu spotkali się w Warszawie; with best Wishes and affection; z życzeniami zdrowia; mit Friedenswünschen zum Neujahr 1950; z Wielkanocnymi myślami, życzeniami zdrowia, spokoju, twórczej pracy; z najlepszymi życzeniami w nadchodzącym Nowym Roku; życząc zdrowia i wielu pięknych dni najserdeczniej; życzą najserdeczniej; z powinszowaniem Imienin; w dniu imienin; w Dniu Jego święta z najlepszymi życzeniami, by nie opuściła Go nigdy fizyczna kondycja i intelektualny niepokój.

Motywy, dla których przekazywano publikacje były bardzo różnorodne. Książki przekazywano także:

- z szacunkiem; w dowód szacunku – rozmowy pierwszej w Hotelu Europejskim; z głębokim szacunkiem, przyjaźnią; z największym szacunkiem i serdecznością; z szacunkiem, podziwem i przyjaźnią; z najgłębszym szacunkiem, wdzięcznością i serdecznością; with respect and affection; w głębokim pochyleniu nad Jej Słowem i wyrazami szacunku; z uwielbieniem i wielkim szacunkiem dla Jej wspaniałej twórczości; z szacunkiem i z serdeczną przyjaźnią; z szacunkiem i dobrocią, modlitwą poetycką i pamięcią; z najserdeczniejszą tyloletnią przyjaźnią;
- z przyjaźnią serdeczną i wieczną; z przyjaźnią przez lata, lądy, morza; z serdecznością i przyjaźnią; z serdeczną przyjaźnią; z podziwem, szacunkiem i przyjaźnią; na zadatek przyjaźni; de don ami; z najwierniejszą przyjaźnią; z głębokim hołdem i przyjaźnią; freundschaftlich zugeeignet; z gorącą przyjaźnią; z przyjaźnią i sympatią;
- z wielką: serdecznością, nieśmiałością, radością ze spotkań; serdecznością i przyjaźnią; wdzięcznością za Jej piękne i mądre książki; serdecznością i prośbą o wyrozumiałość;
- z wierną: przyjaźnią, czułością, sympatią i szacunkiem; zawsze przyjaźnią i podziwem; myślą i pamięcią, a może trochę zazdroścąc miejsca postoju;

²⁶ Ibid., s. 106.

- czule, lecz nieśmiało; z czułością, przyjaźnią i uznaniem; z całą czułością; with great perfect and affection;
- z podziwem; z podziwem, sentymentem i najmiłszą pamięcią wieczorów spędzonych w Ich domu; admiringly, with much thought;
- za wizyty towarzyskie na Vancouver Island!; za wzruszenia płynące z Jej Dzieł;
- ze słowami: szacunku; uszanowania i wielkiej serdeczności; starej przyjaźni; przyjaźni i miłości; gorącej przyjaźni; wdzięczności i oddanej przyjaźni; z najpiękniejszym słowem;
- z wdzięcznością za: przyjaźń i podziwem, Jej książki, nie tylko za „Cudzoziemkę”, świetną lekturę Jej pięknych książek, Orla w Koronie; głębokie zrozumienie świata niewidomych, wiele ciekawych poprawek w Warszawie; niezapomniane słowa otuchy, gdy ta książka powstawała; ukazanie ulotnych, pastelowych barw czasu oraz uroku naszej ziemi, która winna być również punktem Archimedesowym filozofii; z wdzięcznością i nadzieją na współpracę z nowym tygodnikiem „Literatura”; with gratitude and high regard; with the author’s; z nieustającą wdzięcznością za dar Jej istnienia i pisania; in gratitude and admiration; z głęboką wdzięcznością za „Cudzoziemkę”; z dozą wdzięcznością za pomoc w okropnym czasie, kiedy moje klucze nie chciały otwierać żadnych drzwi; zawsze wdzięczna;
- na powitanie w majowej Warszawie; na drugie w ciągu kwartału spotkanie na osi Warszawa N[ew] York z wiernym zawsze podziwem i przyjaźnią; na drogę i na zachętę do powrotu; na powitanie, z najlepszymi życzeniami; na półwiecze naszej znajomości; na powitanie w Kazimierzu; na złote Wesele z okładem;
- sięgając do bardzo dalekiego roku 1928 i wakacji spędzonych w Pieskowej Skale;
- with the regards; z serdecznymi pozdrowieniami z Londynu; z serdecznymi pozdrowieniami oraz nadzieją na pomoc w mojej dalszej pracy; z pozdrowieniami z Warszawy; wraz z pozdrowieniami z kraju; z plaż i brzegów Bałtyku, z wielu miejsc tej Ziemi pozdrowienia i myśli; z mojej ziemi pozdrowienia;
- z miłością; with much love and gratitude; with lots of love; with so much love; z niepokojem i miłością; z miłością i przyjaźnią; with the love perfect; with the love thought; z przeogromnym sercem; with love and gratitude; z miłością i oddaniem;
- w dowód: serdecznej pamięci, uznania i głębokiej przyjaźni, wielkiego poważania i przyjaznych uczuć, należnego Jej uwielbienia i najzupełniej niewątpliwej przyjaźni;
- z okazji: wizyty w Ich kazimierskim domu z serdecznością i szacunkiem, spotkania w Kazimierzu 8 września 1975 roku, spotkania i dyskusji w Warszawie;
- z serdecznymi uczuciami; z zapewnieniami prawdziwych uczuć przyjaźni i sympatii; z najlepszymi uczuciami, pamięcią o paru spotkaniach i z oczekiwaniem na lubelską edycję Jej i Pana Jerzego pism;
- z niezmiennymi uczuciami szacunku i sympatii; z niezmienną, dawną przyjaźnią i wiernym podziwem; z niezmiennym zapewnieniem oddanych uczuć – i myśli; z zapewnieniem, że się nie odczepię!;

- *zawsze z serdeczną myślą; z najlepszymi myślami; z myślą o przemitym spotkaniu, tremie z powodu wywiadu i innych rzeczach w zasadzie już niewyraźalnych; Moje przyjazne myśli krążą wokół Pani bardzo często; Myślę o Was – sam załamany, chory, nieukojonny, napół żywy, inny już całkiem;*
- *z pokorą; z poważaniem; z najwyższym podziwem; z czcią najgłębszą; z satysfakcją (że przeczyta);*
- *w upominku; w podarunku; w hołdzie; w szczerej przyjaźni; w oczekiwaniu portretu Przybyszewskiego; w uznaniu dla wielkości Jego myśli i działalności;*
- *z wielkim: nabożeństwem do wszystkich tajemnic świata; uznaniem za piękne, mądre, odważne „Fantomy” i z głębokim szacunkiem;*
- *pod olbrzymim wrażeniem czytanych w trakcie pisania recenzji „Fantomów”;*
- *po piętnastu latach niewidzenia witam wciąż tą samą „Isłę” (mój amerykański chleb ma zakalec!) – w nadziei, że ta „sól” po 20 latach nie całkiem zwietrzała;*
- *za „Cudzoziemkę” dostałem lanie w wieku 10 lat – teraz się odwdzięczam...;*
- *Niech Panią Bóg błogosławi od pierwszej zmiany światła po równy oddech nocy;*
- *nie mogłem doznać większej Łaski Bożej ani zaznać większej dobroci losu jakim jest nasz związek z Tobą Marysiu o utrzymanie w każdej formie bytu proszę Ojca Naszego (Jerzy Kuncewicz);*
- *z nadzieją, że ta mała książeczka będzie przybliżeniem moich spraw, jakich wiele w tym wrzaskliwym świecie;*
- *poczytaj oto chlubę polskiej krytyki: Brzozowskiego; Proszę zacząć od postowia, jeżeli profesor zechce tę straszną bajkę przeczytać; Może zechce Pani do tego zajrzeć, może do wspomnienia „Matka i muzyka”; myślę, że ta książka spodoba Ci się tak samo jak nam;*
- *żeby mu nareszcie zakwitł Jego Gaj oliwny.*

W omawianych tekstach dedykacyjnych bardzo rzadko pojawia się czasownik *dedykować*, czynność darowania książki jest wyrażana znacznie częściej słowami: *ofiaruje; składa; prezentuje; sygnuje; oddaje; darowuje; ofiarowuje*, a także *do domowej księżnicy składa; do przejrzenia w drodze z Rzymu do Kazimierza oraz własny Jej egzemplarz podpisuje*. Jeśli autora i adresata dedykacji dzieli jakaś odległość, czynność dedykowania opisywana jest poprzez odpowiednio dobrane czasowniki: *przesyła; śle; posyła; przekazuje; przesyła z pozdrowieniami; mam zaszczyt przekazać; nim się spotkamy, a także posyłam w przestrzeń i czas nad Wisłą, do Kazimierza; do domu, który domem dla domów; który pogodą dla mapy pogody*. Autorzy tekstów, podkreślając swą małość wobec adresata, stosują także wyrażenia: *pozwala sobie ofiarować; pozwalam sobie przestać; nieśmiało przekazuje; z pokłonem prezentuje; z niepokojem i miłością ofiarowuję; pozwalam sobie przestać na ręce Szanownych Państwa; o przyjęcie prosi; proszę o łaskawe przyjęcie; proszę przyjąć; bardzo proszę o przyjęcie; nieśmiało pozwala sobie ofiarować; z nieśmiałością składam Ci; postać się ośmielam*. Wiele wpisów nie posiada predykatu, jego pominięcie decyduje o zmianie stylu tych wypowiedzi. Książki przekazywano: *na pamiątkę; z życzeniami; z wyrazami...; z prośbą; z podziękowaniem; z wdzięcznością; ze wspomnieniem; przyjaciele*

i członkowie rodziny wpisy dedykacyjne kończyli wyrażeniami: *z serdecznością; z serdecznym pozdrowieniem; życzą najserdeczniej; love; lovingly; affettuosamente; bardzo, bardzo serdecznie; najczulej; serdeczności mnóstwo; zdrowia i szczęścia; in liebe; czule i serdecznie; najczulej; jak najserdeczniej; z Niagarą serdeczności; „Szczęść Boże” we wszystkim!*

Zdecydowana większość dedykacji to teksty prozatorskie, często są to wypowiedzi jednozdaniowe, sporadycznie pojawiają się wpisy zawierające tylko nazwę adresata i autora, między innymi:

Jerzemu – Janka

(J. J. Mehlberg, *Is a unitary approach to foundations of probability possible?*, New York 1961)

oraz teksty, gdzie brak wielu wcześniej omawianych elementów: adresata, treści dedykacji czy podpisu autora:

A[ndrew] Guershooon Colin 1951

(A. A. Zhdanov, *On literature, music and philosophy*, London 1950)

With warm regards S[tefan] Congrat – Butlar

(*The Russian vest pocket dictionary*, New York 1962)

Affettuosamente Gino de Sanctis 1975

(G. de Sanctis, *Simone Weil*, Roma [1973])

For Mrs. Maria Kuncewiczowa

(J. Parandowski, *Zegar słoneczny*, Warszawa 1953)

Maria & Jerzy Kuncewicz in liebe zugeeignet – im September 1984

(A. Stojowski, *Judith Triumph*, Berlin 1984)

W kilku dedykacjach darczyńcy wpisali krótkie utwory poetyckie:

Zostanie może po mnie tych sto kartek druku.

Westchnienia bez nadziei – skargi złowróźbne.

Obyś ich nie rozumiał mój daleki wnuku

Oby przyszłym Polakom były niepotrzebne.

Marji – Antoni [Słonimski] Londyn 1944 marzec

(A. Słonimski, *Wybór poezji*, Londyn 1944)

Stary dąb

pola

i wąwozy

ten skrawek Kosmosu

sercu taki

bliski

Pani Marii Kuncewiczowej z najgłębszym szacunkiem wdzięcznością i serdecznością w Warszawie 1 czerwca 1985 r. Jadwiga Stańczakowa

(J. Stańczakowa, *Depresje i wróżby*, Warszawa 1984)

Pani Marii Kuncewiczowej

Z Hryciem choćby na kraj świata

bo u Hrycia chatka z waty

i pierniczek na stoliku

róży blacik trzmiel i

kogucik z piką

Włodawa 15.08.[19]84 r. Eda Ostrowska

(E. Ostrowska, *Smugi pieprzu*, Warszawa 1983)

Jedną z autorek dedykacji, Krystyna Różańska, zamieściła w swoich wpisach cytaty, będące fragmentami wierszy lub prozy z подарowanych książek. Celem tych zabiegów może być podniesienie własnego autorytetu poprzez autorytet uznany²⁷. Ponadto za pośrednictwem określonego tekstu, który ją poruszył czy dotknął osobiście, przedstawiła to, co chciałaby wypowiedzieć.

Informacja o miejscu i czasie powstania dedykacji jest zwykle wyodrębniona graficznie, najczęściej kończy wpis, rzadziej bywa umieszczana nad tekstem dedykacyjnym. W księgozbiornie Kuncewiczów przeważają zdecydowanie wpisy z podanym miejscem oraz pełną datą, z wyszczególnieniem dnia, miesiąca i roku. Znacznie mniej dedykacji posiada wyłącznie pełną datę wpisu. Ponadto bywają zapisy skróto- we pomijające pewne elementy, wpisywano miejsce powstania dedykacji tylko z datą miesięczną i roczną bądź tylko z datą roczną. Pomijano miejsce powstania dedykacji, ale data była także niepełna, miesiąc i rok lub wyłącznie rok dokonania wpisu. Niektóre teksty dedykacyjne nie zawierają informacji o miejscu i dacie powstania, czasem pojawiają się natomiast dodatkowe określenia, niektóre z nich są na tyle jednoznaczne, że zastępują datę: *Gwiazdka 1946; zum Neujahr 1950; Christmas 1951; Natale 1978; latem 1966; na Wielkanoc 1979 w Rzymie; z życzeniami na 1965ty; Zimą 1965 roku; Xmas 1970; wraz z najlepszymi życzeniami na Nowy Rok 1965; Jesień 83 r.; Lato 85; Boże Narodzenie 1984 r.; Zima 1987; Wielkanoc 1985; Christmas 1958; Warszawa Gwiazdka 1963 r.; Xmas 1951; Xmas 1952; Gwiazdka 1969; Gwiazdka 1985; latem 1979; Kazimierz Boże Narodzenie 1974*. Czasem informację o miejscu i czasie wpisu

²⁷ *Ibid.*, s. 160.

autor dodatkowo uzupełniał: *w dniu Jej pięknego odczytu o literaturze polskiej; po rozmowie w IBL w Warszawie; Dzień Modlitw za Papieża!; w Dniu Imienin* (dotyczy zarówno Marii, jak i Jerzego Kuncewiczów).

Teksty dedykacyjne omówione w niniejszym artykule niejednokrotnie powielają ogólne schematy formalnoustylistyczne tekstów o funkcji grzecznościowej. Brak niektórych elementów struktury dedykacji może być przypadkowy, wynikający z pośpiechu lub zamierzony przez autora, który dąży do oryginalności, niepowtarzalności, świadomie tym samym łamie przyjęte wzorce. List dedykacyjny, podobnie jak inna korespondencja prywatna, zawiera za każdym razem indywidualne piętno autora, zarówno przez formę i układ tekstu, jak i poprzez dobór środków wyrazu. Forma zaś i treść dedykacji mogły zostać zapożyczone z innej sfery kontaktów pomiędzy autorem i adresatem, czy też należały do indywidualnego stylu nadawcy wypowiedzi. Ważna jest intencja, z jaką tekst powstał i został przekazany. W dedykacjach, zwłaszcza dla innego pisarza, można się dopatrywać swego rodzaju korespondencji międzyautorskiej.

Wyrażenia honoryfikatywne oraz behawitorywy zawarte w tekstach dedykacyjnych, poza swą rolą etykietalną, stanowią także swoiste symbole danej kultury. W obrębie ich znaczenia, poza funkcją rytualną, wyróżniają się zdecydowanie te składniki, które pełnią funkcję socjosemiotyczną, informują one bowiem o nadawcy i jego świecie. W dedykacjach rozpatrywanych jako jeden z typów relacji komunikatywnej można zauważyć, jak silnie reprezentowana jest w nich postawa nadawcy wobec adresata, obejmująca jego oczekiwania, jego oceny i reakcje²⁸. Zastosowanie różnorodnych gestów językowych i nazw gestów pozajęzykowych decyduje o wyraźnym zróżnicowaniu wypowiedzi pod względem nacechowania honoryfikatywnego. Im bardziej starannie, pieczołowicie autorzy zrealizowali swoje wypowiedzi, tym wyżej na skali grzeczności znajdowały się one w odczuciu adresata.

Dedykacja, podobnie jak inny rodzaj korespondencji, jest silnie związana z życiem, jest jego częścią, potrzebą chwili. Dlatego, pomimo istniejących wzorców kompozycyjnych, zawsze zachowa swą oryginalność, różnorodność form i treści, a tym samym dostarczy jej odbiorcy wielu wzruszeń.

²⁸ R. Puszczka, *op. cit.*, s. 232, 238.

Ewa Wierucka

MOTYW CHERUBINA W UKRAIŃSKICH DRUKACH IWANA FIODOROWA. PROPOZYCJA INTERPRETACJI

Początki drukarstwa ruskiego i ukraińskiego związane są, jak wiadomo, z nazwiskiem Iwana Fiodorowa (?–1583), który był także prekursorem i nowatorem w wielu aspektach „czarnej sztuki”. Ważnym etapem w jego życiu okazała się ziemia ukraińska, na której wydrukował 6 z 13 znanych dziś druków. W 4 z nich: w *Azbuce* (1578), gdzie użyto 2 ozdobników (plecionka w postaci ósemki i listek z ogonkiem)¹; w *Biblii Ostrogskiej* (1580–1581); w *Psalterzu i Nowym Testamencie* (1580) oraz w *Chronologii Andrieja Rymczy* (1581) po raz pierwszy wprowadził do składu drukarskiego elementy zdobnicze. (Dotychczas były one odciskane z odrębnych desek). Warto dodać, że detale będące elementem składu drukarskiego w Moskwie pojawiły się dopiero w 1636 roku². Wśród ozdobników wprowadzonych przez Iwana Fiodorowa były: motyw liścia; element zwany przez Kisielewa³ krzyżykiem, a przez Zapaskę⁴ rozetką; prostokątna ramka (na stronie tytułowej), której elementy skomponowano także w formie kombinowanej z innymi ozdobnikami; rysunek roślinno-geometryczny i głowa cherubina (zwana także ukraińskim cherubinem lub cherubinem-zaporożcem). Wszystkie te metalowe elementy składu użyte zostały w różnych kombinacjach i wariantach kompozycyjnych. Wśród nich wyróżnia się motyw cherubina, przez wielu uczonych pomijany milczeniem, przez innych (Kisielew⁵, Zapasko⁶, Isajewicz⁷) potraktowany dość zdawkowo i powierzchownie. Ze względu na oryginalność i estetyczną nieprzystawalność do innych elementów

¹ Zob.: J. Zapasko, *Mystec'ka spadszczyna Iwana Fiodorowa*, L'wiv 1974, s. 59.

² Zob.: N. P. Kisielew, *Nabornyje ukraszenija w izdanijach Iwana Fiodorowa*, „Kniga. Matieriały i issledowanija”, sb. 9, Moskwa 1964, s. 70.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob.: J. Zapasko, *op. cit.*, s. 59.

⁵ Zob.: N. P. Kisielew, *op. cit.*, s. 70.

⁶ Zob.: J. Zapasko, *op. cit.*, s. 59.

⁷ Zob.: J. Isajewicz, *Poslednije gody diejatielnosti Iwana Fiodorowa (k 400-letiju knigopieczatanija na Ukrainie)*, „Kniga. Matieriały i issledowanija”, sb. 29, Moskwa 1974, s. 90.

decorum w drukach wielkiego mistrza „czarnej sztuki” warto poświęcić mu trochę szczególnej uwagi.

Przypomnijmy, że cherubini lub cheruby (akad. *karabu* ‘błogosławił’) to biblijna nazwa istot duchowych z otoczenia Boga⁸, inaczej mówiąc – aniołów. Źródłem wiedzy o aniołach jest Biblia, która zawiera o nich aż 307 tekstów⁹. Słowo „anioł” pochodzi od łac. *angelus*, hebr. *mal'ak*, gr. *angelos* i oznacza wysłannika Boga¹⁰. Zgodnie z nauką Pseudo-Dionizego Areopagity, anioł ukształtowany został na wzór Boga, jest jego wizerunkiem, „przejawem ukrytej światłości, zwierciadłem czystym, najbardziej przejrzystym, nienaruszonym, bez skazy i plamy, w którym odbija się [...] cała piękność boskiego kształtu, odcisnięta w dobru. [...] Nie ma więc zła w aniołach”¹¹.

Aniołowie tworzą świat inteligibilny, a więc poznawalny tylko i wyłącznie za pomocą intelektu, bez pośrednictwa zmysłów. Stanowią formę czystego intelektu, mają naturę inteligibilną – niematerialną, pozbawioną ziemskich ograniczeń. Dzięki temu, twierdzi Pseudo-Dionizy Areopagita, „mogą w najdoskonalszy sposób dochoździć do jednoźci z Bogiem poprzez jednoźć z Jego opatrnościami”, rozumianymi tu jako „wzorce i substancjalne zasady”, „światła prześwielające byty”, „źródła miłości i piękna”, które „pociągają wszystkie byty poznające intelektualnie do powrotu do Boga w kontemplacji”, „łaska i wewnętrzne światło, które przemienia naturę, przebóstwając ją”¹².

Świat aniołów jest silnie zhierarchizowany i składa się z 9 chórów podzielonych na trzy zastępy / triady. Pierwszy z nich – to Serafini, Cherubini i Trony, drugi tworzą Panowania, Moce i Władze. Trzeci składa się ze Zwierzchności, Archaniołów i Aniołów¹³. Liczba aniołów jest niezliczona, wszystkie istnieją w doskonałej, niczym niezmaconej, hierarchii i harmonii. Jak twierdzi autor *Pism teologicznych*, Bóg posyła do ludzi tylko aniołów najniższej, 9. hierarchii.

Cherubini, zajmując drugie (po Serafinach) miejsce w pobliżu Boga, nie są przeznaczeni do kontaktów z człowiekiem. O ile Serafini – to „ci, którzy płoną ogniem”, „którzy gorzej miłością” [do Boga]¹⁴, o tyle Cherubini „są pełni wiedzy”, to ci, „którzy rozlewają [boską] mądrość”¹⁵. To przede wszystkim na nich „spływają najbardziej

⁸ Zob.: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, pod red. R. Łukaszyka, L. Bienkowskiego, F. Gryglewicz, Lublin 1985, s. 140.

⁹ *Anioły i diabły wobec dzieci*, pod red. Janusza Stanka, Anny Kurzei, Kraków 2007, s. 23.

¹⁰ Zob.: *Podręczna encyklopedia biblijna*, Poznań–Warszawa–Lublin 1959, s. 52. Por. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 42.

¹¹ Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne. Imiona Boskie. Teologia mistyczna. Listy*, tłum. z języka greckiego M. Zielska, przedm. ks. T. Stępień, Kraków 1997, s. 100–101.

¹² Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne II, Hierarchia niebiańska. Hierarchia kościelna*, tłum. z języka greckiego M. Zielska, przedm. ks. T. Stępień, Kraków 1999, s. 28, 18–19.

¹³ Zob.: *ibid.*, s. 32.

¹⁴ *Ibid.*, s. 71.

¹⁵ *Ibidem*.

pierwotne teofanie i najdoskonalsze wtajemniczenia”. To oni posiadają najwyższą zdolność poznawania i oglądania Boga, „odbierania w najwyższym stopniu Jego światła i kontemplowania piękna Boskiej Zwierzchności w jej pierwotnej potędze”¹⁶. Napętniając się Boską mądrością, mają jednocześnie zdolność do przekazywania jej podległym im hierarchiom.

Funkcja Cherubinów polega na ochronie sfery sakralnej, stoją oni na straży rajy i Tronu Pańskiego, mają po 6 skrzydeł i niezliczoną liczbę oczu. Są w nieustannym ruchu i nieustannie też głoszą chwałę Bożą¹⁷. Przedstawiani bywają jako istoty podobne do ludzi, ale widoczna jest tylko twarz, otoczona 3 parami błękitnych lub zielonych skrzydeł. Inne wizerunki przedstawiają ich z ludzką twarzą i zwierzęcym ciałem¹⁸.

Zgodnie z nauką Pseudo-Dionizego Areopagity, jest rzeczą niemożliwą, by coś, co posiada „strukturę i formę cielesną” [człowiek] mogło pojąć to, „co bezcielesne, niedostrzegalne, pozbawione kształtu, nadsubstancjalne, nieskończenie wyższe, niepojmowalne, niewyraźne w żadnym języku”. Jedyna wiedza, jaką człowiek może zdobyć o Boskim świecie, objawiona została w Piśmie Świętym za pomocą symboli i wizji proroczych. Bóg posłużył się widzialnymi znakami, by objawić się ludziom ograniczonym w poznaniu zmysłami¹⁹. O Cherubinach czytamy w księgach: Wyjścia, Liczb, Psalmów, Dawida, Rodzaju. I choć wymienieni są ponad 100 razy, zaledwie w dwóch przypadkach zaprezentowany został ich wizerunek. W wizji Ezechiela 4 cheruby ciągną wóz tronowy chwały Bożej:

Pośrodku było coś, co było podobne do czterech istot żyjących. Oto ich wygląd: miały one postać człowieka. Każda z nich miała po cztery twarze i po cztery skrzydła. Nogi ich były proste, stopy ich zaś były podobne do stóp cielca; lśnią jak brąz czysto wygładzony. Miały one pod skrzydłami ręce ludzkie po swych czterech bokach. Oblicza (i skrzydła) owych czterech istot – skrzydła ich mianowicie przylegały wzajemnie do siebie – nie odwracały się, gdy one szły; każda szła prosto przed siebie. Oblicza ich miały taki wygląd: każda z czterech istot z prawej strony miała oblicze człowieka i oblicze lwa, z lewej zaś strony każda z czterech miała oblicze wołu i oblicze orła. (oblicza ich) i skrzydła ich były rozwinięte ku górze, dwa przylegały wzajemnie do siebie, a dwa okrywały ich tułowiem. [...] Gdy szły, słyszałem poszum ich skrzydeł jak szum wielu wód, jak głos Wszechmogącego, odgłos ogłuszający jak zgiełk obozu żołnierskiego; natomiast gdy stały skrzydła miały opuszczone (Ez 5–25)²⁰.

¹⁶ *Ibid.*, s. 71. O przymiotach i funkcjach hierarchii anielskich niższego rzędu zob.: *ibid.*, s. 72–87.

¹⁷ Por. *Słownik symboli i znaków*, awt.-sost. W. W. Adamczyk, Moskwa–Mińsk 2006, s. 212–213.

¹⁸ Zob.: W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, s. 148.

¹⁹ Zob.: Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne. Imiona Boskie...*, s. 14–15.

²⁰ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa 1980, s. 987. Dalej cytaty z Biblii oznaczone są w tekście.

Jeszcze bardziej wyrazistą wizję zawiera Apokalipsa św. Jana:

A oto w niebie stał tron
i na tronie [ktoś] zasiadał.
A Zasiadający był podobny z wyglądu do jaspisu i do krwawnika
a tęczą dookoła tronu – podobna z wyglądu do szmaragdu
[...]
A z tronu wychodzą błyskawice, i głosy, i gromy
i płonie przed tronem siedem lamp ognistych,
które są Siedmiu Duchami Boga.
Przed tronem, niby szklane morze podobne do kryształu
a w środku tronu i dokoła tronu
cztery zwierzęta pełne oczu z przodu i z tyłu;
Zwierzę pierwsze podobne do lwa,
Zwierzę drugie podobne do wołu,
Zwierzę trzecie mające twarz jak gdyby ludzką
i Zwierzę czwarte podobne do orła w locie.
Cztery Zwierzęta – a każde z nich ma po sześć
skrzydeł – dookoła i wewnątrz są pełne oczu,
i nie mają spoczynku mówiąc dniem i nocą:
Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący,
Który był, i Który jest, i Który przychodzi (Ap 4,2: 5–8).

Wizja ta wyraźnie nawiązuje do wizji Ezechiela: posługuje się tymi samymi symbolami skrzydeł, oczu, a także oblicza wołu, człowieka, lwa i orła. Te zmiennokształtne, wielookie i wieloskrzydłe istoty wydają się zbyt przerażające, by mogły przyciągać do kościołów i świątyń rzesze wiernych. Dlatego Kościół, posługując się zawartą w Biblii symboliką, tworzył wizerunki Stwórcy, aniołów i przestrzeni niebiańskiej. Odwoływał się do tego, co ludzkim umysłem było dostępne, bo znane z ich ograniczonego ziemskiego doświadczenia. Tworzył wizerunek świata boskiego na wzór i podobieństwo świata ziemskiego, ludzkiego, materialnego.

Chyba najwierniejsze przekazowi biblijnemu są wizerunki cherubinów widniejące na sklepieniu kaplicy zamku lubelskiego²¹, na Kremlu, w Stambule i zapewne w wielu innych miejscach świata, choć, co należy podkreślić, należą one do wyjątków w ikonografii cherubinów. Te lubelskie wykonane zostały w konwencji sztuki bizantyńsko-ruskiej w początkach XV wieku i wyglądają następująco: ludzka głowa w nimbie widoczna razem z szyją otoczona jest 3 parami skrzydeł. Górne i dolne są skrzyżowane, środkowe są rozłożone horyzontalnie. Jeden z lubelskich cherubinów ma także widoczne stopy w bizantyńskich pantoflach dworskich. Nie wiadomo

²¹ Zob.: A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983, s. 30.

dlatego, tylko co drugi cherubin z lubelskiej kaplicy ma rozsiane na powierzchni całej postaci oczy. Właśnie wielooczność przypisana jest w Biblii Cherubinom²². Bowiem to właśnie Cherubini uczestniczą w Boskiej mądrości, którą jako jedyne spośród zastępów anielskich są w stanie pojąć, to one obdarzone zostały „pełnią wiedzy”, „bezmiarem mądrości”. Dlatego mają po cztery oblicza i oczy rozsiane na powierzchni czterech (lub sześciu) skrzydeł. Pozwala im to objąć widzeniem (i wiedzą) cały wszechświat.

Nieprzypadkowo to właśnie oczy (oprócz skrzydeł) są najważniejszym wyróżnikiem Cherubinów. Przypomnijmy, że oko posiada przebogatą symbolikę, także chrześcijańską. Oko w trójkącie – to symbol chrześcijański (i wolnomularski), oznacza Trójcę Świętą, wszechwidzące oko Boga²³. Oko to „okno duszy”. Przez oko przenika do człowieka Boskie światło²⁴. Przez oczy wchodzi mądrość.

Także nieprzypadkowo aniołom pierwszego zastępu przypisywano większą liczbę skrzydeł. Zgodnie z przekazem biblijnym, Serafini mieli 3 pary skrzydeł, a Cherubini – 2. Górne skrzydła Serafinów miały przysłaniać ich twarze, u Cherubinów twarze były widoczne, a górne skrzydła krzyżowały się na końcach. Z czasem w ikonografii te różnice zostały zniwelowane i nie przywiązywano większej wagi do ścisłego odgraniczania wizerunków aniołów tej samej triady.

Właśnie skrzydła są najbardziej czytelnym, oczywistym atrybutem anioła. Ich obecność świadczy o przynależności postaci do świata *sacrum*. Skrzydła bowiem symbolizują „postańca bogów, duszę i ciało, Ducha Świętego, uduchowanie [...], wszechobecność [...], wzlot [...], wzniosłość. [...] Skrzydła w chrześcijaństwie – światło, oświecenie [...], atrybut anioła, archanioła, cherubina, serafina. Skrzydła – wszechobecność”²⁵. Pseudo-Dionizy Areopagita podkreślał, że „skrzydła oznaczają ich [aniołów] gotowość do wznoszenia się w górę i ich upodobanie do nieba, oraz unikanie wszystkiego, co przyziemne w ich bezustannej wędrówce ku wzniosłości. Lekkość ich skrzydeł symbolizuje, że nie mają żadnych skłonności ziemskich, ale wznoszą się w górę sposobem doskonale czystym i pozbawionym jakiegokolwiek obciążenia”²⁶. Platon twierdził: „Żadne ciało nie ma w sobie tyle boskiego pierwiastka, co skrzydła”²⁷. Zaś według G. Bachelarda, skrzydło „to zasadniczy atrybut związany ze zdolnością latania, stanowi we wszystkich istotach znak doskonałości”. Uskrzydlenie jest synonimem czystości, bo to „czystość, światło i wspaniałość nieba

²² Motyw oczu swobodnie rozsianych na nimbach i skrzydłach Cherubinów przeniesiony został w sztuce na Serafinów i Trony zgodnie z postulowaną przez Pseudo-Dionizego Areopagite zasadą wymienności cech między aniołami tej samej triady. Zob.: *ibid.*, s. 32.

²³ Zob.: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 274. Por. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1999, s. 347–348.

²⁴ Zob.: J. Baldock, *Symbolika chrześcijańska*, Poznań 1994, s. 125.

²⁵ Zob.: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, s. 383, 385. Por. H. Biedermann, *Leksykon symboli*, tłum. J. Rubinowicz, Warszawa 2001, s. 333–334.

²⁶ Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne. Imiona Boskie...*, s. 107–108.

²⁷ Platon, *Pajdros*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958, d. 72.

powołuje do istnienia istoty czyste i uskrzydłone. [...] Wszelki błękit dynamiczny, błękit pomykający – to skrzydło”²⁸.

O istocie anioła decydują dwa zasadnicze atrybuty: oczy i skrzydła. Obydwa, zgodnie z przekazem biblijnym, właśnie cherubinom przydano w zwielokrotnionej liczbie, jakby dla podkreślenia ich szczególnej czystości, lekkości, bliskości Boga, ich wszechwidzenia i wszechwiedzy równej Boskiej.

Wizerunki aniołów w sztuce, także cherubinów, na przestrzeni wieków zmieniały się. Większą stałość i konsekwencję wykazywała, jak można przypuszczać, sztuka bizantyńska. W zasadzie nie wykształciła ona własnego typu, a jedynie nadała wizerunkowi anioła cechy własnego stylu: nienaturalnie duże ciemne oczy, zamknięte usta, wyraz mistycznego uniesienia²⁹. Postać okrywają długie szaty, duże skrzydła są opuszczone wzdłuż ciała lub lekko odchylone. Wizerunki aniołów, zresztą nieliczne, bez wskazania na ich pozycję w hierarchii, stanowią częściej symetryczny ozdobnik w górnych rogach ikony niż centralną postać³⁰.

Za to ogromne bogactwo realizacji i wariantów motywu cherubina odnaleźć można w sztuce zachodnioeuropejskiej. Nie jest naszym celem szczegółowa analiza problemu – istnieje wszak bogata literatura przedmiotu³¹. W największym skrócie można stwierdzić, że wykształciły się dwa zasadnicze typy wizerunku anioła, wykazujące konsekwentną dążność do unifikacji, a więc odchodzenia od przekazu biblijnego w kierunku wizerunku uniwersalnego po prostu anioła. W rezultacie różnice pomiędzy aniołami poszczególnych hierarchii zatraciły się. Pojęć „cherubin”, „anioł”, „aniołek”, „amorek” zaczęto używać zamiennie, synonimicznie, co niewątpliwie odzwierciedla stan wiedzy z zakresu angelologii, a nawet szerzej – znajomości Biblii przeciętnego śmiertelnika.

Te dwa typy, jakie wykształciły się w ikonografii, to anioł w postaci „dorosłej” i anioł-dziecko. Określenie „dorosły” zostało tu użyte trochę na wyrost, bo w znakomitej większości realizacji aniołowie – to istoty bardzo młode, często trudno określić ich płeć. Celowo nie zaznaczano cech świadczących o dojrzałości płciowej, by podkreślić ich czystość, niewinność, bezgrzeszność, oddalenie od spraw ziemskich.

²⁸ G. Bachelard, *Wyobrażenia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, przedmowa J. Błońskiego, Warszawa 1975, s. 192.

²⁹ Zob.: *Encyklopedia katolicka*, t. 3, s. 611.

³⁰ Por. np. Matka Boska Tolgoska na tronie (Galeria Trietiakowska), Matka Boska z ikonostasu w klasztorze Zbawiciela w Jarosławlu (obecnie: muzeum w Jarosławlu). Do rzadkości należy portret Archanioła Gabriela z końca XIV w., jedna z piękniejszych realizacji motywu. Zob.: *L'art byzantin dans les musées de l'Union Soviétique*, Leningrad 1977, s. 290.

³¹ Zob. m.in.: L. Ward, W. Steeds, *Anioły. Wizerunki istot niebiańskich w sztuce*, tłum. Ewa Romkowska, Warszawa 2005; B. Stanek, *Wizerunek anioła-dziecka w sztuce zachodnioeuropejskiej*, [w:] *Anioły i diabły wobec dzieci*, pod red. J. Stanka, A. Kurzei, Kraków 2007; Z. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła...*, s. 130–134; *Encyklopedia katolicka*, t. 1 i 3.

Typ młodzieńczych aniołów był niezwykle popularny w XIV wieku, jego przepiękne realizacje można zobaczyć na obrazach Fra Angelica, Botticellego i Ghirlandaia³².

Największą jednak popularność zyskał wizerunek anioła-dziecka. Wizerunki te opanowały kościoły i malarstwo religijne. Nagie figurki dzieci pulchnych, z rozkoszonymi fałdkami na rączkach i nóżkach, z pyzatyimi buziami i małymi rozłożonymi ptasio-motyliimi skrzydełkami jak baloniki unoszą się w niebieskich przestworzach, zdobią potężne kolumny i bogate ozdobne ramy wielkich sakralnych malowideł pokrywających ściany świątyń. Obok całych postaci pojawiały się wizerunki dziecięcej główki w otoczeniu skrzydeł.

Motyw aniołka-dziecka otrzymał miano „putta” (*putto* – z tokańskiego dziecko)³³ i w XIV wieku stał się niesłychanie popularny w sakralnym malarstwie zachodnioeuropejskim. Jedną z najpiękniejszych realizacji motywu putta stanowi obraz *Madonna Sykstyńska* (1515–1516)³⁴ Rafaela Santiego. Centralną część obrazu zajmują 3 postaci: Matka Boska z Dzieciątkiem, przed nią po obu jej bokach klęczą św. Sykstus i św. Barbara. Tło stanowią lekkie pierzaste obłoki³⁵. Kompozycję zamyka od góry i z boków udrapowana zielona materia. Dolną część zamyka równa ciemna płaszczyzna, na której opierają się dwa aniołki. Delikatny wiatr rozwiewa ich jasne włosy. Aniołki spoglądają w górę, podpierając się na pulchnych ramionkach. Zza tych ramionek widoczne są podobne do ptasich skrzydełka, resztę ich ciał (i jedno skrzydełko) skrywają obłoki (ten obraz zna chyba cały świat). To właśnie obłoki nadają przedstawionej przestrzeni wymiar sakralny – postaci Marii, Sykstusa i Barbary nie mają aureoli, więc ich przynależność do świata *sacrum* symbolizują właśnie pierzaste, lekkie, jasne chmurki. Tu przebiega granica między rzeczywistością ziemską i niebiańską.

Na obrazie *Wniebowstąpienie Najświętszej Marii Panny* (1506) Pietra Perugina Marię zabierają do nieba anioły, „niesiona jest na chmurze przez cherubiny,

³² Zob.: B. Stanek, *op. cit.*

³³ *Ibid.*, s. 136.

³⁴ *Rafael*, oprac. J. A. Chrościcki, Warszawa 1972, s. 31.

³⁵ Chmury/obłoki także posiadają bogatą symbolikę religijną. Według Pseudo-Dionizego Areopagity, Pismo opisuje „święte intelekty [aniołów] również pod postacią chmur (Ez 1,4; 10,3; Ap 10,1) po to, by pokazać, że te święte intelekty są wypełnione w ponadnaturalny sposób utajonym światłem, że z pokorą, jako pierwsze, przyjmują pierwotny wylew świętości i przekazują go ze szczodroblewością substancjom niższego rzędu w jego drugorzędnym blasku, odpowiedzialnie do ich możliwości. One wreszcie, w swojej płodności dają życie i wzrost, i doskonałą pełnię, spuszczać inteligibilny deszcz swoimi żywymi wodami zraszający łono, które je przyjmuje, powołując je do udzielającej życie rozrodzności. Zob.: Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne II, Hierarchia niebiańska...*, s. 110. „Chmura symbolizuje Opatrzność, epifanię, świętość, tajemnicę, niebo. [...] Obłok – chwała Pańska [...], miejsce epifanii i apoteozy. [...] Dzień obłoku i chmury (Ez 34, 12) – dzień Pański, dzień sądu”. Zob.: W. Kopański, *Słownik symboli*, s. 43. Chmury towarzyszą objawieniu się Boga (Księga Wyjścia), zasłaniają zmartwychwstałego Chrystusa, unoszącego się do nieba, są tronem Boga (w scenie Sądu Ostatniego). Zob.: H. Biedermann, *Leksykon symboli*, s. 51–52. Bóg przebywa wśród obłoków, ręka wychylająca się z chmur to znak boskiej interwencji w ziemskie sprawy. Por. *Słownik symboli i znaków*, s. 127.

spoglądające na apostołów poniżej. [...] Maria ukazana została w mandorli, a dwa anioły w złotych szatach wskazują ją gestem”³⁶. Cherubiny niosące Marię to 3 dziecięce główki, nieomal niemowlęce, ich twarzyczki, jak płatki kwiatów, otaczają skrzydełka.

Na obrazie *Wniebowstąpienie* tego samego artysty Chrystus w mandorli wznosi się do nieba. Mandorłę tworzy 13 cherubinów – dziecięce główki otaczają, jak wyżej, malutkie skrzydełka. Dorosłe anioły stoją na chmurach, grają na instrumentach muzycznych³⁷.

W 1520 roku Giovanni Baptista Rossa, zwany także Rosso Florentino (1490–1540) namalował obraz (znajdujący się w galerii Uffizi we Florencji), przedstawiający przepięknego cherubina z głową w złotych lokach i z prześlicznymi tęczowo ubarwionymi skrzydłami³⁸.

Na innym obrazie tego malarza – *Zwiastowanie* (1489) – w górnej części umieszczono postać Boga – starca z długą rozwianą brodą. Ukazano go, co było nowością, w okrągłym kadrze ozdobionym 8 główkami cherubinków (różnokolorowe skrzydełka otaczają główki niemal niemowlęce), zaś na obrazie *Matka Boska Sprawiedliwa* (1501) takie same uskrzydłone główki otaczają Matkę z Dzieciątkiem, dorosłe postaci aniołów znajdują się po obu jej bokach z modlitewnie złożonymi rękami i pochylonymi głowami³⁹.

Czy to jednak nie dziwne, że właśnie motyw putta tak chętnie stosowano do przedstawiania postaci cherubina? Nawet na obrazie nawiązującym do wizji Ezechiela ramiona Boga podtrzymują figurki nagich dzieci z białymi skrzydełkami⁴⁰, co wskazywałoby jednoznacznie na ich przynależność do Chóru Cherubinów. Zgodnie z przekazem biblijnym, to właśnie oni nieśli tron Boga, tworzyli ten tron, strzegli Arki jako miejsca przebywania Stwórcy. A przecież te dziecięce wizerunki, przy całym ich słodkim, zniewalającym pięknie, stanowią absolutne zaprzeczenie samej istoty cherubinów – przypisywanej im w Piśmie Świętym „pełni wiedzy”, „boskiej mądrości”, intelektu w czystej formie. Zrezygnowano z symboli oznaczających ich wszechwiedzę, obejmujące cały wszechświat postrzeganie (wielooczność) na rzecz propagowania innych wartości, jakie ewokuje postać dziecka – czystość, niewinność, pokój. W Ewangelii św. Mateusza czytamy: „Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim? On [Jezus] przywołał dziecko, postawił je przed nimi [uczniami] i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzicie do królestwa niebieskiego” (Mt 18,3).

³⁶ L. Ward, W. Steeds, *Anioły...*, s. 156.

³⁷ *Ibid.*, s. 157.

³⁸ *Ibid.*, s. 217. Jest rzeczą ciekawą, że postaci dziecięcych cherubinów tego malarza łądząco przypominają cherubinów z obrazu *Madonna Sykstyńska* Rafaela Santiiego. Czyżby od Rossa, o którym zapewne niewiele wie, czerpał inspiracje znany wszystkim wielki Santi?

³⁹ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 45, *Pietro Perugino*, Kraków 1999, s. 12.

⁴⁰ Zob.: L. Ward, W. Steeds, *Anioły...*, s. 66.

Wróćmy jednak do interesującego nas motywu cherubina, a dokładniej – jego schematu opartego na dwu elementach: główki i skrzydeł, jak staraliśmy się to pokazać, niezwykle popularnego w sztuce zachodnioeuropejskiej i zupełnie nieobecnego w sztuce bizantyńsko-ruskiej (związanej z prawosławnym nurtem chrześcijaństwa). Przywołane wcześniej przykłady realizacji motywu powstały, co ważne, do połowy XVI wieku. I oto pod koniec tego stulecia motyw ten pojawia się w ostatnich, powstałych na ziemi ukraińskiej, drukach Iwana Fiodorowa. Pojawia się jednak w postaci znacznie odbiegającej od wzorców zachodnioeuropejskich.

Przyjrzyjmy się temu wizerunkowi. Twarz jest owalna, niemal okrągła, pośrodku czoła nabazgrano niedbałymi kreskami kępkę włosów na kształt czuba. Grubą poziomą kreską zaznaczono brwi. Prawie zlewają się z nimi kropki oczu. Od wewnętrznych zakończeń brwi prowadzą linie grubego, rozszerzającego się ku dołowi nosa. Po obu jego stronach zaznaczono cienie?, plamki? Prosta gruba kreska ust połączona jest z lekko opadającą w dół pojedynczą linią wąsów płózających się po obu stronach twarzy. Rysunek dopełniają skrzydła. Wyrastają w miejscu uszu i czujnie nastawione wznoszą się ku górze. Niedbałymi kreskami zaznaczono pojedyncze pióra.

Gdyby połączyć linią prostą czubek głowy, zwieńczenia skrzydeł, czubek brody, koniuszki wąsów i zakończenia piór skrzydeł, powstałby idealny prostokąt. Czyni to z tego wizerunku element łatwo powtarzalny, doskonale komponujący się w ornament lub bardziej złożone struktury.

Obrazek jest brzydki, niedbały, robi wrażenie niestarannego szkicu lub karykatury. Twarz budzi grozę, emanuje złem. Nawet skrzydła, ten atrybut anioła, bardziej przypominają ośle czujnie nastawione uszy, niż ptasio-motyle barwne skrzydła zachodnioeuropejskich krewnych. Zresztą skrzydła, niedbale narysowane, z „ubytkami” tu i ówdzie, robią wrażenie bynajmniej nie anielskich, robią wrażenie skrzydeł po (bitewnych?) przejściach. Nieprzyjemny efekt potęguje czarno-biała kolorystyka.

Co skłoniło Fiodorowa do zaprojektowania tego wizerunku i umieszczenia go, ni mniej, ni więcej, tylko w *Biblii Ostrogskiej*?

N. Kisielew pisze, że ta uskrzydłona głowa jest tak niepodobna do tradycyjnych wizerunków cherubinów i tak niezwykła w swojej realizacji, że „stawia badacza w sytuacji bez wyjścia”. Według niego, „surowe, sarkastyczne, wręcz szkaradne” oblicze tego cherubina być może wynika z innych kanonów piękna w XVI wieku, o czym miałyby świadczyć wielokrotne wykorzystanie tego elementu przez innych drukarzy, najwidoczniej niewidzących w nim niczego szokującego⁴¹. Także J. Zapasko podkreśla brak analogicznych realizacji motywu w sztuce zachodniej, zaś pojawienie się „ukraińskiego cherubina” w drukach Fiodorowa tłumaczy podobieństwem do mieszkańców Ostroga⁴². Natomiast według J. Isajewicza, Fiodorow mógł zaczerpnąć pomysł z prototypu, jaki znajduje się w jednym z druków anonimowej drukarni

⁴¹ Zob.: N. P. Kisielew, *Nabornyje ukraszenija...*, s. 73.

⁴² Zob.: J. Zapasko, *Mystec'ka spadszczyna...*, s. 59.

heretyków odrzucających dogmat Trójcy Świętej⁴³. Ukraiński uczyony nie podaje jednak żadnych źródeł na potwierdzenie swojej tezy. Twierdzi natomiast w swoim komentarzu do jednego z ukraińskich druków Fiodorowa (*Psałterza i Nowego Testamentu*), że dla strony tytułowej tego druku mistrz „czarnej sztuki” wykorzystał ramkę ksylograficzną, zwieńczoną frontonem, której prototyp został wykonany przez jednego z artystów z kręgu L. Kranacha dla wittenberskich starodruków 1533 i 1534 roku. W oryginalnej ramce u szczytu kolumn znajdowały się figurki aniołków-puttów. Drukarz ostrogiński usunął wizerunki dzieci i szczeniąt z niemieckiego pierwowzoru i zastąpił je „prostymi i wykwintnymi rysunkami waz”⁴⁴. Świadczy to o tym, że Fiodorow niewątpliwie zetknął się z interesującym nas motywem, jednak zastąpił go bardziej neutralnym estetycznie i semantycznie wizerunkiem wazy.

Trochę dziwi powściągliwość i lakoniczność komentarza wymienionych badaczy odnośnie do „ukraińskiego cherubina”. Dziwi, bo już na pierwszy rzut oka rysunek wysłał sprzeczne komunikaty. Zachowując schemat (główka i skrzydła), drukarz ruski obydwie elementy połączył w sposób absurdalny: twarzy złej, groźnej i bynajmniej nie dziecięcej (czub, wąsy) przydał skrzydła, atrybut anioła. Sferę *sacrum* (anielskość skrzydeł) zestawił ze sferą *profanum* („kozackość” twarzy). Przez to twarz tego ukraińskiego cherubina wyraźnie nawiązuje do utrwalonego w kulturze tego obszaru wizerunku kozaka zaporoskiego. Co wprawdzie nie umknęło uwagi wymienionych badaczy, ale nie zostało przez nich podjęte. Dlaczego Fiodorow, jak mało kto obeznany z Pismem Świętym⁴⁵, podczas podróży⁴⁶ zapewne mający także wiele okazji zapoznać się z ikonografią aniołów, o czym świadczy już choćby wykorzystanie tego schematu, zdecydował się na taką jego transformację, przekłamanie?

Przypomnijmy, że kozakami jeszcze w XVI wieku, a więc w czasach Fiodorowa, nazywano „wszystkich tych, którzy nie mieli stałego zamieszkania, włóczyli się po ziemiach przygranicznych i utrzymywali z tego, co udało im się zrabować”⁴⁷. Z czasem zaczęli oni tworzyć specyficzne organizacje wojskowe, tzw. sicze, pełniące również funkcje miejsc pobytu starszyny kozackiej. Z drugiej strony, władze

⁴³ J. D. Isajewicz, *Poslednije gody...*, s. 90.

⁴⁴ *Ibid.*, s. 86. Uczyony powołuje się tu na ustalenia A. Sidorowa zawarte w jego książce *Driewnie-russkaja kniżnaja grawiura* (Moskwa 1951, s. 115, 108).

⁴⁵ Przygotowując do druku *Dzieje Apostolskie*, Fiodorow na polecenie cara Iwana IV dokonywał poprawek w celu usunięcia błędów różnego autoramentu, których mnóstwo zawierały księgi rękopiśmienne zawierające teksty biblijne. O redakcyjnej działalności wielkiego drukarza ruskiego zob.: G. I. Koliada, *Rabota Iwana Fiodorowa nad tekstami Apostoła i Czasownika i wopros o jego uchodie na Litwu*, „Trudy Otdiela Driewnierusskoj literatury”, t. 17, 1961, s. 225–254.

⁴⁶ Fiodorow odbywał podróże do Krakowa, Wiednia i, prawdopodobnie, Drezna. Zob.: E. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow. Około 1510–1583*, Moskwa 1985, s. 194. Znajdujemy także wzmiankę o 3-miesięcznej podróży drukarza do Turcji, jaką z polecenia księcia Ostrogińskiego miał odbyć w celu poszukiwania rękopisów Biblii dla potrzeb późniejszej *Biblii Ostrogińskiej*. Zob.: *Drukarze dawnej Polski*, t. 6, *Małopolska – ziemie ruskie*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław-Kraków 1960, s. 82–98.

⁴⁷ W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław [etc.] 1979, s. 43.

Rzeczypospolitej zaczęły tworzyć tzw. rejestry (regestry) kozackie, które włączano do regularnego wojska polskiego pod wodzą hetmanów⁴⁸.

Kozacy tworzyli bardzo charakterystyczną grupę, także pod względem wyglądu zewnętrznego. Wydaje się, że Fiodorow, tworząc swój wizerunek cherubina, świadomie zaczerpnął pewne elementy stereotypu kozaka, takie mianowicie, jak: wysoko podgolona głowa z pozostawionym na jej czubku lub z boku długim pasmem włosów, splatanych w rodzaj warkocza, (tzw. *oseledec'*), określanym też mianem „czuba”, i długie, gęste wąsy zwieszające się w dół. Jeśli chodzi o stereotyp duszy kozackiej, istoty tego fenomenu, jakim było pojawienie się w szesnastowiecznej Ukrainie kozaków, to wydaje się, że na potrzeby swojego projektu dokonał selekcji negatywnej, nadając mu cechy wyłącznie pejoratywne, takie jak: dzikość, okrucieństwo, srogość, zajadłość, surowość, pobudliwość, budzenie grozy, nieokrzeseanie, ponurość⁴⁹.

Trudno uznać ten wizerunek za ukłon Fiodorowa w stronę kozactwa czy za zaakcentowanie w tej właśnie postaci kolorytu lokalnego. Po pierwsze, czemu miałyby tu służyć skrzydła; po drugie, mógł wykorzystać wizerunek jeźdźca, jaki umieścił w kompozycjach heraldycznych w drukach zabłudowskich (herb Chodkiewicza) i ostrogskich (herb Ostrogskiego). A jednak nie uczynił tego, zaprojektował wizerunek niemający precedensu ani w jego dotychczasowej praktyce, ani w ikonografii Wschodu i Zachodu. Nasuwa się myśl, że może „kozackość” tego wizerunku jest rodzajem kamuflażu, sposobem ukrycia prawdziwych intencji mistrza „czarnej sztuki”. Może gdzie indziej należy szukać źródła inspiracji.

Przypomnijmy, że w 1575 roku, po tym jak zbankrutowała jego własna lwowska drukarnia⁵⁰, drukarz przyjął służbę u księcia Ostrogskiego, wielkiego wojewody kijowskiego, mieniącego się obrońcą prawosławia, planującego wydać Biblię słowiańską. W tym celu książę zgromadził wokół siebie zespół uczonych i literatów, który miał przygotować tekst Pisma Świętego do druku. Także w tym celu zatrudnił Fiodorowa – pierwszego, najlepszego drukarza ziem ruskich. Ale Fiodorow był człowiekiem niskiego stanu, nie był szlachetnie urodzony; jego wiedza, kompetencje, artyzm nie miały dla księcia znaczenia. Dla księcia Ostrogskiego był tylko rzemieślnikiem, którego pracę można kupić za niewielką opłatą. Tymczasem obsadził go na stanowisku zarządcy / ekonomy majątku w Dermaniu. Póki trwały prace nad znalezieniem i przygotowaniem odpowiednich tekstów Biblii, Fiodorow zmuszony był reprezentować interesy księcia w jego niezliczonych sporach, waśniach, zatargach z właścicielami okolicznych wsi. Zachowane z tego okresu archiwalia dają obraz sytuacji, w jakiej znalazł się mistrz „czarnej sztuki”. Można sobie wyobrazić, czym było dla niego stawanie w sądach w sporach o przysłowiową miedzę, młyn, krowę

⁴⁸ Zob.: M. Strycharska-Brzezina, *Kozak ukraiński. Studium językowe*, Kraków 2005, s. 20.

⁴⁹ *Ibid.*, s. 107–113. Kozakom przypisywano cechy nie tylko złe. Pozytywnie waloryzowane są kojarzone z nimi cechy, takie jak: uroda, dorodność, tężyzna fizyczna, zręczność, odwaga, energia, duma, godność, bohaterstwo, dzielność, waleczność, wierność i inne. Zob.: *ibid.*, s. 94–107.

⁵⁰ Zob.: E. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 137–156.

lub konia, organizowanie na rozkaz księcia i uczestniczenie w zbrojnych najazdach na mieszkańców okolicznych miejscowości połączonych z zaborem ich mienia⁵¹. Dla entuzjasty sztuki drukarskiej, realizującego swą misję bożą, wszystko to musiało być głęboko obce, wstrętne, poniżające.

Według niektórych źródeł, już w 1576 roku Fiodorow wyjechał do Ostroga, by tam organizować drukarnię, a następnie, zanim tekst Biblii był gotowy do druku, drukował inne druki ostrogskie. Jednak zachowane w Oddziale Rękopisów Lwowskiej Biblioteki Narodowej dokumenty świadczą o tym, że jako zarządca Dermania zmuszony był zajmować się sprawami majątku księcia co najmniej do 1580 roku⁵². Także zachowane akta sądowe zawierają dokumenty dotyczące finansowych zobowiązań drukarza wobec osób prywatnych, w których nazywano go „mieszkańcem Ostroga”, „typografem jego łaskawości Konstantego Konstantynowicza, księcia Ostrogskiego”⁵³.

Po wydrukowaniu *Biblii Ostrogskiej* drukarnia przestała działać. Fiodorow zbuntował się i porzucił służbę u księcia⁵⁴. Wyjechał do Lwowa, by raz jeszcze spróbować uruchomić własną drukarnię. Widocznie jednak książę nie przyjął do wiadomości jego rezygnacji, skoro w 1583 roku wysłał go do Rzymu⁵⁵. Fiodorow jednak do Rzymu nie dotarł, zatrzymał się w Wiedniu⁵⁶.

Można więc zaryzykować stwierdzenie, że ostrogski etap okazał się dla drukarza najbardziej dramatycznym, najtrudniejszym okresem w całym jego tułaczym życiu. A przyczyną tego był książę Konstanty Ostrogski ze swą świętą ideą podarowania wyznawcom prawosławia Biblii słowiańskiej. Okazuje się bowiem, że książę to postać niesłychanie kontrowersyjna, niejednoznaczna. Z jednej strony – działacz polityczny i kulturalny, obrońca wiary, przez współczesnych zwany „opoką prawosławia”, „filarem i ozdobą Cerkwi prawosławnej”, wielkim „obrońcą i pocieszycielem ludu ruskiego” (?). Sam książę podpisywał się na dokumentach: „z Bożej łaski książę na Wołyniu”⁵⁷. Inne oblicze tego możnowładcy poznał drukarz, wielokrotnie mający okazję przekonać się, że pod tą manifestowaną religijnością, patriotyzmem i społecznictwem kryje się bezwzględny, okrutny obszarnik, niedopuszczający rozwiązań

⁵¹ *Ibid.*, s. 160–169. Por. I. Z. Mycko, *Nowyje dokumenty o priebywaniu Iwana Fiodorowa na Wołyni*, [w:] *Bielorusskij proswietitel Francisk Skorina i naczało knigopieczatanija w Bielorusii i Litwie*, pod red. kol. E. S. Lichtiensztiejn [et al.], Moskwa 1979, s. 192–195.

⁵² Zob.: I. Z. Mycko, *op. cit.*, s. 195.

⁵³ Zob.: E. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 189–190.

⁵⁴ M. Gębarowicz, *Iwna Fiodorow i jego działalność w latach 1569–1583 na tle epoki, cz. 2, Opiekunowie i współpracownicy*, „Roczniki Biblioteczne”, R. XIII, z. 3–4, s. 439.

⁵⁵ Książę Ostrogski wysłał Fiodorowa do papieża, po tym jak okazało się, że czcionki cyrylickie używane w Rzymie do druku ksiąg cerkiewnych znacznie różnią się od tych stosowanych w drukarni ostrogskiej. Zob.: E. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 193–194.

⁵⁶ W Wiedniu drukarz zatrzymał się po to, by zapoznać cesarza Rudolfa II ze swoimi militarnymi wynalazkami (składaną armatą i ręczną bombardą, której rażenie było 4-krotnie większe od ówczesnie używanych), licząc na to, że w przypadku powodzenia uzyska finansową niezależność od księcia Ostrogskiego. Zob.: *ibid.*, s. 199–207.

⁵⁷ Zob.: P. J. Sauch, *Kniaz' Wasil' -Kostiantin Ostroz'kyj*, Riwne 2002, s. 134–135.

innych niż siłowe, uwikłany w niezliczone konflikty i właśnie sąsiedzkie. Także część współczesnych obwinia Ostrońskiego o poważne w skutkach błędy i zaniedbania polityczne, bierność i nieangażowanie się w proces historyczno-polityczny epoki, brak charakteru, silnej woli, niestabilność w sympatiach (już to dla jezuitów, już to dla protestantów). Zgodnie z tą opinią, książę – to postać bynajmniej nie święta, to zapobiegliwy i sprytny, dbający o własne korzyści właściciel ziemski⁵⁸.

Na zachowanych portretach książę Ostroński to człowiek potężnej postury. Jego twarz jest okrągła, głowa wysoko podgolona (lub łysa). Czoło zakrywa wysoka futrzana czapka (ciemne płaszczyzny czapki i brody zmieniają proporcje twarzy, czyniąc ją niemal okrągłą). Dół twarzy okala rozłożysta broda, jej kształt nadało staranne strzyżenie. Ale na tej szerokiej brodzie, mimo złej jakości portretu, widoczne są dwa wąskie pasma długich wąsów, opadających wzdłuż ust⁵⁹. Obydwa wizerunki (ukraińskiego cherubina i wielkiego wojewody kijowskiego) łączą wspólne cechy: owalna, niemal okrągła twarz, wysoko podgolona głowa, wąskie opadające w dół wąsy. Czy można zaryzykować tezę, że to właśnie ta twarz, twarz księcia, zainspirowała artystę do wykonania kontrowersyjnego ozdobnika, a kozackie cechy miały za zadanie zaszyfrować, zamaskować prawdziwe intencje artysty? Dlaczego bowiem detal ten pojawił się dopiero w drukach ostrońskich? Dlaczego drukarz umieścił go w *Biblii Ostrońskiej*, w tym długo przygotowywanym i oczekiwany „dziecięciu” księcia? Czy tego typu ozdobnik powinien pojawić się w dziele o czysto religijnym przeznaczeniu? Czy nie była to więc mała, słodka, wyrafinowana zemsta artysty na człowieku, który pod pozorną „świętością” celu ukrywał najprawdziwszą pychę, manię wielkości, pragnienie nieśmiertelnej sławy? Kto bowiem pamiętałby o księciu Konstantym Ostrońskim, gdyby nie do dziś obecna w najbardziej odległych zakątkach ziemi *Biblia Ostrońska*?

Wreszcie, dlaczego Fiodorow opuścił Ostrog, wywożąc aż 400 egzemplarzy *Biblii*, w tym 200 niedokończonych? Czy była to forma honorarium? A jeśli nie, jeśli były przeznaczone do sprzedaży, to dlaczego nie mógł ich druku ukończyć w Ostrogu? Czy może sam „wypłacił” sobie należność, skoro książę nie uwolnił go ze służby? Dlaczego po śmierci drukarza książę nałożył „areszt” na jego majątek (książki, sprzęt)?

Pytania mnożą się, ale na żadne historiografia nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Powstają tylko kolejne, powściągliwe i wyważone hipotezy. Powyższe rozważania także stanowią hipotezę, jedną z wielu, jakie powstały i powstają wokół postaci pierwszego drukarza ruskiego. Jednak wydają się ją potwierdzać, po pierwsze, przywołane wyżej fakty i okoliczności ostrońskiego etapu życia drukarza; po drugie, fakt pojawienia się ukraińskiego cherubina dopiero w drukach ostrońskich, podczas gdy nigdy wcześniej nie wykorzystywał (poza frontyspisami i kompozycjami heraldycznymi) elementów wizerunku człowieka, zwierząt lub ptaków; po trzecie, estetyczna nieprzystawalność tego detalu do stosowanych przez drukarza elementów *decorum*

⁵⁸ *Ibid.*, s. 135.

⁵⁹ Zob.: *ibid.*, s. 228, 229, 231. Por. E. Niemirowskij, *Iwan Fiodorow...*, s. 160.

książki, które cechuje wyjątkowe szlachetne piękno⁶⁰. Wydaje się mało przekonywające, by element ten znalazł się tam przypadkiem, bez określonego powodu.

Mimo swej szpetoty, ukraińskie cherubiny Iwana Fiodorowa doczekały się licznego „potomstwa”. Jeszcze na przestrzeni dwóch wieków kopiowano te szkaradne główki i odlewano w typografiach wschodniej i zachodniej Ukrainy. Jeśli sam drukarz umieszczał je po 1 lub 2 w swoich drukach, to później pojawiały się na stronach książek (zwłaszcza drukowanych we Lwowie), „gęstymi skrzydlatymi stadami” (by użyć określenia Kisielewa). Następcy wielkiego drukarza moskiewskiego tworzyli z nich ornament lub wielopoziomowe kompozycje, a nawet przestrzenne wzory (np. w formie krzyża)⁶¹.

Bibliografia

- Anioły i diabły wobec dzieci*, pod red. J. Stanka, A. Kurzei, Kraków 2007.
- Bachelard G., *Wyobraźnia poetycka. Wybór pism*, wyboru dokonał H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, przedmowa J. Błońskiego, Warszawa 1975.
- Baldock J., *Symbolika chrześcijańska*, tłum. J. Moderski, Poznań 1994.
- Drukarze dawnej Polski*, t. 6, *Małopolska i ziemie ruskie*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa i W. Krajewski, Wrocław 1960, s. 82–98.
- Encyklopedia katolicka*, t. 1, pod red. F. Gryglewicza, R. Łukaszyka, Z. Sułowskiego, Lublin 1985.
- Encyklopedia katolicka*, t. 3, pod red. R. Łukaszyka, L. Bieńkowskiego, F. Gryglewicza, Lublin 1985.
- Filatow W. W., *Kratkij ikonopisnyj słowar'*, Moskwa 1996.
- Forstner D., *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1999.
- Gębarowicz M., *Iwan Fiodorow i jego działalność w latach 1569–1583 na tle epoki*, cz. 1, *Poprzednicy*, cz. 2, *Opiekunowie i współpracownicy*, „Roczniki Biblioteczne”, R. XIII, z. 1–4, s. 5–95, 393–481.
- Guardini R., *Aniołowie. Rozważania teologiczne*, Kraków 2003.
- Isajewicz J. D., *Poslednije gody diejatel'nosti Iwana Fiodorowa (K 400-letiju knigopieczatanija na Ukrainie)*, [w:] *Kniga. Issledowanija i materiały*, sb. XXIX, Moskwa 1974, s. 79–97.
- Jaskóła P., *Stwórcze dzieło Boga*, Opole 2002.
- Kisielew N. P., *Nabornyje ukraszeniya w izdanijach Iwana Fiodorowa*, [w:] *Kniga. Issledowanija i materiały*, sb. IX, Moskwa 1964, s. 69–76.

⁶⁰ J. Zapasko w przywoływanej tu już książce prezentuje bardzo bogaty materiał ilustracyjny (inicjały, winiety, ornament itp.) druków Fiodorowa, świadczący o tym, jak wielką wagę w swojej pracy przywiązywał on do estetyki i wysokiego poziomu edytorskiego. Zob.: J. Zapasko, *Mystec'ka spadszczyna...*

⁶¹ N. P. Kisielew, *Nabornyje ukraszeniya...*, s. 74–76.

- Koliada G. I., *Rabota Iwana Fiodorowa nad tekstami Apostoła i Czasownika i wopros o jego uchodie w Litwu*, „Trudy Otdieła Driewnierusskoj Literatury”, t. XVII, Moskwa 1961, s. 225–254.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. 2, Warszawa 1987.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Lart byzantin dans les musées de l'Union Soviétique*, Leningrad 1977.
- Mycko I. Z., *Nowyje dokumenty o priebywaniu Iwana Fiodorowa na Wołyni*, [w:] *Bieloruskij proswietitel Francisk Skorina i naczało knigopieczatanija w Bielorusii i Litwie*, pod red. kol. E. S. Lichtiensztejn [et al.], Moskwa 1979.
- Niemirowskij E. L., *Iwan Fiodorow okolo 1510–1583*, Moskwa 1985.
- Panteghini G., *Aniołowie i demony. Powrót do tego, co niewidzialne*, z jęz. włos. tłum. B. A. Gancarz, Kraków 2001.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 3 popr., Poznań–Warszawa 1980.
- Platon, *Pajdros*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1958.
- Podręczna encyklopedia biblijna*, Poznań–Warszawa–Lublin 1959.
- Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne. Imiona Boskie. Teologia mistyczna. Listy*, tłum. z jęz. gr. M. Zielska, przedm. T. Stępień, Kraków 1997.
- Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma teologiczne II, Hierarchia niebiańska. Hierarchia kościelna*, tłum. z jęz. gr. M. Zielska, przedm. T. Stępień, Kraków 1999.
- Rafael*, oprac. J. A. Chrościcki, Warszawa 1972.
- Roderyk A. SJ, *Stoją cali w świetle. Rzecz o aniołach*, Kraków 1999.
- Rojek M., *Angelologia i demonologia. Skrypt dla studentów teologii*, Przemyśl 1999.
- Różycka-Bryzek A., *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy zamku lubelskiego*, Warszawa 1983.
- Sauch P. J., *Kniaz' Vasil'-Kostiantin Ostroz'kyj*, Riwne 2002.
- Serczyk W. A., *Historia Ukrainy*, Wrocław 1979.
- Słowar' simwołow i znakow*, awt.-sost. W. W. Adamczyk, Moskwa–Mińsk 2006.
- Stanek B., *Wizerunek anioła-dziecka w sztuce zachodnioeuropejskiej*, [w:] *Anioły i diabły wobec dzieci*, pod red. J. Stanka, A. Kurzei, Kraków 2007, s. 129–143.
- Strycharska-Brzezina M., *Kozak ukraiński. Studium językowe*, Kraków 2005.
- Ward L., Steeds W., *Anioły. Wizerunki istot niebiańskich w sztuce*, tłum. Ewa Romkowska, Warszawa 2005.
- „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 45, *Pietro Perugino*, Kraków 1999.
- Zapasko J. P., Zapasko J., *Mystec'ka spadszczyna Iwana Fiodorowa*, L'wiv 1974.



Fot. 1. Cherubin *plaque* ze zbiorów w Luwrze, www.wikipedia.org



Fot. 2. Madonna Sykstyńska, [w:] *Rafael*, oprac. J. A. Chrościcki, Warszawa 1972. Zbiory własne



Fot. 3. Matka Boska Sprawiedliwa, [w:] „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 45, *Pietro Perugino*, Kraków 1999. Zbiory własne



Fot. 4. Wizerunek ukraińskiego cherubina, [w:] J. Zapasko, *Mystec'ka spadszczyna Iwana Fiodorowa*, L'wiv 1974. Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS



Fot. 5. Portret księcia W. K. Ostrońskiego, [w:] P. J. Sauch, *Kniaz' Vasil'-Kostiantin Ostroz'kyj*, Riwne 2002. Zbiory Biblioteki Wydziału Humanistycznego UMCS

Izabela Smarz

ZWYCZAJE DWORSKIE W WYBRANYCH MINIATURACH BARDZO BOGATYCH GODZINEK KSIĘCIA DE BERRY*

Celem artykułu jest przedstawienie zwyczajów dworskich, odzwierciedlonych na miniaturach styczniowej i kwietniowej w *Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry*. Zagadnienia te omówiono, sięgając do szerokiego kontekstu historycznego. Ważnym celem podjętych badań było ponadto zidentyfikowanie postaci znajdujących się na iluminacjach. Zwyczaje dworskie, na których skupiono uwagę, to uczta i zaręczyny w okresie późnego średniowiecza na terenie Francji. Zaprezentowane rozrywki i elementy obyczajów dworskich znajdują odzwierciedlenie na miniaturach *Bardzo bogatych godzinek*.

Stan badań

Jako podstawę do analizy wykorzystano *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* dostępne w wersji elektronicznej *online*¹. Polskie badania nad *Godzinkami* ograniczają się do prac Krystyny Secomskiej, która poświęca tej problematyce książkę *Godzinki księcia de Berry*². Autorka ogranicza się jednak tylko do omówienia poszczególnych miniatur kalendarzowych. Z kolei w publikacji *Mistrzowie i książęta: malarstwo francuskie XV i XVI wieku* Secomska rozwija wątek miniatur kalendarzowych³. Pojawiają się w niej także wzmianki dotyczące miniaturzystów *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*.

W badaniach zagranicznych w większym stopniu niż w Polsce zajęto się problematyką *Bardzo bogatych godzinek*. Pomocne przy ich badaniu okazały się komentarze do wydań faksymilowych. Komentarze takie opublikowali między innymi Jean

* Artykuł powstał na podstawie pracy licencjackiej napisanej pod kierunkiem dr Ewy Zielińskiej w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS w Lublinie.

¹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/index.html>

² K. Secomska, *Godzinki księcia de Berry*, Warszawa 1979.

³ K. Secomska, *Mistrzowie i książęta: malarstwo francuskie w XV i XVI wieku*, Warszawa 1989.

Longnon, Raymond Cazells w wydaniu faksymilowym zatytułowanym *Très riches heures of Jean. Duke of Berry*⁴. Pod takim samym tytułem w 1984 roku ukazał się komentarz do *Godzinek*⁵. Pojawiło się również wiele innych publikacji odnoszących się do *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Z powodu braku większości tytułów w polskich bibliotekach nie podjęto się analizy zawartości poszczególnych prac. Przeszukując katalogi bibliotek zagranicznych, w tym Biblioteki Kongresu, odnaleziono 17 pozycji omawiających *Godzinki*. Odszukano też około 50 publikacji dotyczących Jana de Berry, w których mogą znajdować się informacje odnoszące się do jego księgozbioru. Biografia księcia de Berry obejmująca zagadnienie *Bardzo bogatych godzinek* została opracowana przez Françoise Autrand⁶.

Literatura przedmiotu w niewielkim tylko stopniu omawia zagadnienia dotyczące średniowiecznej uczt. Styczniowa miniatura z *Bardzo bogatych godzinek* przedstawia właśnie taką uroczystość. Pisze o niej w swojej pracy Zdzisław Żygulski⁷. Badacz omawia jednak bardziej ogólne zagadnienia, dotyczące wyglądu pomieszczeń oraz stołu w czasie uczt. Z kolei Silvia Malaguzzi dotyka zagadnienia uczt od strony przedstawień ikonograficznych, zarówno w miniaturach, jak i obrazach⁸. Autorka szczegółowo opisuje elementy stołu ukazanego w styczniowej miniaturze *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Z kolei Jean Verdon⁹ i Marcelin Defourneaux omawiają potrawy spożywane na stołach średniowiecznej arystokracji¹⁰.

Literatura na temat średniowiecznych zaręczyn na terenie Francji również jest skąpa. Zagadnienia związane z instytucją małżeństwa i uroczystością średniowiecznych zaręczyn odnajdujemy u Georges'a Duby'ego¹¹. Jednak jego badania sięgają tylko XII wieku. W pracy zbiorowej pod redakcją G. Duby'ego przedstawiono problematykę dotyczącą pokrewieństwa oraz przeszkód i sposobów zerwania zaręczyn w późnym średniowieczu¹². Wątki te zostały omówione także przez Regine Pernoud¹³ oraz Franciszka Kusiaka¹⁴.

⁴ J. Longnon, R. Cazells, *Très riches heures of Jean. Duke of Berry*, Nowy Jork 1969.

⁵ R. Cazells, *Très riches heures of Jean. Duke of Berry, commentary to the facsimile edition of manuscript 65 from the collection of the Musée Condé, Chantilly*, Nowy Jork 1984.

⁶ F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir*, Paryż 2000.

⁷ Z. Żygulski, *Życie na zamku średniowiecznym*, Toruń 1948.

⁸ S. Malaguzzi, *Wokół stołu*, Warszawa 2009.

⁹ J. Verdon, *Przyjemności średniowiecza*, Warszawa 1998.

¹⁰ M. Defourneaux, *Życie codzienne w czasach Joanny d'Arc*, Warszawa 1963.

¹¹ G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, Warszawa 1986.

¹² *Historia życia prywatnego*, t. 2, *Od Europy feudalnej do renesansu*, pod red. G. Duby'ego, Wrocław 1998.

¹³ R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, Warszawa 1990.

¹⁴ F. Kusiak, *Rycerze średniowiecznej Europy łacińskiej*, Warszawa 2002.

Godzinki jako typ rękopisu

Godzinki, jako gatunek literatury religijnej, są średniowiecznym, rękopiśmiennym modlitewnikiem. Tego rodzaju księgi zawierały teksty modlitw do codziennego odmawiania i rozważania. W późnym średniowieczu zapanowała moda na posiadanie takich prywatnych modlitewników. Niejednokrotnie były one bogato zdobione i stanowiły chlubę właścicieli.

Godzinki to także wotywno nabożeństwo, posiadające prosty układ poetycki oraz przejrzystą strukturę stylową, zbudowane na wzór oficjum kościelnego. Odprawia się je ku czci boskich osób, Najświętszej Marii Panny i świętych. Godzinki dzieli się na małe i duże. Najstarszy ich tekst pochodzi z XI wieku. Początkowo była to osobista modlitwa duchownych. W XIV wieku łączono nabożeństwo z okresami liturgicznymi. Praktykowano także przypisywanie godzinek do określonych dni tygodnia. W okresie potrydenckim odprawianie godzinek zalecano członkom bractw, solidacji i tercjarzom¹⁵.

Godzinki, jako rękopiśmienna książka do nabożeństwa, powstawały między XIII a XVI wiekiem¹⁶. Były wzorowane na brewiarzu złożonym z psalmów, hymnów, modlitw i czytań oraz innych tekstów. Księga ta składała się z 7 godzin nocnych (*matutinum* i *laudes*), rannych (*prima*, *tertia*, *sexta* i *nona*) oraz wieczornych (*vesperae* i *completorium*). Godzinki poprzedzone były kalendarzem, który dziś może ułatwiać datację i ustalenie pochodzenia rękopisu. Głównymi elementami godzinek stały się psalmy pokutne oraz oficja o NMP i za zmarłych, które pochodziły z brewiarza. Księga godzin oddzieliła się od brewiarza i stała się osobną książką do nabożeństwa. Od XIV wieku godzinki coraz bardziej upowszechniły się i zaczęły trafiać do ludzi świeckich¹⁷. Wiadomo, że w okresie średniowiecza były one najpopularniejszym rodzajem prywatnego modlitewnika. Najwięcej powstało ich we Francji i Flandrii.

W budowie godzinek można wyróżnić 6 kolejnych części: kalendarz, oficjum o NMP, psalmy pokutne z litaniami do wszystkich świętych, oficjum za zmarłych i *suffragia* (modlitwy do świętych). W księgach godzin powstałych na terenie Francji, Niderlandów i Niemiec znajdują się również inne elementy, takie jak: godzinki o Krzyżu, Duchu Świętym, Trójcy Świętej oraz fragmenty Ewangelii.

Kalendarz, który zwykle umieszczano w godzinkach, występuje także w *Bardzo bogatych godzinach księcia de Berry*. Zaznaczano w nim innym kolorem ważniejsze święta kościelne oraz lokalne. Godzinki do Najświętszej Marii Panny podzielone były na 7 godzin. Umieszczano w nich także teksty hymnów, psalmów, wersetów

¹⁵ J. Kopeć, *Godzinki*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1238–1239.

¹⁶ Późniejsze przykłady modlitewników rękopiśmiennych to rzadkie zabytki, wykonane często bez dbałości o formę artystyczną.

¹⁷ U. Borkowska, *Chrześcijańskie modlitewniki w średniowieczu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 92, 1985, nr 3, s. 646–651.

z responsoriami, czytań oraz modlitw. Kolejny element księgi godzin to psalmy pokutne. Znajdowały się w nich modlitwy, zwykle odmawiane przed lub po spowiedzi. Często po psalmach pokutnych występowała litania do wszystkich świętych. Dzięki umieszczanym w niej imionom lokalnych świętych można ustalić pochodzenie konkretnego rękopisu. W kolejnej części znajdowały się modlitwy za zmarłych, czyli *officium defunctorum*. Odmawiano je podczas czuwania przy trumnie. Modlitewne prośby miały udzielić pomocy душom zmarłych przebywającym w zaświatach. Pomagały im szybko trafić do nieba. *Suffragia* lub *memoriae* były wezwaniami do świętych. W ich skład wchodziła antyfona, werset z *responsorium* i modlitwa. W suffragiach umieszczano imiona świętych Kościoła powszechnego i lokalnego. Modlitwa kierowana do świętego miała określony cel, np. prośba adresowana do św. Krzysztofa miała zapewnić bezpieczną podróż, a do św. Apolonii uwolnić od bólu zęba¹⁸. Godzinki o Krzyżu i Duchu Świętym były krótsze od godzinek o NMP. Składały się z antyfony, hymnu i modlitwy. Godzinkom o Krzyżu Świętym bardzo często towarzyszyła miniatura ze sceną *Ukrzyżowania*.

Księgi godzin w średniowieczu pełniły kilka funkcji. Służyły do odmawiania modlitwy prywatnej, ponieważ zawierały teksty, które ludzie średniowiecza odczytywali i kierowali w stronę Boga i świętych. Służyły również do nauczania. Dzięki godzinkom ludzie mogli zapamiętać teksty modlitw, a wraz z nimi podstawowe prawdy wiary. Fragmenty Pisma Świętego zapoznawały z dziejami Starego i Nowego Testamentu. Godzinki bywały niekiedy prezentem ślubnym lub pamiątką rodzinną. Zapisywano w nich daty narodzin i zgonów członków rodziny. Księgi godzin mogły również manifestować zamożność i próżność ich właścicieli. Najprawdopodobniej w takim celu gromadził je książę de Berry. Miał okazałą kolekcję zdobionych modlitewników, z których najbardziej znane są *Bardzo bogate godzinki*.

Dekoracje, które umieszczano w godzinkach, były niezwykle kunsztowne. Zdobienia takie, np. staranne inicjały oraz dekoracje marginesów, możemy zaobserwować w *Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry*. Często w księgach godzin umieszczano całostronicowe miniatury. W *Bardzo bogatych godzinkach* również występują takie iluminacje. W kalendarzach najstarszych znanych godzinek umieszczano znaki zodiaku. Właśnie one znajdują się w półkolistej arkadzie wieńczącej kalendarzowe miniatury namalowane przez braci Limburg. Towarzyszą im prace polowe ukazane zgodnie z porą roku, w której były wykonywane. Często na stronach kalendarza prezentowano rozrywki bogatej arystokracji. Ukazywano modę i architekturę z okresu współczesnego miniaturzystom. Do fragmentów 8 całostronicowych scen z Ewangelii dołączono postacie ewangelistów. Ponadto w całych godzinkach umieszczane były obrazy ze Starego i Nowego Testamentu. Miniatury z takimi wyobrażeniami, jak *Rajski Ogród* i *Ukrzyżowanie* możemy również odnaleźć w *Bardzo bogatych godzinkach*¹⁹.

¹⁸ <http://vrcoll.fa.pitt.edu/UPitthoursms/> [dostęp: 8 kwietnia 2011].

¹⁹ U. Borkowska, *Chrześcijańskie modlitewniki...*, s. 655–657.

Godzinki francuskie z XV wieku wyróżniają się niezwykle obfитоścią miniatur. Wykonywane były przez wybitnych artystów dla władców, książąt i bibliofilów²⁰.

Bardzo bogate godziny księcia de Berry mają budowę typowych rękopiśmiennych godzinek. Powstały w okresie, gdy zaczęto na dużą skalę produkować modlitewniki. Podobnie jak pozostałe rękopisy wykonane dla księcia Jana, odznaczają się niezwykle bogactwem i przepychem. Uważane są za miniaturowe dzieła sztuki²¹.

Biografia Jana de Berry

Omawiany rękopis, *Bardzo bogate godziny księcia de Berry* (*Les Très Riches Heures du duc de Berry*), powstał na zlecenie księcia Jana de Berry (1340–1416). Jego dekorację malarską stworzyli bracia Limburg: Paul (1375–1416), Jan (1378–1416) i Herman (1385–1416) w latach 1413–1416. Godzinki te są jednym z najpiękniejszych i najbardziej znanych iluminowanych kodeksów średniowiecznych.

Jan de Berry urodził się 30 listopada 1340 roku w Vincennes. Był trzecim synem króla Francji Jana Dobrego (1319–1364) i Bonny Luksemburskiej (1316–1349). Jako syn, brat i wuj królów francuskich brał udział w życiu politycznym państwa. Jego związek z polityką wynikał bardziej z przymusu niż z zainteresowania. W 1357 roku otrzymał tytuł hrabiego Poitiers, zaś trzy lata później tytuł księcia Berry i hrabiego Mâcon²². Do 1374 roku był hrabią Angoulême i Saintonge. Zawierając małżeństwo z Joanną II, został hrabią Owernii i Boulogne. Posiadał również tytuły: hrabiego Étampes, gubernatora Gujenny, Langwedocji i Paryża. Ponieważ synowie Jana de Berry zmarli przed swoim ojcem, apanaż w 1416 roku wrócił do Korony. Owernię otrzymali książęta de Bourbon.

Pasją księcia było kolekcjonerstwo. Sprowadzał on z Włoch i ze Wschodu obrazy, księgi oraz klejnoty. W zamku w Mehun-sur-Yèvre miał skarbiec. Podczas podróży pomiędzy swoimi siedzibami w Paryżu i Bourges przewoził ze sobą ulubione rękopisy i ozdobne tkaniny. Cechowała go nienasycona ciekawość. Musiał mieć w swojej kolekcji wszystko, co zwróciło jego uwagę. Jego własnością były tapiserie ukazujące sceny biblijne, polowania oraz obrazy bitew. Jedna z tkanin przedstawiająca wojnę trojańską została ukazana w miniaturze styczniowej w *Bardzo bogatych godzinach*. Książę posiadał porcelanową zastawę, srebrne oraz złote łyżki i noże, które podkreślały bogactwo, w którym żył. W swoich zbiorach miał również klejnoty, w tym około 20 rubinów (największy miał 240 karatów) oraz zbiór 30 kamei. Był właścicielem kolekcji bogato zdobionych naczyń liturgicznych i przenośnych ołtarzy. W książęcym

²⁰ Encyklopedia wiedzy o książce, pod red. A. Birkenmajera, B. Kocowskiego, J. Trzynałdowskiego, Wrocław 1971, kol. 806–808.

²¹ U. Borkowska, *Królewskie Modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów*, Lublin 1999, s. 8–9.

²² K. Secomska, *Godzinki księcia de Berry*, Warszawa 1979, s. 4.

zwierzyńcu znajdowały się strusie, wielbłądy, kozice, niedźwiedzie, a także dzikie koty. O całym dobytku Jana de Berry dowiadujemy się z inwentarza pochodzącego z 1416 roku²³.

Książę de Berry był również bibliofilem. Część książek składających się na jego kolekcję została zakupiona, inne powstały na zlecenie księcia. Bibliotekarzem Jana był Pietro de Verona, włoski iluminator. W zbiorach księcia znajdowało się około 40 dzieł świeckich, w tym romanse rycerskie, dzieła autorów starożytnych (np. Arystotelesa), książki wróżbiarskie, traktaty astrologiczne oraz mapy. Dominowały jednak dzieła religijne. W bibliotece Jana de Berry znajdowały się biblie, psalterze, mszały, brewiarze i godzinki. Kilka z ksiąg godzin zostało wykonanych dla członków rodziny księcia. Przykładem mogą być *Godzinki Joanny d'Evreux* namalowane przez Jana Pucelle'a (ok. 1300–1355)²⁴. W 1388 roku na zlecenie księcia powstały *Małe godzinki (Petites Heures)*, których autorami byli Jacquemart de Hesdin (1355–1414) oraz bracia Limburg²⁵. W 1409 roku ukończono pracę nad *Wielkimi godzinkami (Grandes Heures)*²⁶. Między 1410 a 1412 rokiem powstało kolejne dzieło – *Piękne godzinki (Belles Heures)*²⁷. W kolekcji księcia znajdowały się również *Bardzo piękne godzinki (Très Belles Heures)*²⁸ oraz *Psalterz*²⁹ wykonany przez André Beauneveu (1335–1400). Jednak najbogatszym i najbardziej znanym rękopisem ze zbiorów księcia Jana są *Bardzo bogate godzinki*.

Jan de Berry znany był jako mecenas artystów. Pracowali dla niego czołowi malarze szkoły franko-flamandzkiej: André Beauneveu, Jacquemart de Hesdin oraz bracia Limburg³⁰. Artyści ci wraz z architektem Guy de Dammartinem i jego bratem Dreux byli uznani za przyjaciół i protegowanych księcia Jana. Niejednokrotnie byli doceniani przez księcia, który obdarowywał ich różnorodnymi i wartościowymi prezentami. W zamian za to protegowani Jana stworzyli dla niego dzieła znane na całym świecie³¹. Książę posunął się nawet do porwania dziewczyny, która później została żoną Paula Limburga. Chciał tym sposobem zatrzymać go na swoim dworze. Do 1409 roku opieką otaczał także Jacquemarta de Hesdin, który popełnił zbrodnię i ukrywał się na dworze Jana de Berry³². Dla księcia pracowali również inni artyści

²³ http://www.metmuseum.org/toah/hd/berr/hd_berr.htm [dostęp: 5 maja 2011].

²⁴ New York, The Metropolitan Museum of Art, 54.1.2.

²⁵ Paris, Bibliothèque Nationale de France, Lat MS. 18014.

²⁶ Paris, Bibliothèque Nationale de France, Lat MS. 919.

²⁷ New York, The Cloisters Collection, 1954 (54.1.1).

²⁸ Paris, Bibliothèque Nationale de France, Lat MS. 3093.

²⁹ Paris, Bibliothèque Nationale de France, Fr MS. 13,091.

³⁰ K. Secomska, *Mistrzowie i książęta, malarstwo francuskie XV i XVI wieku*, Warszawa 1989, s. 34.

³¹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/jean.html> [dostęp: 6 maja 2011].

³² *Historia sztuki od starożytności do postmodernizmu*, pod red. C. Frontisiego, Warszawa 2006, s. 153.

sprowadzani do jego posiadłości. Utrzymywał też kontakty z handlarzami i kolekcjonerami włoskimi³³.

Jan de Berry zmarł w czerwcu 1416 roku. Jego śmierć spowodowana była najprawdopodobniej panującą wówczas zarazą. Niestety stan jego finansów był bardzo zły. Zabrakło pieniędzy nawet na urządzenie pogrzebu. Książę Jan zostawił jednak po sobie spuściznę, która nie pozwala o nim zapomnieć. Zarówno budowle, rzeźby, rękopisy, jak i inne zbiory zachwycają swoim bogactwem i pięknem do dziś.

Twórcy *Bardzo bogatych godzinek*

Twórcami *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*, jak już wspomniano, byli Paul, Jan i Herman Limburg. Niestety zaraza, która spowodowała śmierć braci, nie pozwoliła im dokończyć dzieła. Kolejnymi miniaturzystami biorącymi udział w dokończeniu rękopisu byli: Barthélemy van Eyck (1420–1470) i Jan Colombe (1430–1493).

Bracia Limburg pochodzili z Geldrii. Urodzili się w handlowym mieście Nijmegen. Ich ojciec Arnold Limburg był rzeźbiarzem, matka Metta Malouel pochodziła z rodziny malarzy heraldycznych. Wuj Paula, Jana i Hermana, Jan Malouel (zm. 1415) był znanym malarzem. Ok. 1397 roku został nadwornym malarzem Filipa Śmiałego (1363–1404). W tym czasie bracia Limburg pobierali nauki w Paryżu u złotnika Alberta de Bolure. W 1399 roku Jan Malouel przejął opiekę nad siostrzeńcami. Od marca 1402 roku Paul i Jan podjęli pracę u Filipa Śmiałego. Ich pierwszym zleceniem była dekoracja Biblii³⁴. W 1404 roku, kiedy zmarł opiekun braci, Paul i Jan wrócili do Paryża³⁵.

Rok później mecenasem Limburgów został Jan de Berry. Wskazują na to zapisane w rachunkach dworu imiona trzech braci. Nowy opiekun zlecił braciom Limburg wykonanie iluminacji do *Małych godzinek* oraz *Bardzo pięknych godzinek*. Około roku 1408 rozpoczęli oni zdobienie *Pięknych godzinek*. O ile poprzednie dzieła wykonywali wraz z innymi artystami, to *Piękne godzinki* były pracą samodzielną. W 1410 roku Paul, Jan i Herman osiedli w Bourges³⁶. Jan de Berry dał najstarszemu z braci dom przy rue de la Porte Jaune. Książę obdarowywał iluminatorów także złotem i klejnotami. Bracia Limburg również ofiarowywali swojemu mecenasowi prezenty, między innymi złotą solniczkę ozdobioną perłami. Od 1410 roku bracia Limburg uważani byli za nadwornych „rzemieślników” księcia, a później za *valets de chambres*³⁷.

³³ E. Lajta, *Malarstwo francuskie od gotyku do renesansu*, Warszawa 1979, s. 10–11.

³⁴ *Bible moralisée*, Paris, Bibliothèque Nationale de France, Fr MS 166.

³⁵ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg*, Warszawa 2005, s. 3.

³⁶ K. Secomska, *Godzinki księcia de Berry*, Warszawa 1979, s. 5–6.

³⁷ Terminem tym oznaczano nadwornego artystę, lokaja.

Prace nad *Bardzo bogatymi godzinkami* rozpoczęli w roku 1413. Paul, Jan i Herman namalowali 39 dekoracji całostronicowych i 24 mniejsze miniatury³⁸. Kunstownie zdobiony rękopis nie został jednak ukończony. Wiadomo, że w cyklu kalendarzowym brakowało dwóch miniatur.

Każdy z trzech braci – Paul, Jan i Herman – brał udział w dekoracji *Godzinek*. Większość miniatur wyszła spod pędzla Paula. Był on najstarszym z braci, a później stał się kierownikiem zespołu. Jan wykonywał iluminacje bardziej precyzyjnie niż Paul i Herman. Wykazywał upodobanie do kosztownych, połyskliwych materii. Jest autorem miniatur *Koronacja Marii* oraz dwóch scen kalendarzowych (kwiecień i maj). Wykonał także częściowo dekoracje w miniaturze styczniowej. Przy iluminowaniu *Bardzo bogatych godzinek* współpracował Herman, najmłodszy z braci. Jego zdobienia mają formy cięższe, a kolory są bardziej nasycone. Jest autorem zimowego pejzażu w lutym oraz sceny kalendarzowej z lipca³⁹.

Bracia doprowadzili do szczytowego wyrafinowania gry linii i kolorów. Dzieła ich zdobione są dużą ilością złota i srebra. Używali lśniących, pastelowych i spokojnych kolorów: szkarłatu, lazuru, zieleni, liliowego, malwy, porzeczkowego różu, błękitnej szarości oraz aksamitnej czerni. Bracia Limburg bardzo często ukazywali postacie z profilu, nadając im wysmukłą sylwetkę, kształtne głowy oraz ręce o wąskich i długich palcach.

W *Godzinkach* występują także ślady obcej ingerencji. Około 1440 roku rękopis uzupełniał iluminator, którego określa się mianem „Mistrza Cieni”. Identyfikuje się go z Barthélemyem van Eykiem. Był to niderlandzki artysta, który pracował w Burgundii. Uważany był za czołowego malarza i iluminatora rękopisów. Jego głównym dziełem jest tryptyk *Zwiastowanie*, którego centralna część znajduje się w kościele Madeleine w Aix-en-Provence. Boczne panele, z których jeden przecięto na pół znajdują się obecnie w Brukseli, Amsterdamie i Rotterdamie. Tryptyk został namalowany w latach 1441–1445⁴⁰.

Ponadto van Eyck tworzył miniatury do rękopisów. Kilka z jego dzieł znajduje się w *Bardzo bogatych godzinkach*. Przypisuje się mu miniatury w cyklu kalendarzowym ilustrujące październik oraz grudzień. Za jego dzieło uważa się również postacie w iluminacjach z marca i września. Różnią się one od tych tworzonych przez braci Limburg. W swoich pracach van Eyck malował cienie, które stały się cechą charakterystyczną jego stylu. Twarze malowanych przez niego postaci są bardziej zindywidualizowane niż te w pracach braci Limburg.

W dekoracji *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry* brał udział także Jan Colombe, jeden z ostatnich miniaturzystów francuskich. Był on w służbie u królowej Charlotty Sabaudzkiej (1441–1483). W 1482 roku Jan Colombe ukończył rękopis

³⁸ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg*, Warszawa 2005, s. 5.

³⁹ K. Secomska, *Mistrzowie i księżęta, malarstwo francuskie XV i XVI wieku*, Warszawa 1989, s. 30.

⁴⁰ I. F. Walther, N. Wolf, *Codices illustres. The world's most famous illuminated manuscript 400 to 1600*, Londyn 2005, s. 473–474.

dla księcia Karola I (1468–1490). W swoich dziełach zbliżył się do twórczości Jana Foqueta⁴¹. Inną pracą Colombe'a jest *Księga godzin* wykonywana dla Ludwika Lavalla (1411–1489) w latach 1480–1489⁴².

Około 1485 roku Karol Sabaudzki zlecił Janowi dokończenie iluminacji w modlitewniku księcia de Berry. Jego autorstwa jest miniatura *Ofiarowanie Najświętszej Marii Panny w Świątyni*. Jan Colombe ukazał w niej katedrę w Bourges wraz z jej architektonicznymi detalami. Ponadto jest on autorem sceny kalendarzowej z miesiąca listopada. Ukazana w niej budowla nie przypomina żadnego ze znanych budynków. Jest to jedyny przypadek w iluminacjach kalendarzowych, kiedy w tle nie przedstawiono budowli związanej z księciem de Berry, jak ma to miejsce w całym cyklu. Dzięki uzupełnieniom Jana Colombe'a *Bardzo bogate godzinki* zostały ukończone.

Losy *Bardzo bogatych godzinek*

Niedokończone i nieoprawione *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* po śmierci fundatora trafiły do rąk jego córki hrabiny d'Armagnac. Około 1480 roku rękopis stał się własnością książąt sabaudzkich. Najprawdopodobniej na zlecenie Karola I Sabaudzkiego Jan Colombe uzupełnił go. Malarz realizował to zadanie w latach 1486–1489. Ponieważ Karol I nie miał potomków, rękopis otrzymał jego kuzyn Philibert II Saubadzki (1480–1504). Po jego śmierci *Bardzo bogate godzinki* trafiły do Małgorzaty Austriackiej (1584–1611), która przekazała je testamentem Janowi Ruffuatomu, skarbnikowi cesarza niemieckiego Karola V (1500–1558)⁴³. Nie wiadomo, co działo się z rękopisem w kolejnych latach. Informacje o nim pojawiają się dopiero w XVIII wieku. Wiadomo, że *Bardzo bogate godzinki* były własnością włoskiej rodziny Spinola. Rękopis oprawiony był w czerwoną skórę i posiadał herb Spinolów. Kolejnym właścicielem była rodzina Serra, która również umieściła swój herb na rękopisie. Później trafił on do barona Felixa Margherita z Toronto. W 1855 roku rękopis przyciągnął uwagę księcia Aumale, czyli Henryka Orleańskiego (1822–1897). To właśnie on odkrył, że manuskrypt należał do Jana de Berry. Około roku 1897 *Bardzo bogate godzinki* umieścił on w Instytucie Francji w zamku Chantilly. Rękopis znajduje się tam do dziś, będąc własnością Musée Condé⁴⁴.

Historia powstania *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry* jest bardzo interesującym przedmiotem badań. Ich dekoracja malarska powstawała przez prawie 100 lat i wykonywali ją różni artyści. Tworzy się tym samym ciekawe pole do badania

⁴¹ *Leksykon malarstwa od A do Z*, Warszawa 2006, s. 134.

⁴² I. F. Walther, N. Wolf, *Codices illustres...*, s. 473.

⁴³ K. Secomska, *Mistrzowie i księżęta...*, s. 32.

⁴⁴ http://historymedren.about.com/od/booksofhours/p/riches_heures.htm [dostęp: 19 kwietnia 2011].

zagadnienia autorstwa poszczególnych miniatur. Część z omówionych atrybucji jest tylko przypuszczeniami. Jednak wiele iluminacji, po głębszej analizie, wskazuje na ich różne pochodzenie warsztatowe. Niestety zleceńodawca *Bardzo bogatych godziniek* nie dożył zakończenia prac nad rękopisem. Można jednak przypuszczać, że był zadowolony z efektu osiągniętego przez braci Limburg do 1416 roku.

Budowa *Bardzo bogatych godziniek księcia de Berry*

Analizowany rękopis powstawał w latach ok. 1413–1416. Obecnie składa się z 206 kart o wymiarach 29 x 21 cm. Niestety część kart zaginęła. Kodeks zawiera ponad 100 iluminacji i inicjałów. Występuje w nim 65 miniatur, w tym 40 scen figuralnych, które zostały stworzone przez braci Limburg. Rękopis posiada także ok. 300 złotych inicjałów oraz 1800 ornamentów marginalnych. Tekst modlitw napisany jest w języku łacińskim⁴⁵.

Na pierwszych kartach znajduje się cykl miniatur kalendarzowych. Występuje w nim 12 iluminacji przedstawiających miesiące roku. Miniatury mają kształt prostokąta zamkniętego półkolistą arkadą, w której umieszczono symbole znaków zodiaku. W miejscu tym można również dostrzec przedstawienie rydwanu Słońca. Każdej stronie *Kalendarza* towarzyszy całostronicowa miniatura. Na kartach miesiące kolorami złotym, niebieskim i czerwonym oznaczono dni tygodnia. W kolejnych miesiącach autorzy *Bardzo bogatych godziniek* ukazali rozrywki arystokracji lub sceny wiejskie. Prawdopodobnie *Kalendarz* został stworzony po ukończeniu pozostałych części *godziniek*. Jest on bardzo kunsztownie wykończony.

Cykl ilustracji kalendarzowych wywodzi się ze starożytności. Obrazowanie pór roku, jako cyklu prac i czynności związanych z określonymi miesiącami, występowało już na mozaikach antycznych oraz w kodeksach późnoantycznych i karolińskich. We Francji takie kalendarze stały się popularne w XIII wieku. Określone miesiące symbolizowały przypisane im elementy.

Przyjrzyjmy się miniaturom towarzyszącym kolejnym miesiącom roku kalendarzowego. Styczeń zilustrowany jest przez *Ucztę noworoczną*, której gospodarzem jest Jan de Berry. Luty zobrazowano przedstawieniem wiejskiego podwórza pokrytego śniegiem. Przy ogniu ogrzewają się 3 osoby. Na miniaturze można zobaczyć również owce w szopie oraz ptaki szukające pożywienia. Po prawej stronie widnieje postać w białym płaszczu zmierzająca w stronę podwórza. Na drugim planie ukazano wędrowca poganiającego osła oraz drwala ścinającego drzewo na skraju lasu. Marzec zobrazowany został przez orkę oraz przycinanie winorośli. Występują tu już cieplejsze i rozjaśnione tony. W tle wznosi się zamek Lusignan, który na przełomie XIV i XV wieku był własnością księcia de Berry. Kwiecień zilustrowano sceną *Zaręczyn*. Na miniaturze majowej ukazano orszak konny dworu książęcego na przejażdżce.

⁴⁵ I. F. Walther, N. Wolf, *Codices illustres...*, s. 281.

Uczestnicy są prowadzeni przez grających muzyków. Osoby jadące konno mają na głowach wieńce z liści. Widoczny jest także przesłonięty lasem zamek Riom. W czerwcu przedstawiona jest scena sianokosów. Mężczyźni koszą trawę, a kobiety ją grabią. Zaobserwować można różnicę kolorystyczną między rosnącą a skoszoną trawą. W oddali widać mury Paryża. W lipcu ukazano strzyżenie owiec i żniwa. Pole otoczone jest wodą i drzewami. Kwitną chabry i maki. W tle widnieje forteca w Poitiers. W sierpniu damy i panowie wyruszają na polowanie z sokołami. Sokolnik idzie przed grupą ludzi i odwraca się w stronę pierwszego jeźdźcy. Na dalszym planie widać nagie, kąpiące się postacie oraz chłopów zbierających i ładujących na wóz snopki. W tle rysuje się zamek Étampes. Wrzesień zobrazowany został sceną winobrania pod zamkiem w Saumur. Winogrona składane są do wózka oraz pojemników na grzbietach mułów. Październik to jesienna orka oraz siew. Mężczyzna na koniu bronuje rolę, a drugi sieje. Ptaki wyjadają ziarno. Za nimi na polu widzimy przebranego za łucznika stracha na wróble. Listopad przedstawia świniopasa pilnującego świń, które posilają się żołądziami. Grudzień to ostatnia miniatura kalendarzowa. Przedstawia polowanie na dzika. Na skraju lasu psy atakują leżące zwierzę. W tle widoczny jest zamek Vincennes – miejsce narodzin Jana de Berry⁴⁶. Omawiane miniatury dotyczące zwyczajów dworskich to scena styczniowa i kwietniowa, które zostaną bardziej szczegółowo omówione w dalszej części pracy.

Na karcie 14v znajduje się miniatura zatytułowana *Człowiek anatomiczny*. Pojawia się ona także w innych rękopisach pochodzących z końca XV wieku. Niektórzy badacze uznają, iż powinna nosić nazwę *Człowiek astrologiczny*. Na iluminacji ukazano dwie, stojące tyłem do siebie, postaci: kobietę i mężczyznę. Na ich ciałach umieszczono znaki zodiaku. Pojawiają się one również w otaczającym postacie obramowaniu. W rogach karty opisano 4 typy temperamentów (sangwinika, choleryka, melancholika i flegmatyka). Oznaczono również które znaki zodiaku odpowiadają za poszczególne charaktery.

Po *Kalendarzu w Bardzo bogatych godzinach księcia de Berry* odnajdujemy fragmenty Ewangelii. Rozpoczyna je początek Ewangelii według św. Jana („*In principio erat verbum...*”). Fragment ten został zilustrowany *Wizją św. Jana na Patmos*⁴⁷. Kolejne karty rękopisu ukazują ewangelistów Łukasza i Mateusza. Zostali oni przedstawieni w trakcie pisania Ewangelii. Kartę 19v zilustrowano sceną *Męczeństwa św. Marka*⁴⁸.

Kolejny element *Bardzo bogatych godzinek* to modlitwa *O intemerata* (łac. czysta, niepokalana), która kierowana była do Marii. Ilustrują ją 3 małe miniatury przedstawiające Najświętszą Marię Pannę z Dzieciątkiem, Sybillę i cesarza Augusta. Następną kartą, która przedstawia *Rajski Ogród*, została dodana do rękopisu później. Umieszczono ją w miejscu poprzedzającym scenę *Zwiastowania*.

⁴⁶ K. Secomska, *Godzinki księcia de Berry...*, s. 15–38.

⁴⁷ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f14v.html> [dostęp: 12 kwietnia 2011].

⁴⁸ <http://www.christusrex.org/www2/berry/berry1.html> [dostęp: 12 kwietnia 2011].

Następna część książki, którą otwiera iluminacja *Zwiastowanie*, to godzinki maryjne. Składają się z 8 godzin. Są to: jutrznia, chwalba, pryma, tercja, seksta, nona, nieszpory i kompleta. *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry* zawierają również godzinki o Krzyżu Świętym, do Ducha Świętego oraz o Męce Pana Jezusa Chrystusa. Godzinkom maryjnym towarzyszą iluminacje z życia Marii: *Zwiastowanie*, *Nawiedzenie świętej Elżbiety*, *Narodzenie*, *Zwiastowanie pasterzom*, *Pokłon Trzech Króli*, *Ofiarowanie w świątyni*, *Ucieczka do Egiptu* i *Koronacja NMP*. Każda z miniatur otwiera nową godzinę kanoniczną. Znajdują się tutaj także psalmy i hymny, które zostały częściowo zobrazowane. W iluminacjach tych przedstawiony jest Dawid, król Izraela i autor psalmów⁴⁹.

Po godzinkach maryjnych umieszczono psalmy pokutne, które połączono z litanią do wszystkich świętych. Są one zobrazowane procesją, w której uczestniczy papież Grzegorz Wielki (540–604). Wydarzenie to rozegrało się około 590 roku⁵⁰. Miało ono wyblagać u Boga zakończenie panującej zarazy. Według legendy, Grzegorzowi miał się ukazać anioł, który zapowiadał koniec cierpienia.

Godzinki do Ducha Świętego rozpoczyna miniatura ukazująca *Zesłanie Ducha Świętego*. Następna część to oficjum za zmarłych. Zobrazowane zostało wydarzeniami z życia Hioba, przedstawieniem *Czwartego Jeźdźca Apokalipsy*, wizją *Piekła*, *Czyścica* oraz *Nieba*. Oficjum na Niedzielę Trójcy Świętej towarzyszy iluminacja *Chrzest Jezusa*⁵¹. Na kolejnej karcie znajduje się plan Rzymu. Dodano go prawdopodobnie już po ukończeniu rękopisu.

Godzinki o Męce Pana Jezusa Chrystusa ilustruje cykl miniatur o tematyce pasyjnej. Rozpoczyna go scena *Pojmania*. Znajduje się w nim jeszcze 8 miniatur: *Doprowadzenie Chrystusa do Pretorium*, *Biczowanie*, *Wyprowadzenie Jezusa z Pretorium*, *Droga na Kalwarię*, *Ukrzyżowanie*, *Śmierć Chrystusa*, *Zdjęcie z Krzyża* oraz *Złożenie do Grobu*.

Kolejna część rękopisu to teksty mszy świętych. Otwiera je msza na Boże Narodzenie. Miniatura *Kuszenie Chrystusa* jest ilustracją do mszy na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Z kolei miniatura przedstawiająca *Walkę św. Michała* z szatanem jest związana z tekstem mszy na dzień Michała Archanioła⁵². Inne teksty mszy zostały zobrazowane kolejnymi miniaturami: *Rozmnożeniem chleba*, *Wskreszeniem Łazarza*, *Wjazdem do Jerozolimy*, *Zmartwychwstaniem Pańskim* i *Wniebowstąpieniem*. Miniatura, która kończy *Bardzo bogate godzinki księcia Jana*, ukazuje *Męczeńską śmierć św. Andrzeja*. Najprawdopodobniej był on patronem księcia de Berry⁵³.

⁴⁹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f26r.html> [dostęp: 12 kwietnia 2011].

⁵⁰ J. Harthan, *Book of Hours*, Londyn 1977, s. 68.

⁵¹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/berry3.html> [dostęp: 12 kwietnia 2010].

⁵² K. Secomska, *Mistrzowie i księżęta, malarstwo francuskie XV i XVI wieku*, Warszawa 1989, s. 34.

⁵³ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f60v.html> [dostęp: 12 kwietnia 2010].

Miniatura styczniowa

Jak wspomniano na wstępie, szczególną uwagę poświęcamy dwóm miniaturom. Pierwsza z nich (styczeń) ukazuje *Ucztę noworoczną*. Gospodarzem tej uroczystości jest zleceńodawca rękopisu ksiąg de Berry. Siedzi on za stołem we wzorzystej szacie. Za tym, że jest to Jan przemawiają wizerunki księcia, znajdujące się na innych miniaturach. Jego charakterystyczna fizjonomia i potężna postać została ukazana w *Małych godzinkach*. Zaproszeni goście są najprawdopodobniej najbliższymi przyjaciółmi księcia.

W średniowieczu rzadko organizowano ucztę. Odbywały się one tylko z okazji ważnych wydarzeń. Były to święta kościelne, np. Nowy Rok, tak jak w miniaturze styczniowej, lub Pięćdziesiątnica. Urządzano je również jako element wydarzeń świeckich: wesel i koronacji królewskich. Czasem odbywały się z okazji pogrzebów. Uczty nie były dostępne dla wszystkich. Mogli brać w nich udział tylko członkowie rodzin i bliscy znajomi. Były organizowane w rezydencjach królewskich i książęcych oraz w domach bogatej arystokracji. Liczba zapraszanych gości różniła się w zależności od zamożności gospodarza i charakteru przyjęcia. Wahała się od 40 do 60 osób, choć zdarzało się, że sięgała nawet 120. Uczty mogły trwać nawet kilka dni⁵⁴. Często celem takich uroczystości było pokazanie potęgi ekonomicznej gospodarza. Były one dla niego okazją do manifestowania hojności, dobrego gustu i bogactwa⁵⁵.

Gospodarze przywiązywali dużą wagę do honorowego przyjęcia gości. Niejednokrotnie na powitanie zaproszonych wychodził pan zamku z całym orszakiem. Uczty rozpoczynały się od umycia rąk w przygotowanych wcześniej naczyniach. Następnie przybysze zasiadali do stołu. Goście na przyjęciu usadzani byli według wieku i rangi. Do XII wieku kobiety jadły w innych pomieszczeniach niż mężczyźni, ale z biegiem czasu zaczęto spożywać posiłki wspólnie. Siadano tylko po jednej stronie stołu, tak jak widzimy to na miniaturze styczniowej oraz na rycinie z rękopisu z XII wieku. Ułatwiała to służbie podawanie posiłków bez konieczności przeszkadzania gościom⁵⁶. Najważniejsze, centralne, miejsce przy stole zajmował gospodarz. Obok niego siadali najbliżsi i najbardziej zasłużeni przyjaciele i podwładni. Stanowiło to także część etykiety. Ważne było kto i jak daleko zasiada od gospodarza oraz czy siedzi po jego prawej czy lewej ręce. Zdarzało się, że na tym tle niejednokrotnie dochodziło do awantur i bijatyk. Kiedy wszyscy zajęli już swoje miejsca, służba wносиła dania na półmiskach. Nie należało jeść zachłannie, gdyż świadczyło to o braku wychowania. Jeśli na uczcie znajdowały się damy, usługiwano im i dotrzymano towarzystwa.

Dokładność, z jaką twórcy miniatury styczniowej ukazali dania ułatwiają ich identyfikację. Potrawy, które możemy zaobserwować to bez wątplenia mięso drobiowe, prawdopodobnie kurczaki, oprócz tego pieczywo, sosy i przyprawy. Można

⁵⁴ <http://www.enotes.com/food-encyclopedia/medieval-banquets> [dostęp: 19 lutego 2010].

⁵⁵ S. Malaguzzi, *Wokół stołu*, Warszawa 2009, s. 101.

⁵⁶ Z. Żygulski, *Życie na zamku średniowiecznym*, Toruń 1948, s. 35, 48.

przypuszczać, że potrawa stojąca przy księciu, mająca lekko zielonkawe zabarwienie, to zupa. Napój, którym częstowani są goście to wino. Nalewają je służący znajdujący się na miniaturze po lewej stronie.

Zastawa, której używano w czasie średniowiecznych uczt, była drewniana lub cynowa. Z czasem naczynia stawały się coraz bardziej ozdobne. Na bogatych dworach były nawet srebrne lub złote. Zdarzały się też rzeźbione i ozdabiane klejnotami. Zaczęto również przykrywać stoły ozdobnymi obrusami⁵⁷. Czysta zastawa stawiana była czasem na osobnym stole lub na kredensie, aby służący mieli do niej lepszy dostęp. Wystawione naczynia służyły też do zaprezentowania bogactwa właściciela⁵⁸. Z taką właśnie ostentacją przedstawiono je po lewej stronie sceny uczt wydawanej przez Jana de Berry na miniaturze styczniowej. Ten sposób prezentacji nakryć stołowych znany był już w XII wieku, co obrazuje rysunek znajdujący się w rękopisie z tego czasu. Znano talerze, misy, dzbany i puchary. Kielich ceremonialny w czasie uczt pełnił szczególną rolę. Wznoszono nim toasty. Często był on oznaką dobrobytu gospodarza. Najczęściej kielich wykonywany był z drogiego materiału z bogatymi zdobieniami. Takie właśnie naczynie z przykrywką w kształcie korony na miniaturze trzyma służący. Jego właścicielem najprawdopodobniej był Jan de Berry⁵⁹. Ciekawym przedmiotem znajdującym się na stole *Ucztę noworocznej* jest złota solniczka w kształcie okrętu z emblematami właściciela: figurkami łabędzia i niedźwiedzia, tzw. *salière du pavillon*⁶⁰. Solniczki w średniowieczu pełniły specyficzną funkcję. Były ozdobą stołu i przechowywano w nich sól. Z czasem umieszczano w nich nóż, łyżkę, a niekiedy talerz pana. Na miniaturze można dostrzec wystające z okrętu-solniczki naczynie, a więc funkcja tego przedmiotu w tamtych czasach była już rozwinięta⁶¹. Sztućców używano rzadko. Ludzie średniowiecza przyzwyczajeni byli do jedzenia palcami. Często jednym nożem posługiwało się kilka osób. Wyjątkiem byli służący, którzy nosili je przy pasie, aby móc w każdej chwili pokroić mięswo lub inne potrawy. Na bogatszych dworach sporadycznie używano noży i łyżek, natomiast widelce pojawiły się dopiero w XVI wieku.

Styczniowa miniatura w *Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry* ukazuje niezwykle bogactwo i przepych *Ucztę noworocznej*. Złota zastawa, ustawiona na znajdującym się po lewej stronie kredensie, świadczy o zamożności księcia. Potrawy i suto zastawiony stół obrazują hojność, z jaką obdarowuje on swoich gości. W średniowiecznych rękopisach często ukazywano bogactwo i szlachetność zleceniodawców, chociaż w rzeczywistości byli skąpcami. Najprawdopodobniej książę de Berry zastosował ten sam zabieg. Chciał, aby jego osoba była jak najlepiej postrzegana. Jednak w rzeczywistości nie był tak wspaniałomyślnym i bogatym gospodarzem.

⁵⁷ Z. Żygulski, *Życie na zamku średniowiecznym...*, s. 35–36.

⁵⁸ S. Malaguzzi, *Wokół stołu...*, s. 316–317.

⁵⁹ *Ibid.*, s. 317, 352.

⁶⁰ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f2r.html> [dostęp: 22 lutego 2010].

⁶¹ S. Malaguzzi, *Wokół stołu...*, s. 365.

Uczta noworoczna odbywa się w sali jadalnej zamku, która pełniła w nim funkcję reprezentacyjnego pomieszczenia. To właśnie w sali jadalnej odbywały się uczty i spotykały ważne osobistości. Omawiano w niej znaczące decyzje dotyczące np. zawarcia pokoju. Sala taka na co dzień była miejscem, w którym mieszkańcy zamku spożywali posiłki. Na jej ścianach można dostrzec zawieszoną tkaninę, przedstawiającą wyobrażenie bitwy średniowiecznej. Nad kominkiem umieszczony jest materiał z herbem i emblematami Jana de Berry – niedźwiedziem i łabędziem.

W późnym średniowieczu bardzo modne było zdobienie siedzib tkaninami. Gobeliny chroniły przed zimnem i przeciągami, o które w średniowiecznych zamkach nie było trudno. Miały także walory dekoracyjne. Rody arystokratyczne zatrudniały najlepszych artystów, aby ich zamki i pałace były najpiękniejsze⁶². Takim mecenasem sztuki ceniącym zabytki był Jan de Berry. Bogactwo wnętrza jednego z zamków księcia bracia Limburg ukazali w scenie *Uczty noworocznej*. Tapiseria, która zakrywa całą ścianę, to najprawdopodobniej tkanina pochodząca z 1385 roku. Znajdowała się ona w pałacu księcia w Bourges⁶³. Bardzo możliwe, że sama uczta odbywała się właśnie w tej rezydencji księcia Jana.

Scena bitwy umieszczona na tkaninie obrazuje mit o trojańskim pochodzeniu Franków. Francuzi uważali, że wywodzą się od bohatera wojny trojańskiej Priama. Napisał o tym Grzegorz z Tours w *Kronice Fredegara*. Legenda ta powstała między 576 a 593 rokiem. Według niej, pierwszym władcą Franków był Priam, a jego następcą Friga. Trojanie podzielili się na dwie grupy. Jedna z nich wyruszyła na wędrowkę. Przywódcą jej został Francjo, od którego społeczność przyjęła nazwę. Lud ten osiedlił się nad Renem i dał początek plemieniu, z którego wywodzą się Francuzi. Inną wersję tej opowieści odnajdujemy w *Liber Historiae Francorum* z lat 726–727. Historia ta opowiada o losach wodza trojańskiego Priama. Wraz z podwładnymi zbudował on miasto Sikambria w Italii, gdzie się osiedlił. Jednak wojska cesarskie wygoniły osadników. Lud pod wodzą Priama przybył do Germanii, zamieszkał nad Renem oraz dał początek przodkom Francuzów⁶⁴. W wielu kronikach i rękopisach mit ten był powtarzany. Przykładem może być *Histoire de France* z końca XIV wieku, w której znajduje się informacja o trojańskim pochodzeniu Franków. Wszystkie rody francuskie począwszy od Karolingów przyjmowały tę legendę jako prawdziwą. Podobnie sądzono w rodzinie Jana de Berry. Waleczusze w swojej genealogii zaznaczali, iż pochodzą w prostej linii od Priama⁶⁵.

Na tkaninie zawieszonej na ścianie sali jadalnej widoczne są napisy pozwalające identyfikować tę scenę jako bitwę wojny trojańskiej, chociaż ta na gobelinie bardziej

⁶² *Historia sztuki: od starożytności do postmodernizmu...*, s. 153–154.

⁶³ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg...*, s. 10.

⁶⁴ K. Pomian, *Przeszłość jako źródło wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 14–17.

⁶⁵ P. Morawski, *Mit o trojańskim pochodzeniu Franków w historiografii średniowiecznej Francji*, „Przegląd Humanistyczny”, R. 57, 2007, nr 5, s. 55–70.

przypomina bitwę średniowieczną. Zbroje rycerzy, chorągwie, kopie pokazują, w jaki sposób wyobrażano sobie wtedy bitwy starożytne. Wynikało to z nieznamomości historycznego uzbrojenia i sposobu walk rozgrywanych około 1200 roku p.n.e. oraz skłonności całej sztuki średniowiecznej do tego rodzaju aktualizacji historycznych realiów.

Nad księciem umieszczono jego herb i emblematy. Łabędź i niedźwiedź nawiązują do imienia ukochanej Jana z lat młodości – Ursine⁶⁶. Emblematom tym często towarzyszy hasło „Le temps viendra”, co oznacza „Przyjdzie czas”⁶⁷. Prawdopodobnie książe chciał wyrazić tymi słowami nadzieję, że spotka jeszcze Ursine. Na czerwonym jedwabnym materiale, oprócz figurek zwierząt, widoczny jest motyw heraldyczny. Na niebieskim tle (barwa tarczy w herbie księcia) zostały wyhaftowane złote stylizowane kwiaty lilii będące godłem herbu książąt Andegawenii z dynastii Walezjuszy. Członkiem tego rodu był Jan de Berry, a więc był to jego motyw heraldyczny. Dlatego też został umieszczony na miniaturze styczniowej nad głową gospodarza.

W scenie ucztę przedstawiono 19 osób. Dokładna identyfikacja wszystkich tych postaci nie jest możliwa, jednakże nie ulega wątpliwości, że były to osoby bliskie księciu. Niektóre należały do jego służby, a pozostali to rodzina lub przyjaciele.

Jan de Berry, jako gospodarz ucztę, zasiada na honorowym miejscu pośrodku stołu. Ubrany jest w bogato zdobioną niebieską szatę⁶⁸. Na głowie ma futrzaną czapkę. Na miniaturze został umiejscowiony na tle kolistego parawanu osłaniającego kominek. Osłona ta tworzy wokół postaci rodzaj aureoli. Poprzez ten element ukazano Jana na podobieństwo bogów.

Przypuszczalnie takie przedstawienie księcia nawiązuje do malowania tradycyjnych motywów zdobniczych w kalendarzach z XIII wieku. We francuskich psalterzach oraz mszałach w miesiącu styczniu umieszczano zwyczajowo wizerunek dwugłowego rzymskiego boga Janusa⁶⁹. Był on „duchem opiekuńczym drzwi i bram, a stał się później bogiem wszelkiego początku”⁷⁰. Pierwszego stycznia w starożytnym Rzymie obchodzono jego święto, a więc w dniu, w którym Jan de Berry wydawał ucztę przedstawioną na miniaturze. Istnieje podobieństwo pomiędzy wyobrażeniem Janusa a księciem. Obaj zasiadają za stołem w podobnej pozycji. Jest to obrazowy wyraz gloryfikacji księcia de Berry.

Na *Uczcie noworocznej* oprócz księcia Jana znajduje się kilkunastu gości. Na temat tożsamości duchownego zasiadającego przy stole istnieją trzy hipotezy. Możliwe, iż jest to Marcin Gouge zwany Charpaigne (1360–1444)⁷¹. Urodził się w Bourges.

⁶⁶ W języku francuskim niedźwiedź to *ours*, a łabędź *cygne*, co fonetycznie upodabnia je do imienia Ursine.

⁶⁷ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg...*, s. 10.

⁶⁸ A. Mason, *Historia sztuki zachodniej: od czasów prehistorycznych do XXI wieku*, Warszawa 2009, s. 41.

⁶⁹ I. Mokrecova, V. Romanowa, *Francuzskaja kniznaja miniatjura XIII veka v sovetskich sobranijach: 1200–1270*, Moskwa 1983, s. 35.

⁷⁰ J. Parandowski, *Mitologia: wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Londyn 1992, s. 284.

⁷¹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f2r.html> [dostęp: 6 marca 2010].

W 1402 roku został skarbnikiem Jana de Berry, a później jego przyjacielem. Połączyło ich zainteresowanie książkami⁷². W 1406 roku Marcin został biskupem Chartres. Jego życie pełne było aresztowań i ucieczek z Paryża. Współpracował z delfinem Ludwikiem, księciem Guyenne (1396/1397–1415), który również brał udział w *Uczcie noworocznej*. W 1422 roku Marcin Gouge został mianowany kanclerzem Francji. Zmarł w listopadzie 1444 roku⁷³.

Druga hipoteza zakłada, iż duchownym może być Wilhelm Boisratier⁷⁴. Jego dokładne lata życia nie są znane. Wiadomo jednak, że w 1408 roku pełnił funkcję kanclerza Jana de Berry. W tym samym roku został mianowany biskupem Mende i hrabią Gevaudan. Później otrzymał tytuł arcybiskupa Bourges. Odegrał również rolę przy wyborze papieża Marcina V (1368–1431) – był asystentem kardynałów. Nie wiadomo, jakie były dalsze losy arcybiskupa.

Kolejna hipoteza mówi, iż duchowny zasiadający przy stole to Ludwik Bar (1370/1375–1430). Był on siostrzeńcem księcia de Berry. W 1391 roku został biskupem Poitiers, a w 1397 mianowano go kardynałem. W późniejszych latach był biskupem Langres, Châlons-sur-Marne i Verdun⁷⁵. Osoba, która stoi przy stole obok duchownego to prawdopodobnie delfin Ludwik, książę Guyenne. Był on synem Karola VI Szalonego i Elżbiety Bawarskiej (1371–1435). W 1403 roku jako dziecko został zaręczony z Małgorzatą Burgundzką (1393–1441) córką Jana bez Trwogi (1371–1419). W 1409 roku z powodu choroby ojca mianowano go szefem Rady Królewskiej⁷⁶. Został zamieszany w wojnę domową pomiędzy stronnictwami politycznymi w Paryżu. W 1414 roku uwięziono go w Luwrze. Zmarł rok później. Przyczyną jego śmierci było prawdopodobnie otrucie⁷⁷. W scenie *Uczty noworocznej* książę Ludwik zajęty jest jedzeniem. Nie wykazuje zainteresowania prowadzoną obok niego dyskusją.

Postać ubrana w czarną szatę i niebieski kaptur, ogrzewająca dłonie przy kominku, to prawdopodobnie hrabia Charolais, późniejszy Filip III Dobry. Był synem Jana bez Trwogi i bratem Małgorzaty Burgundzkiej. W 1405 roku został zaręczony z księżniczką Michaliną (1395–1422), córką Karola VI Szalonego. Bracia Limburg namalowali ją na miniaturze styczniowej. Jest to osoba ubrana w różową suknię, stojąca obok narzeczonego. Ich ślub odbył się w 1405 lub w 1409 roku⁷⁸. Mieli córkę Agnieszkę Burgundzką. Po śmierci Michaliny Filip poślubił w 1430 roku Izabelę Portugalską, z którą miał troje dzieci. Hrabia miał również około 26 potomków ze związków pozamałżeńskich. Po zabójstwie swojego ojca (1419) Filip został księciem Burgundii.

⁷² F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir*, Paryż 2000, s. 470–471.

⁷³ http://www.1911encyclopedia.org/Martin_Gouge [dostęp: 6 marca 2010].

⁷⁴ http://www.artresearch.se/art1_1.asp [dostęp: 6 marca 2010].

⁷⁵ http://fr.wikipedia.org/wiki/Louis_ier_de_Bar [dostęp: 7 marca 2010].

⁷⁶ http://fr.wikipedia.org/wiki/Louis_de_Guyenne [dostęp: 7 marca 2010].

⁷⁷ http://www.artresearch.se/art1_1.asp [dostęp: 6 marca 2010].

⁷⁸ http://www.artresearch.se/art1_1.asp [dostęp: 6 marca 2010].

Był zaangażowany w politykę Francji. Oprócz tego znany był jako mecenas artystów. Zwracał również uwagę na sztukę i modę. Zmarł po krótkiej chorobie w roku 1467⁷⁹.

Za Filipem i Michaliną ukrywa się postać ubrana w czarny płaszcz. Może to być Jan bez Trwogi. Był on odpowiedzialny za zabójstwo Ludwika Orleańskiego. W następstwie tego wydarzenia rozpętała się wojna domowa pomiędzy Burgundczykami i Armaniakami. Jan bez Trwogi został zamordowany w 1419 roku przez partię przeciwników⁸⁰. Na miniaturze styczniowej znajduje się jego syn Filip III Dobry i zięć Ludwik książę Guyenne. Jan bez Trwogi był także bratankiem Jana de Berry, co mogło być powodem jego zaproszenia na ucztę noworoczną.

Człowiek stojący za delfinem Ludwikiem, ubrany w zieloną szatę to prawdopodobnie król Francji – Karol VI Szalony. Objął on tron w wieku 12 lat. Początkowo znajdował się pod opieką regentów, w tym Jana de Berry. W 1392 roku ujawniła się choroba króla. Został uznany za szalonego. W roku 1420 zawarł traktat w Troyes, w którym odsunął od tronu swojego syna. Zmarł 2 lata później. Dokument wydany przez chorego psychicznie władcę przysporzył wielu problemów. Na króla Francji koronowano Henryka VII (1421–1471), który był wówczas 9-miesięcznym niemowlęciem. W niedługim czasie z pomocą Joanny d'Arc na tronie zasiadł ojciec Henryka VII i syn Karola Szalonego – Karol VII Walezjusz (1403–1461). Karol VI, podobnie jak Jan bez Trwogi, był bratankiem księcia de Berry. Ojcem szalonego króla był Karol V Mądry (1338–1380). Na miniaturze styczniowej młody człowiek wspiera Karola VI. Jest nim prawdopodobnie jeden z książąt: Jan Walezjusz (1398–1417) lub Karol, późniejszy Karol VII.

Na temat tożsamości mężczyzny stojącego za domniemanym Janem bez Trwogi istnieją dwie hipotezy. Pierwsza zakłada, iż pochodzi on z rodu książęcego. Wskazuje na to motyw na ubraniu w kształcie litery „r” (od fr. *royal* ‘królewski’)⁸¹. Możliwe jednak, że jest to autoportret jednego z braci Limburg, najprawdopodobniej Paula. Argumentem przemawiającym za drugą hipotezą, jest fakt, że twarz ta pojawia się jeszcze w dwóch innych rękopisach księcia de Berry: *Małych godzinkach* i *Pięknych godzinkach*. Człowiek, który zachłannie pije wino identyfikowany jest z drugim bratem Limburg. Kobieta stojąca za nim to prawdopodobnie żona Paula – Gillette le Mercier. Była ona córką mieszczanina z Bourges⁸².

Z księciem Janem de Berry z laską w dłoni stoi mistrz ceremonii. Zaprasza on gości słowami „*approche, approche*”, co oznacza „zbliz się”⁸³. Młody mężczyzna w futrzanej czapce, opierający się o siedzisko księcia Jana, może być Karolem Orleańskim (1394–1465). Został on w 1410 roku mężem wnuczki księcia de Berry – Bonny Armagnac (1399–1415).

⁷⁹ http://fr.wikipedia.org/wiki/Philippe_III_de_Bourgogne [dostęp: 7 marca 2010].

⁸⁰ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 2004, s. 136–137.

⁸¹ http://www.artresearch.se/art1_1.asp [dostęp: 6 marca 2010].

⁸² <http://www.christusrex.org/www2/berry/f2r.html> [dostęp: 6 marca 2010].

⁸³ K. Secomska, *Godzinki księcia de Berry*, Warszawa 1979, s. 15.

Pozostałe osoby należą do służby księcia. Charakterystyczną ich cechą są ubrania z motywem liści pomarańczy⁸⁴. Dwóch służących stoi na pierwszym planie. Kroją mięswo. Stojący z lewej strony podczaszy nalewa wino. Inny ze służących karmi ulubionego charta gospodarza, a kolejny stoi za Karolem Orleańskim i ogrzewa dłonie przy kominku.

Ubiory osób przebywających na uczcie Jana de Berry są bardzo ozdobne. Książę ma na sobie szatę ze złotymi zdobieniami. Część osób nosi ubrania podszyte futrem. Delfin Karol, Filip Dobry i jego narzeczona ubrani są w bardzo modne, jak na owe czasy, stroje. Rodzina Burgundczyków na początku XV wieku narzucała swoje upodobania innym arystokratycznym rodóm⁸⁵.

Miniatura kwietniowa

Druza z poddanych analizie miniatur (kwiecień) przedstawia scenę zaręczyn. Zaręczyny (łac. *desponsatio*) były rodzajem wstępnej umowy małżeńskiej zawieranej między rodzicami lub opiekunami przyszłych małżonków. W czasie ceremonii składano zobowiązanie zawarcia małżeństwa, określano datę ślubu oraz uzgadniano sprawy materialne dotyczące zakładanej rodziny⁸⁶.

O tym, że utrwalona na miniaturze scena przedstawia zaręczyny świadczy kilka przesłanek. Młodzi ludzie, znajdujący się na pierwszym planie, wymieniają się pierścieniami, co miało miejsce w czasie zawierania umowy przedmałżeńskiej. Od momentu widocznego na miniaturze młodzi stawali się parą narzeczonych, co prowadziło do małżeństwa. Wydarzenie to ma uroczysty charakter. Widać powagę na twarzach uczestniczących w nim osób. Bogate i szykowne stroje także mogą świadczyć o tym, że mamy do czynienia z uroczystością zaręczyn. Dziewczyna ma na sobie suknię, która zakładana była z okazji wesela⁸⁷. Miesiąc, który obrazuje miniatura (kwiecień) jest miesiącem wiosennym, chętnie wybieranym jako porę zaręczyn.

Para młodych biorąca udział w zaręczynach to najprawdopodobniej Karol Orleański i Bonna Armagnac, wnuczka Jana de Berry. Kolejnym argumentem, który mógłby potwierdzić charakter tego wydarzenia jest fakt, iż uroczystość zaręczynowa Karola i Bonny odbyła się około 15 kwietnia 1410 roku. Miesiąc, w którym zawierana jest umowa przedślubna na miniaturze jest więc zgodny z historycznym faktem. Sceneria tej miniatury również wskazuje na to wydarzenie. Odbywa się ono na łące pełnej kwiatów w tzw. ogrodzie miłości⁸⁸. Zaręczyny były połączeniem dwóch zakochanych

⁸⁴ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg...*, s. 10.

⁸⁵ E. Szyller, *Historia ubiorów*, Warszawa 1960, s. 96.

⁸⁶ T. Maciejewski, *Historia powszechna ustroju i prawa*, Warszawa 2000, s. 326.

⁸⁷ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów...*, s. 197.

⁸⁸ Pojęcie to ma swoje początki w literaturze z końca XII wieku. Od XIV wieku ogród miłości był obrazowany w dziełach sztuk plastycznych w całej Europie.

osób, a więc sceneria jak najbardziej koresponduje z charakterem sceny. Budowle widoczne na miniaturze kwietniowej – mury zamku i miasteczka po stronie lewej, fragment ogrodu i budynku po prawej – można potraktować jako symbol „połączenia domów”, które było jednocześnie połączeniem rodów.

W literaturze można odnaleźć hipotezę, że scena przedstawia spotkanie kochanków⁸⁹. Moim zdaniem jednak jest to uroczystość zaręczyn. Możliwe także, iż miniatura kwietniowa obrazuje uroczystość zaślubin. W średniowieczu posiadała ona bowiem jeszcze wiele świeckich elementów. Jednak więcej argumentów przemawia za tym, że jest to scena umowy przedślubnej.

W średniowieczu ceremonia zaręczyn miała uroczysty i świecki charakter. Kawaler wraz z rodziną udawał się do domu panny. Mężczyzna zwracał się z prośbą o rękę dziewczyny do jej rodziców, krewnych lub opiekunów. Gdy wyrażono oficjalną zgodę, młodzi wymieniali między sobą przyrzeczenia, które zobowiązywały ich do zawarcia małżeństwa. Umowa ta łączyła nie tylko kobietę i mężczyznę, ale także tych, którzy sprawowali nad nimi opiekę. Ojciec panny przekazywał córkę przyszłemu zięciowi, a kobieta klękała przed swoim narzeczonym i całowała go w rękę. Przy zawieraniu układu kawaler uiszczał ojcu kobiety ustalony zadatek (łac. *arrha*), który był drobną sumą pieniędzy lub przedmiotem. Narzeczony ofiarowywał przyszłej żonie pierścien. Gest ten w systemie lennym oznaczał przekazanie posiadania. Właśnie ten moment ceremonii zaręczyn możemy dostrzec w miniaturze kwietniowej. W wyniku zaręczyn kobieta stawała się własnością przyszłego męża⁹⁰. Ojciec panny zobowiązany był do oddania jej narzeczonemu w określonym terminie. Przyszły teść wręczał zięciowi laskę lub różdżkę. Przedmiot ten symbolizował wykonanie zobowiązania i stanowił zastaw (łac. *vadium*), który gwarantował dotrzymanie umowy. W razie zerwania zaręczyn przewidziane były określone prawem konsekwencje. W uroczystości zaręczyn bardzo często brała udział duża liczba świadków. Od tej ceremonii do dnia ślubu młodzi mieli zachować czystość.

Na miniaturze kwietniowej występuje siedem osób. Dokładne ustalenie kim są postaci biorące udział w tej uroczystości, również i tutaj nie jest możliwe. Najprawdopodobniej są one związane z rodziną i dworem Jana de Berry.

Znajdująca się na pierwszym planie para narzeczonych to, jak już wspomniałam, prawdopodobnie Karol Orleański i Bonna Armagnac⁹¹. Bonna była córką Bernarda VII Armagnac (1360–1418) i Bonny de Berry (1367–1435), córki Jana de Berry, a więc była wnuczką właściciela *Bardzo bogatych godziniek*. Karol Orleański, książę Orleanu oraz hrabia Valois i Blois, był synem Ludwika Orleańskiego i Walentyny z domu Visconti (zm. 1408). W 1406 roku w Compiègne Karol Orleański poślubił Izabelę de Valois (1389–1410), swoją kuzynkę. Karol był poetą, jednak jego życie uwikłane było w politykę. Jego ojciec Ludwik został zamordowany 23 listopada 1407

⁸⁹ „Wielcy malarze. Ich życie, inspiracje i dzieło”, nr 147, *Bracia Limburg...*, s. 13.

⁹⁰ G. Duby, *Rycerz, kobieta i książę. Małżeństwo w feudalnej Francji*, Warszawa 1986, s. 49.

⁹¹ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f4v.html> [dostęp: 13 lutego 2010].

roku na zlecenie księcia Burgundii Jana bez Trwogi. W wyniku zabójstwa rozpętała się wojna domowa pomiędzy stronnictwem orleańskim i Burgundczykami⁹². W 1410 roku w połogu umarła żona Karola, Izabela, pozostawiając mu córkę Joannę. W tym samym roku około 15 kwietnia poprzez zaręczyny Karola Orleańskiego i Bonny Armagnac został zawarty alians polityczny pomiędzy dwoma stronnictwami. Tę umowę przedślubną najprawdopodobniej przedstawia miniatura kwietniowa z *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Bonna w czasie tej uroczystości miała zaledwie 11 lat, Karol zaś był niewiele starszy, miał 16 lat. Układ sojusznicy zjednoczył księżęta: Alençon, Armagnac, Berry, Bourbon, Bretanii, Orleanu i Clermont, którzy wystąpili przeciwko Burgundczykom. Od miejsca zawarcia tego traktatu układ nazwano Ligą Gien⁹³. Karol był wtedy za młody na kierowanie partią, więc funkcję tę początkowo sprawowała jego matka Walentyna Visconti, a po jej śmierci Bernard Armagnac, teść Karola.

Ślub Karola i Bonny odbył się 15 sierpnia 1410 roku w Riom, a młody książe został zmuszony do tego małżeństwa z przedstawionych wcześniej powodów politycznych⁹⁴. W ramach rekompensaty otrzymał on od dziadka swojej żony Jana de Berry możliwość użytkowania zamku w Dourdan. W dalszym ciągu trwał konflikt między partią Armaniaków i Burgundczykami, zawierano kolejne pokoje. Niestety nie utrzymywały się one zbyt długo. Wojna pomiędzy Anglią i Francją osiągnęła punkt kulminacyjny w bitwie pod Azincourt (25 października 1415), w której francuska jazda została zniszczona. Kilka tysięcy Francuzów zginęło, a półtora tysiąca dostało się do niewoli. Wśród jeńców znajdował się Karol Orleański, który trafił do Londynu na 25 lat⁹⁵. W czasie pobytu w Anglii rozwinęła się twórczość pisarska księcia Orleanu. Młoda żona nie doczekała się powrotu męża. Zmarła w roku 1415. Małżeństwo było bezpotomne. Karol został uwolniony w 1440 roku po wpłacie okupu. Jeszcze w tym samym roku wziął ślub z Marią de Clèves (1426–1487), z którą miał 3 córki. Zmarł w styczniu 1465 roku⁹⁶.

Kilka faktów przemawia za tym, że na miniaturze kalendarzowej miesiąca kwietnia występują Karol Orleański i Bonna Armagnac. Bardzo prawdopodobne jest, że Jan, jako zleceniodawca rękopisu chciał, aby wydarzenie, w którym brała udział jego wnuczka zostało uwiecznione na miniaturze. Zaręczyny Bonny z Karolem odbyły się około 15 kwietnia 1410 roku, a więc kilka lat przed powstaniem miniatury (ok. 1415) w *Bardzo bogatych godzinach*. Młody wiek dziewczyny występującej jako narzeczona zgadzałby się z rzeczywistym wiekiem Bonny (11 lat). Ponadto ukazany na miniaturze zamek Dourdan był prezentem Jana de Berry dla narzeczonych. Prawdopodobnie postacie Karola i Bonny znajdują się także na miniaturze kalendarzowej

⁹² A. Hall, *Francja i wielcy Francuzi*, Warszawa 2007, s. 196–197.

⁹³ F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir*, Paryż 2000, s. 231.

⁹⁴ http://fr.wikipedia.org/wiki/Bonne_d'Armagnac [dostęp: 13 lutego 2010].

⁹⁵ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 2004, s. 138.

⁹⁶ [http://fr.wikipedia.org/wiki/Charles_d'Orl%C3%A9ans_\(1394-1465\)](http://fr.wikipedia.org/wiki/Charles_d'Orl%C3%A9ans_(1394-1465)) [dostęp: 13 lutego 2010].

obrazującej maj. Karol ubrany jest w szatę w kolorach czarnym, czerwonym i białym, przyozdobioną złotymi dodatkami, natomiast Bonna w zieloną suknię, białą chustę i czerwone korale⁹⁷. Niektórzy dopatrują się jednak w tej kobiecie Marii de Berry (1367–1434), ciotki Bonny Armagnac⁹⁸.

Możliwe też, że mężczyzna i kobieta stojący za parą narzeczonych w scenie *Zaręczyn*, to rodzice dziewczyny, czyli Bonna de Berry i Bernard VII Armagnac, towarzyszą córce w tak ważnym wydarzeniu. Bonna de Berry, hrabina Carlat i Murat, była córką Jana de Berry i Joanny Armagnac⁹⁹. W 1377 roku wyszła za mąż za Amadeusza VII, hrabiego Sabaudii (1360–1391). W uroczystości zaślubin brał udział sam król Francji Karol V (1337–1380)¹⁰⁰. Z Amadeuszem VII Bonna miała syna i dwie córki. Hrabina weszła jednak w konflikt ze swoją teściową Bonną Bourbon (1341–1403) i musiała iść na wygnanie. Dwa lata po śmierci pierwszego męża w Mehun-sur-Yèvre w 1393 roku ponownie wyszła za mąż za Bernarda VII Armagnac, który widoczny jest obok Bonny na miniaturze. Mieli siedmioro dzieci. Bonna de Berry zmarła w grudniu 1435 roku. Ojciec narzeczonej Bernard VII Armagnac był synem Jana II (1333–1384) i Joanny de Périgord. Po ślubie córki Bonny stał się przywódcą partii Orleanów, którą od tego momentu przemianowano na partię Armaniaków. Partia ta sprzeciwiała się Burgundczykom, na których czele stał Jan bez Trwogi. W 1413 roku książę Burgundii zwołał do Paryża Stany Generalne. W tym samym roku Paryż został opanowany przez partię Bernarda VII, a Jan bez Trwogi został zmuszony do ucieczki. W ten sposób umocniła się pozycja Armaniaków, a ich przywódca został mianowany konetabłem Francji¹⁰¹. W 1418 roku paryżanie otworzyli członkom partii Burgundczyków bramy do miasta. Miesiąc po napadzie dokonano zabójstwa Bernarda VII¹⁰².

Dziewczyna ubrana w różową suknię, która zbiera kwiaty, to prawdopodobnie siostra Bonny de Berry – Maria de Berry¹⁰³. Wskazują na to nakrycia głowy i fryzury kobiet. Dziewczęta są do siebie bardzo podobne, co może wskazywać na koligacje rodzinne. W 1386 roku Maria wyszła za mąż za Louisa III de Blois (zm. 1391). Nie mieli oni potomstwa. Po śmierci pierwszego męża w 1392 roku poślubiła Filipa Artois, Hrabiego Eu (1358–1397), konetabla Francji. Mieli troje dzieci. Kolejne małżeństwo – z Janem I Bourbonem (1381–1434) przyniosło kolejną trójkę potomków. Maria i jej mąż Jan zmarli w 1434 roku.

Identyfikacja drugiej dziewczyny zbierającej kwiaty jest bardzo trudna. Możliwe, że była ona związana z rodziną Bernarda VII Armagnac. Wskazywać na to może

⁹⁷ F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir*, Paryż 2000, s. 456.

⁹⁸ http://pl.wikipedia.org/wiki/Bardzo_bogate_godzinki_ksi%C4%99cia_de_Berry [dostęp: 13 lutego 2010].

⁹⁹ F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir...*, s. 276–277.

¹⁰⁰ *Ibid.*, s. 144.

¹⁰¹ J. Baszkiewicz, *Historia Francji...*, s. 137.

¹⁰² A. Hall, *Francja i wielcy Francuzi...*, s. 201.

¹⁰³ F. Autrand, *Jean de Berry. L'art et le pouvoir...*, s. 276–277.

podobieństwo nakryć głowy. Nie wiadomo, kim jest chłopiec znajdujący się po lewej stronie miniatury za Karolem Orleańskim.

Istnieje też druga teoria co do tożsamości występujących na miniaturze osób. Parą narzeczonych może być Bonna Artois (1396–1425), córka Marii de Berry i Filipa Artois hrabiego Eu oraz Filip II hrabia Nevers (1389–1415), syn Filipa Śmiałego (1342–1404) i Małgorzaty III Flandryjskiej (1350–1405). Ich ślub odbył się 20 czerwca 1413 roku, jednak młodzi nie mieli zbyt dużo czasu na cieszenie się z małżeństwa, gdyż Filip zginął w bitwie pod Azincourt (1415)¹⁰⁴. Osoby znajdujące się za parą narzeczonych to w tym wypadku matka Bonny Artois, Maria de Berry oraz jej mąż i ojczym narzeczonej, Jan I Bourbon. Kobieta w różowej sukni identyfikuje się z Bonną de Berry, siostrą Marii. Druga dziewczyna, zbierająca kwiaty, to prawdopodobnie Izabela Bourbon (1384–1451) siostra Jana I, który znajduje się na kwietniowej miniaturze. Chłopiec, stojący za narzeczonym może być Janem IV Brabant (1403–1427), który miał wtedy 10 lat¹⁰⁵.

Kwietniowa miniatura ukazuje bogactwo strojów z początku XV wieku. Tkąniny, z jakich w średniowieczu wykonywano ubrania dla arystokracji to jedwab lub wysokogatunkowe sukno. W wiekach XIV i XV, aby uzyskać wzór na materiale stosowano brokaty z aksamitu na tle atłasowym. Zdobiono je także złotymi i srebrnymi nićmi¹⁰⁶. Widoczne na miniaturze stroje posiadają najprawdopodobniej takie właśnie zdobienia.

Stroje męskie w XIV i XV wieku były dwuczęściowe. Składały się z części spodniej, do której przysnurowane były nogawice i wierzchniej, dłuższej. Spód był wycinany w zęby, a rękawy sięgały do łokcia¹⁰⁷. Ubiór wierzchni, po francusku *houppelande* lub *robe*, wkładany był przez głowę. U góry miał rozcięcie i wysoki kołnierz często obszyty futrem. Od około 1415 roku pojawiły się *robes*, których brzegi także obszyte były futrem¹⁰⁸. Jako męskie nakrycia głowy na początku XV wieku noszono kaptury, układając je w kształcie koguciego grzebienia. Tak jak u narzeczonego na kwietniowej miniaturze z *Bardzo bogatych godzinek księcia de Berry*. Noszono również kapelusze z filcu lub czarne kosmate czapki¹⁰⁹.

Damskie ubiory z XV wieku nie różniły się zbyt wiele od strojów męskich, wierzchnia część posiadała szerokie rękawy, a dużą ilość materiału upinano na wysokości brzucha, tak jak widać to w stroju narzeczonej z miniatury kwietniowej. Często suknie układano tak, aby widoczna była część spodnia. Dużą rolę odgrywały nakrycia głów i fryzury. Włosy zaplatano w warkocz i upinano na skroniach lub też przykrywano je połączoną siatką pokrytą klejnotami. Aby uwydatnić takie uczesanie

¹⁰⁴ http://en.wikipedia.org/wiki/Bonne_of_Artois [dostęp: 14 lutego 2010].

¹⁰⁵ http://www.artresearch.se/art1_2.asp [dostęp: 14 lutego 2010.]

¹⁰⁶ E. Szyller, *Historia ubiorów*, Warszawa 1960, s. 82.

¹⁰⁷ *Ibid.*, s. 92.

¹⁰⁸ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Warszawa 1968, s. 175–178.

¹⁰⁹ *Ibid.*, s. 186–190.

bardzo często sztucznie podnoszono czoło poprzez modne wyskubywanie włosów¹¹⁰. Rzadko zdarzało się, aby kobiety nosiły kapelusze z piórami, jak dziewczyna na miniaturze obrazującej zaręczyny. W XV wieku stroje posiadały bardzo bogatą kolorystykę, co również można zauważyć w tej scenie. W okresie, kiedy została namalowana królami mody byli Burgundczycy, możliwe więc, że widoczne stroje są wzorowane na ubiorach z dworu burgundzkiego.

Scena *Zaręczyn w Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry* rozgrywa się na wiosennej łące. Za grupą osób widać fragment lasu oraz drzewa i krzewy. Po prawej stronie miniatury znajduje się ogród otoczony murem. W tle nad wodą widoczny jest rząd wierzb. *Zaręczyny* są przedstawione wiosną, w otoczeniu rozwijającej się przyrody. Wskazuje na to jasnozielony kolor młodej trawy oraz widoczne za murami pąki rozkwitających drzew.

Kwietna łąka, ukazana na miniaturze, jako tło sceny *Zaręczyn*, w średniowieczu najczęściej znajdowała się poza murami zamku na terenie większych parków zabaw. Stanowiła otwartą przestrzeń, pokrytą trawą i otoczoną drzewami oraz kwitnącymi krzewami. Tego typu ogród był miejscem spotkań towarzyskich i zabaw dworskich. Kwietniowa miniatura rozgrywa się w takiej właśnie scenerii. Widać mury posiadłości i odbywa się na niej ważne wydarzenie życia dworskiego. Ogród miłości w *Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry* oprócz sceny *Zaręczyn* ukazany jest również w miniaturze obrazującej wygnanie Adama i Ewy z Raju¹¹¹. W trawie takiego ogrodu sadzono różnorodne rośliny: stokrotki, orliki, dzwonki, fiołki, krokusy, pierwiosnki, przebiśniegi oraz bratki.

Ogród zamknięty widoczny jest natomiast po prawej stronie miniatury ze sceną *Zaręczyn*. Zwykle zakładany był przez osoby świeckie. Bardzo często opiekę nad nim sprawowały kobiety. Ogrody takie umiejscawiane były przy zamkach lub rezydencjach bogatej arystokracji. *Hortus conclusus* ogrodzony był murem, żywopłotem, trelią lub pergolami¹¹². Oddziaływały one ogród od otoczenia oraz dawały poczucie prywatności. Trelią tworzył płoty lub altanki w formie konstrukcji z pędów wierzby czy leszczyny. Jest on widoczny na kwietniowej miniaturze. Po takim szkielecie często pięły się róże. To, co otaczało ogród, odgradzało go od otaczającego świata i tworzyło azyl. Ogrodzenie nie tylko chroniło przed złodziejami i drapieżnikami, ale wprowadzało także pewien ład i porządek. Zamknięty ogród w obrębie murów stawał w opozycji do świata zewnętrznego. Poprzez ten kontrast posiadał cechy dobra, piękna i prawdy. W warunkach odosobnienia piękno natury pomagało kierować myśli w stronę Stwórcy¹¹³.

Scena *Zaręczyn* rozgrywa się w otoczeniu budzącej się do życia przyrody. Może to symbolizować tworzenie nowej rodziny. Ogród miłości jest dopełnieniem aktu

¹¹⁰ E. Szyller, *Historia ubiorów...*, s. 85.

¹¹¹ J. Woźny, *Ogrody średniowiecza*, „Gazeta Rycerska”, R. 2, 2003, nr 3, s. 38–42.

¹¹² Pergole to tunele z drzew owocowych, róż lub winorośli pnących się po drewnianej konstrukcji.

¹¹³ P. Hobhouse, *Historia ogrodów*, Warszawa 2005, s. 104.

połączenia się młodych ludzi i tym samym ich rodzin. Widoczny zza murów ogród i las wzbogacają scenerię i symbolikę tej uroczystości.

Na miniaturze obrazującej kwiecień, oprócz przyrody, w oddali można dostrzec zamek, najprawdopodobniej w Dourdan oraz budynki miasteczka o tej samej nazwie. Mieszkańcy tej osady byli podlegli panującemu w twierdzy właścicielowi. Za rzędem wierzb widać rzekę oraz rybaków przy pracy¹¹⁴.

Budowla w Dourdan została wzniesiona w X wieku przez Hugona Kapeta (940–996). W latach 1220–1222 na zlecenie króla Francji Filipa II Augusta (1165–1223) w miejscu drewnianej konstrukcji postawiono murowany budynek. W 1163 roku mnisi założyli w nim opactwo Ouye. Kolejnym właścicielem posiadłości stał się w 1240 roku Ludwik IX (1214–1270). W 1307 roku trafiła ona do Filipa Pięknego (1268–1314). Po śmierci króla więziona w niej była za cudzołóstwo żona Filipa V Długiego (1293–1322) Joanna z Burgundii (1291–1330). W 1385 roku budowla Dourdan stała się własnością Jana de Berry, dlatego też została umieszczona na miniaturze kwietniowej.

Większość twierdz znajdujących się w cyklu kalendarzowym w *Bardzo bogatych godzinach księcia de Berry* miała związek z osobą księcia. Były one jego własnością lub też książę przebywał w nich w ciągu swojego życia. Budowlę Dourdan mógł użytkować Karol Orleański, mąż wnuczki Jana de Berry Bonny Armagnac. W czasie kiedy budynek należał do Jana dobudowano mu fortyfikacje. Jednak na księciu de Berry nie kończą się losy zamku. Wiadomo, że w 1430 roku w twierdzy przebywał La Hire, a właściwie Étienne de Vignolles (1390–1443) towarzysz Joanny d'Arc (1412–1431). W kolejnych latach zamek był własnością Ludwika XI (1423–1483), a później Ludwika XII (1462–1515). W roku 1522 twierdzę posiadał Franciszek I Walezjusz (1494–1547), który przekazał ją w 1536 roku swojej kochance Annie de Pisseleu księżnej Étampes (1508–1580). W czasie wojen religijnych zamek Dourdan był oblegany. Pod koniec XVI wieku został poważnie uszkodzony. W XVII wieku budowlę przekazano Filipowi I, księciu Orleanu (1640–1701), który zaadaptował ją na więzienie. Funkcjonowało ono do 1852 roku. Obecnie w zamku mieści się muzeum¹¹⁵.

Fortyfikacje zamku są charakterystyczne dla średniowiecznej architektury obronnej. Jest zbudowany na planie kwadratu, a w trzech narożnikach budowli znajdują się wieże, zaś w czwartym umiejscowiony jest odizolowany donżon¹¹⁶. W połowie każdej ściany znajduje się również bastion. Po wschodniej stronie zbudowano wejście otoczone dwiema basztami. Te elementy architektoniczne możemy zaobserwować w budowie twierdzy znajdującej się na miniaturze kwietniowej cyklu kalendarzowego

¹¹⁴ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f4v.html> [dostęp: 13 lutego 2010].

¹¹⁵ http://www.casteland.com/pfr/chateau/idf/essonne/dourdan/dourdan_hist.htm [dostęp: 13 lutego 2010].

¹¹⁶ Donżon to wolno stojąca wieża, baszta zamkowa służąca do obrony. Budownictwo to jest typowe dla zamków wzniesionych w XIII w.

w *Bardzo bogatych godzinkach*. Zamek otoczony był fosą i posiadał dwa mosty zwodzone jeden w kierunku zamku, drugi na zewnątrz.

Ciekawym elementem architektonicznym, znajdującym się z prawej strony miniatURY, jest budynek przypominający dom lub pałac. Uzupełnia on symbolicznie przedstawione wydarzenia. Budowla i zamek Dourdan po przeciwnej stronie na miniaturze mogą oznaczać symboliczne połączenie domów, a więc zawarcie umowy przedmałżeńskiej. Główne wydarzenie, które rozgrywa się na miniaturze, zostaje dopełnione symboliką elementów architektonicznych, jednak czy o to chodziło twórcom, możemy się tylko domyślać.

Oprócz zamku w oddali widoczna jest rzeka. Jest nią najprawdopodobniej Orge, która przepływa w pobliżu Dourdan¹¹⁷. Jeziora i rzeki w średniowieczu odgrywały bardzo ważną rolę. Dostarczały wody pitnej, nawadniały grunty, pomagały w hodowli zwierząt oraz służyły jako droga transportowa¹¹⁸. Na miniaturze widać rybaków, dwie łodzie oraz rozciągnięte pomiędzy nimi sieci. Jednak kształt akwenu przypomina jezioro. Możliwe więc, że jest to staw w pobliżu rzeki. W ten sposób woda dopływająca z rzeki zasilala jezioro i jednocześnie je zarybiała. Takie rozwiązania znano już we wczesnym średniowieczu. Stawy dostarczały ryb, które były bardzo cennym towarem. Z czasem stały się formą danin. W średniowieczu zdarzało się, że ryby, szczególnie te dorodne, były przedmiotem darowizn. Często obdarzano nimi dostojników przybywających do miasta. Rybołówstwo było jednym z głównych źródeł pożywienia dla ludzi średniowiecza. Ryby nie były jednak dostępne dla wszystkich, a zarezerwowane jedynie dla przedstawicieli bogatych warstw społecznych. Początkowo połowy ryb odbywały się bez narzędzi. Łowiono je gołymi rękami. Z czasem pojawiały się coraz to nowe sprzęty służące do połowu: harpuny, ości i brodarze wytwarzane przez kowali¹¹⁹. Później łowiono za pomocą kija, liny, haka, pływaka i ciężarka. Te prymitywne metody zastąpiono łowieniem za pomocą sieci. Ten właśnie sposób połowu można zaobserwować na miniaturze kwietniowej. Dzięki sieciom można było złowić taką ilość ryb, jaką rybacy mieli siłę wyciągnąć z wody¹²⁰. Następnie ryby wkładano do wiklinowych koszy i sprzedawano lub dostarczano do kuchni. Połów ukazany na miniaturze kwietniowej jest jedynym elementem świata wiejskiego włączonym w wątek dworski.

Elementy architektoniczne zamku przedstawione są z wielką precyzją. Widać każdy szczegół, baszty i most zwodzony. Potwierdza to hipotezę, iż budowlą tą może być twierdza w Dourdan. Bracia Limburg z dokładnością przedstawiają rybaków, łącznie z sieciami rozciągniętymi pomiędzy dwiema łodziami. Szczegółowość w oddaniu cech architektury można dostrzec także w widocznych pęknięciach ścian w otaczającym ogród murze.

¹¹⁷ <http://www.christusrex.org/www2/berry/f4v.html> [dostęp: 13 lutego 2010].

¹¹⁸ A. Piskozub, *Rzeki w dziejach cywilizacji*, Toruń 2001, s. 88–89.

¹¹⁹ <http://www.domwarminski.pl/content/view/563/740> [dostęp: 13 lutego 2010].

¹²⁰ http://medieval-castles.org/index.php/medieval_fishing [dostęp: 14 lutego 2010].

Podsumowanie

Miniatury kalendarzowe są bardzo bogatym źródłem ukazującym ówczesne życie i zwyczaje. Na ich podstawie można zaobserwować i zanalizować wiele ciekawych elementów życia społecznego. W przypadku zwyczajów dworskich, a w szczególności uczty, ikonografia ukazuje szczegóły zastawy stołowej oraz potraw. Iluminacje są uzupełnieniem źródeł pisanych i pozwalają dostrzec to, czego tekst nie jest w stanie przekazać. Bogactwo strojów w obrazie *Uczty noworocznej* i scenie *Zaręczyn* stwarza możliwość identyfikacji pozycji społecznej przedstawionych osób. Sam moment zaręczyn pozwala tworzyć hipotezy odnośnie do przebiegu ceremonii i funkcji uczestników tego wydarzenia. Oprócz tego przedstawiano rozrywki dworskie, takie jak polowanie czy przejażdżka konna. W innym manuskrypcie zwanym *Księgą Golfa* ukazano turniej rycerski oraz pływanie łodzią po rzece¹²¹.

Bardzo bogate godzinki księcia de Berry nie są jedynym źródłem ikonograficznym. Iluminowane kalendarze pojawiały się w większości późnośredniowiecznych godzinek, a w szczególności powstałych na terenie Francji. Badania nad ich dekoracją dostarczają wielu nowych i świeżych spostrzeżeń dotyczących nie tylko życia dworskiego, ale również życia codziennego mieszczan i chłopów. W większości cykle miniatur nawiązywały do osoby ich zleceńodawcy lub twórcy. Jednakże w cyklach kalendarzowych można odnaleźć również przejawy życia codziennego służby czy chłopów pracujących na polu pana. Miniatury obrazujące prace polowe są także bogatym źródłem informacji. Przedstawiają bowiem metody i narzędzia służące do pracy na roli. Daje to możliwość porównywania ich z obrazami z późniejszych okresów nawiązującymi do tej samej tematyki. Można więc badać zmiany i tempo rozwoju nie tylko rolnictwa, ale również rzemiosła.

Cykle kalendarzowe pochodzące ze średniowiecznych rękopisów są ciekawym źródłem do prowadzenia badań. Oprócz tematów społecznych i zwyczajowych pojawia się wątek symboliczny. Pewne motywy i znaczenia odkrywa się po długim i szczegółowym badaniu iluminacji. Niektóre symbole urastają wręcz do rangi zagadek. Przykładem mogą być emblematy Jana de Berry: niedźwiedź i łabędź nawiązujące do imienia ukochanej księżniczki z lat młodości. Miniatury są zatem skarbnicą wielu, niejednokrotnie zaskakujących, informacji.

¹²¹ London, British Library, Add MS 24098.



Fot. 1. Miniatura styczniowa, *Bardzo bogate godziny księcia de Berry*, k. 2r



Fot. 2. Miniatura kwietniowa, *Bardzo bogate godziny księcia de Berry*, k. 4v



Fot. 3. Człowiek anatomiczny, *Bardzo bogate godziny księcia de Berry*, k. 14v



Fot. 4 (a, b). Procesja błagalna, *Bardzo bogate godzinki księcia de Berry*, k. 71v, 72r

Aleksandra Erlandsson

ROLA, STATUS I KSZTAŁCENIE BIBLIOTEKARZY W SZWECJI NA TLE DOKONUJĄCYCH SIĘ ZMIAN I NOWYCH POTRZEB UŻYTKOWNIKÓW

Bibliotekarz wczoraj i dziś

Bibliotekarz żyje w świecie pełnym przemian, a jego warsztat pracy to już nie tylko tradycyjne media, ale cała gama nowych nośników informacji i wiedzy. Dzisiejsza praca bibliotekarza to seria ciągłych wyzwań i zadań, dotychczas niezwiązanych z tym zawodem. Na przestrzeni wieków zmieniały się systemy społeczne, ideały i cele kształcenia, lecz biblioteka i bibliotekarz zawsze istnieli. Potrzeba instytucji, która gromadzi wiedzę, organizuje ją i czyni dostępną była zawsze aktualna. Istotna zmiana ostatnich lat to fakt, że książka nie ma już monopolu na miejsce w bibliotece. Wraz z innymi drukowanymi dokumentami dzieli je na równych warunkach z mediami audiowizualnymi i cyfrowymi.

Podobnie jak cele i zadania biblioteki, tak również podstawowe zadania bibliotekarza były i są takie same. Bez względu na typ mediów, wybór, zbieranie, systematyzowanie i rozpowszechnianie informacji były głównym zadaniem bibliotekarza. Każdy bibliotekarz na przestrzeni wieków miał swoje problemy i możliwości, lecz zawsze podobny obszar pracy. Dokument musi być opracowany i zorganizowany bez względu na to, czy jest on tabliczką kamienną, pergaminem, drukowaną książką, filmem, CD-ROM-em, czy też tekstem z Internetu. Bibliotekarz jest profesjonalnym organizatorem wiedzy i z tego też względu podobieństwa między tym sprzed setek lat i z dnia dzisiejszego są tak liczne, jak różnice. Amerykański bibliotekarz Peter Young, patrząc na zdjęcie ojca, również bibliotekarza, przedstawiające go na tle zbiorów orientalnych Library of Congress w Waszyngtonie, stwierdził, że: „zmiany, jakie dokonały się w zawodzie bibliotekarza w ciągu jednej generacji są większe niż te, które dokonały się na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu czy dwustu lat”. Analizę roli i statusu szwedzkich bibliotekarzy warto więc rozpocząć od przełomu XIX i XX wieku, kiedy to formował się zawód bibliotekarza działającego wśród

szerokiej rzeszy społeczeństwa oraz kiedy rozpoczęło się pierwsze zorganizowane kształcenie kadr bibliotekarskich.

Szwedzki bibliotekarz na przełomie XIX i XX wieku

U schyłku XIX wieku zawód bibliotekarza w Szwecji nie dawał praktycznie żadnych możliwości utrzymania się, a praca w bibliotece traktowana była jako praca społeczna lub jako drugorzędne zajęcie, dające kilka dodatkowych koron. Fakt, iż pierwsze biblioteki ludowe (publiczne) należały do szwedzkiego Kościoła protestanckiego sprawił, że pastrowie, dzwonnicy i nauczyciele szkół ludowych często odpowiadali za działalność bibliotek na wsi. Podobnie wyglądała sytuacja z bibliotekarzami uniwersyteckimi, którymi w większości byli profesorowie pełniący te funkcje jako dodatkowe. Obraz bibliotekarza przedstawiał wykształconego człowieka, po uniwersytecie, posiadającego wiedzę i dobrze czującego się wśród książek.

Postulat i wręcz konieczność zatrudnienia bibliotekarzy na całym etacie pojawiły się dopiero wraz z rozwojem bibliotek publicznych w latach 1930–1940. W większości z nich pracowali jednak nadal nauczyciele i osoby z bardzo różnym wykształceniem i zawodem, które traktowały tę pracę jako coś dodatkowego. Pierwsze biblioteki publiczne, które najwcześniej zatrudniły na cały etat dyrektorów z wykształceniem bibliotekarskim, to placówki w Norrköping w 1913 roku, Helsingborg w 1917, w Malmö w 1923, Eskilstuna w 1924, Lund w 1927 i Sztokholm w 1928 roku. Sytuacja w bibliotekach miejskich w tym okresie cechowała się tym, że posadę tę przyjmowały najczęściej osoby wykonujące inny zawód, a funkcja dyrektora biblioteki była dla nich jedynie zajęciem dodatkowym. Często zatrudniano również na cały etat pomoc biblioteczną, najczęściej kobietę z wyższym wykształceniem, która otrzymywała wynagrodzenie odpowiadające połowie płacy pracującego na półetacie dyrektora. Oznacza to, że biblioteka była uzależniona od niskopłatnej, wysoko wykwalifikowanej i wykształconej kobiecej siły roboczej.

Pod koniec XIX wieku, gdy wzrosła liczba niezamężnych wykształconych kobiet pochodzących z klasy średniej, idealnym rozwiązaniem zaspokojenia ich potrzeb bytowych było otwarcie dla nich rynku pracy w formie dostępu do takich zawodów, jak: nauczycielki, pielęgniarki, telegrafistki czy pomoce biblioteczne. Inną ważną zaletą był fakt, iż były one tania i niewymagającą siłą roboczą. W 1902 roku, gdy na terenie Göteborga szukano personelu do mniejszych bibliotek publicznych, oferty kierowano wręcz do kierowniczek bibliotek. 22 lata później przy naborze na to samo stanowisko posunięto się jeszcze dalej, wymagając jako podstawowej kompetencji ukończenia szkoły dla dziewcząt lub posiadania odpowiadających jej wiadomości. Zwrócono tu jednak równocześnie uwagę na konieczność przejścia, przed podjęciem pracy, kursów katalogowania i techniki bibliotecznej. Na bardziej konkretne wymagania w stosunku do kwalifikacji zawodowych trzeba jednak było poczekać do roku 1931, kiedy to wraz z rekrutacją personelu bibliotecznego zaczęto mówić

o jego specyficznej wiedzy i ewentualnie wyższym wynagrodzeniu w przypadku lepszych kwalifikacji. Przemiany te zaczęły dokonywać się wraz ze wzrostem znaczenia bibliotek publicznych, które już nie tylko miały pomagać w rozwiązywaniu problemów socjalnych uboższej części społeczeństwa, ale przede wszystkim być szkołą demokracji i ośrodkami kształcenia w coraz bardziej zdominowanym przez rozwój techniczny i konkurencję świecie. Valfrid Palmgren, matka szwedzkiego bibliotekarstwa, starała się wymazać obraz biblioteki publicznej jako tej, która służy przede wszystkim najuboższej warstwie społeczeństwa. Zainspirowana amerykańskim systemem bibliotecznym propagowała przeszczepienie na grunt szwedzki idei bibliotek publicznych, które miały służyć wszystkim klasom społecznym i grupom wiekowym zainteresowanym lekturą i studiami. Rola bibliotekarza jako przewodnika w tego typu bibliotece, który miał za zadanie organizowanie wolnego czasu, zastąpić miała jego funkcje jako „stróża porządku”. Ten nowy typ biblioteki i bibliotekarza propagowany przez Palmgren służyć miał wszystkim klasom społecznym, bez względu na wykształcenie i wiek.

Bibliotekarz – pośrednik informacji

Dwa szczególne wydarzenia, które dokonały istotnych zmian w zawodzie bibliotekarza, to powstanie sztuki drukarskiej oraz rozwój technologii informacyjnej. Wydawać by się mogło, że to drugie podniesie status i *image* tego zawodu. Pomimo pracy z jednym z najważniejszych produktów handlowych współczesnego społeczeństwa, jakim jest informacja status ten jest jednak nadal niski w porównaniu na przykład z prawnikami, lekarzami czy inżynierami. Russel Bowden, poruszając ten temat na konferencji IFLA w 1992 roku, szukał wytłumaczenia tego zjawiska w tym, że społeczeństwo nie rozumie tego, co bibliotekarz robi i jaka odpowiedzialność na nim spoczywa. Dzieje się tak ze względu na fakt, że wiele procesów biblioteczných odbywa się poza zasięgiem wzroku użytkowników biblioteki, którzy widzą tylko produkt końcowy w formie odpowiedzi na zadane pytanie czy też wypożyczonego materiału. Stereotypowy obraz bibliotekarza wypożyczającego i stawiającego na półki książki jest, niestety, trudny do przewyciężenia. Ostatnie lata pokazują jednak w Szwecji ogromnie zróżnicowane spojrzenie na rolę, kwalifikacje i znaczenie bibliotekarza, w zależności od typu biblioteki, w której pracuje. Biblioteki publiczne i naukowe, jako narzędzia niezbędne do ustawicznego kształcenia wraz z personelem funkcjonującym jako przewodnik i doradca, cenią sobie zawód bibliotekarza bardzo wysoko. W niektórych przypadkach, jak np. w Malmö Stadsbibliotek ambicją było zatrudnianie w bibliotece jedynie wykształconych bibliotekarzy, którzy mieli również zastąpić asystentów biblioteczných. Idea ta służyć miała podniesieniu jakości pracy biblioteki i wyjść naprzeciw wzrastającym potrzebom gromadzenia i udostępniania informacji.

Wraz z rosnącym przepływem informacji zmieniły się również wymagania stawiane przed społeczeństwem, które musi się w niej umieć orientować. W zależności od indywidualnych potrzeb musi ono potrafić identyfikować właściwe źródła informacji, przeprowadzać odpowiednie wyszukiwania, oceniać rezultat poszukiwań oraz przekształcać zdobyte informacje na użyteczną wiedzę, czyli innymi słowy posiadać tzw. kompetencje informacyjne – *information literacy*. Kompetencje te analizowane są często z perspektywy społecznej, gdzie ci, którzy je posiadają mają dużo lepszy punkt wyjścia. Nowa technika wraz z bazami danych i wersjami *online* pomaga w dużym stopniu w wyszukiwaniu informacji, lecz stawia równocześnie wyższe wymagania związane z wiedzą i sposobem ich użytkowania przez bibliotekarza. Począwszy od szkoły podstawowej poprzez szkołę średnią i studia wyższe aż do kształcenia ustawicznego istnieje potrzeba rozwoju i kształcenia kompetencji informacyjnych. Praca grupowa, projekty i rozwiązywanie problemów na różnych szczeblach edukacji stawia bibliotekę i bibliotekarza w centrum zainteresowań. Jego rola widziana jest tu jako przewodnika pokazującego drogę wśród niezliczonej, coraz bardziej rozbudowanej i zaawansowanej liczby źródeł informacji. Świadome przekazywanie użytkownikom metodyki wyszukiwania informacji, sposobu jej krytycznej oceny i użytkowania zastąpiło tak typowe do tej pory serwowanie gotowych produktów. Zadaniem bibliotekarza nie jest już podanie użytkownikowi konkretnej odpowiedzi, lecz pomoc, w jaki sposób może on ją znaleźć.

Organizacja wiedzy i informacji, co było i jest jednym z głównych zadań bibliotekarza, sprawiła, że wzrosło zainteresowanie tym zawodem ze strony wielkich koncernów przemysłowych. Fakt ten zmienił nagle rolę i rangę bibliotekarza. Firmy takie jak Volvo, Astra Zeneca, Eriksson czy Pharmacia czekały z otwartymi ramionami na nowo wykształconych bibliotekarzy. Bardzo często podejmowały kontakt już ze studentami. Pojawiające się w drugiej połowie lat 90. anonsy pracy nie używały jednak za często nazwy „bibliotekarz”. Szukano „architektów informacji”, „inżynierów wiedzy” czy też „organizatorów wiedzy”. Głównym wymogiem była wyśmienita orientacja w różnych bazach danych, zarówno o charakterze ogólnym, jak i bardzo specjalistycznym oraz umiejętność klasyfikowania i organizowania wiedzy. Byli to często specjaliści z różnych dziedzin, którzy poszerzyli swe studia o studia bibliotekoznawcze. Dokładna znajomość przedmiotu wraz z wiedzą jak ją organizować i udostępniać stała się niezwykle cenną kombinacją. Ciekawostką jest fakt, że te wysokie kwalifikacje nie są zauważane i wykorzystywane we wszystkich typach bibliotek. Biblioteki szkolne nadal borykają się z problemami kadrowymi i tu obraz bibliotekarza jest zupełnie inny. Mimo znacznych zmian, jakie dokonały się w nich na przełomie ostatnich 5 lat, wiele szkół podstawowych nie ma nadal własnej biblioteki. W wielu przypadkach cała działalność biblioteki opiera się na pracy zainteresowanego nauczyciela na zasadzie wolontariatu. Nierzadko zdarza się też, że do biblioteki szkolnej trafiają zmęczeni nauczaniem nauczyciele szukający tam ciszy i spokoju, co w rzeczywistości okazuje się absolutną pomyłką. Woźny szkolny, sprzątaczką, emigrant, który uczy się języka, to kolejne kategorie „obsługujące” bibliotekę szkolną.

Tak wygląda sytuacja w wielu szkołach podstawowych, choć oczywiście nie można tego generalizować, istnieje bowiem wiele przykładów dobrze funkcjonujących bibliotek szkolnych. Prawie wszystkie biblioteki szkół średnich mają wykształconych bibliotekarzy i asystentów, a ta część dyrektorów szkół podstawowych, którzy są świadomi znaczenia biblioteki szkolnej, również stara się zatrudniać odpowiedni personel. Praca w bibliotece szkolnej nie ma jednak takiego statusu jak praca we wspomnianych wcześniej bibliotekach. Znacznie niższa płaca, dużo gorsze warunki pracy i niski status wśród nauczycieli są przyczyną tego, że niewielu wykształconych bibliotekarzy szuka tam zatrudnienia. Bibliotekarze szkolni mają duże trudności ze współpracą z gronem pedagogicznym, które często zapomina o możliwościach biblioteki szkolnej i wspólnej pracy. Szczególny problem stanowi wspólne planowanie i przygotowywanie do pracy w formie projektów. Sytuacja ta jest zupełnym przeciwieństwem tego, co obserwuje się w Danii. Praca pedagogiczna w bibliotece szkolnej traktowana jest tam jako przywilej wiążący się nie tylko z wysokimi wymaganiami, jeśli chodzi o kwalifikacje, ale również z dobrym wynagrodzeniem.

Bibliotekarz – pedagog

Zawód bibliotekarza zawierał zawsze elementy pedagogiki, które stały się jeszcze wyraźniejsze wraz z rozwojem społeczeństwa informacyjnego i potrzebą posiadania przez niego *information literacy*. Szczególnie widoczne jest to w środowisku akademickim, gdzie nastąpiły radykalne zmiany związane ze sposobem nauczania. Odpowiedzialność za kształcenie użytkowników już nie tylko biblioteki, ale również informacji spoczęła na bibliotekarzu, co sprawiło, że jego rola jako pedagoga została bardziej wyeksponowana. Wiąże się to między innymi z wprowadzeniem techniki informacyjnej zarówno w samej bibliotece, jak i w procesie nauczania oraz nowego typu pedagogiki, opierającej się na tak zwanej metodzie PBL (nauczanie oparte na rozwiązywaniu problemów). W tej sytuacji niezbędny stał się bibliotekarz, który poprzez nauczanie, w jaki sposób należy korzystać z różnych systemów wyszukiwawczych i baz danych, pomaga użytkownikom w znalezieniu drogi do jak najefektywniejszego i optymalnego wykorzystania zasobów informacyjnych biblioteki. W ten sposób stał się on również ekspertem w dziedzinie nowoczesnych środków przekazu informacji. Ta nowa pedagogiczna rola bibliotekarza skierowana jest jednak do grup użytkowników, a nie do jednostki. Nie ma tu za dużo miejsca na indywidualne poradnictwo. Grupowe kształcenie użytkowników biblioteki i informacji ma za zadanie przekazanie podstawowych metod i technik wyszukiwania informacji, jej krytycznej oceny i analizy oraz konkretnego wykorzystania. Praca pedagogiczna polega na uświadomieniu i nauczaniu wykorzystywania różnych środków pomocnych w osiągnięciu celu i rozwiązaniu problemu. W opartej na pracy grupowej metodzie PBL bibliotekarz ma jednak możliwość przystosowania poradnictwa do indywidualnych potrzeb użytkownika. Wzbogacając proces nauczania

nowym kapitałem, bibliotekarz stał się niezastąpionym partnerem wykładowcy, a jego status i rola zawodu znacznie wzrosły.

Aktywny kontakt ze studentami, nowe formy pracy i specyficzne kompetencje zmieniają powoli wizerunek bibliotekarza, jego roli i znaczenia w świecie akademickim. Stereotypy są jednak nadal obecne i nie w każdym przypadku współpraca z gronem pedagogicznym funkcjonuje jak należy. Problematyka ta jest właściwie identyczna bez względu na typ kształcenia. Bibliotekarze szkolni są w gorszej sytuacji, dlatego że ich egzystencja i działalność nie mają praktycznie podstaw prawnych. Żaden z obowiązujących szkoły dokumentów nie określa w konkretny sposób ram działalności biblioteki szkolnej i pracy bibliotekarza. Wydaje się to wręcz absurdalne, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że *information literacy* niezbędna jest już na etapie nauczania początkowego, kiedy to powstają pierwsze „projekty badawcze”. Trudno tu mówić o pedagogicznej roli bibliotekarza, którego być może w ogóle nie ma lub też pracuje on po godzinach własnej, podstawowej pracy. Tam jednak, gdzie szkoła „zainwestowała” w bibliotekarza czy też media-pedagoga obserwuje się jego trudności w dotarciu do grona nauczycielskiego. Ciągłe poszukuje się tu dróg umożliwiających lepszą współpracę i planowanie.

Problemem jest zjawisko wyizolowania bibliotekarza, w wyniku czego jego wysiłki zmierzające do kształcenia użytkowników nie mają naturalnego powiązania z pozostałymi ogniwami procesu nauczania. Nauczyciele czują się zagrożeni w roli jedynych pedagogów, gdy odkrywają, że podstawowe zadania bibliotekarza szkolnego to nie wypożyczanie książek w tradycyjnym rozumieniu. Kształcenie użytkowników jest trudne do zorganizowania również ze względu na to, że bibliotekarz jest sam, a poza pracą pedagogiczną ma do wykonania również inne prace biblioteczne i zadania. Czy nie byłoby więc praktyczniej skierować kształcenie użytkowników bezpośrednio do nauczycieli, uczynić ich świadomymi bogactwa i możliwości wykorzystywania różnego rodzaju źródeł informacji i za ich pośrednictwem przekazywać tę wiedzę uczniom? Pytanie to pojawia się coraz częściej w dyskusjach dotyczących roli i zadań bibliotekarza szkolnego. Być może wtedy, gdy kurs zaplanowany będzie przez bibliotekarza we współpracy z grupą nauczycieli, dokładnie opracowany, zdefiniowany jako niezbędny i zatwierdzony przez dyrektora szkoły, bibliotekarz przestanie być zagrożeniem, a kształtowanie *information literacy* stanie się bardziej efektywne.

Bibliotekarz – humanista i technolog

Wizerunek współczesnego i przyszłego bibliotekarza łączy w sobie różne role i zadania, które ogniskują wokół jednego celu, jakim jest przekazywanie informacji. Z tego względu bibliotekarz musi być obeznany również z innymi dziedzinami, takimi jak technika, szerzej rozumiana pedagogika i produkcja medialna, które do tej pory nie były dla niego tak naturalne. Zmiany, jakie dzisiaj daje się zaobserwować, to przejście od typowo humanistycznego zawodu do zawodu łączącego elementy

humanistyczne i techniczne. Przekaz informacji odbywa się obecnie przy pomocy i użyciu narzędzi i urządzeń, które są produktami wysokiej technologii. Niezbędna staje się wiedza techniczna, z którą użytkownicy biblioteki i informacji nie zawsze są do końca zaznajomieni i nadal potrzebują instruktora i przewodnika, by w jak najlepszy sposób ją wykorzystać. Maszyny i urządzenia dostępne w bibliotece wymagają codziennego serwisu, a często również niewielkich reperacji, podczas gdy technicy nie zawsze są dostępni w każdej bibliotece. Praca w bibliotece byłaby nieefektywna w przypadku, gdyby było się ciągle zależnym od pomocy z zewnątrz. Postępująca rewolucja techniczna i nieustanne przemiany dokonujące się w społeczeństwie są niezwykle widoczne na polu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Nowy typ informacji jest coraz bardziej dynamiczny, nietrwały i bez ostrych granic i nie może już być kontrolowany przez tradycyjnego bibliotekarza.

Współpraca między bibliotekarzem a tymi, którzy budują elektroniczne sieci, tworzą nowe media i programy przyczynia się do powstania nowych wzorców zawodowych. Pojawia się w nich, według wspomnianego wcześniej Petera Younga, klasyczna problematyka: wolności intelektualnej, cenzury, wolności słowa, bezpieczeństwa, ochrony osobowości, przestępczości, bezwartościowej informacji, otwartego dostępu do źródeł, dyskryminacji ekonomicznej i kulturalnej różnorodności. Trudniejsze i wymagające dodatkowych umiejętności są prace związane z hipertekstem i multimediami, które są odbierane jako nieformalne, bezkształtne, interaktywne i subiektywne. Tym, co w przyszłości zdominuje pracę bibliotekarza będą: zasoby informacyjne, serwis i usługi, lokale, użytkownicy, kadra i jej kompetencje. Poprzednia rola bibliotekarza dążącego do przekazania obiektywnej i opartej na prawdzie informacji zastąpiona zostanie takimi pojęciami, jak: rozumienie i własne tłumaczenie, przetwarzanie i dopasowywanie do potrzeb użytkownika. Dostarczana informacja musi być oceniana pod względem autentyczności, w centrum zainteresowania musi stać użytkownik, a nie zbiory i zasoby informacyjne. Już teraz widać, że bibliotekarz humanista-technolog nie jest związany ramami czasu czy przestrzeni. Popularny nie tylko w Szwecji serwis „Zapytaj bibliotekarza” działa obecnie 24 godziny na dobę, bez względu na to, gdzie bibliotekarz się znajduje. Mimo swej popularności i efektywności nie zastąpi on jednak rzeczywistego kontaktu międzyludzkiego, który jest ważnym elementem pracy bibliotekarza. Być może wizja Svena Nilssona, byłego dyrektora Malmö Stadsbibliotek, kreująca obraz biblioteki otwartej 24 godziny na dobę, dopasowanej do potrzeb wszystkich grup odbiorców, z bibliotekarzem pełniącym funkcję doradcy, nie jest aż tak odległa, jak by się to mogło wydawać.

Kształcenie zawodowe jako miernik wzrostu znaczenia bibliotekarzy

Początki szkolnictwa bibliotekarskiego w Szwecji wiążą się bezpośrednio z postacią Valfrid Palmgren – matki szwedzkiego bibliotekarstwa publicznego. Jako pierwsza kobieta zatrudniona w Bibliotece Królewskiej odbyła ona w 1907 roku podróż do

Ameryki. Celem tej podróży były studia amerykańskich bibliotek publicznych i szkół bibliotekarskich. Jej zachwyty i entuzjazm dla organizacji amerykańskich bibliotek publicznych, który znalazł odbicie w późniejszych jej pismach, dał podwaliny pierwszym studiom bibliotekarskim w Szwecji. Według Palmgren, kształcenie zawodowe bibliotekarzy to nie tylko czysto praktyczna czy teoretyczna wiedza zawodowa, lecz również podstawowe wartości i reguły społeczne. Jednolite standardowe i scentralizowane kształcenie miało, jej zdaniem, jednoczyć grupę zawodową i dawać studiującym uczucie przynależności do tego samego grona. Kształcenie miało wyjaśnić, jakie zadania zawodowe i jaka wiedza ważna jest dla profesji bibliotekarza. Miało ono również pomóc studentom w zrozumieniu, iż właśnie ta specjalna wiedza wyróżnia ich spośród tych, którzy jej nie posiadają. Ważne dla zawodu jest to, iż tylko ci, którzy mają właściwe wykształcenie, mają prawo jego wykonywania.

Valfrid Palmgren zaczęła z własnej inicjatywy prowadzić kursy bibliotekarskie. W 1908 i 1910 roku na zlecenie zarządu naczelnego szkół średnich prowadziła 14-dniowe kursy o technice bibliotecznej dla nauczycieli i nauczycielek. W 1909 roku z własnej inicjatywy zorganizowała dla osób chcących pracować w bibliotekach publicznych 6-tygodniowy kurs, który zawierał zarówno część teoretyczną, jak i praktyczną. Jej własne doświadczenia stanowiły grunt do sformułowania postulatu jak najszybszego zorganizowania dłuższego kursu bibliotekarskiego. Postulat ten znalazł swoje miejsce w przeprowadzonych i opublikowanych przez nią w 1911 roku badaniach nad bibliotekami publicznymi. Dla personelu, który już pracuje w bibliotekach publicznych i szkolnych proponowała 14-dniowe kursy raz do roku, a dla przyszłych bibliotekarzy kursy 6–8-tygodniowe. Podstawą do podjęcia tego drugiego kursu był złożony już egzamin nauczycielski lub odpowiadająca mu wiedza.

W 1913 roku powstały z sugestii Valfrid Palmgren nowe etaty konsultantów bibliotecznych, którzy mieli za zadanie, według amerykańskiego, norweskiego i duńskiego modelu, organizowanie kształcenia personelu bibliotecznego. W latach 1913–1919 przeprowadzono 6 kursów: 4 krótsze, jeden dłuższy, który odbywał się w soboty między wrześniem 1915 a majem 1916 roku oraz jeden kurs letni w 1919 roku. Uczestnikami krótszych kursów byli nauczyciele, zaś dłuższych osoby już zatrudnione w bibliotekach. To jednak nie zaspokoilo potrzeb na skalę kraju i w 1920 roku parlament szwedzki Riksdag zatwierdził roczną sumę w wysokości 12 000 koron, która miała być przeznaczona na organizowanie kursów dla kierowników bibliotek. Rezultatem tego stały się kursy organizowane 4 razy do roku w latach 1920–1924 w różnych częściach Szwecji. Każdy kurs trwał tydzień i brało w nim udział około 30 uczestników. Poza techniką biblioteczną w programach kształcenia znalazła się literatura piękna, wiedza o własnym regionie oraz o oświacie ludowej. Poza tym organizowano w formie kursów letnich odczyty i referaty o technice bibliotecznej. Potrzeby pozostały jednak nadal niezaspokojone. Porównanie możliwości kształcenia bibliotekarzy w Danii i USA ze Szwecją zaowocowało w 1925 roku pismem Skolöverstyrelse (Naczelnego Zarządu Szkolnictwa) w sprawie dłuższych kursów dla bibliotekarzy, w którym wyraziło ono obawy o dalszy rozwój bibliotek w Szwecji.

Jeszcze większego znaczenia nabrał problem kształcenia kadry bibliotekarskiej, gdy zaczęto dyskutować tworzenie bibliotek centralnych, które wraz z większymi bibliotekami publicznymi miały służyć pomocą kierownikom mniejszych bibliotek i gdzie mogliby oni otrzymać radę i pomoc od gruntownie wykształconego personelu. Dodatkową siłą napędową do rozpoczęcia dłuższego kursu bibliotekarskiego było planowane w 1928 roku otwarcie Miejskiej Biblioteki w Sztokholmie. Wieloletnie dyskusje wokół kształcenia bibliotekarzy można tu podsumować kilkoma konkluzjami:

- Praca w bibliotece publicznej różni się od pracy w bibliotece naukowej, dlatego istnieje potrzeba specjalnego kształcenia bibliotekarzy bibliotek publicznych.
- Kształcenie bibliotekarzy nie może być jedynie praktyczne. Teoretyczne przedmioty nauczania, jak: znajomość literatury, historia książki, historia bibliotek, powinny być obowiązkowe.
- Do nauczania tych teoretycznych przedmiotów potrzebni są specjalnie szkoleni nauczyciele. W związku z tym kształcenie nie może odbywać się w wybranej bibliotece, gdzie personel nie ma wystarczającej wiedzy w tym zakresie.

Wiosną 1926 roku rozpoczęto w Sztokholmie pierwszy w Szwecji 4-miesięczny kurs dla bibliotekarzy bibliotek publicznych. Spośród 70 starających się o miejsce przyjęto 35 osób, z czego 29 kobiet i 6 mężczyzn. O przyjęcie na kurs mogły starać się osoby, które posiadały udokumentowaną kilkumiesięczną praktykę biblioteczną. Przed przyjęciem na kurs zestawiono informacje o kandydatach w kolejnych rubrykach: Egzamin i studia, Zatrudnienie w bibliotece, Inne zatrudnienie i wykształcenie, Podróże naukowe i inne, Uwagi. W tej ostatniej znaleźć można takie komentarze, jak: recenzował książki, tłumaczyła amerykańską literaturę piękną itp. Ponieważ konsultanci biblioteczni zmuszeni byli do wyboru uczestników kursu, wysyłali oni listy do tych bibliotek, w których uczestnicy odbywali praktyki, z prośbą o pisemną ocenę kwalifikacji i przydatności do zawodu każdego z nich.

Wykładowcy pochodzili głównie z bibliotek naukowych i publicznych. W czasie pierwszego kursu udział brało 29 wykładowców, wśród których warto wymienić Frederika Hjelmqvista (Biblioteka Miejska w Sztokholmie), Hildur Lundberg (biblioteka parafialna Gustav Vasa), Gretę Linder (Biblioteka Miejska w Sztokholmie), Anne Landergren (Dziecięca i Młodzieżowa Biblioteka w Sztokholmie) oraz konsultantów bibliotecznych Knuta Tynella i Hansa Küntzela. Spoza świata bibliotekarskiego pochodził Herman Brulin z Rady Archiwum, którego przedmiotem było tłumaczenie rękopisów, fabrykant Arvid Lindblad i jego technika intrologatorska oraz pracownik kółka samokształceniowego Oscar Olsson.

Jeśli chodzi o plan nauczania, to większość godzin poświęcono zebranych pod wspólną nazwą „Organizacja i metody pracy bibliotek publicznych” takim przedmiotom, jak: katalogowanie, klasyfikowanie, lokale biblioteczne, zakup książek, budżet, reklama biblioteki. Nauczano również o bibliografiach, warsztacie informacyjnym i czasopiśmie. Kilka godzin poświęcono historii amerykańskich, duńskich, angielskich, niemieckich, holenderskich, norweskich i szwedzkich bibliotek publicznych,

historii bibliotek naukowych i ich specyficznym problemom, bibliotekom szkolnym i dla dzieci. Poza tym 52 godziny wykładów poświęcone były historii literatury pięknej, nie tylko szwedzkiej, lecz również duńskiej, norweskiej, fińskiej, niemieckiej, rosyjskiej, polskiej, francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej, angielskiej, amerykańskiej i antycznej. Greta Linder prowadziła ćwiczenia w ocenie współczesnej literatury pięknej. W związku z tym, iż kursy skierowane były do pracowników bibliotek publicznych, dużą część wykładów o literaturze poświęcano właśnie literaturze pięknej, a wykładów o literaturze popularnonaukowej poza bibliografiami w ogóle nie było. Dopiero w następnym kursie zorganizowanym w 1928 roku wśród przedmiotów nauczania znalazła się literatura popularnonaukowa, podzielona według szwedzkiej klasyfikacji SAB. Każdemu działowi przypadły dwie godziny wykładów. Pierwsze kursy aż do roku 1947 trwały 4 miesiące i przeprowadzane były co drugi rok. Na przełomie lat 1948/1949 przedłużono kształcenie do 6 miesięcy, a od 1952/1953 roku kursy zaczęły odbywać się corocznie.

Głośne w drugiej połowie lat 40. dyskusje wokół kształcenia bibliotekarzy zaowocowały propozycją stworzenia nowego szkolenia i położyły zwiększony nacisk na wysokie kompetencje. W związku z problemami rekrutacyjnymi osób z akademickim wykształceniem widziano dwie drogi kształcenia. Dla tych, którzy posiadali wykształcenie akademickie proponowano roczną naukę czeladniczą w bibliotece i przedłużony do 5 miesięcy kurs w szkole bibliotekarskiej, która od tej pory miała organizować swoje kursy corocznie. Osoby bez akademickiego wykształcenia musiały natomiast mieć zaliczony egzamin dojrzałości i podjąć studia językowe, historię literatury i wiedzę o społeczeństwie, a nauka czeladnicza w bibliotece miała trwać trzy lata. Kształcenie, podzielone na trzy etapy: uczeń-czeladnik, asystent biblioteczny i bibliotekarz, miało się nadal odbywać przy Bibliotece Miejskiej w Sztokholmie. Pozytywnie zdany egzamin dawałby dyplom asystenta lub bibliotekarza i miałby być porównywalny z tytułem magistra i licencjatu. Egzamin na asystenta obejmował pisemny sprawdzian wiadomości z zakresu szwedzkich i obcych bibliografii, szwedzkich i obcych encyklopedii i słowników, katalogowanie oraz wiedzę odpowiadającą egzaminowi dojrzałości. Podstawą do złożenia egzaminu na bibliotekarza był zdany egzamin na asystenta lub potwierdzona, odpowiadająca mu wiedza wraz z 12-miesięczną pracą biblioteczną. Egzamin na bibliotekarza obejmował katalogowanie, historię książki i bibliotek, paleografię, archiwistykę, historię nauki oraz administrację biblioteczną. Poza tym studenci powinni byli złożyć pracę pisemną z zakresu bibliotekoznawstwa. Egzamin miał obejmować trzy lata i miał być wymagany do zatrudnienia na wyższych stanowiskach. Jak wynika z późniejszych obserwacji, żaden z uczestników tego wyższego kursu nie doprowadził do końca swoich studiów, mimo złożonych częściowych egzaminów.

Koniec lat 40. rozpoczął nową, trwającą kilka dekad, debatę o zreorganizowanym, podporządkowanym uniwersytetom i szkołom wyższemu kształceniu bibliotekarzy. Ta nowa organizacja kształcenia zawodowego kadry bibliotekarskiej miała dać podstawy wykształcenia bibliotekarskiego, bez względu na typ biblioteki. Dalsze

kształcenie miało natomiast być specyficzne dla różnego typu bibliotek. Zastąpienie szkoły bibliotekarskiej wyższą szkołą bibliotekarską czy też kierunkiem bibliotekarskim przy istniejących szkołach wyższych i uniwersytetach miało podnieść status zawodu bibliotekarza, przyczynić się do poprawy sytuacji finansowej kadry i ukazać społeczną potrzebę i wartość właściwie wykształconego personelu. Na to trzeba było jednak czekać aż do roku 1972, kiedy to swoje podwoje otworzyła Wyższa Szkoła Bibliotekarska w Borås (BHS = Bibliotekshögskola), która przez wiele lat była jedyną w kraju szkołą wyższą kształcąca bibliotekarzy. Od kilku lat istnieją również kierunki bibliotekarskie przy uniwersytetach w Lundzie, Växjö, Umeå i Uppsali.

Zainteresowanie i ranga zawodu bibliotekarza zaczęły wzrastać w dużym tempie w pierwszej połowie lat 90., co związane było z rosnącym zapotrzebowaniem na specjalistów z zakresu informacji naukowej. Przejawem tego było między innymi przyznanie pierwszej profesury w tej dziedzinie oraz powołanie studiów doktoranckich. Dynamicznie zmieniająca się rola i funkcja bibliotekarza zaowocowała szeroką gamą kursów organizowanych w ramach ustawicznego kształcenia. Przykładem tego może być pedagogika dla bibliotekarzy mająca podwyższyć kompetencje bibliotekarzy szkolnych, których kształcenie zasadniczo niczym się nie różni od kształcenia pozostałej kadry bibliotekarskiej.

Koniec XX i początek XXI wieku zaowocował powstaniem, poza BHS, czterech nowych, ze względu na przemiany i zapotrzebowania, różnie ukierunkowanych ośrodków kształcenia bibliotekarzy. Jednym z nich był działający przy Uniwersytecie w Lundzie Wydział Historii Książki i Bibliotek. Studia obejmowały w historycznej perspektywie dokumenty kultury piśmienniczej i te procesy, dzięki którym zostały one wytworzone, rozpowszechnione i użyte. Badania nad historią książki i bibliotek szły w trzech kierunkach: użytkowanie produktów drukowanych jako siła napędowa przemian w społeczeństwie na przykładzie lokalnych firm drukarskich, forma graficzna druków i rynek zbytu, interakcja między prywatnym a publicznym zbieractwem książek.

Jako odpowiedź na rosnące w ogromnym tempie zapotrzebowanie na specjalistów z zakresu informatyki i informacji naukowej zarówno w sferze gospodarki prywatnej, jak i budżetowej powstało w 1994 roku przy tym samym uniwersytecie BIViL – Bibliotek-och Informationsvetenskap i Lund. Głównym zadaniem tego kształcenia było przygotowanie kadry do pracy nie tylko w tradycyjnych bibliotekach, lecz w całym sektorze informacyjnym od szkoły począwszy, poprzez organizacje do firm prywatnych. W społeczeństwie informacyjnym serwis informacyjny jest równie ważny, jak przekaz wiedzy i kultury i zawiera zarówno elementy pedagogiczne, naukowe, jak i administracyjne. Nowa technologia w dziedzinie komunikacji już teraz zmieniła rodzaj pracy, zarówno w tradycyjnej bibliotece, jak i w sektorze informacyjnym. Prowadzone wiele lat temu dyskusje na temat akademickiego kształcenia bibliotekarzy znalazły prawdziwy oddźwięk w momencie stworzenia tego specjalnego kierunku studiów kładącego ogromny nacisk na fakt, iż bibliotekarze schyłku XX wieku muszą mieć bardzo dobre wykształcenie akademickie,

które ma dać możliwość szybkiego orientowania się w nowych zagadnieniach i problemach oraz dzięki opanowaniu nowej techniki zaspokajając zmieniające się potrzeby informacyjne. Studia skupione tu były na procesach i związkach, gdzie dokument jest produkowany, przekazywany i używany. Do procesów tych należy wybór dokumentów, ich przechowywanie, systematyzowanie / klasyfikowanie, wyszukiwanie, dystrybucja i wykorzystanie w celu wypełnienia różnego rodzaju zapotrzebowań na informację.

Kolejny kierunek bibliotekoznawczy, powstały tym razem przy Uniwersytecie w Umeå, kształcił bibliotekarzy, którzy aktywnie pośredniczą w przekazywaniu kultury, nauki i wiedzy na różnych szczeblach administracyjnej organizacji państwa zarówno w bibliotekach, urzędach, organizacjach, jak i w przedsiębiorstwach. Kierunek ten dawał studentom wiedzę o zachodniej historii kultury i nauki ze szczególnym uwzględnieniem okresu po roku 1350, świadomość różnorodności kulturalnych i naukowych pojęć w różnych okresach oraz zrozumienie zależności między kulturą, nauką i społeczeństwem. Ważnym elementem studiów są procesy komunikacyjne we współczesnym społeczeństwie informacyjnym, nawyki i potrzeby informacyjne różnych grup społecznych oraz metody służące przekazywaniu kultury, nauki i informacji. Wraz z szerokim przeglądem funkcji polityki kulturalnej, badawczej i oświatowej w społeczeństwie szwedzkim oraz znajomości naukowych form pracy, dzięki poznaniu teorii naukowej, pracy w terenie i pracy magisterskiej stworzono nowoczesny kierunek kształcący bibliotekarzy na miarę początków XXI wieku.

Kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, który powstał w 1997 roku przy Uniwersytecie w Uppsali, był potwierdzeniem faktu, iż przedmiot ten jest stosunkowo w Szwecji nowy, a rola bibliotekarza we współczesnym społeczeństwie bardzo zróżnicowana. Eksplozja informacji i powstanie społeczeństwa informacyjnego, które ma ogromne zapotrzebowanie na informację, ustawiczne kształcenie, stawia przed bibliotekarzem zupełnie inne wymagania. Studia w tym kierunku dają wiedzę, jak należy organizować informację, przechowywać ją, wyszukiwać i krytycznie oceniać oraz jaką rolę w społeczeństwie odgrywają różne systemy informacyjne. Nie kształcą one ekspertów w określonej dziedzinie, lecz dają ogólną wiedzę o przedmiocie. Współczesny bibliotekarz to zarówno osoba, która wyszukuje, sortuje i ocenia informacje, jak również pedagog, przewodnik, organizator kulturalny oraz specjalista od komputerowych baz danych. Zagadnienia, którym poświęca się uwagę, to rola biblioteki we współczesnym społeczeństwie, jej wpływ na znaczenie i prestiż zawodu bibliotekarza, problematyka wyszukiwania i oceny informacji, kanały przesyłania informacji, funkcjonowanie współczesnego społeczeństwa informacyjnego oraz metody organizowania informacji.

Pomimo tak szybko idących zmian i powstania nowych kierunków bibliotekoznawczych, brak jest jednak nadal wyspecjalizowanego kształcenia bibliotekarzy szkolnych. Wiąże się to z ich statusem i miejscem w organizacji szkoły. Choć ostatnie cztery lata przyniosły, co prawda, w ramach ustawicznego kształcenia pojedyncze kursy pedagogiczne, a dwie szkoły wyższe planują na jesień tego roku (2010) kursy

poświęcone pracy pedagogicznej w bibliotece szkolnej, to jest to dopiero nikle światełko w długim tunelu, jaki ten zawód ma do pokonania.

Współczesne ośrodki kształcenia szwedzkiej kadry bibliotekarskiej

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej
przy Wyższej Szkole w Borås i przy Uniwersytecie w Göteborgu

W pierwszej połowie lat 90. nastąpił intensywny rozwój Instytutu, powołano wówczas pierwszą profesurę oraz rozpoczęto kształcenie badaczy na stopień doktora. Pierwszym profesorem, w stosunkowo nowej w Szwecji dziedzinie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, został w 1994 roku Lars Höglund, którego badania poszły w kierunku naukowej komunikacji i studiów o potrzebie informacji i jej zaspokajania w różnych sferach działalności. Przez cały czas wspomniane Instytut Bibliotekoznawstwa i Szkoła Bibliotekarska prowadziły ze sobą ścisłą współpracę aż do stycznia 1999 roku, kiedy to zostały połączone w jedną jednostkę administracyjną, która przyjęła nazwę Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej przy Wyższej Szkole w Borås i przy Uniwersytecie w Göteborgu, i geograficznie umieszczona została w Borås. Obecnie jest to największy w Szwecji ośrodek badawczy w tej dziedzinie skupiający 10 profesorów, 12 lektorów, ponad 30 adiunktów i około 20 doktorantów biorących udział w badaniach naukowych. Aktualnie prowadzone badania skoncentrowane są wokół przemian w bibliotekach, nowych środków komunikacji, informacji naukowej oraz kompetencji informacyjnej w kontekście procesu nauczania i przyswajania wiedzy. Główne pola badawcze to biblioteka i polityka kulturalna, organizacja wiedzy, wyszukiwanie i użytkowanie informacji oraz zarządzanie informacją.

Instytut oferuje obecnie studia na dwóch poziomach: 3-letnie studia zakończone tytułem *filosofi kandidat* (fil. kand.) oraz 2-letnie studia magisterskie (fil. mag.). Studia te są prowadzone w trybie dziennym lub zaocznym.

W tym roku oferowane są trzy kierunki na poziomie fil. kand. Jest to: Bibliotekarstwo (3 lata, 180 punktów), Webbredaktor (2 lata, 120 punktów, wymagane wcześniejsze 60 punktów) oraz Webbredaktor (1 rok, 60 punktów, wymagane wcześniejsze 120 punktów). 3-letnie studia bibliotekarskie składają się z następujących części:

I semestr: 30 punktów

- Wprowadzenie do wyższego kształcenia oraz bibliotekoznawstwa i informatyki naukowej (15 punktów)
- Organizacja wiedzy 1: XML i podstawy organizacji wiedzy (7,5 punktu)
- Organizacja wiedzy 2: klasyfikacja i wyszukiwanie informacji (7,5 punktu)

II semestr: 30 punktów

- Biblioteka i społeczeństwo (15 punktów)
- Biblioteka i użytkownicy (15 punktów)

III semestr: 30 punktów

- Wiedza informacyjna (7,5 punktu)
- Naukoznawstwo i metodyka badań naukowych 1 (7,5 punktu)
- Bibliotekoznawcze i informacyjne *case studies* 1 (15 punktów)

IV semestr: 30 punktów

- Organizacja wiedzy 3: kontynuacja (7,5 punktu)
- Kierownictwo projektem, prace rozwojowe i ocena (7,5 punktu)
- Przedmioty do wyboru z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej lub innych dziedzin (7,5 punktu + 7,5 punktu)

V semestr: 30 punktów

- Kursy do wyboru z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej lub innych przedmiotów (7,5 punktu + 7,5 punktu)
- Narzędzia biblioteczne i metody pracy (15 punktów)

VI semestr: 30 punktów

- Naukoznawstwo i metodyka badań naukowych 2 (7,5 punktu)
- Bibliotekoznawcze i informacyjne *case studies* 2 (7,5 punktu)
- Praca pisemna (15 punktów).

W ramach współpracy międzynarodowej oferuje się studentom w piątym semestrze możliwość studiów zagranicznych.

Od jesieni 2010 roku organizowane są także studia magisterskie. Odpowiadają one 120 punktom, co w normalnym, dziennym toku studiów odpowiadałoby 2 latom studiów. Są one jednak organizowane jako studia zaoczne w zmniejszonym o połowę wymiarze, dlatego też w praktyce trwają cztery lata. Warunkiem przyjęcia są wcześniej ukończone studia na poziomie fil. kand. Studia te składają się z trzech części: obowiązkowych przedmiotów wykładowych, projektu przeprowadzonego w konkretnej bibliotece oraz pracy magisterskiej. Mają dwa różne ukierunkowania.

„Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, biblioteki cyfrowe i usługi informacyjne” obejmują następujące przedmioty:

- Rozwój i kierownictwo bibliotekami cyfrowymi (poziom zaawansowany 15 punktów)
- Użytkownicy i informacyjni praktycy w środowiskach cyfrowych (poziom zaawansowany 15 punktów)
- Odzyskanie informacji dla bibliotek cyfrowych (poziom podstawowy 7,5 punktu)
- Technika w bibliotece cyfrowej (poziom podstawowy 7,5 punktu)
- Digitalizacja i problematyka przechowywania (poziom zaawansowany 15 punktów)
- Metody badawcze dla rozwoju bibliotek cyfrowych (poziom zaawansowany 15 punktów)
- Technika w bibliotece cyfrowej (poziom zaawansowany 7,5 punktu)
- Odzyskanie informacji w bibliotece cyfrowej (poziom zaawansowany 7,5 punktu)

- Projekt (7,5 punktu)
- Praca magisterska (poziom zaawansowany 22,5 punktu).

Drugi kierunek „Usługi cyfrowe w kulturze, informacji i komunikacji” skierowany jest do tych, którzy stoją na progu nowych zadań zawodowych, chcą rozszerzyć swoje wykształcenie po egzaminie licencjackim, chcą dowiedzieć się więcej o dostępnych narzędziach pomocnych do integracji z użytkownikiem lub też sięgają po nowe zaawansowane zadania pracy związane z nowymi mediami i sposobami komunikacji. Celem tego programu jest rozszerzenie wiedzy o środowiskach cyfrowych i mediach społecznościowych oraz możliwości ich wykorzystania w komunikowaniu się z użytkownikami w różnych instytucjach kulturalnych, społecznych i informacyjnych. Przygotowują do udziału i prowadzenia prac rozwojowych w środowiskach cyfrowych w bibliotekach i podobnych instytucjach. W skład tych studiów wchodzi następujące przedmioty:

Blok 1 (30 punktów)

- Cyfrowe media w sektorze kulturalnym i informacyjnym (poziom zaawansowany 7,5 punktu)
- Technika w bibliotekach cyfrowych (poziom podstawowy 7,5 punktu)
- Użytkownicy i informacyjni praktycy w środowiskach cyfrowych (poziom zaawansowany 15 punktów)

Blok 2 (30 punktów)

- Kierownictwo projektem w działalności kulturalnej i informacyjnej (poziom podstawowy 7,5 punktu)
- Kurs do dowolnego wyboru (poziom zaawansowany 7,5 punktu)
- Kurs do dowolnego wyboru (poziom zaawansowany 7,5 punktu)
- Kurs do dowolnego wyboru (poziom zaawansowany 7,5 punktu)

Przykład kursów do wyboru:

- Digitalizacja obrazu a dorobek narodowy
- Cyfrowe usługi referencyjne i katalogowe
- Nowe media: udostępnianie i społeczna interakcja
- Digitalizacja tekstu a dorobek narodowy
- Publikacja naukowa

Blok 3 (30 punktów)

- Metody badań i rozwój usług cyfrowych (poziom zaawansowany 15 punktów)
- Projekt – przeprowadzony w jednej z instytucji (poziom zaawansowany 15 punktów)

Blok 4 (30 punktów)

- Praca magisterska (poziom zaawansowany 30 punktów).

W szwedzkim systemie szkolnictwa wyższego istnieje również duża swoboda wyboru pojedynczych kursów trwających 1–2 semestry. Warunkiem podjęcia części tych kursów są wcześniejsze studia wyższe na różnych kierunkach odpowiadające 120 punktom, czyli 2 latom studiów. Kursy te wchodzi w skład ustawicznego kształcenia personelu w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Naprzeciw temu

zapotrzebowaniu wyszedł również Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej, organizując wiele kursów skierowanych do aktywnych zawodowo bibliotekarzy z różnych typów bibliotek oraz do osób pragnących poszerzyć swoją wiedzę z wybranych przedmiotów. Na wiosnę tego roku zorganizowano następujące kursy:

- Użytkownicy i pracownicy informacji w środowiskach cyfrowych
- Poradnictwo w zakresie szeroko pojętej informacji dla społeczeństwa
- Dzieci, kultura i media w kontekście biblioteki
- Teoria i praktyka blogu
- Projektowanie własnej strony internetowej
- Klasyfikacja Dziesiątka Deweya
- „Ilustrator”: graficzny design i produkcja
- Kierownictwo a projekty biblioteczne
- Rozwijanie bibliotek szkolnych.

Jesienią 2010 roku będą natomiast organizowane następujące kursy:

Pakiet „Biblioteki szkolne”

- Biblioteka szkolna, IKT i nowe media (7,5 punktu)
- Biblioteka szkolna, wyszukiwanie informacji i proces nauczania (7,5 punktu)

Pakiet „Specjalizacja: architektura informacji”

- Informacja w organizacjach (7,5 punktu)
- Socjalne media i socjalna interakcja (7,5 punktu)

Pakiet „Biblioteki dla dzieci”

- Dzieci i młodzież w społeczeństwie informacyjnym (7,5 punktu)

Pozostałe kursy do wyboru w terminie jesiennym

- Literatura dziecięca (7,5 punktu)
- Bibliometria dla bibliotekarzy (7,5 punktu)
- Biblioteki w społeczeństwie interkulturalnym (7,5 punktu)
- Biblioteka w okresie przemian (7,5 punktu)
- Klasyfikacja Dziesiątka Deweya (7,5 punktu)
- Produkcja dokumentów przy użyciu LaTeX (7,5 punktu)
- „Ilustrator”: graficzny design i produkcja (7,5 punktu)
- Prawo a informacja (7,5 punktu)
- Mediacja literatury (15 punktów)
- Gatunki literackie (15 punktów)
- Patent, znak firmowy i design – informacja jako inspiracja (10 punktów)
- Kierownictwo i rozwój bibliotek cyfrowych (15 punktów)
- Publikacja naukowa (7,5 punktu).

Ciekawostką tych kursów jest fakt, iż są one organizowane jako odzew na zainteresowania i zapotrzebowania, jakie powstają pod wpływem dynamicznie zmieniającej się roli i funkcji bibliotekarzy. By zachować swą aktualność są one planowane z rocznym wyprzedzeniem. Przykładem tego może być Klasyfikacja Dziesiątka Deweya, gdyż Szwecja stoi u progu zmiany swojego narodowego systemu klasyfikacji SAB na system dziesiętny i brak jest w tym kierunku specjalistów. Ogólnie rzecz biorąc,

Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki kształci przede wszystkim bibliotekarzy dla bibliotek publicznych i naukowych, brak jest natomiast specjalizacji w kierunku bibliotek szkolnych choć już powoli zaczyna się robić poczynania i w tym kierunku, planując chociażby pakiet „Biblioteki szkolne”.

Uniwersytet w Lundzie. Humanistyka i teologia. Fakultet Humanistyczny, sekcja historyczno-filozoficzna, Instytut Kulturoznawczy, ABM (archiwistyka, bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, muzeologia oraz historia książki)

Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa

Kierunek ABM jest kontynuacją powołanego do życia w 1994 roku i wcześniej wspomnianego (Bibliotek-och Informationsvetenskap i Lund), tym razem jednak poszerzony o archiwistykę i muzeologię. Kierunek ten daje studentom mocne podstawy do zastosowania komputerów i komunikacji komputerowej ze szczególnym uwzględnieniem sektora informacyjnego w obecnie komputerowo zdominowanym społeczeństwie. Głównym przedmiotem studiów są, podobnie jak w Borås, bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, lecz widziane z nieco innej perspektywy. Studia skupione są tu na procesach i związkach, gdzie dokument jest produkowany, przekazywany i używany. Do procesów tych należy wybór dokumentów, ich przechowywanie, systematyzowanie / klasyfikowanie, wyszukiwanie, dystrybucja i wykorzystanie w celu pokrycia różnego rodzaju zapotrzebowań na informację. Studia prowadzone są metodą PBL (Problembaserad läring), czyli nauka, której podstawą jest rozwiązywanie konkretnych problemów. Na studia składają się wykłady, ćwiczenia indywidualne i grupowe, studia w terenie i wizyty naukowo-poznawcze. Ważną cechą tych studiów jest zastosowanie teorii w praktyce i forma pracy oparta na całym procesie działania. Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa jest dziedziną interdyscyplinarną, ukierunkowaną na procesy i zależności, gdzie informacja i wiedza jest organizowana, dystrybuowana i używana. Studia nad takimi procesami jak wybór, systematyzacja i odnajdywanie dokumentu charakteryzują się wyraźną perspektywą na użytkownika. Na przedmiot ten składają się badania zarówno bibliotek tradycyjnych, jak i cyfrowych oraz ich działalność, używanie informacji i informacyjne zachowania. Studiuje się również przepływ informacji oraz techniki przechowywania, wyszukiwania i rozprzestrzeniania informacji, jak np. Web. Obecnie oferowane niezależne kursy to:

- Biblioteka w społeczeństwie sieciowym (15 punktów)
 - Usługi cyfrowe w bibliotekach: analiza i zastosowanie (7,5 punktu)
 - Projekt w wybranej instytucji (7,5 punktu).

Kurs skierowany jest do tych, którzy są zainteresowani usługami cyfrowymi w bibliotekach i innych pokrewnych instytucjach o charakterze kulturalnym lub

badawczym. Kurs łączy analityczne zrozumienie roli biblioteki w społeczeństwie sieciowym z praktycznym zastosowaniem usług cyfrowych wykorzystujących Web jako nośnik informacji. Przykładowo analizuje się takie usługi, jak Delicious dla organizacji wiedzy zasobów internetowych, Blogg jako komunikator z użytkownikami, Wiki jako internetowa współpraca, YouTube dla edukacji użytkowników oraz kombinacja tych różnych usług.

- Efektywne wyszukiwanie informacji w internecie (7,5 punktu).

Kurs daje wiedzę o efektywnej poszukiwaniu informacji. Aktywne wyszukiwanie w różnych wyszukiwarkach łączone jest z pasywnym pobieraniem informacji przy użyciu różnego rodzaju usług monitorujących wyszukiwanie informacji. Na kurs składają się takie momenty jak: wyszukiwarki, technika wyszukiwania, ukryty Web, strategie wyszukiwania, słowa kluczowe, krytyka źródeł, aspekty komercyjne, SEO (Search Engine Optimization), bazy danych oraz usługi monitorujące.

- Intellectual property and digital information: law, politics and culture (7,5 punktu)
- Biblioteka jako instytucja, funkcja i fenomen (7,5 punktu).

W czasie kursu dyskutuje się centralne pojęcia i teorie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz studiuje ich główne obszary, jakimi są biblioteka i bibliotekarz, ich rozwój i współczesne warunki działania. Ważnym elementem jest również, jak dokument jest produkowany i przekazywany oraz jaką rolę w tym procesie spełnia biblioteka.

Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa przy Uniwersytecie w Lund nie oferuje studiów licencjackich, natomiast studia magisterskie (120 punktów) oferowane są dla całego kierunku ABM, gdzie jedna część studiów jest wspólna dla wszystkich specjalizacji, a druga bardziej specyficzna dla każdej profesji. W skład studiów magisterskich wchodzi następujące przedmioty:

I semestr (30 punktów)

- Wprowadzenie do studiów nad archiwami, bibliotekami i muzeami (15 punktów)
- Projekt jako forma pracy (7,5 punktu)
- Aspekty pedagogiczne w działalności archiwów, bibliotek i muzeów (7,5 punktu)

II semestr (30 punktów)

- Gromadzenie i organizowanie wiedzy (15 punktów)
- Biblioteka jako instytucja, funkcja i fenomen (7,5 punktu)
- Wyszukiwanie i przekazywanie informacji (7,5 punktu)

III semestr

- Strategiczny rozwój działalności instytucji z obszaru ABM (7,5 punktu)
- Metodologia badań (7,5 punktu)
- Biblioteka cyfrowa (7,5 punktu)
- Dowolny kurs (7,5 punktu)

IV semestr

- Praca magisterska (30 punktów).

Historia książki

Kierunek historia książki działa od 1991 roku przy Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu w Lundzie. Jako pierwsze powstały studia badawcze i od 1993 roku pierwsze pojedyncze kursy na poziomie licencjackim. Dopiero od 1996 roku mówić można o studiach magisterskich w tej dziedzinie. Studia obejmują w historycznej perspektywie dokumenty kultury piśmienniczej i te procesy, dzięki którym zostały one wytworzone, rozpowszechnione i użyte. Studia badawcze na poziomie doktoranckim prowadzone były jeszcze kilka lat temu przez jedyne w Szwecji w tej dziedzinie profesora Per S. Ridderstada, który otrzymał swą profesurę w 1990 roku, obecnie zaś przez Henrika Horstbølla. Przedmiotem badań jest między innymi historia drukarstwa szwedzkiego, historyczne znaczenie opracowania graficznego w zrozumieniu treści oraz kształtowanie się teorii w historii komunikacji graficznej. Badania nad historią książki i bibliotek są w Lundzie wyprofilowane w trzech kierunkach: użytkowość produktów drukowanych jako siła napędowa przemian w społeczeństwie na przykładzie lokalnych kultur drukarskich, forma graficzna i rynek zbytu, interakcja między prywatnym a publicznym zbieractwem książek. Dotychczasowe badania obejmowały taką tematykę, jak: ręczne iluminowanie w Szwecji w XVIII i XIX wieku, haftowane oprawy książek w zbiorach skandynawskich, szwedzki przemysł intrologatorski poza Sztokholmem w ostatnich latach działania cechów 1775–1875, ze szczególnym uwzględnieniem południowo-wschodniej Szwecji, zakłady litograficzne w Szwecji, uniwersytety i rozpowszechnianie ich osiągnięć naukowych w XIX wieku, kultura drukarska na prowincji przed rokiem 1850, biblioteka Säfstaholm i wypożyczenia w latach 1838–1855, książka drukowana jako siła napędowa przemian w czasie początków islandzkiej walki niepodległościowej 1830–1887, Bibliotheca Walleriana: bibliofil Erik Waller i powstanie jego medycznego księgozbioru, osiedlenie się dynastii drukarzy Frenckells w Åbo oraz łacińskie manuskrypty królowej Krystyny w Bibliotece Watykańskiej.

Kierunek historia książki oferuje obecnie następujące niezależne kursy, które wspólnie mogą stanowić podstawę do dalszych studiów na poziomie fil. kand. i magisterskich:

- Historia książki, kurs podstawowy (30 punktów)
 - Kurs wprowadzający: historia książki, kultura graficzna i zmiany społeczne
 - Rękopisy, druki i teksty cyfrowe
 - Technologia słowa: historia pisma od antyku do średniowiecza i technika graficzna po książce drukowanej
 - Socjologia tekstu: bibliograficzna analiza tekstu, historia wydawnicza – ich konteksty
- Historia książki, kontynuacja (30 punktów)
 - Kultura drukarska a zmiany społeczne
 - Historia bibliotek
 - Historia czytelnictwa

- Pisemna praca egzaminacyjna
- Historia książki, fil. kand. (30 punktów)
- Teoria i metodyka bibliotekoznawcza
- Kurs tematyczny (jeden kurs do wyboru)
 - Graficzny design – teoria i historii
 - Kodykologia i historia rękopiśmiennictwa
 - Historia technik graficznych
 - Historia opraw
 - Bibliografia analityczna
 - Rynek wydawniczy
 - Historia bibliofilstwa
 - Historia bibliotek szwedzkich
- Pisemna praca egzaminacyjna.

Instytut Kulturoznawstwa prowadzi również samodzielny kierunek – wiedza o wydawnictwach i rynku wydawniczym, który oferuje studia podstawowe, kontynuacje i licencjat.

Uniwersytet w Umeå. Fakultet Nauk Społecznych.

Instytut Socjologiczny. Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa

W 1993 roku zapadła decyzja o utworzeniu w Umeå dodatkowego, wyższego kierunku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, który administracyjnie należy do Fakultetu Nauk Społecznych. Kierunek prowadzony jest przez profesora Olle Perssona, którego głównym nurtem badań jest komunikacja naukowa wśród badaczy nauk przyrodniczych i inżynierów. Przez ostatnie 20 lat jego specjalnością stały się pola badań naukowych i ich wiodąca rola w rozwoju bibliometrycznych technik badawczych.

Podstawą przyjęcia na kierunek na poziomie fil. kand. (90 hp) są wcześniejsze studia wyższe z zaliczonymi 90 punktami. Kierunek bierze swoje podstawy w znaczeniu informacji w dzisiejszym społeczeństwie. Dostęp do informacji jest dziś kluczowym zasobem w rozwoju wiedzy, kultury i gospodarki. Głównym zadaniem kierunku jest spojrzenie na przekazywanie informacji i te zależności, kiedy informacja jest produkowana, przekazywana i użytkowana – przede wszystkim na obszarze kultury, kształcenia i nauki. Poza oczywistą tu rolę biblioteki rozważa się także przekazywanie informacji w innych kontekstach. Podstawowym pytaniem, na które próbuje się znaleźć odpowiedź jest to, w jaki sposób przekazywanie informacji dzięki serwisowi i technice informatycznej można rozwijać w jak najlepszy sposób. Celem kształcenia na kierunku bibliotekoznawstwo jest danie studentom takiej wiedzy i umiejętności, które pozwolą na aktywne działanie i pośrednictwo w przekazywaniu kultury, nauki i wiedzy na różnych szczeblach organizacji administracyjnej państwa zarówno w bibliotekach, urzędach, organizacjach, jak i w przedsiębiorstwach.

Studia mają również za zadanie kształtowanie samodzielności i krytycznej oceny, zdolności rozwiązywania problemów, rozwoju wiedzy na polu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz samodzielnych badań i analiz. Ważnym elementem studiów są procesy komunikacyjne we współczesnym społeczeństwie informacyjnym, nawyki i potrzeby informacyjne różnych grup społecznych oraz metody służące przekazywaniu kultury, nauki i informacji. Podstawowe zrozumienie dla biblioteki jako zintegrowanego systemu informacyjnego oraz wiedza o tym, jak system ten należy organizować i jak go używać, to jeszcze jeden element studiów.

Kierunek na poziomie fil. kand. składa się z trzech głównych bloków podzielonych na 3 semestry:

- Przekazywanie informacji w kontekście naukowym (30 punktów)
 - Wstęp do bibliotekoznawstwa i informacji naukowej
 - Informacja, kultura i kształcenie
 - Informacja, nauka i gospodarka
 - Polityka informacyjna
- System informacyjny (30 punktów)
 - Technika informacyjna i projektowanie systemów informacyjnych
 - Odzyskiwanie informacji i organizacja wiedzy
 - Odzyskiwanie i wyszukiwanie informacji
- Ocena służb informacyjnych (30 punktów)
 - Metodyka oceny
 - Samodzielna praca pisemna.

Na program magisterski składają się trzy bloki podzielone na 2 semestry:

- Informacja naukowa, poszerzenie (30 punktów)
 - Teoria informacji naukowej
 - Naukowa produkcja informacji, komunikacja i zarządzanie informacją
 - Kultura popularna i nowe media
 - Techniki analityczne w informacji naukowej (webometria, bibliometria, jakościowa analiza tekstu)
- Organizacja, kierownictwo i prowadzenie projektu (15 punktów)
 - Organizacja
 - Kierownictwo
 - Prowadzenie projektu
- Praca magisterska (15 punktów).

Podobnie jak wcześniej omawiane uczelnie również Uniwersytet w Umeå oferuje wiele niezależnych kursów. Warto tu wymienić między innymi:

- Rola bibliotekarza w społeczeństwie (7,5 punktu)
- Wyszukiwanie informacji (7,5 punktu)
- Informacja naukowa, poszerzenie (30 punktów)
- Organizacja, kierownictwo i prowadzenie projektu (15 punktów).

Uniwersytet w Uppsali. Fakultet Historyczno-Filozoficzny.
Instytut Studiów ABM (Archiwum, Biblioteka, Muzeum)

Kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa powstał przy Uniwersytecie w Uppsali w roku 1997 i obecnie, poza niezależnymi kursami, oferuje jedynie studia magisterskie z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Kierunek ten koncentruje się przede wszystkim wokół dwóch centralnych, ściśle ze sobą połączonych, zagadnień, jakimi są zarządzanie informacją oraz biblioteka jako instytucja społeczna. Studia na tym kierunku dają szeroką i wielostronną wiedzę o bibliotekach, wyszukiwaniu informacji, organizacji wiedzy, przekazywaniu informacji oraz komunikacji komputerowej. Główne pytania, na jakie próbuje się znaleźć odpowiedź w czasie studiów, to: Jaką rolę odgrywa biblioteka w dzisiejszym społeczeństwie? Jak znaleźć odpowiednią informację z określonej dziedziny? Jakie kanały są nośnikami informacji? Jakie istnieją metody, by w odpowiedni sposób wybrać i zorganizować ogromny dziś przepływ informacji we wszystkich obszarach współczesnego społeczeństwa? W tym kontekście dużą wagę przykładana się do praktycznej wiedzy i obsługi technicznych pomocy, takich jak komputery i sieć komputerowa. Kurs przekazuje również tradycyjną wiedzę i umiejętności, jakie są potrzebne, by nabywać, gromadzić i udostępniać książki, czasopisma i inne typy mediów w różnego rodzaju bibliotekach.

Program magisterski z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej obejmuje w pierwszym roku następujące przedmioty:

- Wstęp do bibliotekoznawstwa i informacji naukowej
- Elektroniczne zarządzanie dokumentami I
- Naukoznawstwo
- Organizacja wiedzy
- Elektroniczne zarządzanie dokumentami II
- Zarządzanie informacją i struktury informacyjne
- Biblioteka, kultura, społeczeństwo
- Potrzeba, wyszukiwanie i użytkowanie informacji.

Drugi rok obejmuje natomiast:

- Teorię i metodykę
- Przekazywanie informacji w perspektywie użytkownika
- Rynek pracy, kierownictwo i organizacja
- 5-tygodniową praktykę
- Pracę magisterską.

Z roku na rok rośnie w Szwecji zapotrzebowanie na wykształconych bibliotekarzy szkolnych. Nie ma jednak na razie, jak wynika z omówionych dotąd kierunków, nie licząc kilku niezależnych kursów, takiego, który w specjalny sposób traktowałby biblioteki szkolne. Uniwersytet w Umeå jako pierwszy wyszedł naprzeciw potrzebom rynku pracy, umożliwiając absolwentom kierunku nauczycielskiego specjalizację bibliotekoznawstwo i informacja naukowa na poziomie magisterskim.

Dotychczas jest to jedyna w Szwecji uczelnia, która oferuje pełne wykształcenie nauczycielskie wraz z egzaminem magisterskim z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Uniwersytet Linneusza (do 2010 Wyższa Szkoła w Kalmarze i Uniwersytet w Växjö). Instytut Kulturoznawstwa

Do stycznia 2010 roku Uniwersytet w Växjö prowadził kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Kierunek ten jest kontynuowany na poziomie fil. kand. (180 punktów) na nowo powstałym z połączenia z Wyższą Szkołą w Kalmarze Uniwersytecie Linneusza. Studia skoncentrowane są wokół czterech głównych zagadnień: użytkownik-biblioteka-społeczeństwo, wiedza informacyjna, pedagogika biblioteczna oraz organizacja wiedzy i architektura informacji. Zawierają one zarówno część teoretyczną, jak i praktyczną, która odbywa się w konkretnym miejscu pracy. Trzyletni plan studiów wygląda następująco:

I semestr

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na użytkownik-biblioteka-społeczeństwo I, 15 punktów (podstawowy kurs o bibliotece, bibliotekarzu, użytkowniku dawniej, obecnie i w przyszłości, miejsce biblioteki w społeczeństwie)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na organizację wiedzy i architekturę informacji, 7,5 punktu (podstawowe pojęcia i przegląd dziedzin wiedzy)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa, metodyka, 7,5 punktu (podstawy metodyki badań)

II semestr

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na użytkownik-biblioteka-społeczeństwo II, 7,5 punktu (kontynuacja)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na organizację wiedzy i architekturę informacji II, 7,5 punktu (katalogowanie, strukturyzacja i organizacja informacji przy pomocy baz danych)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na pedagogikę biblioteczną I, 15 punktów (teorie pedagogiczne i aspekty pedagogiczne istotne w pracy w bibliotece)

III semestr

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na użytkownik-biblioteka-społeczeństwo III, 7,5 punktu (rola bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w przyszłym społeczeństwie informacyjnym, umiejętności i obszary pracy wybiegające poza ramy pracy tradycyjnej biblioteki)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na pedagogikę biblioteczną II, 7,5 punktu (kontynuacja)

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na organizację wiedzy i architekturę informacji III, 7,5 punktu (usługi informacyjne na bazie internetu, różne rodzaje wyszukiwarek, rodzaje formatów hipertekstów, teoria, metodyka oraz technika zarządzania wiedzą)

IV semestr

- Studia wybranych przedmiotów odpowiadające 30 punktom z jednej dziedziny lub 15 + 15 punktów z dwóch różnych dziedzin. Przedmioty do wyboru mogą być z kierunku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej lub też dowolnie wybrane z zupełnie innej dziedziny

V semestr

- Studia wybranych przedmiotów z jednej dziedziny odpowiadające 30 punktom. Przedmioty do wyboru mogą być z kierunku bibliotekoznawstwa i informacji naukowej lub też dowolnie wybrane z zupełnie innej dziedziny

VI semestr

- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na aktualną problematykę badań, 7,5 punktu (kontynuacja)
- Bibliotekoznawstwo i informacja naukowa z ukierunkowaniem na organizację wiedzy i architekturę informacji IV, 7,5 punktu (metodyka rozwijania i oceny ukierunkowanych na wiedzę usług informacyjnych z punktu widzenia użytkownika)
- Pisemna praca naukowa pod kierunkiem promotora, 15 punktów.

W czasie trzech pierwszych semestrów studenci odbywają praktyki w różnych typach bibliotek.

Uniwersytet Linneusza, podobnie jak inne uniwersytety, oferuje również pojedyncze kursy do wyboru. Wśród nich wymienić można:

Pedagogika biblioteczna (15 punktów)

Spotkanie między biblioteką a użytkownikiem. Zawód bibliotekarza w wymiarze pedagogicznym. Idee i aspekty wokół pojęcia „kompetencji informacyjnej”. Pedagogiczne podstawy oraz zależności między komunikacją a nauką.

Historia książki (15 punktów)

Biblioteka jako instytucja społeczna oraz rozwój książki na przestrzeni wieków od antyku do dziś ze szczególnym skupieniem się na okresach technologicznego rozwoju oraz kiedy znaczenie i dostęp do wiedzy działały na zmianę społecznej roli biblioteki.

Digitalizacja dorobku kulturowego (15 punktów)

Kurs ten nie koncentruje się na technice digitalizacji, lecz na procesach, które umieszczają w centrum projekt digitalizacji. Ważnym elementem jest tu polityka kulturalna nie tylko szwedzka, ale również europejska oraz międzynarodowe dyskusje związane z digitalizacją dorobku kulturowego.

Biblioteka szkolna (15 punktów)

Współpraca między szkołą a biblioteką oraz szczególna rola biblioteki jako jednego z ważnych zasobów w pracy szkoły. Rola bibliotekarza jako pedagoga i pośrednika w przekazywaniu literatury dzieciom, młodzieży i ustawicznie kształcącym się dorosłym.

3-letnie studia zakończone obroną pracy dają tytuł Filosofie kandidatexamen z dziedziny bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. Angielskojęzycznym odpowiednikiem jest Bachelor of Art Library and Information Science.

Jak wynika z analizy powyższych kierunków, mimo jednakowej lub podobnej nazwy różnią się one znacznie między sobą. Lund i Umeå traktować można jako studia najbardziej ukierunkowane na wykorzystanie i przekazywanie informacji z zastosowaniem całej najnowszej techniki. Borås prowadzi nadal bardziej tradycyjne studia bibliotekoznawcze, choć informacja zaczyna odgrywać tu coraz większą rolę. Uppsala prowadzi studia pośrednie między tradycyjnymi a ukierunkowanymi na informację i współczesną technikę. Jedynym prawdziwie historycznym kierunkiem są studia nad historią książki i bibliotek w Lundzie.

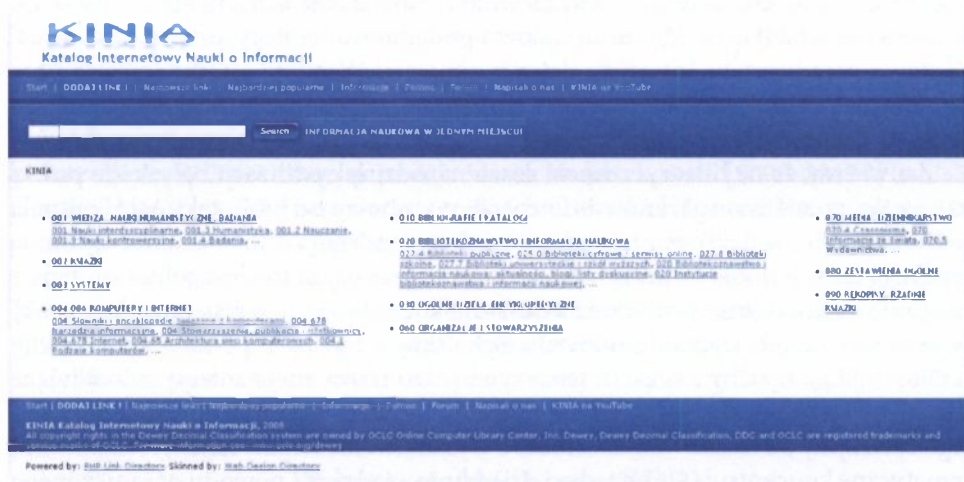
Podobnie jak po II wojnie światowej prowadzono głośne dyskusje na temat kształcenia bibliotekarzy, tak i dzisiaj są one tematem gorących debat. Jaka jest rola bibliotekarza i jakim wymaganiom musi on podołać we współczesnym społeczeństwie informacyjnym, czy „rzemiosło bibliotekarza” to przeżytek, czy nadal należy uczyć się katalogowania? Te i wiele innych pytań śledzić można na łamach internetowych debat w ramach wspólnej bibliotekarskiej listy mailingowej pod nazwą Biblist. Ale to już nowa karta w historii szwedzkiego kształcenia bibliotekarzy.

Bibliografia

- Bibliotekarieprofessionen med yrkesetiska riktlinjer*, DIK-förbund, 1993.
- Byström K., *Etik på bibliotek*, Borås 1997.
- Ducander J., *Quo vadis bibliotekarie?: bibliotekarierollen utifrån en analys av de fyra utbildningarna i biblioteks-och informationsvetenskap i Sverige*, Borås, 1999.
- Oskarsson E., *Från bisyssla till yrke: folkbibliotekariernas professionaliseringssträvanden under första hälften av 1900-talet*, Borås 1999.
- Prins Gier Wilco de H., *The image of the library and information profession: how we see ourselves: an investigation: a report of an empirical study undertaken on behalf of IFLA's Round Table for the Management of Library Associations*, München, 1995.
- Sundberg L., Söderqvist R., „*jag har aldrig funderat på vad de kan...*”, Borås, 1999.
- Young P., *Librarianship: a Changing Profession // Books, Bricks & Bytes* / edited by S. R. Graubard & P. LeClerc, New Brunswick.

Jarosław Pacek, Sebastian D. Kotuła, Piotr G. Zieliński

PROJEKT, ZAŁOŻENIA I REALIZACJA INTERNETOWEGO KATALOGU NAUKI O INFORMACJI (KINIA) – HTTP://KINIA.CZYTELNIA.NET/



Fot. 1. Strona główna katalogu KINIA

Przyczyna utworzenia katalogu

Coraz większa dostępność do internetowego medium¹ i stosunkowa łatwość w budowaniu zasobów (dziś oprogramowanie do tworzenia stron WWW działa na zasadzie

¹ „Internet stanowi zbiór wszystkich narzędzi technicznych i programowych, które są wykorzystywane do przesyłania informacji między komputerami – krótko mówiąc jest to jedna z form łączności elektronicznej. WWW, Web, Sieć tworzą natomiast połączone ze sobą w skali świata – Internetem – różnej wielkości lokalne sieci (wraz z zasobami informacyjnymi i usługami wchodzących w ich skład komputerów)” [Gogołek, 2006: 18].

„upuść i wklej”) powoduje, że po pierwsze, dla wszystkich aktywnych poszukiwaczy informacji, czyli dla tych o sprecyzowanych potrzebach informacyjnych Internet jest źródłem pierwszym i po drugie, zasobów jego stale przybywa². W gąszczu informacji wyrażanych poprzez strony WWW, rozproszonych po licznych serwerach, niekiedy trudno się poruszać. Stąd wiele osób określa sieć jako wielki śmietnik. Dzieje się tak z kilku przyczyn. Do najczęstszych można zaliczyć nieumiejętność budowania prawidłowych kwerend, nieznaną opcji zaawansowanego wyszukiwania i wreszcie nieznaną architekturę cyberprzestrzeni. Ta ostatnia może wyrażać się poprzez brak umiejętności korzystania z serwisów społecznościowych lub w ogóle ich ignorowania jako źródeł rzetelnej informacji. Pamiętajmy, że dla niektórych badaczy, jak np. Jarona Laniera współtworzenie treści (tzw. mądrość tłumu) zbyt odznacza się kolektywizmem, znanym z pewnych utopii społecznych, jak np. komunizm [Basara, 2007: 15], co ostatecznie prowadzi niektórych do omijania internetowych skupisk wiedzy. Choć z powodzeniem można przyjąć za Małgorzatą Biedron [2006: 245], że „mądrość to nie jest zbiór nagromadzonych przez nas informacji, ale zdolność do korzystania z nich do wydawania sądów i podejmowania decyzji w oparciu o nie”. W dobie paradygmatu Internetu drugiej generacji Web 2.0³ istotne jest nie potępienie amatorów za współtworzenie treści, lecz w miarę możliwości jak najszerze wykorzystywanie tych wartościowych, w tym tworzonych także przez amatorów.

Zauważmy, że na historycznej osi czasu narodziny cywilizacji były ściśle powiązane z tworzeniem magazynów informacji, począwszy od biblioteki Asurbanipala w Niniwie. Idea indeksowania, opisywania i gromadzenia informacji ma ogromną tradycję. Dziś, w dobie społeczeństwa informacyjnego, jest to szczególnie widoczne, czego dowodzą licznie tworzone i udoskonalane internetowe szperacze i wyszukiwarki. Obecnie, gdy wyszukiwanie stało się kulturą, o czym przypomina John Battelle [2006: 9–11], i np. aby z czasem stworzyć bardzo trafne mechanizmy odnajdujące pożądane treści, trzeba zaczynać od podstaw. „Podróż do wyszukiwania doskonałego zacznijmy od raczkowania. Chodzi o wyszukiwanie tematyczne. Wyszukiwarki tematyczne koncentrują się na jednej dziedzinie wiedzy, a z powodu ograniczonego korpusu informacji i jasnych związków między pojęciami zapewniają poszukiwaczom bardzo trafne wyniki” [Battelle, 2006: 202].

Jednym ze sposobów organizowania wiedzy w środowisku cyfrowym są między innymi katalogi typu *subject gateway*, które Adrienne Franco [2003: 228–229] określa także angielskimi terminami: *megasites*, *metasites*, *portals*, *gateways to the internet*, *web bibliographies*, *webliographies*. Jerry V. Caswell [2004: 73] gatewaye charakteryzuje jako: zbiór powiązanych narzędzi, które pozwalają użytkownikom identyfikować i lokalizować materiały relewantne do ich potrzeb. Przy czym ważne

² Włodzimierz Gogołek w swojej pracy [2006: 20] graficznie przedstawił stały przyrost cyfrowych zasobów informacyjnych.

³ Więcej na ten temat zob.: S. Kotuła, 2007.

jest, że gatewaye zrywają z utrwalaną przez biblioteczne katalogi linearnością na rzecz nieliniowej architektury Internetu.

Prezentowanym katalogiem próbuje się zlikwidować dwie swoiste bariery informacyjne⁴. Pierwszą jest nadmierne rozproszenie informacji, uniemożliwiające szybkie dotarcie do tej relewantnej, czy ściślej, pertynentnej. Katalog poświęcony jest szeroko rozumianej nauce o informacji (informacji naukowej). Zatem znajdują się w nim opisy dotyczące właśnie tej dziedziny, a umieszczone w polskojęzycznej przestrzeni Internetu. Drugą barierą informacyjną jest próba zdjęcia z sieci etykiety „nieprawdziwe” – wielu użytkowników w ogóle nie uznaje informacji ze świata WWW za prawdziwe ze względu na to, że każdy do sieci może wrzucić cokolwiek⁵.

KINIA sprzyja badaniom jakościowym danych stron. Strona umieszczana w katalogu uzyskuje automatycznie wyższy status (jest ważna, ponieważ znalazła się w katalogu stron o kontrolowanej jakości). Przecież jednym ze sposobów sprawdzania wiarygodności danej strony internetowej jest sprawdzenie, jakie serwisy daną stroną linkują⁶. Autorami nadzorującymi katalog są pracownicy naukowci Uniwersytetu, a dane na ich temat są łatwo dostępne z poziomu strony głównej. Jest jasno określona odpowiedzialność za zaakceptowany do zasobów link.

Postęp i rozwój dookolnej rzeczywistości, szybkie zmiany, widoczne zwłaszcza w każdorocznym przyroście informacji wyrażanej w bitach, dziś dzieją się zwłaszcza w Internecie. W 2004 roku, jak podaje Marek Hendrykowski [2005: 38–39] istniało 5 miliardów stron internetowych, a treść ich wszystkich liczona jest na około 100 terabajtów (1 TB = 1024 gigabajtów). Wydawałoby się, że świat wirtualny umknął zupełnie wielu dziedzinom. Jak się jednak okazuje, wypracowanie wspólnej platformy jest zupełnie możliwe. Omawianym projektem próbuje się udowodnić, że można połączyć pragmatyzm Internetu (zawrotna szybkość zmian) z naukową akrybią (cały katalog opiera się na naukowo opracowanej Klasyfikacji Dziesiątej Deweya).

Wybór metody (dlaczego KDD)

Cytowany wcześniej John Battelle [2006: 30] w kwestii KDD podał, że dziesiątny system Melville’a Deweya „nie sprostał wymaganiom gigantycznej sieci WWW”, co oznacza de facto niemożność na jej podstawie zindeksowania zasobów cyfrowego uniwersum. Jednakże, jak pokazuje praktyka, katalogi typu *subject gateway* w zupełności spisują się, gdy z całej przestrzeni świata WWW wybierze się tylko te strony, które treścią odpowiadają danej dziedzinie. Wybór KDD podyktowany był właśnie tym faktem. Wzorem katalogów anglojęzycznych, np. BUBL (<http://bubl>.

⁴ Pojęcie *bariera terminologiczna* stosujemy za: Marzeną Świągół [2006: 32].

⁵ Więcej krytyki na temat tego zjawiska czytelnik odnajdzie w pracy Andrew Keena [2007: 61–65].

⁶ Na podstawie: B. Bednarek-Michalska, *Ocena jakości bibliotekarskich serwisów informacyjnych udostępnianych w Internecie*, EBIB, nr 31, 2002, dostęp: <http://ebib.oss.wroc.pl/2002/31/michalska.php>.

ac.uk/), zdecydowano, że będzie to KDD. Dla potrzeb nauki o informacji wystarczy pierwsza kategoria główna głęboka na trzy podklasy, toteż i zapotrzebowanie na ten fragment KDD zostało zgłoszone OCLC.

Online Computer Library Center

Sam wybór metody stanowił jedno zadanie, odrębnym problemem stała się faktyczna możliwość wykorzystania wybranej klasyfikacji. Jak wiadomo, KDD jest w posiadaniu OCLC. Nauczeni doświadczeniem innych serwisów, wykorzystujących KDD jako podstawę podziału wiedzy cyberświata i faktem odnotowywania przez serwisy na stronie stosownej notatki o treści: „All copyright rights in the Dewey Decimal Classification system are owned by OCLC Online Computer Library Center, Inc. Dewey, Dewey Decimal Classification, DDC and OCLC are registered trademarks and service marks of OCLC. For more information see: www.oclc.org/dewey”, co jasno sugeruje, że serwisy te musiały zgodę od OCLC uzyskać. Wystąpiliśmy z oficjalnym pismem do OCLC z zapytaniem o możliwość wykorzystywania owej klasyfikacji. Warto odnotować, że OCLC zareagowała na ten fakt z wielkim entuzjazmem. W korespondencji, jaka wywiązała się między twórcami katalogu a OCLC precyzowaliśmy, o jaki typ działalności chodzi (*non profit*), o klasyfikowanie czego (polskojęzyczna przestrzeń Internetu), jaka idea przyświeca naszej aktywności (udostępnić wszystkim zainteresowanym swobodny dostęp do wartościowych miejsc w sieci). Koniec końców zgodnie z oczekiwaniami i ostateczną aprobowaną opinią prawników OCLC 6 grudnia 2006 roku uzyskaliśmy imienną zgodę dla osób: Grzegorz Gmiterek, Sebastian Kotuła, Jarosław Pacek, Piotr Zieliński na wykorzystanie KDD w takim stopniu: pierwszej kategorii głównej OOO wraz z trzema jej podklasami.

W jaki sposób katalog jest wykonany (technologia, domena itp.)

Katalog został uruchomiony przy wykorzystaniu specjalnego skryptu PhpLinkDirectory. Umożliwia on przechowywanie nowo wpisanych rekordów w buforze, w którym oczekują one na ewentualną korektę i zatwierdzenie. Katalog umożliwia również kontrolę aktualności podanych adresów, rejestrowanie użytkowników, automatyczną korespondencję. Przy każdym umieszczonym w katalogu rekordzie, po jego lewej stronie, widoczny jest tzw. wskaźnik PageRank, symbolizowany literami PR wraz z liczbową wartością i symbolicznym zielonym paskiem poniżej. Wskaźnik ten ustalany jest przez algorytmy Google i odnosi się do jakości i popularności docelowej witryny. Serwis wykorzystuje płatne usługi hostingowe, niestety, nie posiada jeszcze żadnego źródła finansowania poza środkami własnymi twórców. Jego adres URL jest darmową domeną, przyznaną przez usługodawcę, w pakiecie wraz z miejscem serwerowym. Jedną z najważniejszych i zakładanych od samego początku cech katalogu była

jego otwartość. W zamierzeniu ma być on miejscem przyjaznym, dla wszystkich użytkowników, zarówno chcących zamieścić tu adres (a przez to w pewien sposób zareklamować swój serwis, swoją instytucję, przedstawić ją zainteresowanej tematyką społeczności), jak i dla użytkowników korzystających z zasobów. Każdy może dodawać linki do katalogu, potrzebne opisy i dodatkowe informacje. Również dalsze wykorzystanie, polegające np. na kopiowaniu, przetwarzaniu zawartych w katalogu rekordów, jest całkowicie dozwolone. Twórcom katalogu zależy, aby takie poczucie przyjazności i łatwości wykorzystania towarzyszyło odwiedzającym serwis.

Budowa katalogu (elementy składowe)

Każdy rekord katalogu składa się z pięciu, elementów: nazwa, czyli Tytuł opisywanego zasobu, który jest jednocześnie hiperłączem uruchamiającym w nowym oknie docelową witrynę. Opis, jak wspomniano wcześniej, zawiera krótkie, podstawowe informacje charakteryzujące dany zasób, w postaci kilku zdań. Opis będący składnikiem wyświetlanego rekordu zawiera dodatkowo jeszcze dwie części. Informację o Odpowiedzialności (element ten dla podniesienia czytelności wyróżniany jest czcionką wytłuszczoną i pochyłą), czyli dane takie jak nazwa osoby czy instytucji odpowiedzialnej za powstanie, aktualizację i treści zawarte w danym serwisie. Następnym elementem to Słowa kluczowe charakteryzujące treść (wyróżnione w podobny sposób jak Opis). Dodanie tych dwóch elementów użytkownik może pozostawić redaktorom serwisu. Jednakże możliwość ich konstrukcji przez samych użytkowników może dostarczać materiału szczególnie interesującego dla obserwacji naukowych. Wpisuje się to zjawisko w obszar znaczeniowy pojęcia „folksonomii”. Zwłaszcza słowa kluczowe stanowią interesujący badawczo element. W dalszej perspektywie, w miarę napływu materiału do katalogu, mogą posłużyć jako podstawa do budowy specjalnego źródła słowu z zakresu nauki o informacji, odzwierciedlającego specyfikę wniesioną do tej dziedziny poprzez rozwój nowoczesnych technologii informacyjnych. Istnieje taka potrzeba, oficjalne zasoby słownictwa z zakresu wymienionych dyscyplin pochodzą sprzed kilku lat. Pojedynczy rekord katalogu kończy (wyróżniony zielonym kolorem) identyfikator – adres sieciowy opisywanego obiektu. Zastosowany do obsługi skrypt PHP pozwala na dołączenie do rekordu wskaźnika tzw. PageRank. W wykorzystaniu katalogu jako źródła informacji może pomóc również możliwość subskrypcji wybranych kategorii za pomocą kanałów RSS (Really Simple Syndication).

Jak dodawać opis

Dodawanie zasobów do katalogu odbywa się poprzez wypełnienie prostego formularza złożonego z sześciu pól: Tytuł (np. Biblioteka Główna UMCS w Lublinie), URL (adres internetowy, np. <http://www.bg.umcs.lublin.pl>), Opis (krótki, kilkuzdaniowy

opis zawartości strony, można podać informacje o twórcach i sformułować słowa kluczowe charakteryzujące treść strony), Twoje imię (imię, nazwisko, pseudonim osoby dodającej link), Twój e-mail (adres e-mail osoby dodającej link, którego podanie usprawnia redaktorom katalogu ewentualną wymianę informacji dotyczących dodawanego serwisu), Kategoria (należy wybrać najbardziej odpowiednią spośród dostępnych kategorii).

Idea Web 2.0, czyli katalog współtworzą wszyscy

Problem dwuzerowości wkroczył również do świata bibliotek. Library 2.0, fora internetowe i blogi oplecione dookoła problematyki bibliotek i informacji naukowej spowodowały duże zainteresowanie w środowisku. Mimo aktywności bibliotekarzy w serwisach Web 2.0 (de.licio.us, digg.com) i wpisywaniu się ich tym samym w ideę otwartości, potrzebny stał się również specjalistyczny katalog, który by zebrał i uporządkował polskie sieciowe zasoby z dziedzin powiązanych z informacją naukową. KINIA jest próbą połączenia tego, do czego wszyscy bibliotekarze są przyzwyczajeni, czyli porządku z pewnego rodzaju bałaganem, cechującym przecież świat serwisów dwuzerowych. Łatwość dodawania odnośników hipertekstowych i możliwość promocji własnego miejsca pracy winna zdołać studentów, bibliotekarzy, pracowników instytutów bibliotekoznawstwa, a także tych zatrudnionych w ośrodkach informacji naukowej do współtworzenia katalogu. Niestety, liczba linków dodanych przez wyżej wymienione grupy zainteresowane rozwojem katalogu jest wciąż mniejsza niż liczba dodanych do niego przez jego twórców. Poza tym część z dodanych odnośników musi być przerezegowana z racji częstego braku dwóch elementów opisu: *description* i *keyword*, a także z powodu bezpośredniego kopiowania zawartości stron do opisu.

Można wnioskować, że:

- KINIA jako młody katalog jest jeszcze stosunkowo nieznaną w środowisku zawodowo związanym z bibliotekarstwem;
- środowisko zawodowo związane z bibliotekarstwem żyje ciągle w świecie odciętym od sieci albo;
- funkcjonuje jeszcze na zasadach wprowadzonych w Internecie przez tzw. Web 1.0.

Dwie ostatnie przyczyny pozostają poza naszym zasięgiem, natomiast pierwszą pokonamy – mamy taką nadzieję – wraz z upływem czasu i współpracując z zainteresowanymi współtworzeniem KINIA.

Perspektywy

Możliwości rozwoju serwisu KINIA mogą wiązać się z rozbudową projektu o nowe elementy i utworzeniem docelowo dużej platformy informacyjnej z zakresu nauki o informacji. Przewidywane jest np. utworzenie słownika lub nawet większej encyklopedii, o charakterze otwartym, działającej w systemie Wiki. Tego rodzaju podręcznych źródeł *online*, praktycznie w polskim Internecie nie ma, a doświadczenie i obserwacja podpowiada, że jest na nie spore zapotrzebowanie, choćby ze strony studentów kierunku informacja naukowa. Istniejący w ramach encyklopedii Wikipedia mniejszy portal specjalistyczny Bibliologia, nie spełnia oczekiwań, jest zbyt ubogi w informację, co wynika z nikłej świadomości jego istnienia w środowisku potencjalnie zainteresowanych. Można liczyć na fakt, że poprzez powiązanie podobnego projektu z coraz lepiej znanym KINIA użytkownicy będą częściej docierać do takiej nowej encyklopedii, wykorzystywać ją i, miejmy nadzieję, współtworzyć. Będzie to choćby częściowa próba uzupełnienia pewnej luki w opracowaniach terminologicznych z zakresu nauki o informacji, zwłaszcza aktualnych, dotyczących sfery technologii informacyjnych, oryginalna poprzez jej otwartość na współtwórców.

Bibliografia

- Basara Z., *Czytelnicy do klawiatur*, „Gazeta Wyborcza”, 2 marca 2007, s. 15.
- Battelle J., *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, PWN, Warszawa 2006.
- Bednarek-Michalska B., *Ocena jakości bibliotekarskich serwisów informacyjnych udostępnianych w Internecie*, EBIB 2002, nr 31, dostęp: <http://ebib.oss.wroc.pl/2002/31/michalska.php>.
- Biedroń, M., *Homo elicens w globalnej wiosce*, [w:] *Definiowanie McLuhana. Media a perspektywy rozwoju rzeczywistości wirtualnej*, pod red. M. Sokołowskiego, Wyd. ALGRAF, Olsztyn 2006, s. 243–248.
- Caswell J. V., *A conceptual frameworks for gateways*, „Information technology and libraries”, June 2004, s. 73–81.
- Franco A., *Gateways to the Internet: Finding Quality Information on the Internet*, „Library Trends”, vol. 52, 2003, nr 2, Fall, s. 228–246.
- Gogołek W., *Technologie informacyjne mediów*, ASPRA, Warszawa 2006.
- Hendrykowski M., *Metafory Internetu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2005.
- Keen A., *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, WaiP, Warszawa 2007.
- Kotuła S., *WEB 2.0 – współczesny paradygmat Internetu*, [w:] *Oblicza Internetu. Architektura komunikacyjna Sieci*, pod red. Marka Sokołowskiego, Wyd. PWSZ, Elbląg 2007, s. 181–188.
- Świogoń M., *Bariery informacyjne. Podstawy teoretyczne i próba badań w środowisku naukowym*, SBP, Warszawa 2006.

Elżbieta Nawrocka

BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH: NOWA RZECZYWISTOŚĆ – NOWE FUNKCJE

Współczesne przemiany, spowodowane rozwojem informatyki, nowych technologii informacyjnych i mediów, stały się wyzwaniem dla biblioteki jako instytucji kultury, przyczyniając się w dużym stopniu do zmiany modelu biblioteki oraz wyznaczenia nowych ról dla profesji bibliotekarza. Obecnie biblioteki wpisują się intensywnie w system szeroko rozumianej komunikacji społecznej i przechodzą wyraźne przemiany funkcjonalne, istotne wydaje się zatem zbadanie, w jakim zakresie w tych nowych warunkach rozwoju technologii informacyjnych i praktyk komunikacyjnych realizowana może być misja biblioteki publicznej.

W artykule opisano to zagadnienie w odniesieniu do doświadczeń Biblioteki Miejskiej w Puławach, będącej miejscem pracy i zdobywania nowych doświadczeń zawodowych autorki, która poprzez analizę zadań i wyzwań, z którymi zmagala się jej macierzysta placówka w ostatnich latach, stara się wskazać, jak poszerzył się zakres funkcji i działań stawianych przed bibliotekami publicznymi w Polsce.

Prezentacja placówki

Rolą Biblioteki Miejskiej w Puławach jest podejmowanie wszelkich działań, mających na celu rozpoznanie i spełnianie potrzeb czytelnich mieszkańców miasta. Ważna jest tutaj świadomość postrzegania biblioteki jako miejsca wielu nowych zdarzeń i sytuacji o charakterze edukacyjnym i kulturalnym. Realizowanie podejmowanych działań jest możliwe dzięki koordynacji sieci bibliotek publicznych na terenie miasta Puławy, którą tworzą następujące placówki: Biblioteka Miejska pełniąca rolę biblioteki głównej, 6 filii bibliotecznych o charakterze uniwersalnym oraz filia szpitalno-publiczna.

Poszczególne działy biblioteki głównej BM w Puławach pracują na rzecz filii w zakresie całości spraw organizacyjno-finansowych, a także w zakresie gromadzenia i opracowania zbiorów oraz głównych przedsięwzięć biblioteczno-czytelnich. Filie miejskie mają natomiast charakter uniwersalny, służą zaspokajaniu podstawowych

potrzeb czytelniczych, prowadząc równocześnie różnorodną działalność kulturalno-edukacyjną. Odpowiednia lokalizacja bibliotek, ich zbiory, godziny otwarcia, a także oferta kulturalno-oświatowa umożliwiają korzystanie z usług wszystkim mieszkańcom miasta.

Biblioteka zatrudnia 19 bibliotekarzy. Bezpośrednio w obsłudze czytelnika pracuje 15 bibliotekarzy. Księgozbiór placówki liczył na koniec 2009 roku blisko 115 tysięcy woluminów. W tym samym roku zarejestrowano 14 tysięcy czytelników, co oznacza, że co czwarty mieszkaniec miasta korzysta z usług placówki. Na tej bazie tworzone są działania, które mają na celu zaktywizowanie czytelnicze mieszkańców miasta poprzez uczestnictwo w imprezach i programach opracowywanych i realizowanych przez bibliotekę.

Filozofia działalności Biblioteki Miejskiej w Puławach

Punktem wyjścia do rozważań o zmieniających się funkcjach biblioteki w nowej rzeczywistości są potrzeby społeczne. Rodzi się z tego pojęcie „misji” czy też „filozofii działania” biblioteki publicznej. We współczesnym świecie o misji czy filozofii działania biblioteki mówić można w różnych aspektach, gdyż jej rola wynika – jak się wydaje – z przeobrażenia otoczenia człowieka i jego życia. Wymogi te wyznaczają także rolę Biblioteki Miejskiej w Puławach w lokalnej rzeczywistości społecznej. Jest to szczególnie ważne, ponieważ z założenia jest to instytucja niekomercyjna, mająca do spełnienia funkcję kulturalno-informacyjną.

Wymogi współczesnego życia implikują rolę zarządzania tak specyficzną instytucją, jaką jest biblioteka. Podstawowym czynnikiem determinującym zmienność funkcjonowania instytucji obsługujących dystrybucję informacji jest traktowanie tejże jako towaru. Przedmiotem obrotu towarowego w bibliotekach stają się informacje: w formie konkretnego wyrobu, czyli zbioru informacji utrwalonych na nośniku fizycznym, typu książka, czasopismo, czy w formie usługi informacyjnej¹. W tym kontekście puławska Biblioteka realizuje swoją misję przez efektywne zaspokajanie informacyjnych potrzeb i oczekiwań aktualnych oraz potencjalnych użytkowników placówek bibliotecznych w mieście, z uwzględnieniem optymalnego wykorzystania gromadzonych zbiorów. Księgozbiór dostosowywany jest do wymagań wiekowo, kulturowo i socjalnie zróżnicowanych grup społecznych. Szczególne znaczenie w kształtowaniu i realizowaniu tych wyzwań przypada bibliotekarzom, którzy znają środowisko i jego potrzeby czytelniczo-informacyjne, umiejętnie kształtują i zaspokajają wybory czytelnicze.

¹ M. Walczak, *Sterowanie bibliotekami w procesie kształtowania się społeczeństwa informacyjnego*, [w:] *Innowacyjność zawodowa i organizacyjna w bibliotekach. Materiały z konferencji bibliotekarzy województwa lubuskiego „Organizacja i zarządzanie biblioteką”*. Kalisz, 21–22 września 2004 r., Zielona Góra 2005, s. 21.

Kluczem do właściwego realizowania wskazanych założeń jest niewątpliwie bibliotekarska świadomość nowego modelu edukacji informacyjnej i medialnej, przygotowującej użytkowników do wartościującego odbioru różnych informacji oraz do posługiwania się mediami jako narzędziem rozwoju intelektualnego i pracy zawodowej. W tym kontekście widoczne są zmieniające się funkcje biblioteki publicznej, a co za tym idzie także wizja jej dalszego rozwoju. Zatrudnieni w Bibliotece puławskiej bibliotekarze zdają sobie sprawę, iż jednym z głównych czynników, gwarantujących powodzenie funkcjonowania placówki jest zapewnienie dobrej komunikacji i kanałów dystrybucji informacji. Mają nadto świadomość strategicznego przedmiotu działalności Biblioteki, której domeną jest proponowanie, czyli inaczej zapraszanie do uczestnictwa w poszczególnych propozycjach oferty programowej dostępnej dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców środowiska lokalnego.

U podstaw realizacji założonych zadań leży wysoki stopień identyfikacji pracowników z instytucją i jej celami. Bazą podejmowanych działań jest dobra współpraca z lokalnymi władzami, szkołami, przedszkolami i innymi instytucjami. W praktyce sprowadza się to do systematycznego przedstawiania oferty współpracy partnerom proponowanych przedsięwzięć.

Projekty na rzecz promocji książki i czytelnictwa w Bibliotece Miejskiej w Puławach

Zadania powyższe spełniają projekty, które mają już tradycję funkcjonowania w Bibliotece puławskiej i znalazły się w stałym kalendarzu imprez kulturalno-edukacyjnych placówki. Należą do nich:

- *Ferie z książką* przeznaczone dla pozostających w mieście dzieci, które mają możliwość uczestnictwa w specjalnie przygotowanym programie tematycznym.
- *Europejski Tydzień Zrównoważonego Transportu i Europejski Dzień bez Samochodu*, w ramach którego odbywają się liczne konkursy, quizy, spektakle teatralne, spotkania mające na celu propagowanie zdrowego stylu życia, zwiększanie świadomości ekologicznej. W tej europejskiej, ogólnopolskiej, a także ogólnomiejskiej akcji placówka organizuje spotkania z przedstawicielami kultury, sztuki, świata lokalnego biznesu, a bibliotekarze biorą udział w corocznym przejeździe rowerowym ulicami miasta.
- *Dni Puław* – cykl stałych imprez, w których Biblioteka Miejska ma wiodące znaczenie. W ciągu dwóch tygodni, w każdej placówce Biblioteki odbywają się spotkania promujące puławskie środowisko literackie, artystów plastyków, fotografików, kolekcjonerów.

W związku z obchodami święta miasta powstała w Bibliotece Miejskiej wystawa „Literackimi ścieżkami Puław”, popularyzująca historię literacką miasta oraz dorobek pisarzy i poetów tworzących w Puławach na przestrzeni od XIX do XXI wieku. Ogromnym przedsięwzięciem jest konkurs literacko-plastyczny

„Puławy – moje miasto”, którego efekt stanowi wystawa i publikacja pokonkursowa. Dni Puław to doskonała okazja do realizowania programów z zakresu edukacji regionalnej, promującej historię i współczesność miasta oraz jego insygnia. Częstymi gośćmi Biblioteki poza lokalnymi literatami i artystami plastykami są w ramach tej imprezy przedstawiciele różnych instytucji funkcjonujących w mieście, między innymi Nadleśnictwa Puławy, Biura Bezpieczeństwa i Ochrony Środowiska i Jakości Zakładów Azotowych SA, Straży Pożarnej, Biura Zieleni Miejskiej, Biura Promocji i Współpracy z Zagranicą Urzędu Miasta, przewodnicy PTTK.

- *Światowy Dzień Pluszowego Misia*, który wszedł do stałego kalendarza imprez Biblioteki jako forma promocji czytelnictwa wśród najmłodszych. Imprezę organizują bibliotekarze zarówno w bibliotece głównej, filiach, jak i w największym w Puławach Centrum Handlowym „Galeria Zielona”. Znakiem czasu wydaje się właśnie wyjście (w miarę możliwości) z gmachu, by swym zasięgiem objąć większy obszar działania.
- *Festiwal Książki*, służący głównie promocji książki i czytelnictwa. Jest to swoiste święto czytelników, przyjaciół Biblioteki i potencjalnych odbiorców. Organizowany przez BM każdego roku już od siedmiu lat stał się prawdziwym wydarzeniem kulturalnym Puław, na które mieszkańcy oczekują przez cały rok.

Inną z form przyciągnięcia czytelników i sympatyków do biblioteki oraz aktywizowania do świadomego uczestnictwa w kulturze jest regularne organizowanie wystaw, które na stałe znalazły się w kalendarzu imprez kulturalnych miasta. Działalność wystawiennicza Biblioteki Miejskiej odgrywa ważną rolę – pozwala integrować i skupiać wokół siebie nie tylko środowiska lokalnych literatów, lecz także artystów, młodych adeptów sztuki, hobbystów itp. Egalitarny charakter miejsca, jakim jest biblioteka publiczna, pozwala na stworzenie szans dla osób chętnych do zaprezentowania własnego dorobku artystycznego.

Praca z czytelnikiem wymagającym specjalnego podejścia w Bibliotece Miejskiej w Puławach

Wśród zadań podejmowanych przez placówkę na szczególną uwagę zasługuje oferta adresowana do czytelników „specjalnej troski”. Formy obsługi tej grupy użytkowników to: wypożyczalnia książki mówionej (placówka dysponuje zbiorem liczącym ponad 10 000 kaset magnetofonowych, tj. 600 tytułów, głównie beletrystyki dla dorosłych i dla dzieci); filia szpitalno-publiczna, której oferta została wzbogacona o cykliczne warsztaty biblioterapeutyczne oraz uruchomienie podjazdów dla osób niepełnosprawnych.

Z myślą o mieszkańcach, którzy nie mają możliwości swobodnego poruszania się, w Bibliotece utworzono bezpłatną usługę o nazwie „Książka na telefon”. Mogą z niej korzystać osoby starsze, samotne, niepełnosprawne oraz te, które nie mogą z różnych

przyczyn dotrzeć do Biblioteki. Zamawiane telefonicznie lektury dostarczane są do domu czytelnika raz w tygodniu (w piątek) przez bibliotekarzy Działu Informacji i Udostępniania Zbiorów. We wszystkich placówkach bibliotecznych osobom niepełnosprawnym udzielane jest poradnictwo i pomoc przy wyborze literatury.

W ramach programów autorskich realizowane są zajęcia z bajkoterapii i biblioterapii. Każdego roku przygotowywana jest specjalna oferta z tego zakresu dla przedszkolaków, uczniów szkoły podstawowej i gimnazjalistów. Oferta Biblioteki skierowana jest też do integracyjnych grup przedszkolnych, szkół podstawowych i gimnazjum. Do korzystania z niej zapraszani są również podopieczni Zespołu Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych oraz Domu Dziecka.

Wychodząc naprzeciw nowym zapotrzebowaniom społecznym, w Bibliotece otwarto Punkt Informacji Prawnej, gdzie można, na podstawie systemu informacji prawnej LEX, posiadanej literatury i czasopism oraz Dzienników Ustaw i „Monitorów Polskich”, uzyskać informacje o przepisach prawnych, obejmujące wszystkie gałęzie prawa, a także uzyskać wyczerpujące informacje o wybranym akcie prawnym, w tym również o orzecznictwie i piśmiennictwie do danego aktu. Czytelnicy mają ponadto możliwość zamówienia odpłatnego wydruku lub skopiowania wybranych aktów prawnych.

Działania oświatowe i kulturalne placówki

W rejestrze zadań, jakie postawiła przed sobą Biblioteka Miejska w Puławach, mieszczą się funkcje edukacyjne, rozumiane jako „wspieranie edukacji i samoedukacji w każdej postaci, lansowanie szeroko pojętej wiedzy i umiejętności”². Funkcję tę Biblioteka Miejska w Puławach realizuje przez szeroko rozumianą działalność edukacyjną. Uczestnikami działań podejmowanych przez Bibliotekę w tym obszarze są wszystkie grupy społeczne, ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży. Od wielu lat w ramach działalności edukacyjnej w puławskiej Bibliotece realizowane są programy autorskie i projekty kulturalne. Są to przedsięwzięcia samodzielnie realizowane przez bibliotekarzy w oparciu o własne pomysły i działania. Metoda projektu pozwala je usystematyzować, gdyż w założeniu są przedsięwzięciami długofalowymi. W ten sposób Biblioteka staje się miejscem wielu zdarzeń, prowadzonych według określonego celu i metody, czego wynikiem są przewidziane programowo efekty. Spektrum tematyczne zależy od samego bibliotekarza i wynika ze specyfiki każdej placówki, środowiska, bliskości szkół i innych instytucji oświatowych. W pracy bibliotekarzy puławskich najczęściej podejmowane działania dotyczą warsztatu, a więc edukacji czytelniczej, medialnej, regionalnej czy ekologicznej. Projekt, który jest zadaniem długoterminowym (przeważnie trwa przez cały rok szkolny), koordynowany jest

² J. Wojciechowski, *Organizacja i zarządzanie w bibliotekach*, Kraków 1997, s. 126.

przez bibliotekarza, czasami we współpracy z nauczycielem określonego przedmiotu. Zajęcia odbywają się w Bibliotece raz w miesiącu.

Programy autorskie i projekty kulturalne, w rozumieniu działań bibliotekarskich, zmierzają do zebrania, opracowania, usystematyzowania informacji o wybranym zagadnieniu na prowadzonych zajęciach i zaprezentowania wyników pracy, popartych różnymi opracowaniami w postaci: rysunków, komiksów, wystaw, albumów, kronik, gazetek itp., czyli materiałów mogących posłużyć jako przykład różnorodnych efektów pracy. Realizacja tego typu przedsięwzięć pozwala na łączenie treści, ułatwia planowanie i dalszą współpracę na bazie księgozbioru, warsztatu bibliotecznego i doświadczenia bibliotekarza. Jest to rodzaj strategii prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej, dający duże możliwości twórcze, sprzyja integracji wiedzy i środowiska. Bibliotekarz – jako doradca i przewodnik uczestnika zajęć – inspiruje go do własnych twórczych rozwiązań, poszukiwań i przemyśleń.

W 2000 roku otwarto w jednej z filii Biblioteki Centrum Informacji Ekologicznej. Podstawą działania CIE jest biblioteka wydawnictw związanych ze środowiskiem naturalnym i jego ochroną. Oferta Centrum jest skierowana do wszystkich zainteresowanych tą tematyką, a szczególnie do uczniów, studentów i nauczycieli. CIE organizuje lekcje, wykłady, warsztaty, spotkania ze specjalistami i ciekawymi ludźmi, ściśle wspomagając realizację programu edukacji ekologicznej z innymi placówkami Biblioteki Miejskiej funkcjonującymi w mieście.

Wychodząc naprzeciw nowym potrzebom i oczekiwaniom użytkowników Biblioteki, zrealizowano Program Komputeryzacji Biblioteki Miejskiej w Puławach. Jest to projekt opracowany w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. W wyniku jego wdrożenia stworzono 8 publicznych punktów dostępu do Internetu w bibliotece głównej i 7 filiach, wyposażono placówki biblioteczne w sprzęt komputerowy i serwery, zakupiono 30 komputerów z dostępem do Internetu oraz niezbędne oprogramowanie PROLIB – kompleksowy system zarządzania biblioteką i pakiet Office. Ponadto utworzono elektroniczny katalog zbiorów biblioteki głównej i filii i udostępniono go w Internecie. Uruchomiono również automatyczną rejestrację czytelników, wypożyczeń, zwrotów książek.

Komputery udostępniane czytelnikom wyposażone są w nagrywarkę CD i DVD, co ułatwia archiwizowanie danych. W każdym miesiącu z Internetu w Bibliotece korzysta średnio ponad 1000 osób. W 2009 roku odnotowano 12 247 użytkowników stanowisk komputerowych z bezpłatnym dostępem do Internetu. Komputeryzacja stworzyła nowe pole działania dla usług bibliotecznych i rozszerzenia form pracy dla samych bibliotekarzy. Dostępny katalog elektroniczny (tzw. OPAC) i na jego podstawie możliwość realizacji zamówień i rezerwacji przez Internet, skraca czas drogi książki do czytelnika i rozszerza zakres działalności informacyjnej. Biblioteka Miejska w Puławach wpisuje się w ten sposób we współczesną rzeczywistość z nowymi funkcjami informacyjno-komunikacyjnymi. Zgłaszane przez czytelników pytania i kwerendy dotyczą zarówno zbiorów Biblioteki, jak też odnoszą się do działalności naukowej i edukacyjnej użytkowników poszukujących bibliografii,

danych statystycznych, przepisów prawnych, materiałów tekstowych, odpowiedzi na konkretne pytania. Komputery wykorzystywane są także do tworzenia zestawień tematycznych, przygotowywania druków okolicznościowych, wizytówek, ulotek, dyplomów itp., a także do tworzenia przez samych bibliotekarzy prezentacji multimedialnych.

Zmieniająca się rzeczywistość wymaga nowego spojrzenia na bibliotekę i jej funkcje. Biblioteka publiczna, aby zaistnieć w środowisku i trwać, musi stać się nie tylko konkurencją dla wirtualnego świata, ale oferować ciekawy program kulturalny. Wiąże się to z szeroko rozumianą funkcją kulturalną. Chodzi nie tylko o organizację czasu wolnego i próbę przyciągnięcia rzeszy uczestników; chodzi też o to, by pamiętać, iż rzadziej eksplikuje się zadanie rozpowszechniania przekazów artystycznych, głównie literackich – z zamiarem oddziaływania estetycznego.

Pragnąc połączyć te wszystkie elementy, Biblioteka Miejska w Puławach tworzy najbardziej spektakularne przedsięwzięcie, tj. wspomniany wcześniej, organizowany od 7 lat, Festiwal Książki. Jego ideą nadrzędną jest wypromowanie mody na czytanie, podkreślenie roli biblioteki jako ważnego miejsca kulturotwórczego, które aktywnie animuje życie społeczności lokalnej. Każdego roku rozpoczyna się on 23 kwietnia, w Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. Festiwalowy Tydzień wypełniają liczne imprezy: spotkania autorskie, wieczory poezji, spektakle teatralne, koncerty, zajęcia edukacyjne, zabawy literackie czy warsztaty czytelnicze. Wszystkie spotkania mają charakter otwarty, wstęp zaś jest bezpłatny.

Promować czytelnictwo w Puławach pomogli znani aktorzy, prezenterzy telewizyjni, poeci i pisarze, między innymi: Anna Seniuk, Wojciech Pszoniak, Maciej Orłoś, Witold Pyrkosz, Laura Łącz, Robert Janowski, Jan Machulski, Monika Luft, Agnieszka Perepeczko, Janusz Zakrzewski, Stan Borys, Artur Andrus, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Bractwo Lutni z Dworu na Wysokiej, Irena Jun, Krzysztof Kolberger, Tomasz Zubilewicz, Janusz Leon Wiśniewski, Leszek Długosz, Joanna Siedlecka, Bohdan Zadura, Michał Zabłocki, Agnieszka Martinka, Krzysztof Petek, Marta Fox, Wioletta Piasecka, Beata Ostrowicka, Ewa Chotomska, Izabella Klebańska, Kalina Jerzykowska, Ewa Stadtmüller, Łukasz Zabdyr, Barbara Gawryluk, Łukasz Dębski, Roksana Jędrzejewska-Wróbel.

W 2006 roku podczas Festiwalu Książki puławska Biblioteka po raz pierwszy uhonorowała bibliotecznym odznaczeniem „Amicus Librorum” osoby najbardziej zaangażowane w jej rozwój i funkcjonowanie. Regulamin odznaki, wzór legitymacji i odznaczenia „Przyjaciela Biblioteki” został opracowany przez bibliotekarzy Biblioteki Miejskiej w Puławach. Zgodnie z przyjętym regulaminem tytułu i odznakę, na wniosek kierowników działów i filii, przyznaje raz do roku Kapituła „Amicus Librorum”.

W realizacji funkcji kulturalnej Biblioteki bibliotekarze puławscy starają się działać kompleksowo, z uwzględnieniem specyfiki poszczególnych agend. W swych działaniach stymulujących koncentrują się na harmonijnej współpracy, jednocześnie skupiając swe wysiłki, aby objąć możliwie najszersze kręgi środowiskowe. Doskonaliśmy

przykładem jest tu projekt „Spotkania z literaturą i sztuką”, realizowany systematycznie od 2006 roku, w ramach którego odbywa się wiele spotkań bibliotecznych: wieczorów autorskich, wernisaży malarstwa, fotografii itp. W 2007 roku wydano publikację pod tym tytułem, zawierającą bogaty materiał fotograficzny i adnotacje o imprezach odbywających się w Bibliotece Miejskiej oraz biogramy puławskich literatów i artystów malarzy uczestniczących w tych wydarzeniach.

Kolejnym przedsięwzięciem zasługującym na odnotowanie, jest projekt „Puławy – moje miasto”. Jego cel to zainspirowanie jak największej liczby mieszkańców do podejmowania twórczych działań w celu promowania miasta i jego walorów, wzbudzenie zainteresowania tematyką Puław i wykształcenie poczucia własnej tożsamości regionalnej jako impulsu do zaangażowania się w funkcjonowanie miasta i otwarcie na wszelkie inicjatywy lokalne.

W celu popularyzacji dziedzictwa kulturowego regionu powstał projekt „Literackimi ścieżkami Puław”, w ramach którego organizowane są wystawy poświęcone prezentacji twórczości poetów i pisarzy związanych z Puławami i cykl spotkań z puławskim środowiskiem literackim.

Dzięki realizacji powyższych przedsięwzięć zmienia się wizerunek Biblioteki Miejskiej w Puławach – staje się ona instytucją sprawnie funkcjonującą oraz potrzebną i użyteczną w środowisku lokalnym, a także w regionie. Aby jakość usług bibliotecznych była satysfakcjonująca, zwraca się szczególną uwagę, by personel kontaktujący się z użytkownikiem łączył w sobie profesjonalną kompetencję, kwalifikacje oraz wysoką kulturę osobistą. Nie do pomyślenia jest sytuacja, którą nieco sarkastycznie ujmował Stefan Kubów, pisząc: „Bibliotekarze i politycy... to jedne z ostatnich zawodów, które w Polsce można wykonywać nie posiadając niezbędnych wyuczonych kwalifikacji zawodowych”³.

Działania Biblioteki Miejskiej w Puławach kształtują głównie użytkownicy, ich potrzeby i preferencje. To czytelnik zajmuje pierwsze miejsce w marketingu bibliotecznym, dlatego funkcje Biblioteki charakteryzują się elastycznością i możliwością dopasowania do zmieniających się warunków. Działania biblioteki głównej i filii uwzględniają specyfikę każdej z nich, podporządkowując je jednej, wspólnej idei. Każda z nich proponuje usługi i stymuluje zapotrzebowanie na nie.

Public relations w bibliotece

Ważnym elementem, o którym rzadko się mówi, jest informacja wewnątrzbiblioteczna i sposób zachowania się pracowników wobec siebie i czytelników. Aby podejmowane przedsięwzięcia były sprawnie zrealizowane, konieczne jest wykorzystanie instrumentów marketingowych, takich jak promocja, której strategia obejmuje przede wszystkim działania optymalizujące wizerunek biblioteki, jej tożsamość

³ S. Kubów, *Bibliotekarze i politycy*, „Bibliotekarz” 2002, nr 2, s. 23.

w oczach pracowników, decydentów, użytkowników i środowiska, w którym działa. Zmieniająca się rzeczywistość determinuje funkcje organizacji zbiorów i usług. Istotne działania promocyjne w Bibliotece puławskiej, oprócz wyżej wymienionych, to:

- informacja o repertuarze i lokalizacji oferowanych usług (ulotki, wizytówki, plakaty);
- przekonywanie o pożytkach wynikających z owych usług (dyplomy, nagrody, podziękowania);
- zachęcanie do korzystania ze zbiorów i usług oferowanych przez Bibliotekę (promocja osobista, zaproszenia, informacja telefoniczna);
- łatwy dostęp do korzystania z Biblioteki i jej usług;
- prowadzenie aktywnej działalności kulturalnej;
- przedstawianie Biblioteki również poza kręgiem publiczności użytkującej (złożenie ofert w Centrum Integracyjno-Rehabilitacyjnym, Towarzystwie Przyjaciół Ludzi Niepełnosprawnych, hospicjum, Puławskim Oddziale Związku Sybiraków, prelekcje w Polskim Związku Niewidomych, Uniwersytecie Trzeciego Wieku, Kole Diabetyków).

Przez ostatnie lata Biblioteka Miejska w Puławach budowała swój wizerunek w mieście wprowadzając:

- nowe usługi: oferta dla czytelników „specjalnej troski”, Książka na telefon, Ferie z książką, Festiwal Książki, Dzień Dziecka w Szpitalu Miejskim i inne;
- innowacje w zakresie technologii i techniki: komputeryzacja Biblioteki – elektroniczna obsługa czytelników, katalog zbiorów dostępny w sieci internet, możliwość zdalnego zamawiania i rezerwacji książki, liczne prezentacje multimedialne;
- poszerzenie i udoskonalanie oferty bibliotecznej: oferta edukacyjna dla instytucji oświatowych, projekty i programy autorskie, biblioterapeutyczne;
- usługi informacyjne kształtujące umiejętności wykorzystywania materiałów oraz warsztatu bibliotecznego;
- ofertę okołobiblioteczną, szczególnie w filiach, gdzie biblioteka jest często jedyną instytucją kultury danej społeczności lokalnej.

Aktywność biblioteki głównej i filii jest szczególnie istotna w miejscach, gdzie jest to jedyna instytucja kultury na danym osiedlu. Składa się to na *public relations*, gdyż efektem realizacji wymienionych funkcji Biblioteki Miejskiej jest przede wszystkim zdobycie społecznej akceptacji. Realizacja zadań z tego zakresu przyczynia się w znacznym stopniu do popularyzacji Biblioteki i świadczonych przez nią usług. Jednocześnie wpływa na kształtowanie pozytywnych relacji z otoczeniem społecznym. Poprzez dbałość o dobre stosunki z władzami, współpracę z innymi instytucjami w mieście, udział Biblioteki Miejskiej w Puławach w życiu kulturalnym miasta jest jednym z najbardziej znaczących. Działania podejmowane przez Bibliotekę mają na celu przypomnienie i informowanie o niej, jej funkcjach i potrzebach. Są także okazją do nawiązywania kontaktów sprzyjających jej sprawnemu funkcjonowaniu

i dalszemu rozpowszechnianiu informacji o Bibliotece wśród osób częściowo lub w ogóle niezorientowanych w jej problematyce.

Służą temu takie instrumenty, jak chociażby publikacje i audycje w lokalnych mediach i czasopismach branżowych; udział przedstawicieli Biblioteki w różnego rodzaju gremiach i tym samym tworzenie swego lobby w społeczności lokalnej; zdobycie społecznej akceptacji dla Biblioteki (liczny udział w imprezach organizowanych przez BM); propozycje współpracy; udział w konferencjach, warsztatach, seminariach szkoleniowych, Targach Książki.

Finansowanie instytucji kultury na przykładzie Biblioteki Miejskiej w Puławach

Skuteczne pozyskiwanie środków przez biblioteki to dzisiaj wyzwanie i niezbędna konieczność. Dopiero ostatnie lata przyniosły instytucjom kultury dodatkowe szanse na zdobycie znacznie większych środków na określone działania w postaci grantów lub środków pomocowych Unii Europejskiej oraz innych instytucji. Współczesny człowiek powinien być poinformowany, otwarty, mobilny, powinien poszerzać zakres swoich umiejętności. W przypadku ich braku musi koniecznie podnosić własne kwalifikacje i wykazywać się inicjatywą. Trudno osiągnąć taki stan, gdy brak pieniędzy na podstawowe potrzeby, a infrastruktura instytucji publicznych jest przecież nie najlepsza. Skąd wziąć na to pieniądze?

Biblioteka Miejska w Puławach wykorzystuje w tym celu z dużym powodzeniem możliwości tkwiące w konkursach i programach pomocowych ogłaszanych przez różne instytucje i organizacje. Otrzymane fundusze przeznaczone są na konkretne działania, wykorzystywane zgodnie z zatwierdzonym planem. Pozwalają one na poszerzenie usługowej działalności Biblioteki, skierowanej do mieszkańców miasta, oraz rozbudowę bazy bibliotecznej, która z kolei zwiększa możliwości Biblioteki i placówek z nią współpracujących.

W puławskiej BM dofinansowanie objęło w ostatnich latach:

- komputeryzację Biblioteki Miejskiej w Puławach – całkowita wartość projektu: 601 805,35 zł, w tym z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego: 435 360,53 zł;
- Festiwal Książki – współfinansowanie: MKiDZN w ramach programu operacyjnego „Promocja Czytelnictwa” oraz Gmina Miasto Puławy;
- Centrum Informacji Ekologicznej – współfinansowanie: Wojewódzki i Gminny Fundusz Ochrony Środowiska;
- projekty: „Spotkania z literaturą i sztuką”, „Literackimi ścieżkami Puław”, „Puławy – moje miasto” – współfinansowanie: Gmina Miasto Puławy.

Prowadzenie tak różnorodnej działalności kulturalnej, edukacyjnej jest możliwe tylko i wyłącznie dzięki mocnemu osadzeniu w środowisku, wsparciu działań Biblioteki przez różne osoby i instytucje. Biblioteka Miejska w Puławach pozyskuje

zarówno sponsorów instytucjonalnych, jak i osoby fizyczne. Miarą sukcesu jest fakt odgrywania przez Bibliotekę ważnej roli jako terenu publicznego, miejsca spotkań różnych grup społecznych, ośrodka edukacji kulturalnej.

Podsumowanie

Przedstawione nowe funkcje, wynikające z nowej rzeczywistości, i co za tym idzie – kształtujące ją, składają się na markę Biblioteki Miejskiej w Puławach. Czy jednak w odniesieniu do biblioteki można mówić o marce? Marka jest najważniejszym instrumentem współczesnego marketingu – jego centralnym punktem, bez którego nie można już sobie wyobrazić działań promocyjnych ani w ogóle działania w warunkach rynkowej konkurencji⁴. Trzeba jednak mieć świadomość, że pomimo zarządzania „tylko” biblioteką, działa się przecież w określonych warunkach. Dbłość o reputację, markę, nabiera w kontekście konkurencyjności, jaka istnieje w Puławach, szczególnego znaczenia. O sile marki Biblioteki Miejskiej świadczy udana kompozycja trzech aspektów:

- jakości biblioteki jako organizacji;
- kontaktów powstających w wyniku świadczonych usług;
- przywiązania emocjonalnego czytelnika.

Z tych trzech wskazanych elementów najważniejszy jest niewątpliwie czytelnik – jego potrzeby i sposób ich zaspokajania.

Na markę Biblioteki puławskiej składają się także wszystkie elementy wpływające na sprawne działanie placówki, wynikające z realizowanych przez nią funkcji, tj.:

- sprawna technicyzacja usług bibliotecznych;
- rozwój Biblioteki jako lokalnego centrum informacji, edukacji i kultury;
- umiejętne wykorzystywanie kreatywnych funkcji kultury do rozwoju miasta;
- skuteczne pozyskiwanie środków pozabudżetowych;
- budowanie pozytywnego lobbingu dla kultury;
- podnoszenie jakości oferowanych usług i standardu technicznego posiadanych obiektów;
- stymulowanie swoich działań.

Proces jej nader dynamicznego rozwoju zdaje się podążać w dobrym kierunku, o czym świadczyć może to, że w roku 2005 zdobyła tytuł najaktywniejszej biblioteki miejskiej województwa lubelskiego, w 2006 roku nagrodę specjalną za wysoki poziom upowszechniania regionalizmu, profesjonalizm, różnorodność i nowatorstwo form pracy oświatowej w wojewódzkim konkursie „Pamięć Przeszłości”, w roku 2008 Polska Izba Książki przyznała Bibliotece tytuł Mistrza Promocji Czytania.

⁴ M. Zboralski, *Nazwa firm i produktów*. Warszawa 2000, s. 29.

SPRAWOZDANIA
I RECENZJE

Renata Malesa

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ
„BIBLIOTEKA, KSIĄŻKA, INFORMACJA I INTERNET 2010”
(LUBLIN, 18–19 LISTOPADA 2010 R.)

W dniach 18–19 listopada 2010 roku w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Biblioteka, Książka, Informacja i Internet 2010”, której głównym organizatorem był Zakład Bibliotekarstwa, Książki Współczesnej i Innych Środków Przekazu.

W obradach wzięło udział ponad 50 przedstawicieli ośrodków naukowych i bibliotek z całej Polski oraz goście z Narodowego Uniwersytetu „Politechnika Lwowska” z Ukrainy. Oprócz wystąpień pracowników rodzimego Instytutu swoje referaty zaprezentowali pracownicy instytutów bibliotekoznawstwa z Uniwersytetu Śląskiego, Warszawskiego, Łódzkiego i Wrocławskiego oraz pracownicy Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Środowisko bibliotekarzy obok pracowników Biblioteki Głównej UMCS reprezentowali przedstawiciele między innymi Biblioteki Narodowej, Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego, Centrum NUKAT Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie oraz Biblioteki Politechniki Warszawskiej.

Ogółem w ciągu dwóch dni obrad wygłoszono 24 referaty o bardzo zróżnicowanej tematyce, których cennym uzupełnieniem była prezentacja działalności dwóch portali naukowych (Web of Science firmy Thomson Reuters i Portalu Innowacyjnego Transferu Wiedzy w Nauce), Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego oraz najnowszej oferty programów dla bibliotek firm Aleph Polska i Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego. Obrady zostały podzielone na trzy sesje.

Jako pierwszy głos zabrał główny organizator konferencji dr hab. Zbigniew Osiński, kierownik Zakładu Bibliotekarstwa, Książki Współczesnej i Innych Środków Przekazu. Po przywitaniu zgromadzonych gości zaprezentował on publikację zawierającą materiały konferencyjne oraz poprosił o oficjalne otwarcie obrad dziekana Wydziału Humanistycznego UMCS, prof. dr. hab. Henryka Gmiterka. Ten zwrócił uwagę na aktualność i różnorodność problematyki, która będzie prezentowana oraz życzył udanych obrad. Po nim gości powitała również dyrektor Instytutu

Bibliotekoznawstwa i Informatyki UMCS, dr hab. prof. UMCS Maria Juda, która wyraziła radość z powodu tak licznych odpowiedzi na zaproszenie na konferencję z różnych ośrodków naukowych i bibliotek, z kraju i zagranicą.

Profesor Maria Juda przewodniczyła pierwszej sesji obrad, którą zainaugurowało wystąpienie dr. Arkadiusza Pulikowskiego z Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu Śląskiego. Tematem jego referatu były kierunki rozwoju wyszukiwarek internetowych oraz katalogów stron WWW.

Wokół najnowszej tematyki źródeł internetowych oscyloowało również kolejne wystąpienie. Dr hab. Zbigniew Osiński (UMCS Lublin) zaprezentował szczegółowy przegląd tychże źródeł dla historyka najnowszych dziejów Polski. Omówił zarówno katalogi biblioteczne dostępne *online*, wyszukiwarki internetowe, bibliografie, katalogi i inwentarze zbiorów archiwalnych, jak i bazy źródeł historycznych, bazy publikacji naukowych i źródeł do badań oraz dostępne w Internecie informacje o kierunkach badań i dorobku historyków. Według Autora, głównymi przyczynami słabej obecności naukowców humanistów w internecie obok konserwatywnego kultu druku, nieufności do niesprawdzonych nowinek oraz problemów prawa autorskiego, jest także brak znajomości możliwości, które daje sieć. Dostępu do zasobów normalizacyjnych w Internecie dotyczył referat mgr Anny Matysek (UŚ Katowice), która dokonała charakterystyki wybranych wyszukiwarek norm. Najwięcej miejsca poświęciła wyszukiwarkom Polskiego Komitetu Normalizacyjnego (www.pkn.pl) i Europejskiego Komitetu Normalizacyjnego (www.cen.eu), informacjom dostępnym na stronie Międzynarodowej Organizacji Normalizacyjnej (www.iso.org) oraz portalowi enormy.pl.

Mgr Honorata Zarębska (UŚ Katowice) omówiła możliwości dostępu do informacji o orzecznictwie sądowym w Polsce. Autorka zaprezentowała rodzaje orzeczeń sądowych i źródła informacji o nich, z podziałem na tradycyjne i elektroniczne. Informacje ilościowe dotyczące tych ostatnich zostały przedstawione w formie tabelarycznej.

Charakterystyki polskich serwisów internetowych dla bibliotekarzy dokonała dr Renata Malesa (UMCS Lublin). Zwróciła uwagę na problemy definicyjne serwisu internetowego, funkcje, jakie powinien spełniać dobry serwis oraz kryteria ich oceny. Jako jedno z kryteriów, świadczące o popularności serwisów Autorka przyjęła linki odsyłające do nich, które znajdują się na wybranych stronach bibliotek różnych typów. Niewątpliwie najbardziej znanym serwisem dla bibliotekarzy jest EBIB – Elektroniczna Biblioteka. Obok niego dosyć często występowały linki do serwisów: Elektroniczna Biblioteka Pedagogiczna SBP, Serwis informacyjny dla nauczycieli bibliotekarzy OEiZK oraz Biblioteka w Szkole. Autorka scharakteryzowała zawartość trzech serwisów bibliotekarskich: Serwisu informacyjnego dla nauczycieli bibliotekarzy OEiZK, serwisu ZEBID oraz Bibliotecznego Serwisu Sieciowego. Podsumowując, zwróciła uwagę, że internetowe serwisy bibliotekarskie na stałe zadomowiły się w świadomości polskich bibliotekarzy, a także na ich dużą różnorodność, funkcjonalność i przydatność informacyjną. Co prawda, brak zgodności, co jest lub nie jest

serwisem bibliotecarskim, niemniej jednak ich zawartość ułatwia codzienną pracę bibliotekarzy oraz sprzyjają one integracji środowiska zawodowego.

Kolejne wystąpienie dotyczyło odpowiedzialności za naruszenia praw autorskich w Internecie w kontekście serwisów Web 2.0. Przedstawiła go mgr Lidia Jarska (UMCS Lublin). Autorka wskazała, kogo można uznać za podmiot odpowiedzialny za bezprawne pojawienie się w sieci i eksploataowanie utworów chronionych prawem autorskim oraz w jakim zakresie podmioty te ponoszą za to odpowiedzialność. Według niej, mogą to być: dysponent i operator sieci telekomunikacyjnej, dostawca dostępu do Internetu (*access provider*), producent i dostawca materiałów wprowadzanych do sieci (*content provider*), dostawca usług w sieciach (*service provider*) oraz użytkownik końcowy sieci. Podsumowując swoje wystąpienie, stwierdziła, że kontrola nad rozpowszechnianiem dzieł autorskich opublikowanych w formie cyfrowej jest sprawą kluczową dla właścicieli praw autorskich, ale nie leży w interesie użytkowników Internetu, przez których prawa te są notorycznie naruszane, nie zawsze w sposób świadomy.

Jako ostatni referent pierwszej sesji głos zabrał dr Michał Zając (UW Warszawa), który wygłosił referat na temat *Książka dziecięca – w stronę konwergencji mediów*. Po krótkim omówieniu zagadnienia konwergencji, przedstawił cechy, jakie powinna posiadać współczesna książka dla netgeneracji. Jego zdaniem, zaliczyć do nich można: intermedialność, nielinearność, interaktywność i wysoką atrakcyjność wizualną. Następnie przedstawił przykłady książek wykazujących te cechy.

Sesji popołudniowej przewodniczyła dr Anita Has-Tokarz, z-ca dyrektora Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UMCS, a rozpoczęła ją dr Małgorzata Góralska (Uniwersytet Wrocławski) referatem zatytułowanym *Perspektywy e-booków w kontekście rozwoju komputerów jako urządzeń uniwersalnych i specjalistycznych*. Autorka przedstawiła historię komputerów, pierwsze edytory tekstów, rozwój czytelników dedykowanych, mobilnych czytników e-tekstów oraz e-booków.

Mgr Grzegorz Gmiterek (UMCS Lublin) przybliżył zagadnienie katalogów OPAC „następnej generacji”. Według niego, na miano takowych zasługują te katalogi biblioteczne, w których wyszukiwanie informacji o dokumentach będzie przypominać możliwości poszukiwań w znanych serwisach internetowych, aplikacjach czy usługach sieciowych. Wśród cech, jakimi powinien się charakteryzować nowy OPAC, wymienił między innymi partycypację użytkowników w tworzeniu metadanych (oceny, recenzje), uzupełnianie metadanych o możliwie jak najszersze informacje, wyszukiwanie fasetowe, możliwość przeszukiwania wszystkich dostępnych kolekcji i katalogów innych bibliotek, odpowiedzi kontekstowe wspomagające wyszukiwanie czy wdrożenie wyszukiwania zintegrowanego. Następnie Autor omówił przykłady takich katalogów.

Tematem wystąpienia mgr Barbary Woźniak (Biblioteka Główna UMCS, Lublin) było *Repozytorium instytucjonalne uczelni wyższych jako forma promocji nauki*. Autorka omówiła rodzaje repozytoriów funkcjonujące obecnie, ich rozwój na świecie i w Polsce oraz funkcję promocyjną, jaką pełnią wobec środowiska naukowego.

Zwróciła uwagę na fakt, iż większość repozytoriów polskich występujących w światowych serwisach to akademickie biblioteki cyfrowe, których mimo pewnych cech wspólnych nie należy utożsamiać z repozytoriami czy cyfrowymi archiwami.

Kolejny referat poświęcony był *Bazie starych druków Biblioteki Misjonarzy na Stradomiu*, a zaprezentowała go dr Klaudia Socha (UJ Kraków). Autorka omówiła kolejne etapy budowy bazy, jej strukturę oraz trudności związane z jej tworzeniem.

Docent Switlana Lisina (NU „Politechnika Lwowska”, Lwów) przedstawiła analizę teoretyczno-metodologicznych zasad kształtowania i funkcjonowania dokumentacyjnych mikrostrumieni publikacji informacyjnych z określonych dziedzin lub określonego typu dokumentów. Autorka ukazała rozwój zjawiska oraz prawidłowość jego funkcjonowania na Ukrainie w latach 1992–2010.

Problematyki kształcenia brokerów informacji na poziomie akademickim dotyczył referat przygotowany przez dr. Grzegorza Czapnika, dr Agatę Walczak-Niewiadomską oraz mgr. Zbigniewa Gruszkę (UŁ, Łódź). Zawód brookera informacji, od kilkudziesięciu lat popularny na świecie, w Polsce zaczyna być zauważalny dopiero od kilku lat. Autorzy przedstawili doświadczenia swojej macierzystej placówki – Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego – w zakresie opracowania zasad akademickiego kształcenia infobrokerów w Polsce. Zauważyli, że dotychczas brak listy wymagań, jakie należy spełniać, by pracować jako broker informacji.

Ostatnim referatem wygłoszonym podczas pierwszego dnia obrad był przygotowany przez mgr Justynę Jerzyk-Wojtecką (Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego) tekst *Zasoby biblioteczne w Internecie, czyli jak podać czytelnikowi książkę online*. Autorka, korzystając z doświadczeń rodzimej placówki omówiła nowe wyzwania stojące przed pracownikami informacji naukowej, problemy bibliotek związane z gromadzeniem, udostępnianiem i przechowywaniem zasobów cyfrowych, rodzaje tych zasobów, ich zalety, wady oraz konieczność edukacji bibliotekarzy i czytelników w związku z rosnącą liczbą źródeł elektronicznych.

Na zakończenie pierwszego dnia konferencji odbyła się uroczysta kolacja, po której uczestnicy mieli możliwość wysłuchania koncertu lubelskiego barda, Dominika Rogalskiego.

W drugim dniu obrad zaprezentowano 10 referatów. Dotyczyły one głównie praktycznych aspektów różnych obszarów pracy bibliotecznej. Obradom przewodniczył dr hab. Zbigniew Osiniński, a rozpoczęło je wystąpienie Natalii Hnatkevych (NU „Politechnika Lwowska, Lwów), która przedstawiła pracę *Electronic guide of secretary: as a kind of scientific, information and teaching materials*. Autorka omówiła budowę i funkcjonalność elektronicznego przewodnika dla sekretarek, jako przykładu nowego typu wydawnictwa informacyjnego.

Cztery kolejne referaty poświęcone były różnym aspektom pracy biblioteki naukowej. Przygotowane zostały na podstawie doświadczeń konkretnych placówek. Pierwszy z nich wygłosiły dr inż. Katarzyna Zygmunt i mgr inż. Stefania Stuligrosz-Urbańska z Biblioteki Głównej i Centrum Informacji Naukowej Uniwersytetu

Przyrodniczego w Poznaniu, a dotyczył on działalności informacyjnej biblioteki. Autorki omówiły system informacyjno-bibliograficzny uczelni, między innymi dziedzinową bazę Agro, która od 1993 roku jest tworzona przez pracowników biblioteki.

Mgr Mariola Augustyniak (Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego) omówiła *Wykorzystanie możliwości wyszukiwawczych w katalogu online na przykładzie doświadczeń Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego*. Autorka kompleksowo przedstawiła rodzaje indeksów, poprzez które użytkownik może wyszukiwać informacje oraz skuteczność wyszukiwania w katalogu.

Natomiast mgr Agnieszka Celej (Biblioteka Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej) wykazała różnice i podobieństwa pomiędzy stanowiskami informatora dziedzinowego i bibliotekarza dziedzinowego oraz zakres obowiązków na tych stanowiskach na przykładzie własnej placówki.

O działalności informacyjnej oraz dostosowywaniu jej do potrzeb społeczeństwa informacyjnego, na przykładzie doświadczeń Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, mówiła mgr Urszula Kowalewska (Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego). Najwięcej uwagi poświęciła omówieniu źródeł elektronicznych, stosowanych form promocji, uruchomionej w 2008 roku bibliotece cyfrowej oraz szkoleniom użytkowników.

Następnie swoimi doświadczeniami podzielili się pracownicy Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego. Najpierw mgr Małgorzata Waga i mgr inż. Andrzej Koziara przedstawili referat na temat *Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka – nowoczesny model udostępniania zbiorów*. Autorzy zaprezentowali projekt nowoczesnej biblioteki naukowej – CINI BA – wspólną inicjatywę Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego i Biblioteki Akademii Ekonomicznej. Omówili poszczególne etapy realizacji projektu oraz projekty wspierające go, np. RID – „Dostosowywanie zasobu Śląskiej Biblioteki Cyfrowej do rozszerzonego dostępu internetowego”. Mgr inż. Andrzej Koziara wspólnie z mgr Anną Śpiechowicz jest również autorem kolejnego referatu *Zaawansowane modele informatyczne na przykładzie wdrożenia i wykorzystania kartoteki haseł wzorcowych w bibliotekach użytkujących Zintegrowany System Biblioteczny PROLIB*. Autorzy zaprezentowali podobieństwa i różnice w budowie baz wykorzystujących słowniki wzorcowe, baz wykorzystujących kartoteki wzorcowe oraz baz wykorzystujących technologie mieszane. Zwrócili uwagę na zalety i wady słownika i kartoteki haseł wzorcowych oraz na doświadczenia związane ze współpracą pomiędzy Biblioteką Uniwersytetu Śląskiego a Centrum Formatów i Kartotek Haseł Wzorcowych.

O symbiozie w świecie książki na przykładzie katalogu centralnego NUKAT mówiła mgr Agnieszka Kasprzyk (Centrum NUKAT BU Warszawa). Zwróciła uwagę na brak praktycznej współpracy pomiędzy tradycyjnymi polskimi bibliotekami, księgarniami i wydawcami oraz na istnienie takowej w sieci, gdzie coraz częściej zdarza się, że wydawcy i księgarze dzielą się z bibliotekami wytwarzanymi przez siebie danymi (np. zdjęcia okładek książek udostępniane w katalogach bibliotecznych). Następnie omówiła możliwości współpracy pomiędzy katalogiem centralnym NUKAT a Polskim Katalogiem Składowym Książki, który być może zaistnieje

wkrótce w ramach projektu ARROW+. Podsumowując podkreśliła jednak, że do pełnej symbiozy w świecie książki jest jeszcze bardzo daleko, chociaż pojawiają się już pewne inicjatywy o niej świadczące.

Mgr Aleksandra Surdyk z Biblioteki Głównej AWF w Poznaniu przedstawiła komunikat dotyczący działalności placówki jako centrum informacji. Zwróciła uwagę na warunki lokalowe biblioteki, zbiory oraz bazy elektroniczne.

Ostatnia referentką była mgr Anna Wasilewska (BN Warszawa), która omówiła etapy tworzenia oraz funkcjonalność repozytorium egzemplarza obowiązkowego publikacji elektronicznej. Zasób repozytorium tworzą publikacje elektroniczne (*born digital*) dostępne zarówno w trybie *offline*, jak i *online*. Podstawowe założenia polityki repozytorium to rozwój kolekcji, dostęp do zasobów, ich przechowywanie oraz określenie odbiorców zasobów cyfrowych. Repozytorium tworzone jest na podstawie oprogramowania DSpace.

Podsumowując dwudniowe obrady, dr hab. Zbigniew Osiński zwrócił uwagę na bogactwo poruszanej problematyki. Według niego, szczególną wartością konferencji, oprócz zapoznania się z wynikami najnowszych badań w zakresie szeroko rozumianej informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, była możliwość wymiany doświadczeń pomiędzy praktykami i teoretykami działalności bibliotecznej.

Jakość dyskusji niewątpliwie wzbogacił fakt, iż książka zawierająca materiały konferencyjne została wydana jeszcze przed sesją, co pozwoliło na przekazanie jej uczestnikom, aby mogli zapoznać się z pełnymi tekstami referatów, których zaprezentowanie w całości podczas konferencji często było niemożliwe ze względu na ograniczenia czasowe. Warto podkreślić, że materiały konferencyjne zawierają cztery dodatkowe referaty, które zostały przyjęte przez Komitet Naukowy, lecz nie zostały wygłoszone podczas obrad z uwagi na nieobecność referentów. Są to referaty: dr Magdaleny Przybysz-Stawskiej (Uniwersytet Łódzki) „*Wprost*” z *Internetu. Budowanie nowego wizerunku prasy*, mgr. Sebastiana Kotuły (UMCS Lublin) *Programy telewizyjne o książkach w Internecie*, doc. Marii Komovej i prof. Romana Zinkvycha (NU „Politechnika Lwowska”, Lwów) *Trends in the documentation and information education* oraz mgr Bożeny Boryczki (OEIiZK Warszawa) *W stronę użytkownika – Web 2.0 w serwisie Elektroniczna Biblioteka Pedagogiczna SBP*. Organizatorzy mają nadzieję, że konferencje takie będą miały charakter cykliczny.

Grażyna Piechota

A. MATCZUK: *BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI PRACOWNIKÓW ZAKŁADU NAUK POMOCNICZYCH HISTORII I BIBLIOTEKOZNAWSTWA UMCS ORAZ WYKAZ PRAC HABILITACYJNYCH, DOKTORSKICH I MAGISTERSKICH WYKONANYCH W LATACH 1977–2003, LUBLIN 2007, SS. 189*

Bibliografia Alicji Matczuk stanowi pierwsze opracowanie różnorodnego dorobku piśmienniczego i edytorskiego Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS w Lublinie. Autorka recenzowanej pracy jest doświadczonym bibliografem o cenionym dorobku naukowym. Jej kwalifikacje, poświadczone wieloma publikacjami¹, dały wynik właśnie w postaci szczegółowej dokumentacji naukowej i dydaktycznej Zakładu. Autorka ponadto była współtwórcą i kierownikiem naukowym wielu opracowań bibliograficznych².

Publikacja zasięgiem chronologicznym obejmuje lata 1977–2003. Jego dolną granicę wyznacza rok powołania do życia Zakładu, natomiast górną – data utworzenia Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, czyli rok 2003.

Bibliografia opatrzona została wstępem omawiającym powstanie i rozwój Zakładu Nauk Pomocniczych i Historii. Jego autorka, Maria Juda, przedstawiła szczegółową historię Zakładu poczynwszy od powstania na kierunku historia – Zakładu Nauk Pomocniczych Historii w 1953 roku, aż po powołanie w obrębie Zakładu kierunku bibliotekoznawstwo.

¹ Bibliografie opublikowane przez autorkę: A. Matczuk, P. Dymmel, *Bibliografia prac profesora Józefa Szymańskiego oraz wykaz prac doktorskich i magisterskich wykonanych pod jego kierunkiem*. Lublin 1991; wydała wraz z M. Judą i przy współpracy A. Znajomskiego, *Bibliografię historii województwa lubelskiego*, A. Wojtkowskiego, Lublin 2000; A. Matczuk, T. Kranz, *Bibliografia publikacji pracowników Państwowego Muzeum na Majdanku*, Lublin 2004.

² Publikacje opracowane pod kierunkiem Alicji Matczuk: K. Waszczeniuk, A. Sztorc, *Bibliografia miasta Świdnika do roku 2003*, Świdnik 2006; D. R. Kawałko, *Zygmunt Klukowski 1885–1959: bibliografia podmiotowo-przedmiotowa (do roku 2008)*, Szczepczeszyn 2009; A. Boguta, *Bibliografia analityczna „czerwonej serii” 1981–2008*, t. 1–25, Lublin 2010.

Następnie praca poprzedzona została metodologicznym wstępem w postaci „Uwag metodycznych”, w których Alicja Matczuk omówiła kryterium doboru materiału do pracy, układ pracy oraz sposób szeregowania pozycji bibliograficznych.

Autorka wyposażyła *Bibliografię* w aparat pomocniczy w formie wykazów: czasopism i wydawnictw ciągłych wraz ze skrótami tytułów, ważniejszych skrótów bibliograficznych, a także wykazu pracowników Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa objętych bibliografią. Stanowią one uzupełnienie oraz doskonałe narzędzie pomocnicze i informacyjne przy wyszukiwaniu pozycji bibliograficznych zawartych w publikacji.

Zrząd główny pracy podzielony został na dwie części: bibliografię dorobku piśmienniczego ZNPHiB oraz wykaz prac habilitacyjnych, doktorskich i magisterskich wykonanych w Zakładzie. Część pierwsza prezentuje pracowników naukowych Zakładu (łącznie 1120 pozycje). Autorka za podstawowe kryterium doboru materiału do *Bibliografii* przyjęła okres pracy etatowej pracowników w Zakładzie. Natomiast poza zasięgiem spisu znalazł się cały dorobek piśmienniczy powstały przed rozpoczęciem pracy w ZNPHiB i po jej zakończeniu. Od tej zasady odstąpiła jedynie w przypadku osób, które przeszły na emeryturę, a nadal aktywnie kontynuowały działalność naukową.

Bibliografia rejestruje wydawnictwa samoistne (książki, czasopisma), utwory bibliograficzne (artykuły z czasopism, rozprawy z dzieł zbiorowych) i fragmenty bibliograficzne. Uwzględnia wszelkiego rodzaju i typu prace naukowe, popularnonaukowe, popularne, recenzje, hasła, sprawozdania, bibliografie, wywiady, wydawnictwa źródłowe, prace edytorskie i redakcyjne, wykonane indywidualnie lub z udziałem współautorów. W pracy zasięg językowy i terytorialny jest nieograniczony, rejestrowane są wszystkie publikacje bez względu na język i miejsce wydania. Ponadto do *Bibliografii* włączono materiały wydane do września 2003 roku. Natomiast wyjątek zrobiono dla recenzji przedmiotowych opublikowanych do roku 2006.

Bibliografia została oparta na szerokiej i zarazem zróżnicowanej podstawie źródłowej. Głównym założeniem autorki było dążenie do kompletności pracy w granicach dostępnych źródeł. Przy opracowywaniu publikacji korzystano przede wszystkim z materiałów uzyskanych bezpośrednio od autorów oraz ogłoszonych drukiem spisów ich prac. Autorka starała się w miarę możliwości odnotować wszystkie recenzje, omówienia, noty bibliograficzne i polemiki odnoszące się do prac pracowników Zakładu. Przyjęła zasadę rejestrowania ich łącznie z dziełem, którego dotyczą, niezależnie od daty wydania.

Omawiana praca ma przejrzystą konstrukcję. Zgromadzone opisy bibliograficzne zostały zweryfikowane i ujednolicone oraz dostosowane do aktualnie obowiązujących norm bibliograficznych, czyli: PN-82/N-01152.01: *Opis bibliograficzny. Książki*, a także PN-97-01152.02: *Opis bibliograficzny. Wydawnictwa ciągłe i ich części*. Natomiast nazwy czasopism w cytacie wydawniczej podano w skrótach zastosowanych według normy PN-94/N-01178: *Zasady skracania tytułów wydawnictw ciągłych*. Opisy zostały także opatrzone adnotacjami wyjaśniającymi, gdy tego wymagał

niejasny tytuł bądź była konieczność podania uzupełniających informacji. Dla uproszczenia zrezygnowano w opisie z niektórych oryginalnych skrótów typowych obcych, np. *page = p.*, stosując dla wszystkich języków skrót *s. = stronica*.

W związku z charakterem bibliografii i zastosowanym układem opisy w pracy mają postać specyficzną. W opisie prac współautorskich, napisanych z osobami spoza Zakładu, na czoło autorka wysunęła nazwisko pracownika, a w strefie odpowiedzialności odnotowane zostały nazwiska współautorów w kolejności zgodnej z tytułaturą; nazwisko pracownika zastępuje wielokropek. Również zasady opisu recenzji pióra pracownika są nieco inne niż ogólnie przyjęte w przepisach bibliograficznych; po nazwisku pracownika następuje opis dzieła recenzowanego, a następnie po pauzie – skrót: *Rec.* i lokalizacja recenzji. Z reguły w pracy starano się podawać tytuły nadane recenzjom przez ich autorów. W opisie rozpraw pochodzących z prac zbiorowych przygotowywanych przez pracowników Zakładu pominięto nazwiska redaktorów. Zostały one wymienione w opisie dzieła jako całość.

Naczelną ideą przyświecającą autorce w ogólnym układzie i szczegółowym uporządkowaniu zebranych materiałów było przedstawienie narastania wydawniczego i piśmienniczego dorobku Zakładu, natężenia tego dorobku w różnych latach oraz ukazanie rozwoju i ewolucji obszarów badawczych podejmowanych przez pracowników. Z tych właśnie względów układ *Bibliografii* jest chronologiczny. W ramach każdego roku materiał uporządkowano według kryteriów formalnych i formalno-wydawniczych, dzieląc go na osiem grup. Grupy oznaczone cyfrą rzymską występują w następującej kolejności: I. Monografie, skrypty, podręczniki, poradniki metodyczne; II. Artykuły z czasopism, rozprawy z dzieł zbiorowych, hasła ze słowników i encyklopedii; III. Recenzje, polemiki, repliki omówienia i noty bibliograficzne, abstrakty; IV. Sprawozdania, komunikaty, głosy w dyskusji; V. Wywiady, mowy, przemówienia; VI. Bibliografie, informatory, słowniki, skorowidze; VII. Wydawnictwa źródłowe; VIII. Prace redakcyjne (książki, czasopisma).

W omawianej publikacji o zaszeregowaniu pozycji do danego roku decydowała data druku – nie wydania. Pozycje bibliograficzne posiadające kilka wydań, wydawnictwa wielotomowe (różny rok wydania), przedruki opisywane są pod własnym rokiem wydania i wiązane systemem odsyłaczy. Natomiast przedruki, które ukazały się w tym samym roku, co dokument pierwotny zostały opisane łącznie z nimi.

Zrąb główny *Bibliografii* uzupełniają dwa indeksy: indeks autorski i współpracowników oraz indeks przedmiotowy. Indeks autorski obejmuje nazwiska autorów, współautorów, aktorów, recenzentów i tłumaczy. Autorka, pragnąc przybliżyć dorobek poszczególnych pracowników Zakładu w zakresie różnych form działalności naukowej, zapisy indeksowe uporządkowała według grup występujących w zřębie głównym. Z kolei indeks przedmiotowy wykazuje hasła osobowe, geograficzne, dziedzin, zagadnień, przedmiotów oraz nazw instytucji i organizacji. Dzięki temu pozwala on na zorientowanie się w tematyce prac Zakładu jako całości.

Część drugą publikacji stanowi wykaz prac habilitacyjnych, doktorskich i magisterskich wykonanych w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa

od początku jego istnienia do września 2003 roku. Zawiera 1317 pozycji, w tym 7 prac habilitacyjnych, 29 prac doktorskich i 1281 prac magisterskich. W wykazie wyodrębniono trzy części:

1. Prace habilitacyjne (poz. 1–7).
2. Prace doktorskie (poz. 8–36).
3. Prace magisterskie (poz. 37–1317).

Ogółem w całej *Bibliografii* zarejestrowano 2437 pozycji.

W obrębie prac doktorskich i magisterskich autorka przyjęła układ abecedowy według nazwisk promotorów, a w ramach poszczególnych seminariów abecedowy według nazwisk autorów prac. Prace habilitacyjne uszeregowane zostały alfabetycznie według nazwisk autorów. Zastosowano również ciągłą numerację pozycji w obrębie wykazu. Dodatkowo wykaz uzupełnia indeks autorski. Opisy bibliograficzne prac doktorskich i magisterskich skrócono do minimum elementów niezbędnych do identyfikacji dokumentów. Autorka pominęła elementy tytułatury powtarzające się w każdej z prac, tj. nazwę instytucji, w której została wykonana praca, nazwisko promotora, miejsce jej napisania.

W opisach prac magisterskich i doktorskich zrezygnowano z podawania opisu zewnętrznego i sygnatury, pod jaką występuje w zbiorach Zakładu. Jedynie autorka umieszcza literę H na końcu opisu bibliograficznego, sygnalizując, iż praca została napisana na kierunku historia. Dodatkowo też opisy prac doktorskich i magisterskich opatrzyła w informacje o ewentualnym druku.

Bibliografia Alicji Matczuk pod względem edytorskim została bogato wyposażona w wykazy skrótów, indeksy, co powiększa jej potencjał informacyjny, a zarazem ułatwia korzystanie z pracy. Ułatwienie w wyszukiwaniu informacji dotyczących dorobku naukowego pracowników stanowi również struktura zrębu głównego pracy. Na przejrzystość publikacji mają wpływ także walory typograficzne: dwukolumnowy układ tekstu wraz z wyśrodkowanymi nagłówkami oraz szerokie marginesy boczne. Walor estetyczny wydanej książki podnosi dobry papier, a także twarda oprawa, której grafika współgra z treścią *Bibliografii* – dekorację okładki stanowią nazwiska osób wymienionych w pracy.

Analiza piśmiennictwa zaprezentowana w *Bibliografii* przybliży dorobek naukowy i dydaktyczny Zakładu szerokiemu kręgu odbiorców. Publikacja ukazuje rozwój i kierunki badawcze podejmowane w okresie funkcjonowania Zakładu oraz pozwala na wszechstronne zapoznanie się z dokonaniem naukowymi jej pracowników. Doskonale obrazuje narastanie wydawniczego i piśmienniczego dorobku Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa UMCS, a także jego natężenie w różnych latach działalności.

Alicja Matczuk

LECHOSŁAW LAMENSKI: *BIBLIOGRAFIA HISTORII SZTUKI DAWNEGO WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO ZA LATA 1965–2000*, LUBLIN 2008, SS. 141

Bibliografie dziedzin ograniczone do regionu stanowią ważną i integralną część systemu bibliografii dziedzinowych. Oprócz podstawowej funkcji naukowo-badawczej mają one do spełnienia określone zadania. Bibliografie te nie tylko przyczyniają się do naukowego poznania regionu, lecz także współdziałają przy przekazywaniu ustaleń naukowych, teoretycznych, dla rozwiązywania zagadnień życia praktycznego, gospodarczego i społecznego.

Do tej niezbyt bogatej grupy bibliografii należą także regionalne bibliografie historii sztuki. Ważność tego typu publikacji zauważona została przez polskich historyków sztuki po drugiej wojnie światowej. Wówczas obok ogólnych bibliografii historii sztuki zaczęły pojawiać się nieliczne bibliografie dla poszczególnych regionów, uwzględniające w szerokim zakresie ich bogaty dorobek piśmienniczy.

Lubelskie należy do tych kilku wyjątkowych regionów Polski, które mają osobne retrospektywne bibliografie historii sztuki dla okresu powojennego. Pierwszą próbę całościowego ujęcia piśmiennictwa z tego zakresu stanowiła *Bibliografia historii sztuki województwa lubelskiego za lata 1944–1964* Jerzego Kowalczyka, opublikowana w 1965 roku w „Biuletynie Historii Sztuki”. Autor zamieścił w niej 467 pozycji, w języku polskim i obcym, w układzie systematycznym, dołączając indeks krzyżowy. Obok opracowań drukowanych uwzględnił również materiały niepublikowane, głównie prace magisterskie. Ta pionierska praca, na gruncie polskim, pozytywnie została oceniona przez lubelskie środowisko naukowe¹.

Na kontynuację tej *Bibliografii* wypadało czekać ponad 40 lat. W 2008 roku ukazała się *Bibliografia historii sztuki dawnego województwa lubelskiego 1965–2000* w opracowaniu Lechosława Lameńskiego, pracownika Instytutu Historii Sztuki KUL. Jak dowiadujemy się z przedmowy, pióra Jacka Serafinowicza, pomysł opracowania kontynuacji zrodził się w 1995 roku w Regionalnym Ośrodku Studiów

¹ J. Sz[ymański] (rec.), „Rocznik Lubelski”, t. 8, 1965, s. 279.

i Ochrony Środowiska Kulturalnego. *Bibliografia* miała rejestrować materiały lat 1965–1995. Niestety, splot różnych okoliczności stanął na przeszkodzie w publikacji przedsięwzięcia w planowanym terminie. Po kilku katach, kiedy pojawiła się realna szansa sfinalizowania przedsięwzięcia, autor zdecydował się uzupełnić *Bibliografię* o dalszych pięć lat, przesuwając jej górną granicę do roku 2000. Fakt opublikowania wydawnictwa przyjąć należy z uznaniem i zadowoleniem.

Przechodząc do analizy szczegółowej *Bibliografii* zacząć wypada od omówienia niezbyt ścisłego i jasno sformułowanego tytułu. Chodzi mianowicie o użyte w tytule określenie „dawnego województwa lubelskiego”. Na podstawie lektury *Bibliografii* można wniesić, że autorowi chodzi o województwo w granicach administracyjnych przed 1975 rokiem. Może należałoby dodać informację „przed 1975 rokiem”, aby uniknąć dwuznaczności sugerującej, że *Bibliografia* rejestruje piśmiennictwo dotyczące dawnego, historycznego województwa lubelskiego bądź umieścić we wstępie choćby krótką wzmiankę o przyjętym zakresie terytorialnym.

Z uznaniem za to należy podkreślić, że autor *Bibliografii* wychodzi ze słusznego stanowiska, niestety nieuwzględnianego przez wiele bibliografii, że opracowując bibliografię jakiejś dziedziny wiedzy należy brać po uwagę istnienie innych bibliografii zawierających materiały z tą dziedziną związane.

Ponieważ „jednak Lubelszczyzna to nie tylko ważna dla nas historia sztuki, ale również archeologia z prężnie działającym ośrodkiem naukowo-badawczym UMCS oraz wspaniałe tradycje sztuki ludowej, bibliografię szczegółową (podzieloną na podstawowe działy, analogicznie do układu zastosowanego przez prof. J. Kowalczyka) poprzedzają bibliografie dotyczące zarówno historii sztuki, jak i wspomnianej archeologii i etnografii (sztuki ludowej), w których dociekliwy czytelnik znajdzie z pewnością interesujące go pozycje” [s. 8].

Omawiana *Bibliografia*, poza tym, że nawiązuje do okresu chronologicznego pracy Kowalczyka, różni się od niej zasadniczo pod względem metody opracowania. Istotna zmiana polega na tym, że Lameński ograniczył *Bibliografię* do tekstów drukowanych, rezygnując z rejestracji prac niepublikowanych. Wydaje się, że pominięcie tego typu materiałów zmniejsza wartość informacyjną *Bibliografii*, gdyż w ten sposób utrudnia się użytkownikowi dotarcie do materiałów niepublikowanych, które nie zawsze uwzględniane są w bieżących pracach badawczych. Zresztą, prace te z istoty rzeczy nie są przeznaczone do publikacji, a zawierają materiały interesujące środowisko, można było je w *Bibliografii* uwzględnić, zwłaszcza że nie są one przechowywane w archiwach publicznych.

Z zadowoleniem natomiast trzeba stwierdzić, że *Bibliografia* rejestruje, wzorem swojej poprzedniczki, wszystkie prace niezależnie od języka i miejsca publikacji. Gdyby pominięto piśmiennictwo polskich autorów w językach obcych oraz publikacje obce, bo tak można było postąpić, dorobek odnoszący się do zabytków województwa lubelskiego byłby nieco zubożony, słusznie więc, że je zarejestrowano.

Jakie jednostki bibliograficzne uwzględniła *Bibliografia*? Otóż są to wydawnictwa samoistne, wśród których nie czyniono większej selekcji, dalej utwory bibliograficzne

(artykuły z czasopism i dzieł zbiorowych) i tu już „nie uwzględniono bardzo licznych artykułów i notatek o charakterze publicystyczno-naukowym zamieszczanych w prasie codziennej, wyjątek uczyniono jedynie dla publikacji Jerzego Kowalczyka, bez wątpienia najpoważniejszego, najbardziej konsekwentnego badacza interesującej problematyki, a także w regionalnych pismach kulturalnych (tym razem z wyjątkiem «Kameny» i «Akcentu»). W przypadku zjawisk zachodzących w sztuce XX wieku, uwzględniono jedynie te kwestie, które stanowią już zamkniętą całość, a ich twórcy zmarli przed rokiem 2000” [s. 7]. Selekcja – według wyjaśnień Autora – miała na celu wychwycenie przede wszystkim najbardziej wartościowych opracowań, zarówno samoistnych, jak i stanowiących fragmenty większych całości. Zasada ta, istotnie słuszna w ogólnej bibliografii dziedzinowej, budzi pewne wątpiwości właśnie w odniesieniu do bibliografii o charakterze regionalnym, dla której pozycje z prasy miejscowej mogą być ważnym materiałem informacyjnym. Wprawdzie Autor odsyła zainteresowanych do bibliografii rejestrujących materiały publicystyczne, niemniej jednak wydaje się, że warto było się pokusić – oczywiście w wielkim wyborze – o ich uwzględnienie.

Pod względem piśmienniczym *Bibliografia* obejmuje prace naukowe, popularno-naukowe, katalogi wystaw, albumy, przewodniki, bibliografie oraz recenzje i polemiki. W sumie zostały zarejestrowane 1582 pozycje, czyli ponadtrzykrotnie więcej niż w *Bibliografii* Kowalczyka. Zestawienie to dowodzi wzrostu zainteresowania problematyką sztuki lubelskiej i rozwoju piśmiennictwa w ostatnim trzydziestoleciu.

Opis bibliograficzny. Formalna strona opisu nie jest bez zarzutu. Pomiędzy to, że struktura opisu (w zasadzie dość czytelny) nie jest dostosowana do ogłoszonych drukiem i ogólnie dostępnych norm bibliograficznych. Ostatecznie normy są tylko zalecane i nie ma prawnego przymusu ich stosowania, ale wspólne korzyści wynikające dla autorów i użytkowników przemawiają za ich przestrzeganiem. W omawianej *Bibliografii* widać jednak nadto niestosowanie się do zwyczajów katalogowych i bibliograficznych już od dawna przyjętych. Budzi zdziwienie podawanie w haśle nazwy tego samego autora w formie użytej w tytułaturze. Pseudonimy i kryptonimy na ogół są rozwiązywane, a jeśli nawet podano właściwe nazwisko autora, to nie jest ono hasłem (np. poz. 80 IJK (Ireneusz J. Kamiński), poz. 1172 J. G. i Z. J. (Jan Gurba i Zbigniew Jóźwik). W konsekwencji tego autorzy występują pod kilkoma nazwami, np. Kamiński Ireneusz J., IJK i Kam. Błędem jest również brak objaśnienia w opisie, co stanowi właściwą formę nazwiska, co zaś jest pseudonimem, np. poz. 818 Kot Julian (Wiktor Ziółkowski), powinno być [Ziółkowski Wiktor] Julian Kot (pseud.).

Zastrzeżenia musi także budzić: 1) opisywanie wywiadów pod nazwiskiem osób przeprowadzających wywiad, a nie udzielających wywiadu (poz. 310, 262, 262; 316); błąd ten jest u Lameńskiego regułą, ale nie bez wyjątków (np. 342); 2) opisywanie jako całości (bez podania zawartości) prac zbiorowych związanych fragmentarycznie z tematem *Bibliografii* (np. 48, 50, 65, 66); 3) opisywanie polemiki w oderwaniu od wydawnictwa czy utworu, który ją wywołał; wprawdzie jest odsyłacz wiążący obie

pozycje, ale zamieszczenie ich razem szybciej mogłoby zwrócić uwagę czytelnika na istotę problemu.

Jeśli chodzi o dzieła zbiorowe, to oprócz opisów całości *Bibliografia* rejestruje – zresztą słusznie – poszczególne ich prace w odpowiednich działach. Niekiedy jednak wystarczyłoby wyliczenie treści przy opisie całości, jeśli opisy poszczególnych prac mieszczą się w tym samym dziale (np. poz. 189–193). Jeśli chodzi o opis utworów, można by także zwrócić uwagę, że wystarczyłby skrócony zapis całości, a nie pełny jak w *Bibliografii*. Ponadto w opisach utworów, szczególnie tych pochodzących z publikacji w całości dotyczących województwa lubelskiego, napotykamy pewne niekonsekwencje – czasami cytata wydawnicza zawiera pełny opis całości (np. 427, 607), niekiedy zaś podaje jego skrócony zapis wraz z odesłaniem do pełnego opisu całości, nawet wówczas gdy brak recenzji na jej temat (np. 63, 614, 726).

W *Bibliografii* brak jest opisów czasopism z zakresu historii sztuki jako całości (wykazano ich tytuły w wykazie wykorzystanych czasopism). Jeśli czasopismo w całości lub w większości wchodzi w zakres danej dziedziny, zasługuje na opis jako wydawnictwo ciągle w równiej mierze, jak wydawnictwo zwarte, jak np. „Cooeloquium Articticum”, „Wiadomości Konserwatorskie Województwa Lubelskiego”, „Roczniki Humanistyczne” (zeszyty dotyczące historii sztuki).

A d n o t a c j e. Przy sporządzaniu opisów, jak zresztą i przy układaniu bibliografii, powinno się pamiętać, aby czytelnikowi jak najbardziej pracę ułatwić i zwolnić go od trudu poszukiwania choćby tylko w obrębie jednego zeszytu. Umiejętna adnotacja lub objaśnienie niejasnego tytułu może go zresztą przestrzec, że treść danej publikacji nie interesuje go. O tym bibliografowie nie zawsze pamiętają. Toteż na plus autora omawianej *Bibliografii* należy poczytać, że na ogół daje adnotacje, gdy zachodzi tego potrzeba. Adnotacje są liczne, choć bardzo krótkie. Przydałyby się jednak jeszcze przy wielu innych opisach (np. 232, 1081, 1174). Adnotacje zamieszczane są w nawiasach kwadratowych, po opisie zasadniczym. Może lepiej byłoby podawać je w osobnym wierszu, wyodrębniając ponadto inną czcionką. Tekst *Bibliografii* zyskałby na większej czytelności i przejrzystości.

Zasadniczym u k ł a d e m *Bibliografii* jest układ systematyczny, zresztą zbliżony do układu *Bibliografii* Kowalczyka. Materiał bibliograficzny zgrupowano w 14 głównych działach: I. Bibliografie; II. Opracowania ogólne; III. Ikonografia; IV. Muzealnictwo; V. Ochrona i konserwacja zabytków; VI. Inwentaryzacja zabytków; VII. Mecenat artystyczny; VIII. Urbanistyka i rozwój przestrzenny miast; IX. Architektura; X. Ogrody; XI. Rzeźba; XII. Cmentarze; XIII. Malarstwo i grafika; XIV. Rzemiosło artystyczne. Większość z nich dzieli się na poddziały. W działach IV, V, VII, IX wydzielono poddział „Miejscowości”, ponadto w działach IV, IX, a także XI i XIII występują działy osobowe.

W ramach działów i poddziałów zastosowano szeregowanie chronologiczne, a więc według dat publikacji. Nie jest to najwłaściwsza forma szeregowania – zwłaszcza dla bibliografii retrospektywnej obejmującej krótki okres – i zresztą nie we wszystkich poddziałach ją zastosowano. W nielicznych grupach jest układ przedmiotowy.

Np. podziały „Miejscowości” i segmenty biograficzne mają układ przedmiotowy; pierwsze według nazw miejscowości, drugie według nazwisk osób, których dotyczy publikacja. Niestety, nazwy przedmiotu (osoby, miejscowości) nie zostały wyróżnione graficznie, co utrudnia orientację w opisanych dokumentach.

Szkoda że szeregowania przedmiotowego nie zastosowano także w innych działach, a także podziałach, w których łatwo byłoby to zrobić, co zapewniłoby większą przejrzystość. Np. w grupie „Architektura miejska” właściwszy byłby układ według miejscowości. Natomiast w takim dziale jak „Rzemiosło artystyczne” można by uporządkować materiał według poszczególnych zagadnień (których nazwy należałoby wyspacyjować), jak np. medale, monety, berty, pieczęcie itp., zaś w podziale „Miejscowości” wprowadzić skupienia przedmiotowe w obrębie danej miejscowości. We wszystkich innych grupach, w których nie byłoby możliwe stworzenie skupień przedmiotowych, oraz w obrębie poszczególnych przedmiotów – zastosowanie szeregowania alfabetycznego dałoby znacznie ciekawszy obraz piśmiennictwa niż mechaniczne szeregowanie chronologiczne. Wyjątek można by zrobić dla działu „Bibliografie”, w którym, ze względu na jednorodny materiał, korzystny i celowy byłby układ według rodzajów bibliografii.

Konsekwencją szeregowania chronologicznego jest rozproszenie przedruków, przekładów i kolejnych wydań jednego dzieła, co uniemożliwia zastosowanie zapisów skróconych dla tych pozycji i wymaga łączenia ich odsyłaczami cyfrowymi. Zasadę taką stosuje omawiana *Bibliografia* jedynie dla przedruków. Natomiast kolejne wydania dzieła z reguły nie są związane odsyłaczem cyfrowym, np. poz. 490 i 564; poz. 555, 557 i 585, poza nielicznymi wyjątkami, np. 599 i 619. Podobnie tomów wydawnictwa wielotomowego, opisanych oddzielnie i umieszczonych pod datą wydania, nie łączy się odsyłaczem, np. 371, 371, 374, 380, 383. Zresztą, zamiast tych odsyłaczy o wiele wygodniejsze byłoby dla czytelnika opisanie całości wydawnictwa jako jednej pozycji, zwłaszcza gdy poszczególne tomy są wydawane w bliskich odstępach czasu.

I n d e k s y. Indeks nazwisk *Bibliografii* właściwie jest indeksem osobowym. Zawiera on nazwiska autorów, współautorów, redaktorów, recenzentów, a także osób stanowiących przedmiot opracowania. Nie jest zresztą pełnym indeksem osobowym, gdyż brak w nim kryptonimów, również rozwiązanych w tekście, oraz wielu nazw osobowych wymienionych w tytułach publikacji (np. 176, 1109, 1111, 1198) i adnotacjach (842, 895, 1162). Nie wdając się jednak w polemikę na temat doboru haseł osobowych, należy podkreślić potrzebę poinformowania użytkownika, jakiego rodzaju hasła indeks zawiera, a także zróżnicowania graficznego wskaźników liczbowych, które dotyczą danej osoby jako przedmiotu, a nie jako autora czy współpracownika. Ponadto indeks posiada poważne usterki metodyczne. Brak jest odsyłaczy dla nazwisk złożonych i rozwiązanych pseudonimów, które są jedynie uzupełnione o nazwisko odkryte. Krańcowym przykładem jest podawanie nazw tej samej osoby w różnych miejscach indeksu w formie przejętej z opisu [np. Kot Julian (Wiktor Ziółkowski) i Ziółkowski Wiktor], bez powiązania odsyłaczem.

Mimo że pozycje bibliograficzne są numerowane, indeks odsyła do strony, na której znajduje się pozycja bibliograficzna. Nie znam uzasadnienia tej decyzji, niemniej jednak oczywiste są związane z nią utrudnienia. Żeby dojść do poszukiwanej pozycji, trzeba przejrzeć całą stronę. Ponadto indeks w takiej postaci nie obrazuje dorobku poszczególnych autorów, wyrażającego się w liczbie opublikowanych prac oraz form ich współpracy.

Odczuwa się brak szczegółowego indeksu nazw miejscowości, którym jest poświęcone piśmiennictwo. W niektórych działach wyodrębniono poddziały „Miejscowości”, tymczasem prace dotyczące miejscowości znajdują się też w innych działach. Czytelnik, który chciałby zasięgnąć informacji o całym piśmiennictwie dotyczącym danej miejscowości, musiałby przejrzeć cały tekst *Bibliografii*. Indeks nazw geograficznych ułatwiłby takie poszukiwania.

Jeśli chodzi o pomocnicze części *Bibliografii*, należałoby dać wykaz skrótów używanych w opisach. Nazwy instytucji wydawniczych są oznaczane przeważnie skrótami literowymi, obowiązywałoby więc ich rozwiązanie.

Poważnym mankamentem *Bibliografii* jest szata graficzna, za którą odpowiedzialność ponosi w znacznym stopniu wydawnictwo. Brak interlinii między opisami bibliograficznymi oraz wcięcia dla numeru pozycji i adnotacji, a także małe zróżnicowanie czcionki sprawiają, że tekst jest nieprzejrzysty i mało czytelny. Niezbyt dobre efekty daje użycie kursywy dla tytułów. Adnotacje powinny być złożone mniejszą czcionką, gdyż drukowane taką samą jak opisy bibliograficzne, nie wyróżniają się dostatecznie spośród nich. Żywa pagina mogłaby zawierać także numery skrajnych pozycji na stronie.

Wykazane powyżej usterki metodyczne nie podważają zasadniczej wartości *Bibliografii*, w której opracowanie włożył Autor wiele wysiłku i sumiennosci. Zgromadzenie bogatego materiału bibliograficznego czyni z dzieła pozycję ważną i wielce przydatną w studiach nad dziejami sztuki lubelskiej.

Sebastian D. Kotuła

PIERRE BAYARD: JAK ROZMAWIAĆ O KSIĄŻKACH,
KTÓRYCH SIĘ NIE CZYTAŁO?, WARSZAWA 2008, SS. 157

Pierre Bayard zajął się w swojej książce bardzo ciekawym problemem dotyczącym kwestii ujętej w tytule jego pracy, mianowicie: jak mówić o książkach, których się nie czytało? Pracę podzielił na trzy części, a każdą z nich na cztery rozdziały. Jego zdaniem nie sposób jednym nawiasem ująć całego uniwersum książek, które się przeczytało i oddzielić ich od tych, których się nie przeczytało. Taki podział byłby zbyt mylący, toteż na wstępie zarysowuje podział na inne jeszcze, jego zdaniem bardziej odpowiednie, kategorie książek. I tak wyszczególnia on KN – książka nieznaną, KP – książka przekartkowana, KS – książka znana ze słyszenia, KZ – książka zapomniana [2008: 11]. Dla uzupełnienia dodaje także KC – książka przeczytana oraz KNC – książka nieprzeczytana [2008: 12]. Podział ten *per se* rysuje się interesująco i pozwala na wstępie zorientować się w podejściu autora do tego jakże ogromnego obszaru ludzkiej aktywności.

Autor stoi na stanowisku, że fakt, iż jakiejś książki nie przeczytało się od deski do deski nie przeszkadza bynajmniej, by o niej nie móc swobodnie wypowiadać się. Więcej nawet – bowiem czytając można się zbyt daną pozycją zasugerować, przez co straci się zdolność trafnego wypowiedzania się na jej temat. Bayard już we wstępie książki potwierdza własnym stanowiskiem motto całej pracy, zaczerpnięte od Oscara Wilde'a: „Nigdy nie czytam książki, o której mam napisać. Tak łatwo się zasugerować”.

W kolejnych rozdziałach pierwszej części przybliży każdą z kategorii książek. Pierwszy rozdział poświęcony jest książkom nieznanym. W tym miejscu odwołuje się do podstawowej wiedzy bibliotekarskiej i powołuje na powieść, w której pojawia się drugoplanowa postać bibliotekarza, a więc nie-czytelnika totalnego. Takiego, który nie przeczytał żadnej książki z ponadtrzymilionowego księgozbioru biblioteki, w której przyszło mu pracować i nawet jest z tego powodu zadowolony, a mimo wszystko doskonale zna cały księgozbiór. Taki nie-czytelnik dzięki takiemu właśnie podejściu może orientować się swobodnie w bogactwie światowej spuścizny literackiej. Gdyby natomiast zechciał czytać coraz więcej, to szybko zaczęłby tonąć w kolejnych tytułach, tracąc zupełnie z oczu cały obraz. Koncentracja na treści jednej książki, to jak koncentracja na punkcie obrazu, a zdaniem autora [2008: 20–21]

„człowiek wykształcony to nie ten, który przeczytał taką czy inną książkę, ale ten, który potrafi poruszać się pośród wszystkich, który wie, że tworzą one pewną całość, i jest w stanie określić miejsce każdego elementu tej całości w stosunku do pozostałych”. Ostatecznie wyżej ocenia osobę, która świetnie orientuje się w uniwersum książek od takiej, która czyta dużo. Domyślamy się, że ta druga nie jest w stanie przeczytać choćby procenta z całego uniwersum, liczonego dzisiaj na ponad 26 milionów tytułów.

W rozdziale drugim Bayard omawia grupę: książki przekartkowane. Tu pojawiają się stwierdzenia, że inteligencja to także umiejętność szybkiego rozeznania się w książce bez konieczności czytania jej w całości. Przywołuje przykład krytyka literackiego P. Valery'ego, który wypowiadał się chętnie o wszelkich pismach i myślicielach, ale wcale nie krył, że do ich dzieł nawet nie zaglądał lub czynił to bardzo pobieżnie. Bayard [s. 34] obstaje przy twierdzeniu: „Uprawianie krytyki literackiej bez autora i bez tekstu nie musi być wcale absurdalne”. Przywołuje również wskazanego krytyka: „Valery chce, żebyśmy się posunęli nieco dalej i przyjęli taką postawę wobec każdej książki, żebyśmy starali się objąć ją spojrzeniem bardziej uogólniającym, a więc patrzyli na nią z tego miejsca, z którego rozpościera się widok na całość literatury” [s. 37]. Kluczem jest dystansowanie się od dzieła, patrzenie nań z takiej odległości, by dało się „pojąć jej prawdziwe znaczenie” [s. 37]. Książki przekartkowane są ważnym elementem kultury czytelniczej.

Rozdział trzeci poświęcony został książkom znanym ze słyszenia. Ten rozdział otwiera myśl, że jest możliwe mówienie o książce znanej ze słyszenia, a poznawanie książki z przekazu ustnego od innych osób pozwala zaoszczędzić wiele czasu i ułatwia wyrobienie sobie prawomocnego zdania na jej temat. By lepiej to zrozumieć, odwołuje się do teorii zaczerpniętej z Freuda. W rezultacie czego powołuje termin *książka-ekran*. Dalej autor wyjaśnia, że „to nie książki są przedmiotem naszych rozmów, lecz obiekty podstawione w ich miejsce, powstające pod wpływem aktualnych okoliczności” [s. 47]. Można mówić o wytworzonym w umyśle obrazie książki i dalej się rozumieć, mimo iż książki w ogóle nie miało się w rękach. Więcej nawet, takie podejście może doprowadzić do prawdziwych (trafnych) konkluzji. Istotne jest jednakże znanie tzw. wspólnej biblioteki (pewnego kanonu dzieł) oraz znanie relacji, w jakich dana książka pozostaje. Przydają się też wypowiedzi w mowie i piśmie innych osób dotyczące tej samej książki. „By się przekonać, że każda książka, o której rozmawiamy, jest w istocie książką-ekranem, elementem zastępującym książkę realną, wystarczy przeprowadzić prosty eksperyment – skonfrontować wspomnienia dotyczące naszej ulubionej książki z dzieciństwa z rzeczywistym tekstem” [s. 48]. Każda książka jako przedmiot dysputy jest książką-ekranem, czyli zbiorem indywidualnych i subiektywnych wyobrażeń na jej temat i ten opis jest jak najbardziej daleki od jej faktycznej treści.

Rozdział czwarty traktuje o książkach zapomnianych. W tym miejscu autor stwierdza, że z powodu czasu każde czytanie staje się nieczytaniem. Czytając dzieło, już po chwili (kwestia czasu) zapominamy, o czym czytaliśmy. Tracimy pewne wątki i elementy tam przedstawione. Mimo to pozostają pewne wyobrażenia o tych książkach, de facto zapomnianych, których używany w konkretnych rozmowach na ich

temat (KZ). Książka jest nośnikiem, na bazie którego coś dla czytelnika pozostaje. Jakiś przepis na przyszłość, schemat zachowania, nowa myśl, idea. Sama jednak z reguły popada w coraz dalsze (w miarę upływu czasu) zapomnienie. Rzadko zapamiętujemy każdą przeczytaną książkę łącznie z nazwiskiem autora, datą, kiedy ją czytaliśmy i tym, co w niej wyczytaliśmy.

W drugiej części Bayard przywołuje wiele życiowych sytuacji, które wymuszają na ludziach konieczność wypowiedzania się na tematy literackie. Pamiętając, że każde czytanie to i tak nie-czytanie, nie należy bynajmniej obawiać się szerokiej dyskusji o przeczytanych książkach. Na stronie 70 autor wprowadza pojęcie *wewnętrznej biblioteki*, którą pojmuje jako zbiór dzieł (KN, KP, KS, KZ) ze wszystkimi konsekwencjami, ważnych dla danej osoby. Każdy czytelnik – nie-czytelnik tworzy w ciągu swego życia taką własną wewnętrzną bibliotekę, na którą składają się myśli dotyczące wymienionych wcześniej kategorii książek. Sytuacje, jakie przywołuje, to wypowiedź przed publicznością, a ściślej dialog głuchych, czyli pisarz mówi o książkach, których nie czytał, a jego słuchacze o książkach, których on nie napisał. Punkty styczne wewnętrznych bibliotek są wtedy bardzo nieliczne [s. 69]. Po drugie, wypowiedź przed profesorem. Tu pojawia się pojęcie *paradygmatu wewnętrznego*, czyli czegoś na kształt zbioru kulturowych przekonań na temat pewnych zjawisk. Już pobieżne zaznajomienie się z głównymi wątkami treści dzieła wywołuje ciąg asocjacji, które na wstępie budują wizję fabuły, ale też z drugiej strony nie pozwalają na międzykulturową (ponadkulturową) recepcję utworu, w ramach innego paradygmatu (tu tym razem danego dzieła literackiego).

Pojawia się też zdarzenie spotkania z pisarzem i konieczność udzielenia informacji dotyczących jego książek. Ponieważ zdaniem Bayarda i tak to, co powie się o książkach pisarza, będzie odbiegało od jego własnego wyobrażenia na temat jego własnej pracy (obydwaj operują w sferze innych wewnętrznych książek, mają inne modele książek idealnych), to, aby uniknąć nieporozumień, o książkach wtedy najlepiej mówić ogólnikowo i raczej pobieżnie. Nie wdając się w szczegóły, wszyscy będą ukontentowani.

W trzeciej części autor próbuje dać wskazówki, jak się zachować w różnych sytuacjach związanych z naświetlanymi przez siebie problemami. Rozmawianie i pisanie o książkach „jest wynikiem pewnego intersubiektywnego starcia, psychicznej próby sił, w której relacja z Innym, jakkolwiek byłaby jej natura, dominuje nad relacją między czytelnikami a tekstem, i siłą rzeczy tekst nie może wyjść z tej konfrontacji bez szwanku” [s. 105]. Rozmów nie należy się wstydzić, niezależnie od tego, czego one dotyczą (tu książek, których się nie czytało). Autor wprowadza kolejny termin *wirtualna biblioteka* [s. 114], czyli miejsce, w którym toczy się pisemna lub ustna debata na temat książek. „Przedmiotem rozmów o książkach nie są jakieś zewnętrzne wobec nas elementy należące do kultury, lecz cząstki nas samych, którymi posługujemy się, próbując umocnić swoją wewnętrzną integralność w sytuacji, gdy nasza narcystyczna osobowość jest poważnie zagrożona” [s. 117]. Pierwszy przepis – nie wstydzić się, drugi – narzucać zdanie innym [s. 119]. Tu pojawia się pojęcie *dyskursu*, a więc pewnego obszaru, mocno osadzonego w kontekście ogólnokulturowym,

którego elementem i tylko elementem (małą częścią, ogniwem łańcucha) jest książka. Uczestnictwo w dyskursie nie wymaga zatem znajomości książek, lecz kontekstu, relacji łączących ją z innymi dziełami danej dyskursywnej przestrzeni. W wirtualnej bibliotece „liczy się pozycja pisarza, a nie to, co pisze” [s. 127]. Nie jest ważny tekst sam w sobie, ale to, co inni (krytycy) o nim napiszą. Pochlebne recenzje w znanym żurnalu tworzą korzystną pozycję dla pisarza i co za tym idzie, dla jego pracy. Bynajmniej tej pracy czytać nie trzeba, nawet nie należy. Wydawca zorientowany w możliwościach zarobku na tej czy innej książce szybko podejmie odpowiednie kroki, by dzieło zawczasu zapewnić wysoką pozycję na rynku księgarskim. Książka jest czymś zamkniętym, skończonym i stałym. Dopiero w wirtualnej bibliotece ożywa.

W rozdziale trzecim tej części pracy, zatytułowanym *Wymyślać książki* [s. 132] autor stwierdza, że w zasadzie mówiąc o książkach zawsze się je jakby wymyśla na nowo. Czego dowodzi, odwołując się do wcześniejszych ustaleń. Wprowadza także termin *książka-widmo*, a więc część wirtualnej biblioteki [s. 140], czyli to, co o książce orzekamy. Książka-widmo jest częścią wirtualnej biblioteki, tak jak książka-ekran jest częścią zbiorowej biblioteki, a książka wewnętrzna należy do wewnętrznej biblioteki. Dzięki wymyślaniu książek możemy skutecznie bez zahamowań rozprawiać o różnych dziełach, stwarzając je za każdym razem jakby na nowo i tym samym dając naszym współmówcom łatwość wypowiedzania się na ich temat. „Mówienie o książce dotyczy nie tyle przestrzeni książki, ile czasu, w którym toczy się ta rozmowa” [s. 142]. „Dlatego nie chcemy burzyć tej wspólnej przestrzeni i pozwalamy innym oraz sobie nie-czytać i oddać się marzeniom wywoływanym przez książki widma snujące się w naszym konwersacjach” [s. 143].

Wreszcie w rozdziale czwartym trzeciej części pt. *Mówić o sobie* Bayard zajmuje się krytyką, którą określa jako sztukę. Krytyka literacka jest twórcza, a więc sama osoba krytyka wychodzi na plan pierwszy. Nie jest ważny sam tekst, ale to, co o nim się mówi, jak funkcjonuje książka-widmo w wirtualnej bibliotece [s. 148]. „Krytyka to głos duszy, a zarazem właśnie dusza jest jej prawdziwym tematem, nie zaś dzieła literackie, które jedynie doraźnie służą jej za pretekst” [s. 151].

Autor każdą tezę potwierdza odpowiednim fragmentem z dzieła literackiego (w jednym przypadku z dzieła filmowego), a całą pracę kończy jakby apelem, by nie dać się pochłoniąć lekturze. Z biernej konsumpcji czytelniczej przemieniać się raczej w aktywnego prosumenta (nie-czytelnika), który wyciągnie coś z książki (książka jako asumpt) i który sam dzięki temu stanie się pisarzem, twórcą, autorem. „Zostać twórcą – oto cel, do którego powinni dojść nie-czytelnicy dzięki tej książce oraz wszystkim zawartym w niej obserwacjom i wnioskom” [s. 156]. Ważne wydaje się to dziś zwłaszcza w dobie Internetu drugiej generacji (Web 2.0), ale też w obliczu uniwersum książkowego. Blisko trzydzieści milionów tytułów. Od razu na niepowodzenie skazany jest ten, kto chce podjąć ryzyko przeczytania największej ich liczby.

Książka jest krótka, raptem 156 stron, co pozwala przeczytać (przekartkować) ją w jeden wieczór. Mimo swej niewielkiej objętości rzuca wiele światła na tę sferę ludzkiej aktywności.

Antoni Krawczyk

BARBARA JEDYNAK, STANISŁAW JEDYNAK,
LESZEK KRUSIŃSKI: *FILOZOFIA I WYCHOWANIE*,
LUBLIN 2010, SS. 143

Nakładem Wydawnictwa UMCS ukazała się monografia poświęcona zagadnieniom filozofii wychowania. Jak można wnosić ze wstępu, za celowością tej publikacji przemawiają względy zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Czytamy tam, iż filozofia wychowania nie jest dyscypliną szczególnie rozwiniętą, pomimo że budziła ona zainteresowanie takich myślicieli, jak: Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Locke, Kant, Rousseau, Spencer czy Dewey, a na gruncie polskim Stanisław Staszic, Jan Śniadecki, Jan Władysław Dawid czy Bogdan Suchodolski. Wydana monografia, jak zaznaczają jej autorzy, nie obejmuje nawet w zarysie, historii filozofii wychowania, ukazując jedynie poglądy wybranych osób. Niemniej jednak w przyszłości może ona stanowić doskonałą pozycję wyjściową do dalszych badań.

Tytuły rozdziałów recenzowanej pracy odzwierciedlają główne problemy poruszone przez autorów, a mianowicie: *Sokrates – wychowanie człowieka na miarę herosa*, *Arystoteles – wychowanie człowieka do umiaru i perfekcji*, *Kwintylian – wychowanie rozumnego szlachetnego człowieka, dobrego dowódcy i prawego administratora Imperium Romanum*, *Filozofia wychowania człowieka Johna Locke’a*, *Kantowska etyka wychowania*, *Etyka, filozofia i pedagogika społeczna Bernarda Bolzana*, *Etyka pracownika naukowego według Jana Patočki*, *Filozofia wychowania Stanisława Szczepanowskiego*, *Charakter a wychowanie według Ludwika Zarzeckiego*, *Filozofia kultury i prolegomena wychowania Bogdana Nawroczyńskiego*, *Bogdan Mańkowski o wartościach naczelnych życia ludzkiego i wychowania*, *Socjalizacja i wolność w filozofii wychowania*, *Idee pedagogiczne w II Rzeczypospolitej*.

Wymienione rozdziały są dziełem trojga autorów. Poglądami myślicieli starożytności zajął się Leszek Krusiński, zagadnieniami czasów nowożytnych począwszy od Locke’a, aż po zagadnienia socjalizacji i wolności w filozofii wychowania włącznie, Stanisław Jedynak, natomiast ideami pedagogicznymi w II Rzeczypospolitej Barbara Jedynak. Choć tytuły rozdziałów mogłyby sugerować, że prezentacja najważniejszych

zagadnień dokonana została w ujęciu chronologicznym, to analizując podtytuły w rozdziałach można wnosić, iż autorzy kierują się również kryterium problemowym.

Trzy pierwsze rozdziały autorstwa Leszka Krusińskiego odnoszą się do dziejów filozofii wychowania czasów antycznych, wśród których dwa obejmują kulturę grecką, a jeden łacińską. Charakteryzując filozofię wychowania Sokratesa Krusiński wskazuje, że według jego poglądów wychowanie stanowi swoisty rodzaj misji i posłannictwa o cechach religijnego kultu. Najważniejszym zadaniem człowieka jest pielęgnowanie duszy poprzez dążenie, aby była najpiękniejsza i najlepsza, co osiągnąć można poprzez dbałość, rozumność i prawdę. W trzystopniowej hierarchii dóbr – duchowych, cielesnych i zewnętrznych – autor eksponuje najwyżej życie wewnętrzne – duchowe człowieka. Rozpatrując dychotomię aksjologiczną dobra i zła przytacza poglądy Sokratesa, że wiedza jest dobrem, a niewiedza złem. Tu tkwi źródło jego intelektualizmu etycznego nakazującego, by człowiek podlegał ustawicznemu nauczaniu, które można porównywać z duszpasterstwem. Takie nastawienie, zdaniem autora, jest zbieżne z chrześcijańską religią oraz chrześcijańską filozofią wychowania. Krusiński przytacza myśl Sokratesa, że stanowisko polityczne człowieka winno być pochodną jego poglądów moralnych, a nie odwrotnie.

Autor podkreśla również, że Sokrates nawiązując do Homera, zwracał uwagę na wychowanie fizyczne, które wiązał z zagadnieniem wychowania wojskowego i wykształcenia militarnego. Wyposażony w te komponenty człowiek, mógł być zdolny do wyrzeczeń. Wychowany na miarę herosa posiadał umiejętność panowania nad głodem, pragnieniem, strachem, chciwością, pożądaniem i nienawiścią. Dla harmonijnego rozwoju ciała nieodzowne są ćwiczenia fizyczne połączone z odpowiednią dietą. Krusiński pisze, że u Sokratesa troska o rozwój duszy wynikała z dążenia do harmonijnego funkcjonowania ciała.

Rozpatrując zagadnienie wychowania w aspekcie życia politycznego, autor stwierdza, iż u Sokratesa główny jego cel sprowadza się do zapewnienia młodzieży warunków do nabycia cnót politycznych, które pomogą jej w sposób rozumny brać udział w dobrze prowadzonej polityce i życiu społecznym ukierunkowanym na korzyść i dobro obywateli. Był więc Sokrates zwolennikiem wykształcenia patriotycznego i obywatelskiego.

W następnym artykule Krusiński ukazując poglądy Arystotelesa na istotę wychowania, wspomina o najważniejszym związanym z tym tematem, ale zaginionym jego dziele – *O wychowaniu*. Wobec powyższego wskazuje na inne jego prace, takie jak *Etyka nikomachejska*, *Polityka*, *Retoryka*, a w mniejszym stopniu *Poetyka*, *Ekonomia*, *Metafizyka*, a nawet wspomina o *Analitykach wtórych*. Autor twierdzi, iż Arystotelesowska koncepcja wychowania wyrasta z poglądów dotyczących filozofii człowieka, w której kluczową rolę odgrywa zagadnienie istoty życia oraz szczęścia.

Krusiński przedstawia Arystotelesowskie determinanty wychowania człowieka, którymi były: natura człowieka, predyspozycje, talent, przyzwyczajenie oraz rozum. Poświęcając dwu ostatnim więcej uwagi, wskazuje, iż według Stagiryty przyzwyczajenie, uświadomione bądź nieuświadomione, może wpłynąć na zmianę cech

wrodzonych człowieka, na lepsze bądź gorsze. Ten proces uświadomiony, lub nie, dokonuje się przez całe życie. Główną rolę w procesie wychowania człowieka odgrywa rozum, poprzez który można świadomie zmieniać naturę człowieka, kształtując przyzwyczajenia i obyczaje. Rezultatem dobrego wychowania człowieka jest ukształtowanie jego cech fizycznych, moralnych i umysłowych, które stanowią harmonię jego natury, przyzwyczajień i rozumu. Widząc jako bardzo ważne dwa elementy ludzkiej osobowości przyzwyczajenie i rozum, Arystoteles postawił pytanie, który z nich w procesie wychowawczym należy kształtować w pierwszej kolejności. Odpowiadając, stwierdził, że każdy z nich należy umiejętnie kształtować równocześnie, w sposób wyważony, gdyż są one jednakowo ważne.

Patrząc na różne czynności dokonywane w życiu człowieka Arystoteles kwalifikował je do rzędu koniecznych, korzystnych i pięknych. W tej optyce dobre wychowanie łączył z koniecznością, korzyścią i pięknem. Bardziej to wiązał z doświadczeniem i umiejętnością niż myśleniem. Uważał, iż człowiek już od dzieciństwa winien zdobywać dobre wychowanie i wykształcenie, by wzbogacać je podczas dorosłego życia. Celowość wychowania rozpatrywał przez pryzmat potrzeb jednostki i życia społecznego, wymieniał dwa rodzaje wychowania – indywidualne i grupowe. Stosując konsekwentnie zasadę złotego środka, opowiadał się jednakowo za każdym z nich. Natomiast przy konfrontacji wychowania prywatnego i państwowego zdecydowanie stawiał państwowe nad prywatne.

Stagiryta dopuszczał korzystanie z różnych metod wychowawczych, w zależności od wieku wychowanków, opowiadając się zarówno za użyciem przyjaznych, jak i bolesnych bodźców, stosownie do sytuacji. Twierdził, że wychowawca winien polegać na świadomości wychowanków, odwołując się do rozumu, ale w przypadkach skrajnych mógł także uciekać się do represji i nakazów. Traktując jednakże człowieka jako istotę rozumną, wyrażał pogląd, że człowiek szybciej reaguje na zwróconą mu uwagę aniżeli na rozkaz.

Według Arystotelesa, przedmiotem nauczania winno być wszystko to, co jest godne wolnego człowieka. Uważał, że dzieci i młodzież trzeba najpierw zapoznawać z prawidłami gramatyki, arytmetyki, gimnastyki, muzyki i rysunków. Natomiast dorosłych z dziedzictwem muz oraz muzyką, medycyną i prawem. To wszystko ma prowadzić ku dobremu życiu oraz szczęściu – eudajmonii. W procesie wychowania trzeba zachować proporcje między wychowaniem fizycznym i umysłowym. Wreszcie podawał sposoby nauczania dla różnych grup wiekowych. Krusiński wspomina również o postulacie Stagiryty przysposabiania wychowanków do zdobywania znajomości prawa i dobrych obyczajów poprzez ograniczony ich udział w życiu towarzyskim.

Charakteryzując poglądy wychowawcze rzymskiego retora, pedagoga i dydaktyka Marka Fabiusza Kwintyliana, Krusiński przedstawia go jako najwybitniejszego dydaktyka świata antycznego. Jako nowatorstwo dydaktyczne przypisuje mu upowszechnianie w złagodzonej formie tradycyjnych form wychowania rzymskiego poprzez stosowanie nowych metod. Kwintylian był otwarty na kulturę grecką, a normę

w wykształceniu podstawowym dzieci rzymskich stanowić miało równoległe odbywanie zajęć z łaciny i greki. Za wykształconego uważał człowieka posiadającego pełną wiedzę z literatury, historii, prawa, nauk przyrodniczych i ścisłych, filozofii, a zwłaszcza etyki.

W filozofii wychowania Kwintyliana znalazły się zagadnienia dotyczące osobowości nauczyciela. Winien on być wzorcem pod względem moralnym. Nauki podawane przez wychowawcę okażą się najbardziej skuteczne, gdy będą zgodne z jego zachowaniem. W przeciwieństwie do Arystotelesa Kwintylian nie dopuszczał metod represyjnych w procesie nauczania. Choć zgadzał się ze Stagirytą, że dobrych uczniów należało nagradzać i chwalić, to równocześnie zalecał, by słabszych zachęcać i motywować, a nikogo nie odrzucać, gdyż Imperium potrzebni są obywatele. Kwintylian wykluczał kary cielesne i nadmierne krytykowanie, gdyż uważał, że ich brak wpłynie pozytywnie na ukształtowanie człowieka rozumnego, zdolnego do tolerancji.

Kwintylian nakazywał nauczycielom uwzględnianie predyspozycji wychowanków, które uważał za determinantę nauczania. Wśród nich za pierwszą uważał zainteresowania ucznia wyniesione z domu rodzinnego. Twierdził, iż rodzice, chcąc dawać pozytywne przykłady i eliminować złe nawyki, muszą być wykształceni. W nauczaniu szkolnym zalecał stawianie wysokich wymagań, bacząc, ażeby przez to nikogo nie zniechęcić do nauki. Uczniom zalecał współzawodnictwo, oparte na pozytywnej zazdrości, a nawet zawiści. Te metody związane ze stymulowaniem ambicji, wstydu i żądzy zaszczytu radził stosować w pracy z młodzieżą starszą. Podczas zdobywania wiedzy uczniowie winni czuć satysfakcję związaną z przewyżnianiem słabości. Sądził, że jest to lepsze od zachęty pedagogów czy prezentów rodziców. Istotą efektywnego nauczania winno być podawanie uczniom wiedzy od rzeczy najprostszych do bardziej złożonych, co w wieku dziecięcym najlepiej jest czynić w formie zabawy. Kwintylian przedstawił sposób nauczania języka łacińskiego. Wreszcie zalecał więź z życiem praktycznym, pisząc, że człowiek może być w pełni wychowany, jeżeli będzie utrzymywać relacje z ludźmi.

Dziewięć rozdziałów książki poświęconych różnym zagadnieniom jest autorstwa Stanisława Jedyńaka. Zajmując się Johnem Lockiem, w oparciu o jego dzieło *Mysli o wychowaniu*, Jedyńak zwraca uwagę na takie problemy, jak błędy tradycyjnych szkół, walory wykształcenia pozaszkolnego, istota wychowania, dobre wychowanie, wychowanie fizyczne, wychowanie pozaszkolne, proces dydaktyczny, metody nauczania. Za podstawowy błąd tradycyjnych szkół Locke uważał przeładowanie programów wiadomościami nieprzydatnymi w życiu, zbyt małe zwracanie uwagi na wykształcenie społeczne ucznia i stosowanie kar cielesnych, których był przeciwnikiem. Wychodząc z założenia, że każda osoba jest niepowtarzalną jednostką, Locke opowiadał się za wykształceniem indywidualnym. Istotą wychowania człowieka winna być cnota mająca podłoże religijne wywodzące się z wiary w najwyższą Istotę jako sprawcę wszystkiego oraz dawcę dobra i miłosierdzia. Jednak tę Istotę traktował w duchu deistycznym, uważając ją za niepoznawalną. Zatem nie widział

sensu prowadzenia rozważań religijnych. Jednakże sądził, iż na fundamencie cnoty mającej oparcie w Bogu należy rozwijać w człowieku wartości moralne. Kwintesencję dobrego wychowania człowieka stanowiły nie tyle dobre maniere i grzeczność, ile empatia sprowadzająca się do życzliwości wobec wszystkich ludzi.

Ważną częścią wychowania według Locke'a było wychowanie fizyczne jako główna determinanta zdrowia organizmu. Zalecał hartowanie ciała, dla uodpornienia go na choroby i niewygodę poprzez odpowiedni ubiór, zabiegi higieniczne i stosowanie diety.

W odniesieniu do nauki szkolnej Locke, przedstawiając swój program nauczania, zwracał uwagę na przedmioty pożyteczne oraz zbędne. Za najważniejszą wśród metod nauczania uważał wzbudzenie zainteresowań ucznia określonym przedmiotem i podawanie materiału szkolnego w przystępnej formie. Ważną też rolę odgrywała kolejność nauczanych przedmiotów. Jedynak omawia recepcję poglądów Locke'a w Europie i Polsce, wskazując jej wpływy na Stanisława Konarskiego, co stanowiło podstawę reformy szkół pijarskich, a także Grzegorza Piramowicza oraz częściowo Jędrzeja Śniadeckiego.

Charakteryzując filozofię wychowania Immanuela Kanta, autor eksponuje jego pogląd, iż celem wychowania człowieka winna być zmiana jego sposobu myślenia oraz ugruntowanie charakteru. Dostrzega inspiracje dla tych poglądów wychowawczych przez Jana Bernarda Basedowa oraz Jana Jakuba Rousseau. Kant chwalił stworzony przez Basedowa zakład filantropinum, eksponując jego zdanie, że celem wychowania nie może być kształcenie ani pana, ani sługi, lecz człowieka. Podzielał stanowisko obydwu pedagogów, że wychowanie religijne winno być podporządkowane moralnemu. W celu przedstawienia koncepcji wychowawczych Kanta autor wymienia dwie ważne jego kategorie – antropologię fizjologiczną oraz antropologię pragmatyczną. Opierając się na pierwszej można określić stan natury człowieka, druga natomiast pozwala prognozować, co człowiek jako istota wolna może uczynić.

Jakkolwiek kształcenie jest determinantą charakteru, to jednak do rzadkości należy wykształcenie charakteru. Według Kanta, z charakterem wiąże się posiadanie pewnych zasad, przypisywanych sobie przez człowieka, które Jedynak nazywa pryncypialnością. Wykształcenie charakteru ludzi winno być ukierunkowanie nie na terażniejszość, lecz na przyszłość. Charakter człowieka kształtuje się ewolucyjnie przez lata, a swoje dojrzałe oblicze osiąga dopiero z początkiem piątego dziesięciolecia. Deprecjacja charakteru może mieć miejsce, gdy człowiek zamiast pryncypialności zaczyna się kierować poprawnością. Kształtowanie charakteru nie może się opierać wyłącznie na drylu, choć w początkowym okresie Kant dopuszczał karność, ale na krzewieniu kultury moralnej poprzez przyswajanie przez człowieka określonych zasad.

Autor wyodrębnia u Kanta dwa rodzaje charakteru – charakter jednostki ludzkiej oraz narodu. Charakter narodowy cechuje się tym, że określona zbiorowość posiada wspólne jednoczące wartości. Według Kanta, w czasach mu współczesnych charakter

narodowy posiadają w sposób najbardziej widoczny Anglicy i Francuzi, nie mają go mieszkańcy Rosji i Turcji, zaś Polacy go utracili.

Wreszcie autor pisze o oddziaływaniu Kanta na systemy wychowawcze Johanna Gottlieba Fichtego i Johanna Fridricha Herbarta, a poprzez recepcję poglądów ostatniego, na ziemiach polskich na Antoniego Danysza i Ignacego Kranza, czy też poprzez samodzielne studiowanie poglądów Kanta przez Franciszka Majchrowicza, wytykając równocześnie Stanisławowi Kotowi, że nie zwracał uwagi na poglądy pedagogiczne Kanta.

Zajmując się etyką syna włoskiego emigranta w Czechach, praskiego duchownego Bernarda Bolzana, Stanisław Jedynek stwierdza, że niewiele jego dzieł naukowych wydano, ale są kazania i na ich podstawie można zrekonstruować poglądy etyczne. Wśród tych kazań jedne dotyczą etyki jednostki, inne etyki społecznej, a jeszcze inne pedagogiki. W sferze etyki indywidualnej Bolzano widział człowieka jako istotę powołaną do życia szczęśliwego i cnotliwego, mówiąc o takich wartościach konstytuujących życie, jak: odwaga, rozważa, skromność, prawdomówność i życzliwość. Z kolei w odniesieniu do etyki społecznej autor wskazuje na dążenie Bolzana do kreowania dobra wszystkich. Według niego tylko człowiek, w przeciwieństwie do zwierząt, jako istota społeczna, jest powołany do życia cnotliwego, aktywnego, dla dobra wszystkich. Dla realizacji życia cnotliwego służą normy moralne, lecz dla przeciwdziałania występkom, wbrew normom moralnym, służą normy prawne. Jedynek pokazuje krytykę przez Bolzana Kantowskiego stanowiska w odniesieniu do imperatywu kategorycznego, który według królewieckiego filozofa miał mieć charakter czysto formalny, zaś Bolzano na przekór jemu głosił, że materialny.

Jako główną siłę motoryczną kreującą dobro Bolzano widział rozum, a nie serce. Wiedza jest istotnym elementem konstytuującym życie obywatelskie. Na przekór jej, niewiedza i przesąd pociągają za sobą wykroczenia i rodzą fanatyzm. Autor wskazuje, że u Bolzana utopijna koncepcja panhumanizmu opartego na zasadach rozumu, miała na celu stworzenie federacyjnego państwa, którego obywatele byłiby świadomi swych praw i obowiązków. O jej utopijności świadczy postulat, że obywatele przekazywaliby osobom wykształconym swoje propozycje tworzenia praw. Jakkolwiek odnośnie do praw obywatelskich był on zwolennikiem tolerancji, to nie dopuszczał istnienia prywatnych wydawnictw, stojąc na stanowisku, iż cenzorzy winni decydować o tym, jakie dzieła należy wydawać. Konkludując na temat systemu Bolzana, autor dochodzi do wniosku, iż stanowi on syntezę motywów chrześcijańsko-ascetycznych z oświeceniowo-utilitytarnymi.

Następny artykuł Jedynaka został poświęcony poglądom dotyczącym etyki pracownika naukowego głoszonym przez ucznia Edmunda Husserla Jana Patočkę. Wprawdzie Patočka wydał dzieło poświęcone temu zagadnieniu *O smysł dneška...* w Pradze w 1969 roku przed rewolucją aksamitną, lecz władze polityczne zabroniły jego rozpowszechniania. Jedynie kilka egzemplarzy potajemnie przesłano przyjaciółom Patočki, a jeden z nich znajduje się obecnie w Bibliotece Instytutu Filozofii UW i to on posłużył autorowi do snucia rozważań.

Wychodząc od spostrzeżeń praskiego filozofa poświęconych statusowi inteligencji w społeczeństwie konsumpcyjnym, którą Patočka widział jako grupę wyizolowaną, autor przedstawia jego rozumowanie, iż ta sytuacja prowadzi do radykalizmu w grupach młodej inteligencji, skłonnej do kontestacji dotychczasowej rzeczywistości. Biorąc pod uwagę inne spostrzeżenie tego filozofa, że funkcjonowanie społeczeństwa postindustrialnego opiera się na bardzo wąskiej specjalizacji, podziela jego stanowisko, że musi być zapotrzebowanie na specjalistów o szerokich horyzontach. Ci jednak nie mogą stać się klasą służebną, ale powinni baczyć na swoje elitarne posłannictwo. By nie ulec procesowi alienacji, inteligencja musi posiadać i preferować swoje wartości moralne.

Przedstawiciele tej grupy – pracownicy naukowcy – winni kierunkować swój etos nie tyle na rezultaty badawcze, ile mieć baczenie na proces aktów poznawczych. O etosie naukowym nie stanowi wyłącznie wolność badań i ogłaszania ich wyników, lecz – jak określał Patočka – internacjonalność wiedzy, co nakazuje dystans wobec dogmatyzmu politycznego i religijnego. Prowadzenie badań naukowych na zamówienie może powodować biurokracizm naukowy, od którego uczone winien być wolny. Istotną cechą etosu naukowego jest to, że uczone nie uganiam się za powodzeniem, popularnością i autorytetem, zwłaszcza politycznym. By nauka zachowała swą autonomię potrzebne są zrzeczenia i związki broniące praw pracowników nauki i etosu naukowego. Nie mogą to być struktury biurokratyczne, gdyż biurokracja i mnożenie instytucji naukowych nie służy twórczemu rozwojowi nauki.

W czterech następujących szkicach Stanisław Jedynek zajmuje się filozofią wychowania Polaków. Przedstawiając idee gospodarcze wychowanego w duchu polskiego romantyzmu Stanisława Szczepanowskiego, autor podkreśla, iż realizację swoich propozycji reform gospodarczych uzależniał on od zmiany i przetworzenia charakteru człowieka. Temu miały służyć stawiane ludziom realistyczne ideały lepszego życia. Warunkiem nieodzownym odrodzenia ekonomicznego kraju jest odrodzenie moralne, którego ważnym czynnikiem jest oświata. Winna ona czerpać wzorce z tradycji szkolnictwa pijarskiego, Komisji Edukacji Narodowej i Liceum Krzemienieckiego, łącząc w sobie pierwiastki idealistyczne z realistycznymi. Wtedy będzie kształtować jednostki o usposobieniu czynnym.

Zasady pedagogiki narodowej głoszone przez Szczepanowskiego winny się opierać na czterech elementach, takich jak moralność, wiara w zwycięstwo dobra, dzielność w dobrej sprawie oraz ustawiczne kształcenie. Tylko społeczeństwa hołdujące tym zasadom będą mogły przezwyciężyć biurokrację hamującą kształcenie samodzielnych obywateli, których potrzebują, ponieważ systemy biurokratyczne nastawione są na kształcenie płatnych sług.

W artykule *Charakter a wychowanie według Ludwika Zarzeckiego* Jedynek przedstawił sylwetkę działacza oświatowego zajmującego się zawodowo zagadnieniami pedagogicznymi poprzez organizację w Warszawie w okresie okupacji niemieckiej podczas I wojny światowej Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, działalność w Zarządzie Głównym Polskiej Macierzy Szkolnej, redagowanie pisma „Polska Macierz

Szkolna”, pracę w Wolnej Wszecznicy Polskiej, kierowanie katedrą Państwowego Instytutu Pedagogicznego oraz twórczość naukową.

Z pism Zarzeckiego autor eksponuje myśli poświęcone wychowaniu. Przedstawia go jako teoretyka kształtowania charakteru poprzez wychowanie, przy mocnym akcentowaniu wychowania narodowego. Zarzecki głosił, iż jednostka, chcąc osiągnąć pożądane cechy charakteru narodowego, winna posiadać nastawienie na wysiłek woli i panowanie nad sobą, gdyż elementy te są nieodzowne do panowania nad życiem. Zważywszy że dla Polski po odzyskaniu niepodległości każda jednostka jest wartością, rządzący nią i zarządzający ludźmi winni sprawić, by każda jednostka czuła się pożyteczna. W świadomości jednostek nadrzędną wartość winien stanowić interes zbiorowy, czemu dotychczas nie sprzyjają niezdrowe rządy oraz rywalizacja partyjna.

Według Zarzeckiego, człowiek charakteru to jednostka aktywna wobec rzeczywistości, wyrobiona duchowo i rozwijająca samoświadomość. Te predyspozycje winna ukształtować szkoła. Wzorcowymi instytucjami w tym względzie były Warszawska Szkoła Główna, Uniwersytet Wileński oraz Liceum Krzemienieckie. Jako istota społeczna człowiek podlega oddziaływaniom ze strony społeczeństwa. Na jego wychowanie w pierwszej kolejności wpływają kontakty w rodzinie nacechowane wzruszeniowością i miłością rodzicielską, a w dalszej kręgi sąsiedzkie, koleżeńskie i szkolne. Ważne jest dziedzictwo historyczne, którym jest przynależność do cywilizacji zachodnioeuropejskiej powstałej z pierwiastków grecko-rzymskich w połączeniu z chrześcijaństwem. Jednakże naród jest w tym procesie organizacją najważniejszą, tworzącą naturalną biosferę dla wyższych tworów ducha. To właśnie cywilizacja wytwarza się w wielkich naturalnych narodowych pracowniach, a każdy naród może coś dać do skarbnicy ogólnoludzkiej.

W innym artykule Jedynek przedstawia poglądy filozofa kultury, twórcy pierwszej katedry pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim i najwybitniejszego profesora tego uniwersytetu, Bogdana Nawroczyńskiego. Najpierw autor dokonuje analizy jego aparatury pojęciowej, eksponując odróżnianie pojęć „kulturowy” i „kulturalny”, by pokazać, że to ostatnie u niego odnosiło się do aspektu wewnętrznego jako przeżyć kulturalnych, ich wytworów, procesów duchowych i celów, na które są one skierowane. Analizuje też inne kategorie, jak na przykład teleomorficzność, wartości (różnego rodzaju) itp.

W następnej kolejności autor przechodzi do ukazania zagadnienia życia duchowego człowieka w poglądach Nawroczyńskiego, które, w nawiązaniu do filozofii Platona, stanowiło sprzeczność pomiędzy bytem i wartościami. Petryfikacja dóbr kulturalnych nie służy rozwojowi kultury. Ze sprzeczności między bytem i światem wartości wyłania się wielokrotnie działanie kulturalne biorące swój początek w walce z panującymi, ale pozbawionymi perspektywy i wyczerpanymi pojęciami i teoriami. Jako najgroźniejsze zjawisko dla kultury uważał Nawroczyński rozkład życia moralnego, który w konsekwencji może prowadzić w różnym czasie do rozkładu całej kultury. Kultura, by zachować dynamizm, winna cechować się związkami

teraźniejszości z przeszłością i przyszłością. Wzbogacaniu jej i odmładzaniu służy recepcja innych kultur. Stąd też przeciwstawiał się poglądom Spenglera o okresie starczym kultury europejskiej.

W koncepcji Nawroczyńskiego Jedynak dostrzega hierarchiczną strukturę segmentów kultury, gdzie najniższy poziom stanowi kultura materialna. Na jej fundamencie opiera się cywilizacja składająca się między innymi z władzy i opinii publicznej, zaś na niej oparta jest kultura duchowa. Według niego, zjawiskiem negatywnym, które określa mianem „zamachu” na autonomię kultury, jest dążenie cywilizacji do podporządkowania sobie elementów kultury duchowej. Do takich przedsięwzięć uciekają się przed wszystkim systemy totalitarne. Nawroczyński uważał, że podporządkowanie kultury cywilizacji niszczy nie tylko kulturę, ale również cywilizację. Wreszcie autor przedstawia zagadnienie przygotowania człowieka do uczestnictwa w kulturze i roli w tym procesie szkoły oraz nauczyciela. Podkreśla ten asumpt, iż w koncepcji Nawroczyńskiego człowiek powinien dążyć do kształcenia przez całe życie, a gdyby poprzestał na szkole, to mogłoby jedynie oznaczać, że szkoła nie spełniła swojego zadania.

Wreszcie Stanisław Jedynak przedstawia poglądy aksjologiczne mało dziś znanego Bolesława Mańkowskiego, redaktora naczelnego czasopisma pedagogicznego „Muzeum” wydawanego we Lwowie, nauczyciela takich luminarzy, jak Stanisław Kot i Józef Lewacki. Na podstawie sporządzonych skryptów jego wykładów filozoficznych na rok akademicki 1903/1904 oraz 1904/1905 dokonuje charakterystyki ideałów człowieka, uważanych przez Mańkowskiego za niezmiennie duchowe dążenia człowieka, realizowane w zmieniających się warunkach życiowych, w kontekście rozwoju cywilizacji i kultury.

Pierwszym z tych ideałów było dążenie do prawdziwości poznania. Winno się ono opierać na prawdzie, której wrodzona idea tkwi w głębi duszy człowieka. Wszelako nie funkcjonuje ona u jednostek zdeprawowanych, ulegających nawale wrażeń i niezdolnych do refleksyjności. Psychikę człowieka w pożądanym kierunku kreuje jedynie dążenie do ideału prawdy, chroniąc od przygniatającej zmienności wrażeń i wyobrażeń. Jakkolwiek do osiągnięcia tego celu potrzebna jest wiedza, ona sama jeszcze nie wystarcza. By służyła rzeczywiście prawdzie, uczniowie muszą mieć niezłomne dążenie do prawdy.

Następnym ideałem według Mańkowskiego było dobro, rozpatrywane w sensie jednostkowym i ogólnym. Ono, podobnie jak ideał prawdy, tkwi w duszy jednostki jako głos sumienia. Główne przesłanie tego ideału stanowi zespolenie własnego dobra z dobrem ogółu. Mańkowski zaznaczał, że ideał dobra winien wyrastać na gruncie realiów aktualnej sytuacji, równocześnie podkreślając, iż siłą konstytuującą mentalność człowieka musi być ten ideał, ponieważ tylko opierając się na nim, przy zmieniających się warunkach, człowiek będzie mógł podjąć nowe zadania.

W dalszej kolejności Jedynak poświęca uwagę ideałowi piękna, który według Mańkowskiego winien budzić i potęgować uczucia estetyczne. Uważa uczucie piękna za pochodną relacji zjawisk zmysłowych i rozumu. Główne determinanty ideału

piękna to harmonia i porządek. Natomiast, w przeciwieństwie do nich, uczucia nieprzyjemne powodują nieład i chaos. Uczucia estetyczne rodzą się wówczas, kiedy obserwator zaczyna odczuwać w dziele sztuki myśl lub wolę twórcy, traktując je jako własne. Ponadto jeszcze, gdy to dzieło jest obdarzone siłą i potęgą ducha, obserwator uświadamia sobie własną moc duchową.

Ideał piękna powstaje w duszy człowieka niezależnie od rozwoju kultury i cywilizacji. Dążeniem człowieka winno być jego kultywowanie, czemu mogą przeszkadzać pewne okoliczności związane z pracą zawodową, trudnościami w życiu rodzinnym, nadmiernym oddawaniem się pracy naukowej czy uprawianiem sportu. Zdaniem Mańkowskiego, ten ideał ma nie tylko znaczenie kształcące czy wychowawcze, lecz wyraża przede wszystkim dążenie człowieka do przekroczenia zjawisk postrzegania zmysłowego, wprowadzając go w sferę transcendentną.

Kolejnym ideałem przedstawianym przez Mańkowskiego był ideał religijny. Mańkowski wyprowadzał istotę religii z niemożności uzyskania racjonalnej odpowiedzi na niektóre pytania dotyczące świata oraz egzystencji ludzkiej. W poszukiwaniu zasady, która jest początkiem i celem wszelkiego bytu, wyrasta przeświadczenie, nazywane również wiarą w istnienie Istoty najwyższej, określonej pojęciem Boga. Wiara w Boga wyzwala w człowieku uczucia religijne. Ich esencją jest dążenie duszy do poznania Istoty najwyższej i zespolenia się z nią. Owo dążenie w określonym czasie na gruncie konkretnej cywilizacji i kultury przybiera rozmaite formy zewnętrzne, nazywane kultami religijnymi. Jednakże u jednostek zdeprawowanych, pogrążonych w życiu zmysłowym i zasklepionych w jednostronności myślenia, dążenie do poznania Istoty najwyższej i zespolenie się z nią jest nieznaczące z powodu przytłumienia zyciem bez myśli lub przez jednostronność myśli.

Opierając się na wskazanych wyżej ideałach Mańkowski wyznaczał człowiekowi najważniejsze obowiązki. Były nimi dążenie do prawdy, do dobra własnego zespolonego z dobrem ogólnym, dążenie do piękna nacechowanego szlachetnością, zwaną również wzniosłością życia. Ta zasada wymaga odrzuceniu egoizmu wynikającego z miłości własnej. Człowiek jedynie przez odrzucenie egoizmu może być zdolny do wyrażania uczuć wyższych. Ostatnim z obowiązków człowieka było wytwarzanie u siebie pojęcia Boga jako istoty najwyższej na sposób indywidualistyczny, wolny od norm funkcjonujących w skodyfikowanych systemach religijnych.

Bez wypowiedzania się w kwestii prawdziwości którejkolwiek z religii, Mańkowski stał na stanowisku, że religia przyczynia się do wzmacniania norm aksjologicznych i kształtowania stałych właściwości charakteru ludzkiego, jakimi są cnoty. Wśród cnót eksponował prawdę, szczerość, otwartość, zacność, szlachetność, wielkoduszność, dobroć, miłosierdzie, ofiarność, poświęcenie, bogobojność, zaparcie się siebie, odwagę, ambicję. Uważał, iż do tych cnót należy człowieka wychowywać. Dla efektywności zadań wychowawczych nieodzowna jest znajomość warunków, w których proces wychowawczy się dokonuje. Mańkowski miał na uwadze warunki kulturowe, narodowe, państwowe, socjalne i ekonomiczne. Swoją pedagogikę nazywał realną albo praktyczną.

Jakby dla podsumowania swych dotychczasowych wywodów, ale również Krusińskiego, Jedynek w krótkim szkicu zatytułowanym *Socjalizacja i wolność w filozofii wychowania* przeciwstawia dwie tendencje: pierwszą, postulującą wychowanie społeczne, i drugą skrajnie indywidualistyczne. Szkicuje poglądy filozofów i pedagogów od czasów Platona aż do postmodernizmu, a także nowe nurty w pedagogice, takie jak antypedagogika czy pedagogika emancypacyjna.

Ostatnia rozprawa autorstwa Barbary Jedynek zatytułowana *Idee pedagogiczne w II Rzeczypospolitej* pokazuje wyzwania, przed jakimi stanęli teoretycy wychowania omawianego przez nią okresu, w kontekście takich zagadnień, jak kultywowanie dziedzictwa przeszłości i antyhumanistyczne nurty wychowania zrodzone na gruncie systemów totalitarnych. Autorka prowadzi wywody wielowarstwowo na różnych płaszczyznach odniesienia. Najważniejszym motywem poruszonym przez nią jest zagadnienie wychowania narodowego kształtującego się na podłożu polskiej literatury romantycznej. Tę problematykę autorka osadza w polskim kontekście historycznym od czasów konfederatów barskich aż po Legiony Piłsudskiego.

Autorka wysoko ceni znaczenie przedmiotów humanistycznych, społecznych oraz artystycznych dla kształcenia charakteru obywateli odrodzonej Polski. Wskazuje, iż przesłaniem pedagogii tamtego okresu było dążenie do nawiązania do przedsięwzięć „siłaczek” dawniejszych czasów. Ono wpływało na kierunek kształcenia w duchu demokracji, poszanowania zarówno godności własnej wychowanków, jak i godności państwa.

Barbara Jedynek dla określenia tamtej pedagogii używa przymiotnika „godnościowa”. Kontekstu dla niej szuka w odwołaniu się do łacińskiego określenia czasów rzymskich *gens togata*, co znaczy jakby naród noszący togi, dzięki przyobleczeniu której stał się dostoyny, szlachetny, poważny, zasługujący na szacunek. Pisząc o pedagogice tamtych czasów, wskazuje na jej dążenie do wychowania narodowego oraz państwowego, pokolenia personalistycznego respektującego godnościowe i demokratyczne zasady, szanującego indywidualność wolnego obywatela w wolnym państwie. Tym poczynaniom przyświecał szacunek do dziecka nacechowany opiekuńczością i miłością, wyrastający z wysokiego etosu nauczycieli, kultury bycia i respektowania zasad demokratycznych oraz opiekuńczych. Pozwoliło to wychować młodzież w radości życia. Autorka podkreśla również znaczenie pedagogii katolickiej utrwalającej model rodziny oraz zasady moralne. Przytacza także pamiętniki luminarzy wychowanych w tamtym okresie: Stanisława Pigionia, Czesława Bartnika czy Jana Szczepańskiego wychowanego w duchu narodowej pedagogii luterańskiej.

Autorka wydobywa z programów szkolnych fragmenty patriotycznej poezji romantyzmu, jak i czasów międzywojnia, czytanek z utworów wybitnych pisarzy, pism pedagogicznych wybitnych pedagogów oraz wypowiedzi politycznych przywódców narodu. Wśród wielu pożytecznych podręczników na pierwszym miejscu stawia elementarz Falskiego nawiązujący do elementarza oświeceniowego, wskazując, iż obydwa te podręczniki, dzięki wspaniałym ilustracjom, pokazywały w sposób

nadzwyczaj przyjazny miejsce dziecka w otaczającym go świecie. Znajdujemy także punkty odniesienia do współczesnej rzeczywistości, gdzie autorka pokazuje odejście od tamtych pozytywnych ideałów.

Recenzowana książka przedstawia różne inspiracje filozoficzne poświęcone zagadnieniom wychowania w różnych krajach i różnych okresach historycznych. Biorąc pod uwagę tylko te względy, można powiedzieć, że jest dziełem udanym. Wszelako podjęty przez autorów temat stanowi morze zagadnień, których nie sposób uwzględnić w jednej monografii, choćby z uwagi na rozmiary objętościowe. Wydaje się, że do zaprezentowanych cennych spostrzeżeń autorów należałoby jeszcze dodać refleksje nad dziełem Plutarcha *De liberis educandis*, a także poddać analizie poglądy takich myślicieli, jak Tomasz Morus, Tomasz Campanella, Ludwik Vives, Erazm z Rotterdamu, Michał de Montaigne, Franciszek Bacon, Jan Amos Komeński, Samuel Hartleb, Gerard Winstanley, James Harrington, John Milton, Jan Henryk Pestalozzi, Nikolai Frederik Severin Grundtvig, Jan Dewey, a z polskich myślicieli Andrzej Frycz Modrzewski, Jan Władysław Dawid, Antoni Ludwiczak i Ignacy Solarz – dwaj ostatni, twórcy uniwersytetów ludowych.

Sebastian D. Kotuła

ANDREW KEEN: *KULT AMATORA. JAK INTERNET
NISZCZY KULTURĘ*, WARSZAWA 2007, SS. 198

Na pytanie jak Internet niszczy kulturę, próbuje odpowiedzieć Andrew Keen, przedsiębiorca z Doliny Krzemowej, intelektualista, ewangelista i krytyk Internetu (dane z okładki książki), a jego książka wpisuje się w ostatnio często omawiany nurt Web 2.0. Blisko dwustronicowe dzieło podzielone zostało na osiem rozdziałów. W rozdziale pierwszym autor przybliży sylwetkę Tima O’Reillego i pisze o początkach konstituowania się terminu Web 2.0. Od tego rozdziału autor zaczyna podważać kolejne fundamenty społecznego wymiaru Internetu, zajmując się krytyką cyfrowego medium. Rozpoczyna od omówienia idei demokratyzowania Wielkich Mediów, która miała być główną ideą dla Web 2.0 [s. 35], przy czym podkreśla, że dla niego to, co zapoczątkował Web 2.0 jest jedynie wielkim uwodzeniem iluzją demokratyzacji [s. 36]. Wyraża to słowami: „To, czego naprawdę dostarcza nam rewolucja Web 2.0, to powierzchowne obserwacje otaczającego nas świata zamiast głębokiej analizy, głośne opinie zamiast rozważnej oceny” [s. 37]. Jego zdaniem, Web 2.0 wprowadza „chaos informacji bezużytecznych” [s. 37]. Keen krytykuje zbiorową mądrość i anonimowość tłumu, wytacza sztandarowe hasła krytykantów społecznego fenomenu Web 2.0, odnoszące się głównie do Wikipedii i błędów w edycji i treści haseł. Tym samym sugeruje, że Wikipedia nie jest żadnym źródłem informacji. Krytykuje także technologię polegającą na operacji „wytnij i wklej”, nazywając ją dziecinną zabawą [s. 42]. W omawianym tu rozdziale pierwszym uwagę poświęca też postaciom gloryfikującym zawłaszczanie własności intelektualnej, jak je nazywa Keen, czyli Lawrence’owi Lessigowi oraz Williamowi Gibsonowi. Krytykujący ich A. Keen problem upatruje w plagiaryzowaniu prac naukowych przez studentów, co ułatwia właśnie Internet.

Zdaniem autora, Internet nie jest także przestrzenią demokracji ze względu na to, że nie dostrzega się w nim obiektywizmu: „To zacieranie granic pomiędzy publicznością a autorem, faktem a fikcją, wymysłem a rzeczywistością coraz bardziej odsuwa w cień obiektywizm [...] trudno określić granicę pomiędzy czytelnikiem, a pisarzem artystą a przywódcą opinii, sztuką a produktem, amatorem a ekspertem” [s. 45].

Jego zdaniem wszystko to, co świadczy o fenomenie Web 2.0 i co doprowadziło do zmiany modelu komunikacji z jednokierunkowego Web 1.0 na dwukierunkowy

Web 2.0 jest nie do przyjęcia, tak jakby sam opowiadał się za *status quo* anachronicznego Web 1.0. Dostrzega też inny ważny problem, mianowicie kwestię strat finansowych ponoszonych przez ludzi z powodu zalewu treści dostarczanych w sieci za darmo, a cały rozdział kończy, sygnalizując tzw. kult amatorszczyzny.

W rozdziale drugim uwagę poświęca *amatorom*, czyli 'osobom wykonującym coś bez fachowego przygotowania' (*Uniwersalny słownik języka polskiego*). Kulturę internetową nazywa *amatorszczyzną*, a twórców biorących udział w dyskursie internetowym *amatorami*. Przywołuje jeszcze definicje ze słowników wskazujące, że amator jest kimś, kto nie zasługuje na pochwałę.

Powraca tu znowu wątek Wikipedii, która zdaniem autora zawiera zbyt dużo błędów oraz haseł nieencyklopedycznych. Przy tym powołuje się na liczne opinie, z których ma wynikać, że wiedza przekazywana za pośrednictwem tej encyklopedii to po prostu zbiór informacji osób, które coś na dany temat wiedzą, a nie rzeczywistych haseł [s. 55]. Z drugiej strony, zapomina o tym, że tak właśnie działa Wikipedia, która nie jest encyklopedią *sensu stricto*, lecz jest swoistym źródłem pierwszego kontaktu, od którego należy rozpocząć dalsze poszukiwania informacji. Niekiedy jednak, jak w przypadku hasła dotyczącego Ferdynanda Ossendowskiego to Wikipedia jest bardziej wyczerpującym źródłem informacji, gdyż można tu znaleźć wszystkie osiemdziesiąt tytułów książek, które napisał. Na tyle miejsca w wielu drukowanych encyklopediach ów przedwojenny pisarz liczyć nie może. Kluczowe argumenty w tym rozdziale sprowadzają się do podważenia tożsamości osób redagujących hasła w Wikipedii. Przypomina się o niektórych redaktorach, którzy skłamali podając swoją tożsamość, zwłaszcza jeśli chodzi o wykształcenie i posiadane tytuły naukowe. Autor zestawia statystyki dotyczące liczby noblistów współpracujących z encyklopedią Britannica i zauważa, że z Wikipedią nie współpracuje żaden. Tym samym wskazuje na to, które źródło jest bardziej obiektywne [s. 60].

Na stronie 61 omawia problem tzw. dziennikarstwa obywatelskiego, czyli dziennikarstwa uprawianego przez niedziennikarzy i twierdzi, że ci amatorzy dziennikarze podłączeni do komputerów i Internetu zaczynają publikować, co chcą, np. o UFO, o teoriach spiskowych, o polityce, dając upust swoim fantazjom. Niekiedy, jak podkreśla Keen, mają nawet po trzynaście lat. Jak więc ktoś taki może wiedzieć, o czym pisze? 64 strona przynosi wiele argumentów przemawiających za profesjonalnym dziennikarstwem, tworzonym przez zawodowców i wielkie przedsiębiorstwa medialne. Przy czym dodaje, że za taką dużą firmą stoi obiektywna prawda. Jednym z argumentów chwalebnych profesjonalizm jest ten, że profesjonalny dziennikarz za to, co mówi może trafić do więzienia, a amator nie [s. 65]. Prawdę może dostarczyć nam jedynie sprawdzona na rynku agencja, która zatrudnia świetnych i wykształconych w tym zawodzie dziennikarzy.

Na kolejnych stronach zauważa się, że tak chwalone w Web 2.0 decentralizacja i rozproszenie informacji zyskują w ustach Keena negatywny wydźwięk. Brak redakcji, centrum sprawującego kontrolę, recenzenta, wydającego *nihil obstat* staje się kluczem do podważenia idei paradygmatu Web 2.0.

Na stronie 70 przybliżył problem książki w świecie cyfrowym. E-book – podzielony, pofragmentaryzowany i potem w dowolny sposób podatny na łączenie w nowe całości „oznacza śmierć kultury”. Modularność – właściwość Web 2.0, odróżniająca go od Web 1.0 – teraz, zdaniem autora, ma się przyczynić do zagłady zastanego porządku, co będzie katastrofalne dla kultury. Uwagi autora umyka jakby fakt, że zgodnie z twierdzeniem Lessiga te książki, na których się zarabia, te, które się ciągle drukuje i te, które są stale w obiegu to zaledwie kilka procent całego światowego uniwersum książkowego. Przecież idei cyfryzacji zbiorów przyświeca cel udostępnienia tych dzieł, które już raczej nigdy nie zostaną wydane. Tezy Keena zupełnie nie trafiają w sedno problemu. Autor zdaje się krytykować nie tyle wymiar modelu Web 2.0, choć tak to określa, lecz de facto Internet jako medium, które umożliwia powielanie. Każdorazowe wejście na stronę internetową jest tylko wejściem w przenośni, w rzeczywistości to zawartość danej strony jest kopiowana na komputer internauty. Keen nie pisze o tym, że wiele książek ma ograniczony czas życia (np. kwaśny papier) i te właśnie dzieła muszą jak najszybciej stać się dostępne w przestrzeni WWW, bowiem zupełnie mogą przestać istnieć. W celu podkreślenia swoich opinii w całej pracy posługuje się często określeniami, takimi jak *utopista Web 2.0* czy *idealista Web 2.0*.

W części podsumowującej ten rozdział czytamy, że „pochwała amatora ma niszczący wpływ na prawdę, poprawność i wiarygodność informacji, które otrzymujemy” [s. 75].

Temat, który wypełnia rozdział trzeci, to omówienie na przykładach „filmików” z YouTube oraz Google Video, jak serwisy te wprowadzają odbiorcę w błąd, np. zamieszczając w swojej przestrzeni nieprawdziwe treści dotyczące wydarzeń politycznych czy gospodarczych.

Odnaleźć tu można też pojęcie *spam 2.0* [s. 80] i próbę udowodnienia, że anonimowy Web 2.0 stał się właśnie bronią przeciw anonimowości i służy tylko nielicznym do zarabiania pieniędzy, głównie poprzez tworzenie niechcianej reklamy.

Szybkość, z jaką można przy pomocy narzędzi Web 2.0 rozprowadzać plotki i nieprawdziwe informacje [s. 84], jest dla niego kolejnym argumentem przemawiającym za odrzuceniem omawianego tu modelu organizacji architektury Internetu. Stwierdza również, że „przed epoką Web 2.0 naszą kulturę intelektualną stymulowało starannie kolekcjonowanie prawdy – poprzez profesjonalnie redagowane książki i materiały źródłowe, gazety, radio i telewizję. Ale w miarę jak wszystkie informacje stają się cyfrowe i zdemokratyzowane oraz dostępne w sposób uniwersalny i ciągły, internet staje się medium naszej pamięci, a tam dezinformacja nigdy nie znika. W rezultacie ten zbiór informacji jest zainfekowany przez błędy i oszustwa” [s. 84]. Na stronie 89 ten problem podkreśla jeszcze bardziej, pisząc, że „Web 2.0 pogłębia przepaść między prawdą i polityką”, a dzieje się tak dlatego, że „w naszym pozbawionym filtrów świecie Web 2.0, plotki i kłamstwa stworzone przez anonimowych reporterów (i na pewno amatorów) zyskują aprobatę i są powielane przez media mainstreamowe”. Wobec tego nasuwa się pytanie, dlaczego tradycyjne media autor raz chwali, innym razem gani, zapominając o tym, że kilkanaście stron wcześniej mówił o nich pochlebnie.

Wydaje się więc, że media tradycyjne chciałyby być obiektywne, ale w dzisiejszym świecie już nie potrafią, a wszystko przez Web 2.0.

Stwierdzenie autora, że „doświadczenie surfowania po Internecie przypomina błąkanie się po heksagonalnych galeriach biblioteki Borgesa” [s. 91] jest jakby przeciwstawieniem się samej hipertekstowej strukturze cyberprzestrzeni, która wydaje się prowadzić internautów na manowce, a nie bezpośrednio modelowi Web 2.0.

Krytyce poddał też blogi. Podaje, że splogi (*splog* ‘połączenie bloga ze spamem’) stanowią 90% nowych blogów [s. 92]. Wprowadza również termin *flog*, czyli ‘blog fałszywy’, a więc celowo stworzony z myślą o fałszowaniu prawdy i wprowadzaniu w błąd. To, co wielu uważa za ważne osiągnięcie, a więc możliwość upubliczniania własnych opinii, Keen uznaje za coś nagannego, innymi słowy, piszący bloga amator, niedziennikarz jego zdaniem nie może napisać niczego wartościowego i wcale tego nawet nie chce. Przyświeca mu natomiast cel zareklamowania jakiegoś towaru bądź wprowadzenia zamieszania informacyjnego.

Kolejne strony przynoszą dane statystyczne, na podstawie których autor dowodzi, że Web 2.0 (czy ściślej Internet w ogóle) przyczynił się do zamknięcia wielu tradycyjnie działających sklepów, do spadku sprzedaży utworów muzycznych, spadku obrotów sklepów, do zmniejszania dochodów, spadku nakładu gazet i spadku wykupu reklam w gazetach. Píše, że „w 2006 roku na każdy plik muzyczny pobierany legalnie niezgodnie z prawem było ściąganych czterdzieści utworów” [s. 109], a wszystko to podaje w wymownie brzmiących tytułach rozdziałów czwartego i piątego: *Dzień, w którym umarła muzyka*.

W swoich rozważaniach kieruje się przede wszystkim intuicją, bez dostarczenia wiarygodnych danych uzyskanych w wyniku badań. Jego wnioski jednak w pierwszej chwili wydają się przekonujące: „YouTube oraz Google Video już doprowadziła do obniżenia przychodów ze sprzedaży biletów i płyt DVD” [s. 118] czy „dzięki pirackim produktom, darmowym wiadomościom na blogach, darmowym audycjom radiowym z podcastów, darmowym cyfrowym ogłoszeniom na Craigslist, przemysł medialny i wszelkiej maści dostawcy treści – radio, telewizja, gazety, przemysł filmowy – wszyscy chylą się ku upadkowi” [s. 117–118].

Internet w wydaniu 2.0 jest nowym, innym środowiskiem, w którym trzeba się odnaleźć, a zatem trudno zgodzić się z autorem, że „w gospodarce Web 2.0 nie tworzy się miejsc pracy, które mają zastąpić te, które się niszczy” [s. 109]. Z kolei tych, którzy potrafią zarabiać na Web 2.0, Kenn również poddaje krytyce.

Początek rozdziału szóstego zatytułowanego *Moralny nieład* opatrzonego przykazaniem „siódme przykazanie: nie kradnij”, a cała treść tegoż ma na celu przybliżyć wizję „webdruzerowej kleptokracji”. Kopiuj, wklej, miksuj, mieszaj, wyślij itd. Mówi się dużo o kradzieży wszelkiej twórczości (pliki we wszelakich formatach). Autor, podając, że studenci nie widzą problemu w plagiaryzowaniu, przedstawia ich sylwetki w sposób jednoznacznie negatywny.

Dalsze przykłady zła płynącego z sieci to gry hazardowe, doprowadzające do utraty majątków, serwisy pornograficzne, prowadzące do uzależnień od pornografii [s. 147], co niechybnie wiedzie do perwersji i przestępstw. Powszechność seksu,

erotyki „przekształca przyszłe pokolenia w społeczeństwo, w którym dzieci są tak zasypane treściami pornograficznymi, tak na nie znieczulone, że potrafią nawet wskazać swoje ulubione gatunki pornograficzne” [s. 151]. Internet prowadzi też do uzależnienia od niego samego i na przykład od flirtowania w nim.

Rozdział szósty autor kończy słowy: „Moralna struktura naszego społeczeństwa jest niszczone przez Web 2.0, które kusi nas, abyśmy działali zgodnie z naszymi dewiacjami, które podkopują i deprawują nasze wspólne wartości kulturowe” [s. 154]. Te kwestie poruszane były od początku istnienia mediów, w tym też Internetu i myślę, że błędem byłoby wskazywanie na Web 2.0 jako głównego winowajcę tych problemów, który przecież do dziś nie doczekał się zadowalającej definicji. Jak więc sprawnie krytykować coś, czego nie można ściśle określić?

Rozdział siódmy odwołuje się do skojarzenia dzisiejszego Internetu ze słynnym Wielkim Bratem z Orwellowskiej powieści *Rok 1984*. Nasze ruchy, podróże w cyberprzestrzeni, słowem wszystko, co tylko tam wykonujemy jest zapisywane i magazynowane. Można z tego korzystać, jeśli uda się włamać do baz gromadzących te informacje. Jak podaje Keen, i w tym przypadku trudno się z nim nie zgodzić, „Web 2.0 to zdemokratyzowana wersja orwellowskiego koszmaru” [s. 164].

W ostatnim, rozdziale ósmym, podaje wskazówki, jak pogodzić ideę Web 2.0 z tradycyjnymi osiągnięciami, tj. jak firmy działające na rynkach mogą podnosić zyski ze sprzedaży wszelkich utworów via Internet. Słowem Keen mówi, jak nowoczesną technologię zaanektować do starych mechanizmów regulacji gospodarki.

Czytelnik zaznajomiony z Web 2.0 powinien odczuć (zapewne takie są intencje autora), że każda z cech tego modelu, jest tym, co zasługuje na krytykę. Każdy plus przypisywany przez znawców Internetowi drugiej generacji Keen zamienia na minus.

Choć omawiana książka zawiera wiele kontrowersyjnych poglądów, to czytelnik zainteresowany dynamiką przemian w dzisiejszym cyfrowym medium niewątpliwie powinien ją przeczytać, gdyż zawarto w niej wiele cennych informacji, aczkolwiek epatujących subiektywizmem.

Moim zdaniem, tematyka tam poruszana powinna zainteresować szczególnie bibliotekarzy, zwłaszcza dziś, gdy tak dużo mówi się o idei Open Access. Sugestywne pod tym względem są słowa Keena: „Kelly twierdzi, że technologia pozwalająca na cyfryzację i nieskończone kopiowanie tekstów nieuchronnie doprowadzi do upadku istniejącą setki lat ochronę praw autorskich. Według Kelly’ego, nie jesteśmy już w stanie chronić własności intelektualnej przed piractwem, więc wszystkie teksty powinny być dostępne za darmo” [s. 116].

Autor nie jest naukowcem, co niejako zwalnia go od obiektywizmu i przybrania dystansu. Wiele w jego książce odwołań do własnych poczynań, własnych poglądów, w tekście używa się licznych leksemów służących wartościowaniu i bliskich publicystyce dziennikarskiej. Z takiej perspektywy i ze świadomością tego należy owoc pracy Keena przeczytać, by poznać „inne” spojrzenie na fenomen Internetu. Książka odsłania jego wrażliwość na fakty, które wydają się poddawać powszechnej obserwacji, z drugiej zaś strony, przez innych autorów są niezauważone.

CZASOPISMA

Biblioteka Główna Uniwersytetu
Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie

52

2913

2010

UMCS



WYDAWNICTWO